

18

CZASOPISMO

PRAWNICZE I EKONOMICZNE

NACZELNY REDAKTOR

PROF. DR. FRANCISZEK XAWERY FIERICH

ORGAN WYDZIAŁU PRAWA I ADMINISTRACJI
UNIwersytetu Jagiellońskiego oraz To-
warzystwa Prawniczego i Ekonomicznego
w Krakowie.

15
1914

KRAKÓW 1915.

NAKŁADEM TOWARZYSTWA PRAWNICZEGO I EKONOMICZNEGO.

SPIS RZECZY.

	Strona
Aleksander Włodzimierz Czerkowski (wspomnienie pośmiertne)	I
ROZPRAWY:	
<i>Galiczyjski przemysł naftowy</i> przez Dra Leona Rymara	1
<i>Poprawa I. Statutu litewskiego 1531—1538 r.</i> , przez Mieczysława Bernsteina	124
KRONIKA :	
<i>Opinia w sprawie stosunku autonomii do § 14 ust. zasadn. o reprezent. państwa</i> przez prof. Michała Rostworowskiego	185
Od Redakcyi	191

CZASOPISMO

PRAWNICZE I EKONOMICZNE

NACZELNY REDAKTOR

PROF. DR. FRANCISZEK XAWERY FIERICH

ORGAN WYDZIAŁU PRAWA I ADMINISTRACJI
UNIwersytetu Jagiellońskiego oraz To-
warzystwa Prawniczego i Ekonomicznego
w Krakowie.



KRAKÓW 1915.

NAKŁADEM TOWARZYSTWA PRAWNICZEGO I EKONOMICZNEGO.

100072 *to*



Spis rzeczy zawartych w XV. Roczniku 1914.

	Strona
WSPOMNIENIE POŚMIERTNE: Aleksander Włodzimirz Czerkawski	I
ROZPRAWY:	
Bernstein (Mieczysław): <i>Poprawa I. Statutu litewskiego 1531—1538 r.</i>	124
Rymar (Dr Leon): <i>Galiczyjski przemysł naftowy</i> . . .	1
KRONIKA:	
Rostworowski (Prof. Michał): <i>Opinia w sprawie stosunku autonomii do § 14 ust. zasadn. o reprezent. państwa</i>	185
Od Redakcyi:	191

Aleksander Włodzimierz Czerkawski.

Ubogiem w barwne szczegóły jest zazwyczaj wspomnienie pośmiertne, poświęcone człowiekowi, którego życie wypełniła nauka. Losy uczonego dadzą się streścić w kilku słowach: data urodzin i śmierci, parę wiadomości, dotyczących kariery naukowej, tytuły kilku dzieł — oto wszystko, co zazwyczaj mieści się w kronikarskiej wzmiance. Lecz ten obraz życia staje się bogatszym, gdy się sięgnie głębiej, gdy się ujmie naukowe wysiłki zmarłego; pomijając życie osobiste, przejdzie do pracy, do myśli, które ten człowiek przyniósł z sobą, a które nie giną razem z jego śmiercią. A tak pojęty nekrolog musi zawierać treść obfitą, gdy chodzi o ś. p.. Al. Wł. Czerkawskiego. Działalność naukowa zmarłego była szczególnie bogata. Życie jego zostało przerwane wcześniej, bo w roku czterdziestym piątym, a wiek ten dla wielu ludzi jest dopiero początkiem ich właściwej działalności; ale to życie Wł. Czerkawskiego od lat najwcześniejszych, bez najmniejszej przerwy, wypełnione było nieustanną, wytrwałą pracą, która umiała przejawiać się w różnych kierunkach, nie tracąc nic na swojej zwartości i głębi. Odszedł człowiek w pełni sił, który na niejednym polu ledwo rozpoczął swe płodne wysiłki, ale to, co zostawił, już nie jest zapowiedzią, obietnicą pięknej przyszłości, lecz czynem pełnym, dojrzałym, którego doniosłości nie pomniejsza, a raczej pomnaża odległość czasu, dzieląca nas coraz bardziej od chwili Jego śmierci.

Różnostronną była działalność naukowa Wł. Czerkawskiego. Był najpierw uczonym, który zajął trwałe miejsce w nauce polskiej; był profesorem, którego kierownictwo zapisało się żywo w pamięci uczniów; był organizatorem pracy naukowej, umiejącym budować instytucje służące nauce i skupiać w nich innych.

Ekonomia polityczna, której poświęcił się Wł. Czerkawski, jest nauką niezmiernie bogatą, której nie są w stanie zgłębić ludzie miary przeciętnej. Wyszukują sobie oni pewien kierunek pracy, którym idą przez całe życie. Zmarły tem się od nich różnił, że zgłębił i opłamał całość. Zamiłowany był w drobiazgowych badaniach statystycznych, w wytrwałem dociekaniu istoty zjawisk drobnych i na pozór mało ważnych, a równocześnie umiał sięgać do najbardziej abstrakcyjnych, najbardziej ogólnych problemów; zajmowały go zagadnienia konkretne bieżącego życia, a przytem panował nad bogatym materiałem historyczno-gospodarczym.

Przedewszystkiem był teoretykiem ekonomii. Ludzie pracujący w jakiegokolwiek naukowej dziedzinie dzielą się na dwie kategorie: na tych, którzy wypowiadają myśli własne, i na tych, którzy mniej lub więcej szczęśliwie powtarzają cudze. Do pierwszych bezsprzecznie należał Wł. Czerkawski. Na bystrej krytyce obcych zdań nie kończyła się jego praca naukowa. Krytyka prowadziła do własnego rozwiązania, które opierało się więcej na pozytywnem wykazaniu wyższości bronionego zdania, niż na brakach teorii cudzych.

Wł. Czerkawski był pisarzem oryginalnym w tem znaczeniu, że wniósł do nauki własne poglądy, które niewątpliwie zaciążyłyby na rozwoju współczesnej teorii ekonomii, gdyby polska działalność naukowa była bardziej znaną w świecie. Jednak jego oryginalność nie polegała na głoszeniu zdań, całkiem obcych innym zapatrywaniom, obcym panującym w nauce prądom. O taką oryginalność najłatwiej. W naukach społecznych niezupełnie ustalone są zasadnicze kryteria naukowe, nic dziwnego więc, że od czasu do czasu zjawia się ktoś, kto »przebudowuje« naukę na nowych zasadach, przekreślając dotychczasową twórczość. Dochodzi do ciekawych nieraz wniosków, które jednak mijają bez echa. Wł. Czerkawski nie poszedł tą drogą; przemyślał i przyswoił sobie metody współczesnej teorii ekonomii, i na tym gruncie wznosił własne konstrukcye. Według popularnego wyrażenia, stanął on na gruncie tak zw. szkoły austriackiej czyli psychologicznej. Wyrażenie o tyle nieściśle, że pisarze, których się tu ma na myśli, nie wytworzyli »szkoły ekonomicznej« we właściwem słowa znaczeniu; nie mówiąc już o polityce ekonomicznej, nie przetworzyli oni samodzielnie całej teorii ekonomii, zatrzymali się tylko przy paru jej problemach, zresztą bardzo ważnych. A powtóre te teorye, które ta »szkoła« wniosła do nauki, przedewszystkiem teorya krańcowej użyteczności, już w chwili ich

powstania nie były jej wyłączną własnością, później zaś zostały powszechnie przyjęte, stały się punktem wyjścia dla całej teorii ekonomii. Wł. Czerkawski ma tę zasługę, że stanął odrazu na gruncie, który przed 20 laty miał wydawać się niepewnym, a który dzisiaj cieszy się powszechnem uznaniem. Dzięki niemu przynajmniej tym razem tak się zdarzyło, że nauka polska poszła równolegle z rozwojem nauki w krajach zachodnich, nie spóźniwszy się ani o krok z uczestniczeniem w tym rozwoju.

Otóż zapatrywania naukowe, wypowiedziane najdokładniej przez C. Mengera, Böhm-Bawerka i Wiesera, znalazły w Polsce we Wł. Czerkawskim równego nauczycielom współpracownika. Rezultaty, osiągnięte przez niego, zawarte są głównie w dwóch pracach: »Teorii czystego dochodu z ziemi«, wydanej w r. 1893, i w pracy o »Wielkich gospodarstwach, ich istocie i znaczeniu«, ogłoszonej w trzy lata później. Prace te zawierają o wiele więcej, niż zdają się zapowiadać skromne ich tytuły. Są już nie zawiązkiem, lecz sporą częścią własnego systemu ekonomicznego, którego jednak autor wykończyć już nie zdołał.

Prace te napozór dotyczą kwestyi dość specjalnych. Lecz Wł. Czerkawski rozumiał dobrze, że chcąc mieć własny pogląd na jakiś szczegółowy problem teorii, trzeba przemyśleć i zrozumieć jej całość. Wobec chwiejności i różnorodności naczelných założeń ekonomii, konieczną jest rzeczą nawet w specjalnej pracy uzasadnić własny punkt wyjścia. Stąd teorię czystego dochodu z ziemi poprzedzają rozważania na temat pojęcia dóbr, produkcji, dochodu ekonomicznego itd.; druga zaś praca zawiera na wstępie roztrząsania o podziale gospodarczym społeczeństwa i gruntowną teorię potrzeb gospodarczych.

W czem tkwi oryginalność i znaczenie tych prac? Co do pierwszej, Wł. Czerkawski powołując się na poglądy Böhm-Bawerka i Wiesera, zaznacza, że »nie ma żadnej pretensyi do oryginalności«; chciał on tylko przez nich rzucone myśli szerzej rozwinąć, »skorzystać z tego drogowskazu, istniejące już ziarno przemienić w skończoną roślinę«. Wł. Czerkawski określał zbyt skromnie znaczenie swej pracy. Pomijając już szczegóły drugorzędne, w których doszedł do zupełnie samodzielnych sformułowań, pomijając już niezwykle bystrą krytykę teorii renty gruntowej Ricarda, trzeba zaznaczyć, że samo założenie tej pracy jest czemś więcej, niż przeszczepieniem cudzych pomysłów, jest stanowczym krokiem naprzód w rozwoju teorii.

Jak już wiadomo, pisarze, którzy na Wł. Czerkawskiego wywarli wpływ największy, ograniczyli się do przetworzenia paru tylko punktów teorii. Reszta pozostała nietknięta. Nie godziła się ona z nowo przyjętymi założeniami, wskutek czego wytworzył się taki stan rzeczy, że teoria ekonomii w większości swej pozostała w postaci, nadanej jej przez szkołę klasyczną, a tylko tu i ówdzie dołączono do niej przybudówki, łączące się z nią w sposób czysto mechaniczny, bez organicznego związku. Otóż Wł. Czerkawski zrozumiał, że jeśli się na drodze nowych założeń dochodzi do odmiennych wniosków co do problemu wartości, co do istoty kapitału, to konieczną jest rzeczą również inne problemy nauki przekształcić w myśl tych założeń. Bo ostatecznie te dwie teorie, w postaci nadanej im przez ich twórców, nie zastąpią całego systemu. Przez długie jednak lata nie rozumiano potrzeby takiego przekształcenia nauki, tak zw. szkoła austriacka zadowalniała się osiągniętymi już wynikami, dając *pars pro toto*. Może dlatego popadła w pewną bezpłodność. Są obecnie próby, by teorię ekonomii z tego stanu wydobyć, tak np. Knut Wicksell próbuje całą naukę oprzeć na zasadzie zjawiska krańcowej użyteczności. Otóż to samo, co robi dzisiaj wspomniany autor szwedzki i niektórzy pisarze amerykańscy, to o ile chodzi o drugą główną teorię wspomnianej szkoły, o tłumaczenie powstania dochodu przez upływ czasu, zrobił Wł. Czerkawski przed laty dwudziestu. Böhm-Bawerk na tym momencie upływu czasu oparł swoje sławne tłumaczenie dochodu z kapitału. Natomiast dochód z ziemi pozostał niewyjaśniony, względnie tłumaczono go przyczynami, którym nie przyznawano racji, o ile chodzi o kapitał. Omawiana praca Wł. Czerkawskiego usuwała tę sprzeczność. Autor jej wykazywał, że odróżnienia między ziemią a kapitałem nie są słuszne, zarówno o ile chodzi o produkcję, jak i rozdział dóbr. Odróżnienia te albo opierają się na momentach dowolnych i drugorzędnych, albo na momentach, sprzecznych z rzeczywistością, jak np. teoria o niewyczerpalnych siłach ziemi, albo też zawierają błędne pomieszanie kategorii przyrodniczych z ekonomicznymi. Dochód z ziemi powstaje z tych samych przyczyn, co i dochód z kapitału, skutkiem upływu czasu, a mianowicie przez przejście plodów ziemi z grupy dóbr przyszłych do dóbr teraźniejszych, mających większą wartość.

W parę lat później ogłasza Wł. Czerkawski swoją główną pracę o wielkich gospodarstwach, pracę, której równych niewiele znajdziemy w polskiej literaturze ekonomicznej. Na naszym gruncie,

przy słabym zainteresowaniu się problemami teoretycznymi w ekonomii, gdzie nie dość ściśle odróżnia się twórczość naprawdę naukową od publicystyki naukowej, dzieło to nie znalazło takiego echa, jakim odezwałoby się gdzieindziej. W kilka lat później St. Grabski, pisząc w »Ekonomiście« warszawskim o polskiej literaturze ekonomicznej, umiał ocenić doniosłość tej rozprawy, pozatem pozostała ona nieznaną nawet zawodowym naszym ekonomistom. Jak już wspomniano poprzednio, Wł. Czerkawski ten specjalny temat ujął na bardzo szerokim tle. By określić istotę wielkich gospodarstw, musiał dać pojęcie gospodarstwa wogóle, zaś pojęcie gospodarstwa prowadzi znów do pojęcia gospodarowania; w ten sposób schodzimy na grunt najogólniejszych problemów naukowych, co do których Wł. Czerkawski zaznaczył wyraźnie swoją indywidualność naukową.

Przed ogłoszeniem tej pracy przez Wł. Czerkawskiego podkreślano niejednokrotnie znaczenie potrzeb dla zrozumienia zjawisk gospodarczych. Kwestya ta nabrała szczególnej wagi przez rozwinięcie teorii wartości, uwzględniającej bardziej pierwiastki subiektywne. Ale dopiero nasz autor, wychodząc poza zwyczajne ogólniki na temat ilości potrzeb, ich rodzajów, ich wzrostu itd., umiał w sposób ścisły określić ich naturę gospodarczą, umiał z tego problemu wydobyć pierwiastki, doniosłe dla nauki gospodarstwa społecznego. Do zaspokojenia potrzeb zmierza cała ludzka działalność gospodarcza. Pytanie, o ile te potrzeby zostaną zaspokojone, jakiego rodzaju są te potrzeby, decyduje o całym charakterze dotyczącego gospodarstwa. Różnica potrzeb staje się w ten sposób podstawą klasyfikacji gospodarstw, dostarcza naprawdę trwałego punktu dla umiejętnego opracowania tego działu.

Ten zasadniczy punkt wyjścia wyraża się najpierw w wywodach, zmierzających do wykazania, że niepodobna klasyfikacji gospodarstw oprzeć wyłącznie tylko na zjawisku produkcji. Pojęcia: wielkie gospodarstwo i wielka produkcya bynajmniej się nie nakrywają. Wogóle do pojęcia gospodarstwa produkcya nie jest niezbędną. Podobnie nie można oprzeć klasyfikacji gospodarstw na podziale zawodowym, bo niekiedy to samo gospodarstwo łączy w sobie różne zawody. Zdaniem Wł. Czerkawskiego, trzeba sięgnąć do zjawiska szerszego, do nauki o konsumcyi, trzeba zaznajomić się z potrzebami ludzkimi. Wł. Czerkawski śledzi powstawanie potrzeb pod wpływem warunków naturalnych i gospodarczych, uwzględnia szeroko

zapoznawany często wpływ warunków społecznych. Na tej podstawie przeprowadza podział potrzeb na potrzeby ogólne, odczuwane przez wszystkich, i na t. zw. potrzeby klasowe (społeczne), odczuwane tylko przez jedną warstwę narodu. Te potrzeby klasowe stają się podstawą do określenia pojęcia wielkich gospodarstw.

Do istoty gospodarstwa, zdaniem Wł. Czerkawskiego, należy nie tylko pewien zasób dóbr gospodarczych; przede wszystkim należy człowiek, który z tych dóbr korzysta, który nimi zaspokaja swe potrzeby. Jakość i rozmiar tych potrzeb rozstrzyga o charakterze gospodarstwa, o tem, o ile dane gospodarstwo można zaliczyć do kategorii wielkich gospodarstw. Im gospodarstwo jest mniejsze, tem większą jest w niem przewaga potrzeb, uzasadnianych przyczynami fizycznymi, a w miarę, jak posuwamy się ku coraz większym gospodarstwom, rośnie udział, przypadający na t. zw. potrzeby społeczne, które występują coraz silniej na tle coraz większych dochodów. W gospodarstwach średnich potrzeby społeczne mają ograniczone znaczenie, a na plan pierwszy wysuwają się one dopiero w gospodarstwach wielkich. W tych ostatnich potrzeby pierwszego rodzaju, potrzeby ogólne, zabierają stosunkowo nieznaczną część dochodu, a natomiast główna część przypada na potrzeby klasowe czyli społeczne.

Ten właśnie moment służy za podstawę do oznaczenia wpływu wielkich gospodarstw na położenie ekonomiczne całego narodu. Najpierw wchodzi w rachubę ich konsumpcja. Ich potrzeby są przede wszystkim potrzebami zbytkownymi. Do tych potrzeb zbytkownych dostosowuje się produkcja narodowa, skutkiem czego podnoszą się ceny artykułów najniezbędniejszych. Ta konsumpcja wnosi niestabilność w stosunki gospodarcze, zmusza producentów do liczenia się z ciągle zmieniającą się konjunkturą, wreszcie skłania do używania surogatów, które wypierają wytwory lepsze, skutkiem tego wszystkiego pogarsza się położenie niższych warstw ludności. Natomiast produkcja wielkich gospodarstw podnosi narodowe bogactwo, pozwala na lepsze zatrudnienie zasobów społecznych, równocześnie pogarsza położenie warstw robotniczych, zapewnia przewagę kapitałowi ruchomemu, pieniężnemu. Łączą się z tem pewne ujemne dla robotnika skutki technicznego podziału pracy, zjawia się przewaga handlu zagranicznego, który zrywa dawne związki krajowej produkcji z konsumpcją. Potęguje się wpływ warstw, rozporządza-

jących kredytem, rośnie znaczenie spekulacji, na czem wszystkim cierpi ogół, cierpią najniższe warstwy ludności.

By zrównoważyć niektóre ujemne skutki rozwoju wielkich gospodarstw, koniecznem jest wytworzenie i popieranie gospodarstw średnich. One są w stanie nawiązać równowagę między krajową produkcją a konsumpcją, dzięki nim będzie można w pełni wyzyskać dobre strony gospodarstw wielkich, których zalety wtedy będą mogły należycie wystąpić.

W ten sposób w głównych liniach przedstawia się tok myśli w dziele Wł. Czerkawskiego. Najdokładniejsze nawet streszczenie w słabym tylko stopniu może odzwierciedlić treść tej pracy. W niej bowiem wystąpiła w pełni jedna z głównych cech pisarskich zmarłego autora: niezwykła zwartość i zwięzłość wywodów, któreby trzeba chyba całemi stronami przytaczać, z których wprost niepodobna niczego ująć. Na 163 stronach wielkiej ósemki zmieścił Wł. Czerkawski tyle, coby starczyło na wypełnienie całego szeregu tomów niemieckiemu uczonemu. Porusza nasz autor cały szereg tematów, które tu nawet wyliczyć trudno, i jakkolwiek z reguły rozprawia się z nimi krótko, to mimo to umie zawsze sięgnąć do głębi, załatwić się z momentami istotnymi, ani na chwilę nie schodzi na manowce. Pisze niezwykle jasno, ale ponieważ pisze tylko to, co napisać potrzeba, wymaga od czytelnika stale skupionej uwagi, którą też wynagradza sownie.

Te wszystkie zalety występują i w innych pracach. Względy pedagogiczne skłoniły Wł. Czerkawskiego do zajęcia się tłumaczeniem znanego »Principes d'économie politique« Ch. Gide'a, dzieła, które i w polskiej literaturze zyskało sobie zasłużony rozgłos; niebawem ukaże się czwarte polskie wydanie, opracowane przez Wł. Czerkawskiego według 13. wydania oryginału, czego jednak do końca nie mógł doprowadzić ś. p. Zmarły. Wł. Czerkawski nie poprzestał na zwyczajnem tłumaczeniu, na dostosowaniu podręcznika francuskiego do naszych potrzeb. Uzupełnił go licznymi własnymi uwagami, których liczba rośnie z każdym nowem wydaniem. Uwagi te dotyczą głównie problemów teoretycznych, które pomija lub lekko zbywa oryginał. W formie niezwykle zwięzłej, zawierają te uwagi spore już fragmenty własnego systemu teorii ekonomii. Wł. Czerkawski miał nadzieję, że te uwagi rozrosną się w wykończony system; podobnie powstał jeden z współczesnych systemów ekonomii, mianowicie A. Wagnera, który parokrotnie przedtem wydawał i uzupełniał dzieło

K. Raua. I ta nadzieja, nawet już bliska urzeczywistnienia, spełzła na niczem; śmierć Wł. Czerkawskiego przeszkodziła wykończeniu jego systemu, i znów długo jeszcze literatura polska, obfitująca zresztą w popularyzujące podręczniki, będzie musiała czekać na kogoś, kto stanie w jednym szeregu z Fryderykiem Skarbkiem i J. Supełskim.

Niezwykłe uzdolnienia teoretyczne nie wywołały żadnej jednostronności umysłowej u Wł. Czerkawskiego. Równocześnie miał on żywe odczucie rzeczywistości, którą zawsze się interesował, którą nieustannie badał, pełen troski o kierunek rozwoju społecznego i świadom odpowiedzialności, która ciąży na każdym członku społeczeństwa. Nie przestając być ani na chwilę teoretykiem ekonomistą, równocześnie zupełnie swobodnie poruszał się na terenie ekonomicznej polityki, gdzie urobił sobie poglądy jasne, przeprowadzane konsekwentnie. W r. 1897 wygłosił odczyt pt. »Naczelne zasady organizacji gospodarstwa społecznego«, w którym streścił swoje zapatrywania na główne problemy polityczno-ekonomiczne; z poglądami tymi pozostaje w najzupełniejszej harmonii każda jego praca późniejsza, każde zdanie wypowiedziane tak publicznie jak i prywatnie, bo Wł. Czerkawski nie dzielił swych zapatrywań na te dwie kategorie.

Między dwiema skrajnymi zasadami, zasadą liberalizmu ekonomicznego a zasadą socjalizmu, zajmuje Wł. Czerkawski stanowisko pośrednie; stanowisko, na którym zresztą, z różnemi odchyleniami stoi większość państw współczesnych, gdyż po tej linii pośredniej porusza się dzisiaj polityka społeczna. »Ludzkość nie może się zadowolnić ani indywidualizmem, ani socjalizmem... Zdrowe ukształtowanie się społeczeństwa musi się oprzeć na innych podstawach... Tu i tam spostrzegamy jednostronność, która musi doprowadzić do błędu, bo tak jednostka, jak i społeczeństwo, posiada swe własne niezależne życie, a tem samem wzajemne prawa i obowiązki, których pomijać nie można«. Społeczeństwo, państwo, musi zapewnić każdemu rzeczywistą wolność i równe warunki rozwoju, obowiązane jest współdziałać tam, gdzie siły jednostki są za słabe, ale ta pomoc społeczna żadną miarą nie może osłabiać prywatnej inicjatywy, siły produkcyjnej jednostek. Zła społecznego nie usunie sama działalność państwa, koniecznem jest współdziałanie ogółu, oparte na dobrowolnych podstawach. Państwo ma ograniczać indywidualizm szkodliwy,

a zaś społeczeństwo samo drogą asocjacji ma obowiązek pracy nad dobrobytem ekonomicznym i moralnym.

Temi przewodnimi ideami owiane są wszystkie prace Wł. Czerkawskiego z dziedziny polityki ekonomicznej. Wymienić tu trzeba przede wszystkim opracowany wspólnie z prof. J. Milewskim podręcznik pod powyższym tytułem, pierwszy i dotąd jedyny w literaturze polskiej. Z działów, które w tem dwutomowym dziele przypadły Wł. Czerkawskiemu, na szczególną uwagę zasługuje »polityka przemysłowa« i »polityka robotnicza«. Praca ta wykazuje doskonale opanowanie materiału, niezwykłą ścisłość w formułowaniu problemów, przedstawienie w szczegółach dokładne, przy którym jednak czuje się zawsze jasno przewodnią myśl autora. Niektóre ustępy, jak np. kwestya dobrobytu, przedstawiają również i dużą wartość teoretyczną.

Podręcznik polityki ekonomicznej ma cele dydaktyczne na oku; wprowadza on umiejętnie w tok skomplikowanego życia społecznego, dostarcza przewodnich kryteriów dla jego oceny. Licząc się z specjalnymi planami nauczania uniwersyteckiego, nie mógł, nie starczyło na to miejsca w zakreślonych rozmiarach, zawierać wielu przykładów z polskich stosunków ekonomicznych. A te stosunki śledził Wł. Czerkawski od lat najwcześniejszych z niezwykle gorącym zamiłowaniem i umiłowaniem. Był przytem zawsze naprawdę polskim ekonomistą, gdyż w swych badaniach traktował równomiernie wszystkie ziemie polskie, zawsze przytem miał na oku nasz narodowy interes. Prace z tego zakresu ogłaszał przygodnie, jako uboczne rezultaty studyów, zakrojonych na szerszą miarę. I rzecz dziwna, ten człowiek, zagłębiany aż do zapomnienia o sobie w badaniach książkowych, człowiek, którego absorbowała w wysokim stopniu praca teoretyczna, zajmowało wiele czasu nieustanne śledzenie literatury europejskiej, ten człowiek nie stracił ani na chwilę kontaktu z naszymi stosunkami, odczuwał żywo konkretną postać każdego problemu i umiał w każdej kwestyi znaleźć realne sformułowanie. Gdy np. przed kilku laty nasunęła się sprawa finansów powiększonego przez przyłączenie gmin sąsiednich miasta Krakowa, wtedy zabrał w tej sprawie głos i ogłosił broszurę pt.: »Przypuszczalny budżet Wielkiego miasta Krakowa«. Wykazał w niej, że znakomicie się orientuje w zawiłych problemach krakowskiego budżetu miejskiego, jakkolwiek przedtem nie zajmował się specjalnie ani teoretycznie, ani praktycznie temi sprawami. Wypowiedziane w tej broszurze

przewidywania zaczynają też potwierdzać się w obecnej chwili. W ostatnim roku, w którym do końca doprowadził wykłady uniwersyteckie, kierował na Studium rolniczem konwersatoryum z zakresu polityki agrarnej. Słuchacze z zaciekawieniem śledzili profesora, który swemi zajęciami dość dalekim był od zawodu rolniczego. Pokazało się ku ich zdumieniu, że Wł. Czerkawski doskonale orientuje się w problemach, związanych bezpośrednio z techniką rolną, że i tutaj potrafi być umiejętnym przewodnikiem. Rok temu, odbył się w Krakowie, staraniem Polskiej Szkoły Nauk Pol. naukowy kurs współdzielczy, który Wł. Czerkawski rozpoczął wykładem o istocie kooperacji. przybyli z Królestwa Polskiego praktyczni działacze, którzy życie swoje poświęcili temu problemowi, nie mogli wyjść ze zdumienia, że ten profesor, bez praktycznego doświadczenia, umie te rzeczy sformułować lepiej, niż wielu fachowych kooperatystów.

Najsilniej jednak ta znajomość konkretnych naszych stosunków, opanowanie całego materiału, służącego do ich wyświetlenia, wystąpiła w wykładach, które przez dwa lata wygłaszał w Polskiej Szkole Nauk Pol. o rozwoju gospodarczym ziem polskich. Ci, którzy tych wykładów słuchali, nie zapomną ich nigdy, i trudno oprzeć się silnemu żalowi, że w Wł. Czerkawskim ubył człowiek, który zgłębił, jak nikt inny, rozwój społeczno-gospodarczy ziem polskich w XIX w., powołany do tego, by wzbogacić polską literaturę dziełem na ten temat, dziełem, którego silny brak odczuwa się na każdym kroku.

Wł. Czerkawski był zamiłowanym statystykiem, w znacznej też części dlatego tak gruntownie opanował stosunki gospodarcze. Jego prace statystyczne, jak np. praca o ludności miasta Krakowa, o udziale Galicyi w budżecie państwa z r. 1903, wreszcie ostatnia praca, ogłoszona w księdze ku uczczeniu prof. B. Ulanowskiego, o Gęstości zaludnienia w Galicyi w latach 1900—1910, zostały uznane przez krytykę za wzór prac tego rodzaju. Wł. Czerkawski nie należał jednak do tego rodzaju statystyków, dla których badanie rozpoczyna się od cyfr i na cyfrach kończy. Statystykę uważał za metodę, jedną z możliwych metod, prowadzących do gromadzenia i grupowania faktów społecznych. Umiał zawsze umiejętnie oświetlić i wyzyskać materiał statystyczny, którym rozporządzał.

Z pośród działów statystyki z każdym rokiem rosło u niego zamiłowanie do badań nad statystyką historyczną. Z tego zakresu dotychczas ujrzało światło dzienne nie wiele publikacji, lecz to, co

zdołał ogłosić, ma swoją dużą wartość. Między innymi wspomnieć tu trzeba o badaniach nad zaludnieniem Polski w XVI w., streszczonych w referacie, wygłoszonym na posiedzeniu Wydziału hist.-filoz. Akademii Umiejętności. Od szeregu lat poświęcał każdą wolną chwilę pracy, zakrojonej na bardzo szeroką skalę, w której zajmował się historią wojen w czasach nowożytnych, traktowaną ze stanowiska statystycznego. Najbliżsi już oczekiwali, że w stosunkowo krótkim czasie ukaże się pierwszy tom tego dzieła, jedyne w swoim rodzaju. Rozwiały się w niwecz te nadzieje, i to wtedy, gdy zaczęły przybierać kształty realne. Po Zmarłym pozostała olbrzymia masa tablic statystycznych, świadczących o ogromie Jego pracy, o istic benedyktyńskiej cierpliwości i żelaznej wytrwałości; ale niestety trudno spodziewać się, by ktoś inny mógł tę pracę skończyć i przyswoić naszej nauce owoce wysiłków lat z górą dziesięciu.

Powyższy pobieżny przegląd prac Zmarłego dowodzi, jak bogatą, jak bujną była ta natura. Nie znał Go jednak w pełni ten, kto znał go tylko z prac, ogłoszonych drukiem. Dla Wł. Czerkawskiego praca naukowa była żywiołem. bez którego żyć nie mógł, która — obok życia rodzinnego — pochłaniała go zupełnie. Jednak to, co ogłaszał, było tylko częścią tego, nad czem pracował, co umiał. Nie był to uczony tego typu, który cały wypowiada się w swych naukowych publikacjach. Osobiste zetknięcie się z nim dawało dopiero pełne wyobrażenie o głębi jego umysłu, o tak szerokiej skali zainteresowań. Obdarzony był umysłem niesłychanie żywym i giętkim, a równocześnie i nieugiętym, o ile chodziło o obronę własnego zdania. Myśl rozmawiającego z nim chwycił w lot, umiał natychmiast sformułować ją jasno i ściśle, umiał oświetlić ze wszęch stron. Odnaczał się wybitnymi zdolnościami dyalektycznymi, jednak tej dyalektyki, w której nieraz błyszczała ironia, nie używał nigdy dla celów retorycznych lub czysto polemicznych.

Te wszystkie właściwości umysłu uzdalniały go szczególnie do rozwinięcia skutecznej działalności na katedrze profesorskiej. W r. 1893 habilitował się na docenta ekonomii politycznej na Uniw. Jag. w Krakowie w r. 1897 został nadzwyczajnym, a w dziesięć lat później zwyczajnym profesorem ekonomii politycznej i statystyki. Prowadził więc wykłady uniwersyteckie przez lat dwadzieścia i objął nimi cały teren ekonomii politycznej i umiejętności pokrewnych, wykładając, obok tematów monograficznych, w różnych czasach teorię i politykę ekonomiczną, skarbowość, statystykę, administrację

gospodarczą. Wł. Czerkawski był z zamiłowania prelegentem. Wykład nie nużył go w tym stopniu co innych, nigdy nie wykladał ze zniechęceniem, zawsze z równym zapałem. Z trudnością odrywała go od katedry choroba, która nurtowała jego organizm. Do wykładów rwał się nawet na krótko przed śmiercią, gdy siły fizyczne odmawiały już posłuszeństwa.

W wykładach swych Wł. Czerkawski nie lubił wracać do raz już opracowanych i przedstawionych tematów. Wykład zazwyczaj dawał mu asumpt do zgłębienia nowego działu wiedzy. A ponieważ plan nauk na wydziałach prawa wymaga w zasadzie powtarzania tego samego ogólnego materiału co roku, Wł. Czerkawski radził sobie w ten sposób, że cały materiał, który i tak, o ile chodzi o ekonomię polityczną, w jednym roku wyczerpać jest niemożliwością, rozkładał na lat kilka, przechodząc kolejno poszczególne przedmioty. Przynosił uczniom zawsze materiał świeży, przemyślany, i od pierwszej chwili głęboko przykuwał uwagę słuchacza. Odrazu wchodził in medias res, charakteryzował jasno i ostro istotę zjawiska, któremu poświęcał swój wykład, i przez cały czas konsekwentnie dążył do rozwiązania postawionego problemu. Słuchacz czuł, że prelegent rozumie doskonale przedmiot, o którym mówi; chwycił łatwo silnie zarysowaną konstrukcję wykładu, nie zbijały go z tropu niepotrzebne szczegóły i uboczne uwagi. A przede wszystkim czuł każdy, że profesor Czerkawski nie tylko rozumie, lecz i odczuwa zagadnienia, o których mówi; zdawał sobie sprawę, że ten napozór chłodny myśliciel umiał być również i obywatelem, i to poczucie obywatelskie, zwłaszcza wtedy, gdy poruszał kwestye dla nas doniosłe, przebijało z każdego jego zdania.

Wł. Czerkawski został dość późno zwyczajnym profesorem, prowadzić seminaryum ekonomiczno-statystyczne mógł tylko przez lat kilka. I tutaj zapisał się na trwałe w umysłach tych, którzy brali udział w pracach seminaryjnych pod jego kierownictwem. Zazwyczaj postępował w ten sposób, że brał za przedmiot rozważań jedną, ważną kwestyę z zakresu polityki ekonomicznej, np. ubezpieczenie społeczne, emigracyę, pośrednictwo pracy, politykę kredytową, mieszkaniową itd.; ten temat znajdował wszechstronne oświetlenie w szeregu prac, przedstawianych kolejno przez uczniów. Po referacie toczyła się dyskusya, poprzedzona i zakończona uwagami profesora; umiał on z jednej strony zostawić tej dyskusyi bieg swobodny, zachęcić do śmiałego formułowania zdań własnych, a równocześnie

bacznie czuwał nad tem, by ta dyskusya nie schodziła na manowce. Prof. Czerkawski służył zawsze swą pomocą uczniom, podejmującym się pracy, nie szczędził uwag, które jednak w niczem nie krępowały ich samodzielności. Mimo wielu zajęć, na dyskusyę prywatną umiał zawsze czas znaleźć. To też w tem seminaryum opracowano szereg tematów, z których niejeden został ogłoszony drukiem, wielu uczniów nauczyło się, jak patrzeć na zjawiska gospodarcze i jak je rozumieć.

Życzliwość ta nie zamykała się do koła uczniów, biorących udział w pracach seminaryjnych. Wł. Czerkawski interesował się bardzo żywo życiem młodzieży, proszony o radę, o pomoc, o wygłoszenie odczytu, nigdy nie odmawiał. To też cały szereg stowarzyszeń akademickich zachowuje jego współudział we wdzięcznej pamięci.

Obraz działalności Wł. Czerkawskiego byłby niepełnym, gdyby się pominęło jego działalność na polu organizacyi naszego życia naukowego. Przedewszystkiem rozwinął on płodną działalność na Uniwersytecie Jagiellońskim, którego był uczniem, a przez lat dwadzieścia członkiem naprawdę czynnym. Nie ograniczał się do pracy czysto pedagogicznej, lecz gotów był zawsze na usługi, ilekroć wymagała tego jakakolwiek sprawa uniwersytecka. Ofiarnie służył swą wiedzą i pracą, mając zawsze urobione poczucie odpowiedzialności, świadomość roli, którą pełni w naszym życiu narodowym Wszelchnica; wypowiadał zawsze swe zdanie bezwzględnie, ale nigdy to zdanie nie było zabarwione pierwiastkiem osobistym. W sprawach publicznych znał tylko sprawy, nie ludzi, nie wahał się dla nich doznać niejednej przykrości osobistej. Jako członek grona nauczycielskiego, jako jego Dziekan i Prodziekan nie ograniczał się do biernego odrabiania obowiązków, lecz odznaczał się dużą inicjatywą, zawsze dbały o rozwój uprawnień Wydziału prawa, którego był ozdobą.

Szereg zdobyczy zawdzięcza Wydział Prawa jego wytrwałym wysiłkom. Z pośród nich wymienić trzeba utworzenie Instytutu ekonomiczno-statystycznego. Wł. Czerkawski zdawał sobie sprawę z tego, że dział nauk, który on reprezentował, jest w ogólnych planach uniwersyteckich traktowany po macoszemu, bynajmniej nie w stosunku do jego ważności dla naszego życia narodowego. Między innemi uczuwać się daje na każdym kroku brak materiałów, brak zasobów niezbędnych do pracy na tem polu. Wł. Czerkawski, poparty

przez Wydział Prawa, zdołał uzyskać stosunkowo sporą dotację na ten cel; dzięki niej można będzie skompletować bibliotekę dzieł podręcznych i materiałów naukowych, ewentualnie wspierać zasiłkami prace ekonomiczno-statystyczne, podejmowane przez uczniów.

Poza uniwersytetem, zawsze czynnie współdziałał w pracach Wydziału historyczno-filozoficznego Akademii Umiej., który też, w uznaniu jego wiedzy i zasług, powołał go w r. 1910 na swego członka-korespondenta. O udziale tym świadczą liczne referaty, wygłaszane na posiedzeniach tej instytucji. W wychodzącej obecnie, nakładem tejże Akademii, Encyklopedyi polskiej, przypadły na Wł. Czerkawskiego ważne prace, których nie zdołał wykonać, w każdym razie jednak brał bardzo wybitny udział w pracach przygotowawczych do tego wielkiego wydawnictwa.

Jeszcze jedno dzieło Wł. Czerkawskiemu w znacznej mierze zawdzięcza swe powstanie i podstawy przyszłego rozwoju. Jest niem Polska Szkoła Nauk Politycznych, którą on, wspólnie z Prof. M. Rostworowskim powołał do życia. Włożył w tę instytucję wiele pracy, wiele wprost młodzieńczego zapału; z gotowością objął znaczną ilość wykładów, odrazu stał się tej szkoły niezwykle cenną podporą. Przypadło mu w udziale ułożenie planu wykładów z działu ekonomiczno-statystycznego; jego też zasługą jest, że te wykłady, szczęśliwie, jak na nasze trudne warunki, przedstawiają całość stosunków ziem polskich, że równomiernie uwzględniają wszystkie dzielnice. Zrozumiał dobrze, że ta instytucja nie może być naśladownictwem obcych wzorów, lecz tworem, organicznie na naszym gruncie wyrosłym. Jest nadzieja, że Polska Szkoła Nauk Polit. spełni tę rolę, którą spełnić winna w naszych warunkach; stanie się to w niemałej części dzięki ofiarnej pracy Wł. Czerkawskiego.

I Czasopismo prawnicze i ekonomiczne zawdzięcza Mu niejedno. Ogłaszał w niem swoje dociekania naukowe: o »rezultatach podatku osobisto-dochodowego« w Roczniku I, o »wysokości ludności miejskiej w Austrii« w R. II, o »Galicyi w preliminarzu budżetowym na r. 1903« w R. IV; nadto długi szereg sprawozdań i recenzji. Na tem nie koniec. Wł. Czerkawski brał od początku gorliwy udział w pracach redakcyjnych naszego Czasopisma, torował w niem drogę dla sił młodszych, pragnąc, by to Czasopismo wprowadzało je na teren pracy naukowej. Parę też prac, ogłoszonych tutaj, wyszło z Jego seminaryum.

Przykrą jest myśl, któraby kazała dzielić ludzi na tych, którzy

na tym świecie są potrzebni, i na tych, których łatwo zastąpić. Jeśli jednak już się odważymy na to odróżnienie, to trudno sobie wyobrazić drugiego człowieka, o którym tak samo możnaby powiedzieć, jak o Wł. Czerkawskim, że odchodzi z tak wielką stratą ogólną, że odchodzi tak niezastąpiony, tak niezbędny dla wielu prac, które prowadził, które rozpoczął, i odchodzi w pełni sił, wtedy, gdy zdawało się, że bujna jego indywidualność wkracza dopiero w nowy okres rozwoju. Odchodzi uczoney, który potężnym wysiłkiem umiał postawić polską naukę ekonomii na poziomie, równym poziomowi nauki Zachodu, który umiał nawiązać przerwane tradycje czasów, w których polscy pisarze ekonomiczni nie byli tylko echem zdań cudzych, lecz mieli silne zdanie własne. Odchodzi profesor w pełni pedagogicznej działalności, profesor, dla którego nauczanie było nie zawodem zarobkowym, lecz powołaniem; Uniwersytet i inne związane z nim instytucje tracą członka, który wszędzie wysuwał się na czoło, który swą wiedzą, szerokim horyzontem umysłowym, głębokiem poczuciem narodowym powołany był do tego, by zajmując miejsce kierownicze i zajmować je zawsze w służbie sprawy publicznej.

W jednym z swych wykładów wspomniał raz Wł. Czerkawski, że udział człowieka w korzyściach, które on ciągnie z życia, niekoniecznie odpowiada usługom, które ten człowiek innym odda; że czasem ci, którzy najwięcej życiu dają, często najmniej od niego w zamian otrzymują. Niewątpliwie on sam należał do owych ostatnich. Obcym był zwyczajnym życia przyjemnościom, zwyczajnym jego ambicyom; cały czas pochłaniała mu praca, posunięta do bezwzględnej abnegacyi, praca, która, być może, podcięła jego silny z natury organizm. Jeśli umiał być surowym dla innych, gdy tego była potrzeba, to przedewszystkiem surowym był dla siebie. I dziś żał nietylko uczonego i profesora, żał przedewszystkiem nieugiętego charakteru, który z oddalenia, stwarzanego przez czas i śmierć, rysuje się równie silnie, jak i za życia, w całej swej nieskalanej czystości.

Galicyjski przemysł naftowy.

Napisał

Dr. Leon Rymar.

Teorye powstawania ropy.

Nafta i jej bliźniacze twory w handlu i przemyśle wszechświatowym zajmują dziś bardzo ważne miejsce. W obecnych czasach, kiedy tysiące rąk znajduje w nich zajęcie, kiedy w kopalniach i rafineriach naftowych zaangażowane są olbrzymie kapitały, ropa w bilansie handlowym państw przedstawia olbrzymie sumy, ona w wysokim stopniu pod pewnymi względami reguluje normalny rozwój stosunków ekonomicznych i socyalnych danego kraju. Ropa uzależniła od siebie istnienie i bieg licznych przedsiębiorstw przemysłowych, stała się do pewnego stopnia niezbędną dla obecnego życia. Przemysł ten, zwłaszcza dla Galicyi, ma olbrzymią wartość, będąc głównym przemysłem prowadzącym eksport, decyduje w wysokim stopniu o rozwoju ekonomicznym kraju.

Ropa, której produktem jest nafta i cały szereg innych wytworów destylarnianych, znana była od bardzo dawna mieszkańcom, zwłaszcza tych okolic ziemi, gdzie ona i dziś występuje, ale nie rozumiano jej znaczenia i dlatego też zastosowanie jej było bardzo małym. Dopiero kiedy poznano sposoby jej destylacji i zapoznano się z wartością jej dla oświetlenia, rzucono się do eksploatacyi ropy, która z biegiem lat ogromnie się wzmogła.

Pierwszym terenem naftowym, gdzie najpierw ten przemysł się rozwinął, była Galicya, początki jego sięgają pierwszych lat XIX w. Dopiero jednak ok. r. 1850 poczęło się górnictwo naftowe

(1)

szerzej rozwijać, skoro w tym samym prawie czasie odkryte bogate źródła ropy w Ameryce wzmogły ten ruch przemysłowy, a przyczyniło się do tego i równoczesne powstanie przemysłu naftowego na Kaukazie. Poczęła się szerzyć gorączka nafciarska, angażowały się kapitały, interesować zaczęła się temi nowymi bogactwami, ukrytymi we wnętrzu ziemi, nauka. Przedsięwzięto badania dotyczących terenów pod względem geologicznym, ropy co do jej składników chemicznych, wyłoniło się energiczniej od dawna stawiane pytanie co do przyczyn jej powstania.

Ropa jest to płyn barwy brunatnej, z zielonkawym odcieniem, aż do jasno-żółtej, składa się z węglowodorów głównie parafinowych. Hypotezy o powstawaniu ropy dadzą się podzielić na trzy grupy, o pochodzeniu jej z substancji nieorganicznych, organicznych, roślinnych i zwierzęcych.

W związku z »teorią nieorganiczną« pozostaje hipoteza »wulkaniczna«, odnosząca powstawanie ropy do sił wulkanicznych, jeden z pierwszych postawił ją z początkiem XIX w. Humboldt. Wypowiedzieli się za nią później i inni, jak Berthelot, Byasson, a wreszcie ujął ją w doskonalszą formę Mendelejew. Była to tzw. teoria emanacyi. Mendelejew, wychodząc z kosmogenicznej teorii Laplace'a, opierając się na innych uczonych, wprowadza ropę w związek z wulkanizmem. Na poparcie swej teorii przytaczał obecność licznych wulkanów błotnych w okolicach terenów naftowych. Badania nie poparły tego twierdzenia, np. Galicya nie posiada wulkanów błotnych, a ma bardzo obfite źródła naftowe. Mendelejew wychodził z tego zapatrywania, że ani rośliny, ani zwierzęta nie mogły dać początku utworom naftowym, gdyż ropa występuje w zbyt wielkich głębokościach, aby przypuszczać można było, iż tam mogą się znajdować resztki istot organicznych, zwierzęcych czy roślinnych. Posługując się zatem teorią Laplace'a i prawem Daltona dla jądra ziemi, według której jądro ziemi składa się z metali rozpalonych do stanu ciekłego, odniósł powstanie ropy do połączeń węgla z żelazem. Mianowicie przez pęknięcie i uskoki w skorupie ziemskiej, woda dostała się do rozpalonych połączeń metalowych, gdzie przy wysokiej temperaturze i pod olbrzymim ciśnieniem powstała ropa, która potem podnosząc się w górę, wsiąkała w pokłady piaskowców. Głównym argumentem za teorią nieorganiczną był brak azotu w ropie, tymczasem dalsze badania stwierdziły jego obecność w ropie, lecz nie we wszystkich jej gatunkach. Za teorią nieorganiczną oświadczył

się Moissan, przyjmując atoli możliwość powstawania także z części organicznych i drogą wulkaniczną. Teorye Mendelejewa poprowadzili dalej Sabatier i Sanderens, popierając ją eksperymentalnie, zdolali uzyskać płyny o barwach i składnikach zbliżonych do ropy z substancjami nieorganicznymi. Warunkiem atoli powstania ropy jest konieczność dostania się wody do wnętrza ziemi i połączenia jej z metalami, co przy rosnącej temperaturze z głębokością jest wykluczone.

Przeciw tej teorii wystąpiła znaczna większość świata naukowego, zwolennicy teorii organicznych. Daleko większym uznaniem cieszyła się i dziś jeszcze nie znajduje stanowczych przeciwników, hipoteza początku roślinnego nafty, mianowicie z węgla roślinnego. Postawił tę teorię Beroldingen w 1778 r. Popierali ją gorąco C. Pabst, Krämer, Potonié, Radziszewski. Walter przypuszcza powstawanie ropy z destylacji węgla brunatnego. Według Pabsta, ropa jest produktem zamarłego życia roślinnego z epoki przedwęglowej. Rośliny uległy procesowi zwęglenia, węgle zaś przez proces destylacji, który dokonywał się powoli przy niezbyt wysokiej temperaturze, ale pod wysokim ciśnieniem i przy współdziałaniu pary wodnej i alkaliów, wytworzyły ropę. Przypuszczano również, że z roślin mógł się utworzyć najpierw szlam, a ten dopiero przeszedł rozmaite procesy, zanim ostatecznie nie przekształcił się w ropę.

Co do nafty karpackiej przypuszczał Hochstetter, iż w znaczniejszej głębokości pod Karpatami ciągnie się pas formacji węglowej z pokładami węgla kamiennego, który przez suchą destylację wydał ropę, a ta następnie zapomocą ciśnienia od wewnątrz dostała się szczelinami do pokładów wyższych. Słabą stroną tych teorii jest to, że pod basenami ropy nie napotykamy wcale pokładów węgla.

Podobną teorię postawił Olszewski, tylko cofnął się do syluru i zamiast węgla przyjmuje bogate złoża warstw sylurskich. Chemia wykazała jednak, że sucha destylacja węgla i ciał organicznych nigdy nie daje ropy. Teoria ta, jakkolwiek nie ma za sobą tylu argumentów, to przecież nie została całkiem odrzuconą, bo teoria trzecia, która tyle dowodów znalazła na swe poparcie, nie wyklucza w procesie powstawania oleju ziemnego współdziałania resztek roślinnych.

Tą hipotezą, która w świecie naukowym stanowczą ma przewagę, jest teoria o powstawaniu nafty z resztek zwierzęcych. Zwo-

lenników tej teorii różnią między sobą zdania co do sposobów przemiany resztek organicznych na ropę. Jednym z najpierwszych, który ją postawił, był w r. 1794 Hacquet, zwalczający Beroldingena.

Najwięcej adherentów posiada Engler, który teorię swoją starał się uzasadnić przez ścisłe doświadczenia. Użył do tego celu amerykańskiego tranu rybiego, który pod ciśnieniem 20—25 atmosfer i w temperaturze 365—420° przemienił na sztuczną ropę. Przy próbach na małą skalę uzyskiwał 72·5% ropy, bez wydzielenia wolnego węgla i wosku. Występowanie tlenu węgla i kwasu węglowego przy doświadczeniach przemiany tranu na ropę, uważa Engler jako uboczne zjawisko. W badanych ropach nie znajdowano początkowo azotu albo bardzo mało, to uważano za słabą stronę teorii, tymczasem badania ostatnie stwierdziły jego istnienie. Engler z biegiem lat zmienił swą teorię, stosując się do wyników badań, przypuścił możliwość współdziałania w powstawaniu ropy substancji roślinnych. Twierdzono też, że ropa powstała z tłuszczu roślinnego jest bezazotowa, a ze zwierzęcego azotowa, lecz Höfer i Engler zbili to zdanie.

Höfer przy procesie tworzenia się ropy w pierwszej fazie nie uznawał konieczności wysokich temperatur, mających rzekomo obowiązywać podczas trwania tego procesu przemiany, bo w terenach naftowych nie napotkano śladów działania wysokiej temperatury, dlatego też potrzebne są próby, czy wysokości temperatury, co do której są powątpiewania, nie możnaby zastąpić wyższem ciśnieniem.

Z naszych uczonych Załoziecki oświadcza się prawie w całości za teorią Englera, przyjmuje on powolny rozkład resztek zwierzęcych pod wysokiem ciśnieniem, temperaturą, przy działaniu wody i powietrza, zawierającego tlen. Skłania się atoli także i do hipotezy roślinnego pochodzenia.

Najważniejszym argumentem przemawiającym za początkiem zwierzęcym ropy jest to, iż ropa, tak jak płyny powstałe z tłuszczów zwierzęcych, ma własność skręcania płaszczyzny spolaryzowanego światła, a ponieważ tak samo zachowują się i płyny uzyskane z niektórych roślin, więc zastęp poważny świata uczonego przechyla się na stronę Englera, przyjmując mieszane pochodzenie ropy. Zwolennicy teorii nieorganicznej mają nadzieję uzyskać jeszcze z substancji optycznie nieczynnych, płyn czynny optycznie.

Według teorii Höfera-Englera, materyałem ropnym o olbrzymiej wydajności były głównie molluski, drobne żyjątka, rzadziej

ryby, które wskutek różnych katastrof gwałtownie ginęły i ulegały przemianie na ropę. W przybrzeżnych okolicach morza, gdzie bogato rozwinięte były zatoki, spokojnie i obficie rozwinąć się mogła fauna mollusków. Z urwisk wysokich brzegów morskich, wskutek erozyji fal morskich, zsypywały się obficie materiały marglowate i glinkowate, a spadając na dno morskie, grzebały pod sobą bogaty świat muszelek. Sposoby zniszczenia świata fauny różnie jeszcze tłumaczy, dając różne dowody. Wynika z nich, że do dziś dnia ten proces się powtarza.

Chociaż Engler twierdzi, że w większej części pokładów naftowych dostarczyły drobne żyjątka, jak molluski, mięczaki (cefalopody) i inne, a w mniejszej ilości ryby, to co do złogów nafty karpackiej, one mają prawie jedyne znaczenie i tylko ryby mogły stać się źródłem powstania ropy.

Z otwornic ani mięczaków nie można wyprowadzać oleju skalnego, gdyż przychodzą one w różnych wapieniach, piaskowcach lub iłach wszystkich prawie formacji, gdzie niema zupełnie oleju skalnego. Ryby zatem jedne mogły dać początek ropie, a były to ryby okresu oligoceńskiego, które żyły nadzwyczaj gromadnie, jak Clupea, Meletta, Lepidopides. Pojawiały się one tak gromadnie jak śledzie, szproty, sardynki. W olbrzymich masach dostawały się one na płytsze pobrzeża i tam ginęły, tonąc powoli w szlamie dna morskiego. Ciężkość morza ówczesnego mogła być taka, jak dzisiaj morza północnego, od 5—9°, a to wnioskuje z żyjących tam otwornic, które również pojawiają się w epoce oligoceńskiej razem z rybami oligoceńskimi.

Nafta karpacka wiąże się ściśle z łupkami ilastymi, ciemnymi, czarnymi, czasami brunatnymi lub czekoladowymi, łatwo łupiącymi się i rozsypującymi. Są one bitumiczne, smolne, czasami palące się nawet dymiącym płomieniem. Są to łupki menilitowe, lub tzw. menility. Zawierają one nierzadko, a czasem bardzo obficie nawet większe ilości ryb, przedewszystkiem łuski obok mniej lub więcej zupełnych kości ryb oligoceńskich.

Olej skalny znajduje się w wielkiej ilości niemal wszędzie tam, gdzie występują łupki, czarne lub brunatne, piętra łupku menilitowego. W każdym razie łupki menilitowe są osadem morza rozległego lecz spokojnego i niegłębokiego, pełnego fauny morskiej. Do tych rezultatów doszli Szajnocha, Häckl, Kramberger, Rzehak. Skoro zatem ustalono to przypuszczenie i poparto je niezbitymi dowodami,

że ryby stały się źródłem dla ropy karpackiej, postarano się obliczyć możliwą wartość wytworzonego przez nie tłuszczu, a stąd ropy. Zuber ocenia obszary ropne na 8000 hektarów, a na 640 mil. ctnmetr.

Śledzie oligoceńskie, z których wyprowadzają powstanie ropy, żyły w głębokości 400—800 m, a podczas tarła ginęły w głębokości 100—200 m, ciśnienie hydrostatyczne wynosić mogło od 15—20 atmosfer, prawie tyle, co przyjął Engler. Ciepłota nie była większą jak 10—15° C, proces chemiczny odbywał się dopiero przy 365—420° C. Złogi zatłuszczonego namułu mogły twarzenie, podnosić się, lub opadać pod działaniem sił orogenetycznych. W ciągu fałdowania się ziemi w czasie milionów lat, ciśnienie wywarte było bardzo wysokie, od kilkuset do kilku tysięcy atmosfer. Przed zupełnym osuszeniem dostawały się w sfery rozmaitej ciepłoty. Ponieważ trudno przypuścić tak wysoką temperaturę, potrzebną do chemicznego procesu, trzeba stwierdzić możliwość zastąpienia wysokiej ciepłoty wysokością ciśnienia.

Pytanie zaś, czy łupek menilitowy żywiczny wystarczyłby na wytworzenie takiej masy oleju skalnego, znajduje odpowiedź w rozwiązaniu Szajnochy, który obszar bitumicznych łupków menilitowych przyjmuje na 1000 km², co przy 50-metrowej średniej grubości łupków żywicznych, przyjąwszy bardzo umiarkowane cyfry dla tłuszczów i ich wydajności dałoby 60 mil. cystern oleju skalnego. Ponieważ nie wszędzie nad karpackimi pokładami znajduje się łupek, przyjmując tylko według Angermana 1276 km² i tak wypadłoby 522 mil. ctn. ropy. Zważyć trzeba, że olej jest cieczą ruchomą, może być przerzucany przez różne czynniki z miejsca na miejsce. Nieraz szukać musi dogodnych zbiorników, gdzie dopiero zbiera się w ciągu szeregu lat.

Wszelkie atoli obliczenia bogactw ropy pozostaną zawsze hypotetyczne, a najlepszym dowodem są obliczenia uczonych geologów, których wyniki badań wykazują w obliczeniach ogromne różnice.

Łupki menilitowe są ściśle związane z pokładami karpackimi ropy, jak również jej obfitość zawisła od obfitości warstw menilitowych. Najbardziej rozwinięte są one w Mołdawii, Galicyi wschod., tam się też znajdują olbrzymie złogi ropy, słabiej na zachód od Jasiołki i Wisłoki, bardzo słabo między Białą a Dunajcem, a im dalej na zachód, coraz mniej występuje. W tym samym stopniu biegną też tereny coraz uboższe ku zachodowi.

Wrogiem tworzenia się ropy jest węglan wapniowy. Gdzie się go spotyka, tam mimo największej ilości ryb nie przyszło do wytworzenia oleju skalnego.

Geologia ropy.

Karpaty obfitują w pokłady ropy po obu swych stronach, zewnętrznej i wewnętrznej. Dotąd atoli wydobywano ropę tylko w Galicyi i Rumunii, podjęte badania i prace wiertnicze na Węgrzech dały pomyślne rezultaty. W Galicyi wydobywaną jest ropa w około 350 miejscowościach. Tereny naftowe bieżą tak samo łukiem wzdłuż Karpat, u ich stóp od Limanowej do Kossowa na przestrzeni 365 klm. Najdalej na zachód wysuniętym terenem jest okolica Dunajca, który ma zaledwie kilka miejscowości kopalnianych, z których najważniejszą są Kłęczany, znane od r. 1856 z powodu swej jasno-żółtej bardzo lekkiej ropy.

Ten teren i następny, który skupia się w okolicy Białej, są ubogie w ropę, zaledwie kilkanaście miejscowości o niezbyt bogatych źródłach są dorobkiem górnictwa naftowego tych okolic, Dopiero gdy tereny naftonośne wchodzi w roztokę tzw. jasielsko-sanocką, przerzniętą Wisłoką i Wisłokiem, występuje tu najbogatszy teren ropy zachodniej Galicyi. Począwszy od rzeki Białej, rozpoczyna się charakterystyczna kotlina, która za Jasłem wchodzi klinem w pogórze karpackie, podryzając się pod wsch. Beskidy i jakby odrywając północną ich część od głównego grzbietu.

Zachodnia też Galicya jest kolebką górnictwa naftowego, dość wymienić Ropę, Kobylanę, Kryg, Libuszę, Lipinki, Wojtowę, Harklowę, Ropiankę, Bóbrkę, Wietrzno, Równe, Rogi, w okolicy Wisłoki, Iwonicz, Potok, Klimkówkę, Węglówkę w obszarze Wisłoka. Potem teren naftowy idzie w poprzek płc. części Beskidów, przez które przerzyna się San, a okolica jego jest już uboższa w ropę, jakkolwiek i tam istnieją bardzo dawne znane miejscowości, jak Rajskie, Uherce, Łodyna, Płowce. Odkąd jednak teren roponośny, wydostawszy się z Beskidów, przenosi się do stóp Karpat aż do ostatnich ich podnóży, rozpoczynają się okolice najbogatsze w ten cenny produkt. Począwszy od Strwiąża i górnego Dniestru teren naftowy biegnie łukiem wzdłuż Karpat aż do Mołdawii, poprzeryzany całym szeregiem dopływów dniestrowych, zasobny w najbogatsze tereny, jak Ropienka, Rozpucie, Łomnów, Urycz, Mraźnica, Schodnica, Bo-

rysław, Tustanowice, Bitków, Starunia, Dźwiniacz, Słoboda rungurska itd. Galicya wschodnia jest głównym terenem eksploatacji.

Występowanie nafty w Karpatach jest w związku z niektórymi tylko systemami warstw. Głównym siedliskiem zbiorników ropy są utwory trzeciorzędowe. Występują one mianowicie w starszej formacji trzeciorzędowej, a to w utworach eoceńskich górnych, które stanowią bardzo ważny poziom naftowy, jak również w oligoceńskiej, a także w młodszej formacji trzeciorzędowej, w warstwach miocenijskich, tu jednakże już podrzędniejszą rolę gra nafta. W praktyce eksploatacja tychże bardzo rzadko okazała się korzystną.

Nafta przywiązana jest głównie do formacji piaskowca karpackiego.

Najgłębszy poziom naftowy stanowią warstwy ropianieckie (nazwa od wsi Ropianki za Duklą), należą one do formacji kredowej. Najcharakterystyczniejsze w tym kompleksie są wąsko warstwowane piaskowce, bardzo popękane, sine, popielate lub zielonawe, wogóle ciemne, drobnoziarniste. Na północnym stoku Karpat warstwom tego piaskowca towarzyszą zawsze ciemne (zwykle popielate, czasem czarne) iły i łupki, margle hydrauliczne, oraz warstwy okrucowców i zlepieńców. W ich składzie występuje mnóstwo szczątków organicznych, zwłaszcza otwornic. W pewnych odstępach powtarzają się między temi warstwami zwykle grubsze pokłady piaskowca, drobno lub gruboziarnistego i popękanego.

Warstwy ropianieckie są najczęściej mocno pozałamywane i popękane. Wród nich popękane grubsze ławice piaskowców są głównymi zbiornikami oleju skalnego. Odznaczają się zawsze znaczną ilością soli kuchennej, która pojawia się pod postacią bardzo słonych wód prawie we wszystkich kopalniach naftowych, założonych w obrębie tych warstw.

W systemie trzeciorzędowym, warstwy eoceńskie zawierają w Karpatach najważniejsze i najbogatsze poziomy naftowe. Odznaczają się one w obszarach naftowych silnie rozwiniętymi pstrykami. Grubsze ławice piaskowców, wtrącone między potężne pokłady czerwonych i zielonych iłów i łupków, odznaczają się największą obfitością ropy. Utwory tego piętra okazują najliczniejsze i najrozmaitsze równowiekowe odmiany lokalne.

Dla warstw oligoceńskich tego systemu charakterystyczne są przeważnie utwory łupkowate i piaskowiec zw. ciężkowicki. One tworzą poziom głębszy, wyższy, składają głównie grubo-ławicowe

piaskowce i zlepienie. Tu występują obficie łupki menilitowe, one zawierają liczne szczątki ryb, a najpospoliciej duże i charakterystycznie prążkowane okrągłe łuski rybki śledziowatej, *Meletta Cremata*.

Wszystkim łupkom towarzyszą zawsze rozmaite piaskowce. Te w niektórych okolicach zdobywają ogromną przewagę nad łupkiem i tworzą potężny bardzo kompleks zw. piaskowcem ciężkowickim. W tym piaskowcu występują łupki piaszczyste lub menilitowe.

Do oligocenu należy też piaskowiec kliwiański, warstwy krośnieńskie, identyczne z piaskowcem ciężkowickim. Prawie wszystkie piaskowce dolnego oligocenu zawierają bardzo często olej skalny. Zwłaszcza piaskowiec ciężkowicki bywa przy odpowiednich stosunkach tektonicznych ważnym i obfitym poziomem naftowym. Część wyższą oligocenu tworzą pokłady ropne, piaskowiec magurski i warstwy dobrotowskie. Głębsze ławice tego piaskowca, już w pobliżu zwykłych łupków menilitowych, zawierają niekiedy dość znaczne ilości nafty. W warstwach dobrotowskich trafiają się często grubsze ławice piaskowca kruchszego, popękanego drobno lub gruboziarnistego, który miejscami zawiera także naftę.

Z młodszych utworów trzeciorzędowych, zwłaszcza formacje miocenijskie o charakterystycznym ile solnym tworzą ważny poziom naftowy i ozokerytowy.

Ropa związana jest ściśle z pokładami bogato rozwiniętymi czarnych, bitumicznych łupków, których tłuszcz przesiąknął w porowate pokłady piaskowca. I wszędzie prawie nad pokładami ropnymi lub w ich pobliżu rozlegają się czarne bitumiczne łupki. Występowanie ich jest tak ściśle związane z ropą, że prawie można twierdzić, iż one warunkują istnienie ropy w danych warunkach. W Ameryce eksploatują ropę głównie z pokładów formacji dewońskiej i sylurskiej, a gaz ziemny otrzymują nawet z pokładów kambryjskich, z drugiej strony stwierdzono, że ropa tworzy się obecnie w ławicach koralowych u egipskiego wybrzeża Morza Czerwonego.

Źródła naftowe zawisłe są zawsze od gatunku pokładów, jednakże przy występowaniu ich bardzo ważną rolę odgrywa ich tektoniczna budowa. Warstwy materiałów, z których jest utworzona skorupa ziemska, w rozmaity sposób gromadziły i gromadzą w ich wnętrzu znajdujące się płyny. Od uwarstwienia płynów i ich położenia zależnym jest ruch płynów podziemnych. Porowate warstwy piaskowca w sąsiedztwie nieprzemakalnych ilów są znakomitymi

spichrzami płynów, od ułożenia horyzontalnego zawisłym jest ich spokój i równowaga. Warstwy układają się falisto i ropa gromadzi się zwykle w t. zw. siodłach.

Ropa w swych ruchach podziemnych natrafiała i natrafia w różnej głębokości rozłożone warstwy, podatne do wytworzenia się wśród nich zbiorników, a następnie przychodzą warstwy, nie posiadające żadnej porowatości, wówczas w tych łóżyskach górnych nafta pozostaje. To jednakże nie wyklucza bynajmniej tego, że pod marglami lub iłami, stanowiącymi podstawę piaskowca, jest dalej piaskowiec, w którym znowu analogiczne zagłębienia można napotkać. Wskazują na to kilkakrotne nieraz pogłębiania szybów i otrzymywanie coraz to świeżych ilości nafty. Rozróżnia się w utworach naftowych dwa rodzaje zbiorników, jedne takie, które powstały już po wytworzeniu się gór i w których wolnych przestrzeniach powstająca ropa znalazła gotowe już spichrze dla swej produkcji; drugie zaś zagłębienia naftowe powstały dzięki porowatości odpowiednich warstw, w których ropa gromadzić się zaczęła.

Zagłębienia pierwszego rodzaju biegną równolegle do żył naftowych i często nie mają z nimi żadnej komunikacji, co wywołuje konieczność wielokrotnych wierceń w pobliżu takiej żyły roponośnej. Do niedawna panowało przekonanie o niemożliwości istnienia takich szczelin, znajdujących się w warstwach kruchych. Najnowsze doświadczenia wykazały mylność dawnego przypuszczenia, a wyszukiwanie takich szczelin stało się też podstawą racjonalnych badań. I dziś geologia tzw. naftowa umie wyszukiwać te podziemne zbiorniki, a nawet rozróżnić bogatsze i uboższe w ropę szczeliny. Często trafia się, że ten sam teren naftowy posiada obok siebie dwa gatunki ropy, co świadczyć może jedynie tylko o odrębności tych dwóch warstw, w których ona występuje.

Produkcya rośnie z głębokością. Ropę natrafia się już w głębokości 190 m, a nawet, jak w Węglówce ok. Krosna 80 m. Im z głębszego poziomu wydobywa się ropa, tem z większą obfitością wydobywa się na powierzchnię, ponieważ pozostaje pod większym ciśnieniem gazów. Jeżeli wyczerpią się zagłębienia, wówczas przychodzi kolej na porowate pokłady warstw piaskowców. Zależnie od rodzaju siodła naftowego rozmaita jest jego wydajność i czas trwania tejże, który dochodzi niejednokrotnie do 30 lat.

Ponieważ porowate skały warunkują wytworzenie się zbiorników, starano się obliczyć objętość tych mas. Karpaty przypu-

szczalnie posiadają ogółem piaskowca naftowego o porowatości 0·10 — 119,680,000.000 m³. Gdyby tylko setna część była wypełniona ropą, to już teren oceniany pesymistycznie na 2175 klm powierzchni byłby wprost niewyczerpanym.

I tak, jak na powierzchnię ziemi oddziałują wpływy klimatyczne, geologiczne czy człowieka, zmieniając jej obraz, tak i na podziemia. Tereny naftowe pozostają pod wpływem sił geotektonicznych, chemicznych i człowieka. Pierwsze rzadko działają niszcząco, tylko człowiek pozbawia ziemię tych płynnych dyamentów, ssie bogactwo wnętrza ziemi i zamienia na złoto.

W pogoni za skarbami, których ropa dostarcza, człowiek sam sprowadza wrogów nieogłędnie na ropę. Tym wrogiem woda. Niegdyś odegrała ona ważną rolę w procesie tworzenia się ropy, gdy proces ten ustał, przyroda postawiła między nimi granicę. Woda zatem ciągle czyha, aby w jakikolwiek sposób dostać się do zbiorników ropy. Dlatego też natura nieprzemakalnymi warstwami oddzieliła je od siebie. I przez długie wieki odgraniczone, zbliżył je do siebie człowiek. Woda dostawszy się skutkiem wierceń do zbiorników ropy, rozrzedza ją, obniżając jej wartość.

Dlatego też przy wierceniach pilnie baczyć należy, aby krok w krok ze świdrem nie szła woda. Z początku wprawdzie napór jej powstrzymują gazy, ale z czasem ustępują pod jej przewagą i wtedy już trudniej dostaje się ropa do otworów świdrowych. Zabezpieczenie przed tym wrogiem nie jest zbyt trudnem, byle w czasie je stosować. Rabunkowa gospodarka powoduje często zagubę bardzo bogatych źródeł, przez zawodnienie terenów naftowych, jak to miało miejsce do niedawna w wysokim stopniu na Kaukazie, w Rumunii, a wreszcie w Galicyi.

W okolicach zaropionych występują pewne zjawiska, które świadczą o istnieniu nafty. Przedewszystkiem w czasie deszczu wezbrane rzeki pokrywają się na powierzchni fioletowo mieniącym się tłuszczem. Znane były dawniej w Galicyi źródła, z których wydobywał się gaz. W szczególnie obfitych w ropę okolicach wydobywała się ona w postaci źródeł. Do dziś dnia istnieje w Iwoniczu źródło zwane »bełkotką«, znane od XVII w., które do niedawna zapalone paliło się na całej powierzchni olbrzymim płomieniem. Szyby ropne wiercone w sąsiedztwie osłabiły ilość gazów, i dziś pali się »bełkotka« tylko w jednym rogu studni.

Historia nafty i sposoby jej dobywania.

Historia nafty jest tak stara, jak młodym jest przemysł naftowy i handel naftą. Późne zapoznanie się z wartością ropy, a szybkie i nagłe zastosowanie jej i użycie, rozwój tego przemysłu, nie da się usprawiedliwić nieznajomością tego materiału. Ropa występowała w wielu miejscach na wierzchu ziemi, uważano ją jednak za natręta, wciskającego się tam, gdzie go nie potrzeba, gdy kopano za solą lub wodą do picia, pokazywała się ropa i nie troszczono się o nią, nie umiając z niej korzystać.

Olej skalny znanym był od bardzo dawna, zwłaszcza w tych okolicach, w których występował. Znanym miał być już Herodotowi, Pliniuszowi, który określa ją nazwą, bitumen liquidum candidum. W rozmaitych krajach różne nosi nazwy, produkt surowy nazywano w Galicyi ropą lub kipiączką, u Rzymian pojawia się też nazwa petroleum od wyrazu greckiego petros = skała, Niemcy nazywają Erdöl, Bergöl. Nafta (= wykraplać, wypacać, wyraz irański) i asfalt w Mezopotamii, używane były jako spoidła ścian murowanych i drewnianych. Znaną była na wyspie Zakynta, w Birmie, Chinach i Japonii. Marko Polo, odbywający podróż do Chin w XIII w. wspomina, że kaukazka ropa bywała w tę porę na wielbłądach po całej okolicy rozwożona i do palenia używana. Dochodziła ona aż do Bagdadu. Istniała wtedy w Baku fontanna tak obfita, że wyrzucaną ropą można było w ciągu jednej godziny napełnić sto łodzi. Pod koniec XVII w. zwiedzał te okolice Engelbert Kaempfer i poświadcza, że ten nieznanym mu tłuszcz, używany był w lampach. Ówczesne tereny wyglądały jak gorąca biała płaszczyna, pokryta gdzieniegdzie popiołem, z której w wielu miejscach wydobywały się ogniste płomyki. Tu gromadzili się czciciele »wiecznego ognia«, o których wspomina już Marko Polo. Ze studzien czerpano ropę w znacznej ilości, a one same się wypełniały. Ropę rozwożono.

W połowie w. XVIII bawił w tych stronach Dr. Lerch i przypisywał zdrowotność Baku, nienawiedzanego przez choroby zakaźne, spalanej po domach ropy, wspomina też o picciu ropy przeciw różnym chorobom i o legendzie, przechowanej u czcicieli ognia, że płonie on już od 100 milionów lat. Ale aż do połowy XIX w. nie zrobił tam przemysł żadnego postępu. Egipcyanie znali ropę i używali jej do balsamowania ciał, jakoteż ludność przedindyańska w Ameryce płc. Indianie w drugiej połowie XVIII w. przynosili do

miast mniejsze ilości oleju skalnego i jako olej Seneki po aptekach na leki sprzedawali. Ropa używana była przeciw reumatyzmowi, wrzodom i ranom tak przez Indian, jak i Europejczyków. Zasługa wykrycia źródeł ropy w Stanach Virginia, Ohio, przypada w udziale górnikom poszukującym soli. Górnictwo naftowe w Ameryce datuje się od początku XIX w. Z biegiem lat ilość terenów coraz bardziej wzrastała i wzrasta.

I dziś dobywają ropę we wszystkich częściach świata. W Europie: Galicya, Węgry, Krocya, Rumunia, Rosya pld-wsch., Kaukaz, Włochy, Hiszpania, Portugalia, Niemcy. Ameryka: Stany Zjednoczone, Alaska, Kanada, Meksyk, Argentyna, Kolumbia, Wenezuela, Ekwador, Boliwia, Chile, Peru. Afryka: Egipt, Tunis, Algier, Kamerun, Nigerya, Angola, Transvaal, Wsch. Afryka angielska. Azya: Mała Azya, Syria, Persya, Mezopotamia, Turkestan, Indye Zagangesowe, Chiny, Jawa, Sumatra, Borneo, Filipiny, Japonia, Mandżurya, Sachalin. Australia posiada na pld. zachodzie, Nowa Zelandya.

Przemysł naftowy początkowo powoli zdobywał coraz to nowe tereny i rozwijał się w wielki przemysł. Ameryka swoją rzutkością pierwsza postawiła go wysoko, tam datuje się od r. 1859, w Rumunii 1857 r., w Rosyi 1856 r., Galicyi około r. 1855, Niemiec i Japonii 1880 r., Indyi Angielskich 1898 r., w ostatnich latach w Meksyku. Te też tereny prócz Niemiec główną odgrywają rolę w przemyśle światowym.

O istnieniu oleju skalnego w Karpatach wiedziano dobrze od dawna, lecz nie zwracano nań baczniejszej uwagi. W XVI w. przecież przywilej królewski udzielił m. Krosnu prawa używania oleju lnia- nego z przymieszką oleju mineralnego do oświetlenia miasta, jak również na sinary i do wyprawy skór. Ropę brano zapewne z Wietrzna i Węglówki. W Słobodzie Rungurskiej włóścianie używali tego płynu już w r. 1770 na smarowidło do wozów i jako lek przeciw chorobom skórny u zwierząt, w Wietrznie przeciw zarazie na owce. To też w XVII i XVIII w. ropa znana była przyrodnikom polskim jako smoła, dziegieć ziemny, ropa, kipiączka, głównie z Karpat ruskich. Prof. Baltazar Hacquet wspomina również w r. 1794 o ropie używanej do tych celów i studniach tego płynu w Węglówce koło Krosna, w Kwaszeninie i Nahujowicach koło Drohobycza. Państwo austryackie zaliczyło olej mineralny do minerałów zastrzeżonych, rozporządzenie to atoli zostało na papierze.

Przemysł ten był wówczas jeszcze zupełnie prymitywnym.

Pierwsze zawiązki przemysłu naftowego datują się z lat 1810—17, wówczas w Drohobyczu została założona pierwsza spółka kopalniana przez Józefa Heckera, kontrolora salinarnego w Drohobyczu, i Jana Mitis, celem pozyskiwania oleju ziemnego. Ci też byli pierwszymi na ziemi, którzy proces destylacji ropy na olej świetlny przeprowadzali. W r. 1817 Magistrat praski zamówił u tej firmy 300 cetn. oleju po cenie 34 złr. za cetnar, mającego służyć do oświetlania ulic. Trudność komunikacji i opóźnienie dostaw zniweczyło wkrótce przedsięwzięcie, a ta pierwsza próba destylacji poszła w zapomnienie.

Powstanie wielkiego przemysłu naftowego związane jest z połową XIX w., kiedy około r. 1852 prowizorowi aptecznemu, Ignacemu Łukasiewiczowi, zatrudnionemu u Mikolascha we Lwowie, razem z kolegą Janem Zeh, idąc za wskazówkami pewnego żyda z Borysławia, po wielu próbach udało się pozyskać lepszy destylat ropy, niż dotąd używany w lampach, od tej chwili w szybszym tempie zaczyna się przemysł rozwijać.

Kolebką przemysłu galicyjskiego jest Bóbrka, własność Karola Klobassy, gdzie znajdowały się studzienki kłębiącej się wody, której lud przypisywał cudowne własności leczenia z różnych chorób. W r. 1854 Łukasiewicz i Trzeciecki zaczęli poszukiwać ropy kopiąc studnie, z których następnie czerpano później ropę. Pierwszą taką studnię nazwano »Wojciechem«, później przyszły inne. Tu począł się wychowywać typ robotnika naftowego galicyjskiego, tak dziś poszukiwanego.

W Stanach Zjednoczonych niezależnie od nich w r. 1854 Siliman wynalazł sposób destylacji nafty, przez frakcyonowanie i oczyszczanie destylatów kwasem siarkowym. To stało się podstawą zasad, obowiązujących dziś przy przeróbce ropy. Ulepszenia amerykańskich i niemieckich przedsiębiorców, pchnęły znacznie naprzód sposób destylacji, przyczyniając się do ogromnego wzrostu przemysłu w Ameryce, w Galicyi i na Kaukazie.

Z tą chwilą, gdy poznano, jakim dobrodziejstwem dla ludzkości jest ropa, staje wszystko na jej usługach, nauka, praca, kapitał, spryt handlowy, spekulacyjny, wynalazczość. Ten niezmierny w krótkim czasie rozwój przemysłu można tłómaczyć tylko rozpowszechniającą się gospodarką kapitalistyczną. Odrazu bowiem wzrosły potrzeby masy ludzkiej, a do ich zaspokojenia trzeba było zorganizować pracę na wielką skalę, co tylko mógł skutecznie kapitał.

Gromadzące się olbrzymie tłumy ludzi, po centrach przemysłu i handlu, rosnąca kultura wielkich miast coraz większe stawiały wymagania. Życie fabryczne poczyna rozszerzać dzień roboczy, a życie rodzinne mas robotniczych zamyka się w obrębie godzin nocnych między 8—12 godziną. To też między 1800—1850 r. było mnóstwo usiłowań, mających na celu zaspokojenie tych potrzeb, ze zmienionych warunków życia wynikłych. Na rynku pojawiają się różnorodne materiały świetlne, oleje rozmaitego gatunku, parafinowe z węgla brunatnego, roślinne, oleje solarowe itp. Dlatego skoro przekonano się o własnościach ropy, zdolnych do zaspokojenia tak palących potrzeb codziennych, rozpętał się żywioł spekulacyjny i gorączkowo rzucił się do eksploatacji tego źródła nowego bogactwa. Rozpoczyna się poszukiwanie terenów i ruch wiertniczy, powstaje przemysł rafineryjny, obok niego wyrasta cały szereg gałęzi pomocniczych, fabryki kwasu siarczanego, beczek i t. d. Wzmaga się komunikacja, powstają nowe linie kolejowe, naftociągi. Obok wyrastających bogactw naftowych, ruina wielu egzystencyi, dzika spekulacja, awanturniczość przedsięwzięć, oto cechy rozwoju każdego nowo powstającego centrum produkcji ropnej. Okolice nietknięte kulturą, dzikie, puste, bądź porośnięte lasami lub zieleniące się uprawną niwą, zamieniają się nagle w chaotyczny szalony świat, businessu. Angażujące się kapitały stwarzają tysiące przedsiębiorstw konkurencyjnych, pracujących bez planu, i różnemi drogami rozwoju pchają ten przemysł naprzód odpowiednio do swego charakteru. Nic dziwnego, że w Stanach Zjednoczonych, w kraju potężnej ręki kapitału, w państwie trustów, i w tym przemyśle, początkowo owładniętym przez mnóstwo przedsiębiorstw bezplanowych, powstał organizm, pełen pomysłu, oszczędności, silny, wbrew państwu często idący, aby dostarczyć taniego środka świetlnego światu. Konieczność zatem gospodarcza wywołała monopol amerykański i zmusiła jego kierowników do celowego postępowania.

Cały jednakże przemysł naftowy jest ściśle związany ze sposobami wydobywania ropy z ziemi, gdyż ono uwarunkowało jego ogromny rozwój. Pierwsze sposoby wydobywania ropy były bardzo prymitywne. Kopano studnie czy głębokie doły, z początku niczem ich nie wykładano, czerpiąc wiadrami nazbieraną ropę. Kopiąc coraz głębsze studnie, wykładano je wewnątrz chrustem, dylami, deskami. Wskutek ucisku warstw psuły się studnie i wymagały ciągłej poprawy.

Głębokość ich rzadko przechodziła 100 m, przyczyną zaś tego były wydobywające się gazy, które wszelką robotę uniemożliwiały. Częste nieszczęśliwe wypadki zmuszały nieraz do porzucenia przedsięwzięcia i zrezygnowania z korzyści. Pracującym we wnętrzu ułatwiano oddechanie, urządając wentylacje, lecz one nie wystarczały. Z czasem wprowadzono do czerpania pompy.

Wprowadzenie świdra wolno spadającego do pogłębiania studzien za przykładem Ameryki, było pierwszym krokiem naprzód w dotychczasowej technice górniczej. Pierwszy raz w r. 1862 w Bóbrce przy pomocy tego świdra zdołano uzyskiwać już większe głębokości, nie narażając przy pogłębianiu życia ludzkiego na niebezpieczeństwo. Szerokość tego dłuta wynosiła 40-78 cm. Przy ręcznej obsłudze pogłębianie szło bardzo powoli, dziennie zdołano wykopać najwyżej 50 cm, przeciętnie 20 cm. Ale już głębokość wyzyskiwana była znacznie większą, bo dochodziła do 250 m. Wprowadzenie lokomobil w 1869 r. ułatwiło pracę, lecz zwiększyło niebezpieczeństwo zapalenia doływających się gazów od iskier z kominów maszyn. Dopiero zastosowanie do wierceń systemu kanadyjskiego, dokonało zupełnego przewrotu w kopalnictwie naftowym w Galicyi. W r. 1884 przybyli do Galicyi Bergheim i Mac Garwey, którzy obeznani ze sposobem wierceń w Kanadzie, wprowadzili je do górnictwa galicyjskiego, gdzie system ten tzw. kanadyjski, stosujący hermetyczne rurowanie, odcinające dopływ wody do naftonosnych pokładów, nadzwyczajnie się rozpowszechnił. Przy pomocy tego systemu pewnie i szybko w krótkim czasie uzyskuje się bajeczne głębokości. W r. 1887 zastosowano wiercenie kanadyjskie, a szyb pierwszy uzyskał 378 m. głębokości i do dziś dnia jest produktywnym. W przeciągu 24 godzin pogłębia się przeciętnie 4—6 m, często 10—12, a w dogodnych warunkach 20—24 m, trudności rosną z głębokością. Firma Bergheim-Mac Garwey od 1884—1893 uzyskała w 370 szybach ogólną głębokość 100-000 m. Oprócz tego używanymi są system płuczkowy Faulk'a i płuczkowo-taranowy Wolskiego, lecz niewiele. Przy pomocy systemu kanadyjskiego zdołano już uzyskać szyby o głębokości przeszło 1500 m, szyby ponad 1200 m są dziś już prawie powszechne. Naturalna rzecz, że ze wzrostem techniki wzrastała i produkcja ropy.

Ciekawem jest zestawienie wierceń między r. 1897—1908; wywiercono 1,367.787 m. Najżywszym był ruch w r. 1899, gdy wywiercono 137.587 m, następnie w latach 1904 5-6, poczem zmalał

i gdy w r. 1907 wywiercono 7518 m, to w r. 1909 tylko 2532 m. W Tustanowicach największa praca między r. 1906—8, kiedy rocznie 60—70 tys. m wiercono.

Tak więc przeniesiony do Galicyi system kanadyjski stał się przyczyną szybkiego rozwoju kopalnictwa galicyjskiego. I jeżeli dziś jest on przemysłem światowym, to nietylko ze względu na produkcję, ale także ze względu na wysoko rozwiniętą technikę wiertniczą, która dziś dokonuje olbrzymich robót. Jedną z walnych przyczyn rozwoju techniki górniczej, jest wielkie uzdolnienie robotników galicyjskich, dlatego też są oni chętnie poszukiwani wszędzie, gdzie ten przemysł istnieje, a zwłaszcza tam, gdzie się dopiero rozwijać poczyna. Eksploatacja naftowa jest droga, bo całe górnictwo naftowe jest bardzo ryzykowne, zależące w znacznej mierze od losu. Stąd w przemyśle naftowym istnieją zbyt wielkie skoki, a to oddziaływa ujemnie na produkcję, wytwarzając raz zastój, to znów rzucając na targ olbrzymie ilości ropy, stwarza nadprodukcję. W miarę, jak rozpowszechnia się system kanadyjski i ulepsza, przybywają nowe tereny. Dzięki usiłowaniom i trudom śp. Szczepanowskiego, wystąpiła Słoboda Rungurska. Tu poczęli przechodzić kurs praktyczny wiertnictwa ukończeni technicy. Potem przyszła Schodnica ze swemi obfitymi źródłami, acz pochodzącymi z głębszych horyzontów, i to jest też zasługą Szczepanowskiego, który ok. 1893 r. rozpoczął w Schodnicy wiercenia. W r. 1897 Towarzystwo Karpackie Naftowe rozpoczęło wiercenie w Borysławiu i w r. 1901 Borysław już ogromnie ważył w produkcji Galicyi, a z roku na rok rosło jego znaczenie, zanim nie poczęły go przyćmiewać swymi olbrzymimi wybuchami ropy, Tustanowice. I te świetne wyniki przemysłu naftowego zawdzięczać należy tylko wysoko stojącemu wiertnictwu naftowemu, które śmiało szło w głębokie horyzonty. Gdy wschodnia Galicya w tak wielkich głębokościach znalazła świetne rezultaty, poszła za nią i zachodnia. I gdy tam na terenie krośnieńskim występującym ok. r. 1880 w małych głębokościach, znaleziono ropę, bo już w 70 m, jak np. w Bergheim, w Węglówce, to potem przyszedł Potok ze swą czystą i obfitą ropą, dopóki nie ustąpił Schodnicy. Niebawem i tereny zachodnie poczęły pogłębiać szyby, a początkowe prace, jak np. w Rogach, dały świetne rezultaty, i dziś trudno przewidzieć, jaka jest przyszłość tej miejscowości pomimo zmniejszenia się ruchu wiertniczego.

Taki niezwykły postęp techniki wiertniczej musiał nie mało

wpłynąć na koszta wierceń, wobec stosunkowo małych wskazań za poszukiwaniem ropy i olbrzymich kosztów, przenoszących nawet 500.000 kor. przy jednym szybie. Ta konieczność wielkich wydatków, przy małej pewności zysku, oddziaływała odpowiednio na ruch wiertniczy przedsiębiorców.

Z techniką dobywania ropy z wnętrza ziemi ściśle związana jest kwestya pomieszczenia ropy po jej wydostaniu na powierzchnię ziemi. Początkowo, gdy produkcya ropy była nieznaczna, a w każdym razie nie gwałtowna, pomieszczenie jej nie przedstawiało zbyt wielkiej trudności. Około r. 1885 poczęto już budować magazyny ropne, których pojemność w r. 1886 wynosiła zaledwie 7200 cm, a z r. 1890 podniosła się do 267.000 cm. Było to drewniane małe rezerwoary. W miarę wzrostu produkcji zwiększała się w pobliżu kopalni ilość rezerwoarów o olbrzymiej pojemności, tak drewnianych, jak żelaznych i ziemnych.

Zbiorniki ziemne budowane na 1000—1500 cystern są tańsze od żelaznych, szybciej się je buduje, a szczelne jak żelazne, lecz mają tę wadę, że nie można ich z miejsca na miejsce przenosić. Zbiorniki ziemne składają się z części wykopanej w ziemi do głębokości 3 m i z wału, również na 3 m wysokiego, z dachem ogniotrwałym, pokrytym deskami, papą i ziemią, dół wyłożony twardą nieprzemakalną gliną. Z końcem roku 1908 rezerwoarów gotowych było 113.000 cyst., razem z budującymi się 161.400 cyst. W r. 1911 zbiorniki miały pojemność 264.755 cystern, z tego 151.798 prywatnych, rządowych 86.582 cystern, związkowych w dzierżawie rządowej 26.375 cyst.

Istnienie zbiorników o dostatecznej pojemności jest ogromnej doniosłości dla przemysłu naftowego. Kwestya zbiorników od chwili, gdy górnictwo naftowe galicyjskie zmuszone było dzięki obfitej produkcji szukać rynków zbytu za granicą, kwestya ta stała się prosto kwestyą zdrowotności ekonomicznej tego przemysłu. Tym przełomowym rokiem to rok 1902. Nadmiar ropy nie znajdującej pomieszczenia, konieczność jej sprzedaży z obawy przed zmarnowaniem, sprowadza derutę ceny w ciągu krótkiego czasu z 6—7 kor. na 1-20 hl za cm. Jedynym ratunkiem na to była budowa rezerwoarów. Towarzystwa produkujące, pracujące w górnictwie naftowym, były za słabe finansowo, aby energicznie zabrać się do pracy nad budową zbiorników, bo brakło przede wszystkim organizacji producentów. W r. 1906 sprawa ta znalazła odgłos w sejmie, gdzie

uchwalono wniosek posła Milewskiego w sprawie budowy rezerwoarów z taką klauzulą, że Wydział krajowy jej nie wykonał, żądano tam bowiem w pierw organizacyi przemysłu naftowego. Sejm nie odczuł jego potrzeb. Rzucona w sejmie myśl zdrowa i zbawienna budowy zbiorników, na przyszłość mogła mieć nieocenione znaczenie, gdyby uchwała stała się czynem, a nie teorią. Być może, że nie byłby przemysł galic. przechodził takich gwałtownych przesilen z powodu niemożliwości pomieszczenia ropy.

Natomiast oceniono to z innego punktu widzenia gdzieindziej i pomimo braku pomocy ze strony sejmu, rezerwoary wybudowano. Lecz uczyniły to kapitały pozakrajowe, kapitały, które za główny cel miały nie przyjście z pomocą w ciężkiej chwili przemysłowi, ale wielkie zyski, jakie się otwierały w przyszłości z magazynowania ropy. Rezerwoary ropne wybudowali rafinerzy, utworzywszy towarzystwo akcyjne »Petrolea«. Wobec atoli wzrastającej produkcji ropy, inicjatywa prywatna okazała się za słabą, zwłaszcza, kiedy przyszły olbrzymie wybuchy w Borysławiu i Tustanowicach, wówczas tak rząd krajowy jak i wiedeński zaskoczony został koniecznością budowy zbiorników. Nie można było nadal obojętnie patrzeć na to, co się działo w Borysławiu, gdzie marnowały się miliony. I rząd i kraj postanowiły przyjść z pomocą i rzeczywiście kosztem 1 $\frac{1}{2}$ mil. koron pierwszy począł w r. 1908 budować 30 zbiorników ziemnych na 30.000 cystern w lasach tustanowickich, kraj również kosztem 1,700.000 kor. rozpoczął budowę 22 zbiorników na 10.000 cystern. Usiłowania te okazały się niebawem za małe, gdyż wkrótce brakło miejsca, przemysł znalazł się w opłakanem położeniu. Ceny ropy spadły niepomieranie.

Nie mogąc znaleźć pomocy w granicach monarchii, przemysł górniczy rozpoczął pertraktacye z Amerykanami, którzy okazali gotowość do układów, jak i do budowy zbiorników o pojemności 100.000 cystern. Wówczas dopiero rząd wmieszał się w tę sprawę na skutek podniesionego larum przez rafinerów, skłaniając organizacyę producentów do odstąpienia od układów i obiecując wybudowanie zbiorników, i uchwalił na ten cel 8 mil. koron. W dostatecznej ilości zbiorników, można powiedzieć, leży kwestya normalnego rozwoju przemysłu naftowego. Dlatego słuszna była rzucona myśl nadania zbiornikom wszystkim charakteru składów publicznych i wystawiania przez władzę państwową warrantów, któreby ułatwiały producentom kredyt i korzystnie oddziaływały na handel ropą.

Do techniki transportu ropy i zamagazynowania jej należy jeszcze kwestya rurociągów. Towarzystwa magazynowe posiadają rurociągi, któremi tłoczą ropę do swych zbiorników, a następnie do wagonów cysternowych. Przedsiębiorstwa ciągną olbrzymie zyski z przetłaczania ropy i dają najpewniejsze dochody, bo dochodzą one powyżej 15% włożonego kapitału. Przedsiębiorstwa te również w danym czasie mogą stanąć wrogo wobec producenta i nadużyć swego stanowiska na jego niekorzyść.

Dozór nad taryfami i regulaminem towarzystw magazynowych i rurociągowych winno wykonywać państwo. Ten dozór uniemożliwiłby szkodliwe działanie obcego kapitału na przemysł naftowy galicyjski. Jak zyskowe interesy przedstawiają te towarzystwa rurociągowy, oto przykład: gdy cena surowca spadła do 1 kor., wynosił najem magazynu 6 hl miesięcznie = 72 hl rocznie, nie licząc manka i innych opłat, czyli roczny najem pochłaniał wartość targową ropy. Nadmienić jeszcze należy, że za przepompowanie do rezerwoarów, prócz manka żądano 10,12, a nawet 20 hl za 100 kg. Zważywszy dalej nadużycia, jakich dopuszczały się te towarzystwa w handlu ropą (Biankoscheine), której w magazynach nie było jeszcze, rząd uznał za konieczne położenie kresu temu. Skutkiem tego komisya ekonomiczna w parlamencie uchwaliła, że przedsiębiorstwa magazynowe i rurociągowy muszą posiadać koncesyę rządu, jak nieminiej ten sam obowiązek postanowiono nałożyć na przemysł rafineryjny. Regulaminy i taryfy pierwszych dwóch przedsiębiorstw muszą być przez władze polityczne zatwierdzone, aby uregulować stosunek zysków do poczynionych wkładów. Ponieważ zaś rząd przez budowę zbiorników zaangażował się bardzo znacznie w przemyśle, postanowiono w komisyi, że przy stopie 4% kapitał ma być zamortyzowany w przeciągu 8 lat. Kraj naftowy, jak Rumunia, poszedł o wiele naprzód, zrozumiał tę sprawę i zmonopolizował rurociągi i dlatego rząd rumuński trzyma rękę na pulsie przemysłu naftowego.

Ta działalność rządu, zmierzająca do poprawy stosunków na polu rezerwoarów i rurociągów, wywołała odzew w kołach interesowanych, które mając na uwadze tylko własny interes podniosły, że rząd nie powinien robić konkurencyi przedsiębiorstwom tłoczenia ropy, a przy akcji sanacyjnej przemysłu naftowego winien zwrócić także uwagę i na istniejące przedsiębiorstwa magazynowe, jako części składowe tego przemysłu. Kwestya zatem rurociągów i magazynów jest niezmiernie ważna dla przemysłu naftowego. Rozsze-

zenie bowiem rurociągów na dalsze obszary, doprowadzanie nimi ropy wprost do wielkich ognisk przemysłu wogóle a rafinerji w szczególności, nietylko podniosłoby sprawność przemysłu rafineryjnego, tani transport surowca podniósłby zysk producentów, ułatwił możliwość konkurencyi zagranicą produktów naftowych, wpływając na ich taniość, ale także przez zastosowanie jej do taniego opału w chwilach nadprodukcji, podniósłoby jej cenę użytą dla celów rafineryjnych. To też myśl ta znalazła wyraz w projekcie rurociągu inżyniera Motzko ze Lwowa do Wiednia na przestrzeni 750 klm. Nie jest to nic nadzwyczajnego, bo pomiędzy Baku a Batum istnieje rurociąg na przestrzeni 800 klm, nie wspominając już o rurociągach amerykań., przebiegających olbrzymie przestrzenie. W r. 1909 posiadała Galicya 475 klm rurociągów ropnych, gazowych 127 klm, wodnych 140 klm. Zużyto do wyprodukowania siły w r. 1900, 699.000 cm węgla, 17.000 cm koksu, w 1901 742.000 cm węgla 23.000 koksu, w 1906 561.000 cm węgla, 65.000 koksu, 650.000 ropy, w 1908 r. 144.000 cm węgla, 91.000 koksu, 854.000 ropy, w 1909 r. 27.000 cm węgla, 30.000 koksu, 818.000 ropy. Widzimy zatem, jak szybko spada zapotrzebowanie węgla z rosnącą produkcją ropy. Niemniej ciekawe są dane zużycia stali i żelaza; najwięcej zużyto jej w r. 1906, bo około 11.000.000 kg, w r. 1909 ok. 3.900.000 kg, zaś smarów w r. 1900 400.000 kg, a w r. 1909 862.000 kg. Ilości zużytych materiałów przy produkcji łączą się ściśle z malejącym lub wzrastającym ruchem wiertniczym.

Produkcya.

Prawie zupełnie ściśle z postępowaniem techniki wiertniczej łączy się produkcya ropy. Skoro bowiem dzięki systemowi wierceń maszynowemu, a następnie kanadyjskiemu, człowiek stał się panem bogactw płynnych, zawartych w głębokości poniżej 1000 m., a nawet 1500 m., ropa mieszcząca się przeważnie w znaczniejszych głębokościach obficie poczęła się dobywać.

Przy prymitywnych warunkach górnictwa, mimo nawet bardzo obfitych źródeł, studnia naftowa mogła dziennie wyjątkowo dać kilkanaście garncy ropy. W r. 1840 czerpano według Höfera w obwodzie stanisławowskim ropę z 75 studzien, które dawały około 24.000 litrów. Przeciętna więc suma litrów, wypadająca na poszczególną studnię, była minimalna. Ok. r. 1850 w kopalniach Klęczany albo

Płowce, skoro wydobywano dziennie nafty 30 do 45 kg, to już było bardzo korzystnie. Właściciele zadowoleni byli w zupełności z uzyskanej ilości ropy.

Gdy górnictwo naftowe stało już na pewnym stopniu rozwoju w latach 1870-tych, wówczas już nie było można zadowolić się byle jaką wydajnością studzien. Produkcja dzienna 100 kg była uważana za korzystną, a gdy w r. 1870 jedna studnia w Bóbrce przez kilka dni dawała po 30 ctn. ropy dziennie, było to już nadzwyczajnem zjawiskiem. Z czasem jednakże, skoro wskutek wzmagającej się produkcji ceny surowca coraz bardziej poczęły spadać, właściciele starali się wydobywać jak największe ilości i około r. 1880, jeżeli studnia nie dawała dziennie 5 ctn., uważana była za nierentującą się. Kiedy więc w latach 1881—1885 St. Szczepanowski i Sp. w Słobodzie Rungurskiej, ze swoich szybów otrzymywać poczęli po 100, 150, 250 cm dziennie, wybuchła wprost epidemia nafciarska. Rzucono się na tereny ropne z chciwością, niebawem zaroilo się od wież wiertniczych w różnych miejscowościach.

Systemem kanadyjskim dokonywane wiercenia od r. 1884 poczęły nieść obfite owoce. W Wietrznie i Równem koło Krosna wybuchła ropa w ogromnych ilościach. Powstały samopłynne studnie, dające nawet po 1590 cm dziennie. Szyb II w Wietrznie dawał z początku 2000 baryłek dziennie. W przeciągu kilku lat przyniósł on swym właścicielom 600.000 koron ogólnego dochodu.

Wkrótce miejscowości te i inne przyćmione zostały przez wielkie wybuchy ropy w Potoku, zanim i on nie ustąpił miejsca Schodnicy, gdzie szyb »Jakób« w r. 1895 przez kilka dni dawał 10.000 cm dziennie ropy, a w r. 1896 dostarczył razem z szybem Cecylii 800.000 cm. To były pierwsze szyby zbyt bogate w ropę, jak na ówczesne stosunki produkcji, za nimi przyszły i inne bardzo wydajne i one spowodowały pierwszą częściową kryzys w przemyśle naftowym.

Niezwykle obfita produkcja Schodnicy zamyka w historii przemysłu naftowego okres, który związany był z zachodnią Galicyą, z okolicami Gorlic i Krosna, z temi kolebkami górnictwa naftowego, a równocześnie otwiera okres najnowszej historii, okres przewagi wybitnej Schodnicy, Borysławia i Tustanowic w produkcji ropy całej Galicyi. Z odkryciem tych nowych terenów Borysławia i Tustanowic, przemysł galicyjski nabiera znaczenia wszechświatowego przemysłu. Pozyskanie tych terenów jest zasługą galicyjskiego wier-

tnictwa, które uzyskało głębokości poniżej 1200, 1300—1400, a wreszcie 1500 m. Te świetne wyniki rozniosły sławę jego po całym świecie. Już po dowierceniu głębszych horyzontów pomiędzy 700—1000 m, Borysław stał się prawdziwą fontanną samopłynącego, w parafinę bogatego, bezwodnego i dobrego do przeróbki, oleju skalnego. Przyczyną zaś tych samopłynnych studzien, wyrzucających bajeczne wprost ilości nafty, są w pierwszym rzędzie obok obfitości napotkanych źródeł — gazy. Pod wpływem ich prężności ropa wylatuje w górę niekiedy na 40 m wysoko. Z czasem prężność gazów słabnie, lecz chwilami znowu po pewnym okresie wzmagają się, zwłaszcza jeżeli nastąpi pogłębienie szybu. Pod ich działaniem wydobywa się ropa ze studni bez pompy nierzadko przez kilka lat.

Historia Borysławia rozpoczyna się od r. 1899, kiedy Galic. Karpackie Towarzystwo Naftowe dokopało się 750 m w 4 szybach i otrzymało 4 cysterny (100 cm) na dobę. Borysław stał się wtedy obiecującą kopalnią złota. Dotąd tylko pociągał tam wosk, a teraz cały ruch skierował się ku Borysławowi. Drobne kapitały woskowe z chciwością rzuciły się do nafty, stwarzając atmosferę spekulacyjną i rozgorączkowanie wiertnicze. Tereny atoli borysławskie były bardzo zwodnicze, naraziły na wielkie ryzyka i dlatego pochłonięły niejedną egzystencję finansową. To też, kiedy w r. 1903 odkryto nowy teren naftowy w Tustanowicach, mniej zawodny jak borysławski, gdzie Szujski w szybie »Litwa« dowiercił się bardzo znacznej produkcji, fala spekulacji tam się skierowała. Nie porzucano atoli myśli, że w głębszych horyzontach Borysław wynagrodzi poniesione straty, i pracowano z tą nadzieją.

Rok 1906 stał się atoli chwilą przełomową w historii Borysławia. Był to rok bardzo ciężki dla przemysłu naftowego, nadzieje związane z Borysławiem rozwiały się, olbrzymie kapitały zakopane w ziemi zostały stracone. Rozpoczął się okres wyczerpywania się Borysławia, dla którego rok 1904 był punktem kulminacyjnym, a rozwój Tustanowic szedł gwałtownymi skokami naprzód, jak gdyby pragnął wynagrodzić ubytek sąsiada. W r. 1907 przychodzi szyb »Wilno« z 70—80 wagonami (100 cm) dziennej produkcji z głębokości 1000 m. To sprowadza niesłychaną klęskę w cenie surowca. Przemysł niezorganizowany staje bezsilny wobec drogocennego żywołu, idącego na targ za bezcen lub przepadającego na polach i w rzekach. Brak przewidywań na przyszłość był powodem, iż wybuch »Wilna« zaskoczył przemysł niezorganizowany. Brak zbior-

ników uniemożliwiał magazynowanie ropy, a to wpływało ujemnie na uboższe w ropę kopalnie. Kapitały zamiast ruszać się wobec takiego wypadku, cofają się, bo widzą niebezpieczeństwo. Wstrzymanie ruchu wiertniczego było niemożliwe wobec panujących stosunków.

Taka dopiero klęska, jak uderzenie obuchem w głowę zwraca uwagę nie tylko bezpośrednio zainteresowanych, ale rządu i społeczeństwa, że przemysł naftowy na złych spoczywa podstawach. Pomysłano o ratunku i zabezpieczeniu na przyszłość przez budowę dostatecznej ilości rezerwoarów, lecz zanim zdołano się opamiętać po wybuchach »Wilno«, gdy w r. 1908 w czerwcu przyszedł wybuch »Oil City« ze stoma przeszło wagonami dziennej produkcji, sprowadzając nową straszną klęskę. W pierwszych dniach dawał 130—150 cystern dziennie, później ustalił się na 100 wagonów. Ropa wyrzucana z niebywałą siłą, zalewała łąki i pola na milowych przestrzeniach, marnując się i grożąc strasznym nieszczęściem pożaru. Dopiero po tylu doświadczeniach i kraj i państwo zaczęło naprawdę myśleć o ratunku i o sanacji tego przemysłu. Agitację o potrzebie zastosowania ropy do celów opałowych na kolejach rozwinęło Krajowe Towarzystwo Naftowe od r. 1902, w następnym wyszła broszura Dra Bartoszewicza »Ropa jako materiał opałowy«, w latach 1904—7 tow. »Petrolea« prowadziło w tym względzie pertraktacje z koleją.

W r. 1907 min. Dr. Korytowski zwrócił w parlamencie austriackim uwagę na konieczność przyjścia z pomocą przemysłowi naftowemu i użycia ropy przez kolej na opał, a myśl ta dopiero w r. 1908 przybrała realne formy. Od r. 1908 przemysł ten jest brany w rachubę przez państwo i kraj także nim więcej interesować się począł, a cały szereg myśli rzuconych przez rząd i społeczeństwo, świadczy o żywym zainteresowaniu się.

Następstwem zaś najrealniejszym tego szalonego wzrostu produkcji przy olbrzymiej wydajności poszczególnych szybów, była praca na wyścigi w dowiercaniu się większych głębokości. Większość wierciła z tą nadzieją, że skoro sąsiad otrzymał 50 cystern, to oni powinni otrzymać 60, kopiąc głębiej i mając możność zupełnego zabrania mu ropy. I od pierwszych gwałtownych wybuchów rozpoczął się taki gorączkowy stan spekulacyjny i marnotrawczy. Szyby bowiem, dające 1/2 cysterny dziennie, porzucano jako nie opłacające się, opuszczano tereny nie przedstawiające takich widoków jak Tu-

stanowice, bo przy małej produkcji a niskiej cenie surowca nie było się w stanie pomyślnie pracować w przemyśle naftowym. Stąd też wytworzyła się dążność do ustawicznego pogłębiania otworów wiertniczych, opuszczania płytszych horyzontów, a podążanie ku tym najbogatszym. To pogłębianie szybów nabrało znaczenia także i dla Galicyi zachodniej i tam poczęto szukać ropy w głębszych horyzontach, a Rogi koło Krosna, teren niegdyś próbowany w latach 80-tych, w r. 1904 wystąpiły z bardzo bogatym szybem, dowierciwszy się głębszych horyzontów jasnej ropy, szczególnie nadającej się do fabrykacji nafty. Teren ten z 4 szybów tylko w r. 1904 z ogólnej sumy produkcji galicyjskiej 8,271.117 cm, wyprodukował 475.310 cm, gdy Borysław z 81 szybów dał 5,460.175 cm, a dogorywająca Schodnica z 430 otworów tylko 726.273 cm. Pierwsze te początki rokowały świetną przyszłość Rogom, lecz następne szyby aczkolwiek dały ropę, to nie w tym zgoła stosunku, jak pierwsze nadzieje usposobiły. Mimo to praca przerwana tam na jakiś czas znowu podjęta została i wiąże się z nią dużo nadziei. Wogóle ruch produkcyjny w Galicyi zachodniej bardzo osłabł na rzecz wschodniej, gdzie koncentruje się produkcya ze szkodą innych terenów. Przemysłowcy naftowi starszej daty mimo świetnego rozwoju produkcji na wschodzie, z upragnieniem wyczekiwali tej chwili, kiedy ruch wiertniczy zwróci się znów ku kolebce swej, spodziewali się bowiem, że z tą chwilą nastanie bardziej normalny rozwój, pozbawiony tak gwałtownych skoków, a przemysł pracować będzie więcej celowo z myślą o przyszłości. Nastąpić to mogło albo przez uregulowanie produkcji, dając możność pracowania przedsiębiorstwom o mniejszych rezultatach, albo skutkiem wyczerpywania się terenów na wschodzie i powrotu z konieczności do porzuconych obszarów mniej obfitych. I stało się to wcześniej, niż przypuszczano. Gwałtowny spadek produkcji Tustanowic zwrócił uwagę na tereny zachodnie, gdzie rozpoczyna się coraz żywsza praca, zwłaszcza, że tereny zachodnie, aczkolwiek nie wystąpiły z takimi bogactwami jak wschodnie, to jednak długoletnia wydajność szybów przemawia też za ich rentownością i uchronić może od tak wielkich wahań. Tustanowice jednak kroczą ciągle na czele produkcji Galicyi, dając w 1910 r. 140.432 cystern, w 1911 r. 110.542 cystern; Borysław 1910 — 20.930 cyst., w 1911 — 19.732 cystern, potem idą Schodnica, Bitków, Potok, Węglówka, Rogi itd.

Tak zatem, jak praca w przemyśle naftowym przedstawia

znaczne ryzyko, bo wierci się licząc mniej więcej na pomyślność losu, tak samo i produkcya nie przedstawia jakiejś stałej wartości, którąby przewidzieć można, jak to dzieć się może we wszystkich innych gałęziach przemysłu. Ta niepewność stosunków produkcyjnych jest najsłabszą jego stroną. Brak surowca ropy nie sprowadza takiej klęski ekonomicznej, jak jej nadmiar. Natura bowiem, jak-gdyby się czasami mściła za wydzieranie z jej łona sił, dostarcza ich takie bogactwo, że sprowadza katastrofę tam, gdzie się tej hojności przyrody nie przewiduje. A tak miała się rzecz w naszym przemyśle galicyjskim, i gdy gdzieindziej wydobywające się tak gwałtownie bogactwa są błogosławieństwem kraju, w Galicyi były one wielką troską. Mając na uwadze tę słabą stronę produkcyi, zależnej od losu, powinno się złym jej skutkom przeciwdziałać umiejętnie, zwłaszcza że to jest możliwe, przez budowę dostatecznej ilości zbiorników, a w razie koniecznym przez ograniczanie produkcyi zamknięciem pewnej części szybów, aby przez wielkie ilości rzucane na targ, ropy nie marnować sprzedając ją po niskiej cenie. To wszystko przemawia za ustawowem poniekąd normowaniem produkcyi, przez celową a nie rabunkową wiertniczą pracę. Zresztą o przyczynach ubocznych nadprodukcji przyjdzie nam wspomnieć jeszcze poniżej.

Mając obraz stosunków i warunków, jakie na produkcję ropy od czasu istnienia tego przemysłu działały, przejdźmy do ilustracyi cyfrowej tych stosunków i do porównania produkcyi galic. z produkcją wszechświatową.

Patrząc na statystykę produkcyi galic. widzimy, że w r. 1874 występuje już z poważną cyfrą 2093 cystern (10 tonn), od tego czasu powoli stosunkowo podnosi się produkcya. Od r. 1884 z wprowadzeniem systemu kanadyjskiego wierceń, rozwój postępuje cokolwiek szybciej, nie ma atoli gwałtownych skoków, w rozwoju do r. 1893 nie ma nic nienormalnego. Główny ruch wiertniczy trzyma się w Galicyi zachodniej, a tej nie było danem wystąpić z niespodziankami. Pierwszy większy skok, bo przeszło 30% wynoszący, przypada na rok 1894, na pierwsze wystąpienie Schodnicy z bogatymi szybami, a gdy w roku 1895 przyszedł wspomniany powyżej szyb »Jakób« z 20 wag. produkcyi dziennej, rozpoczyna się gorączkowa praca i rok ten zaznacza podwyższenie się produkcyi galicyjskiej o przeszło 80%. W następnym roku nowy skok naprzód o przeszło 50%. Dalsze 4 lata utrzymują się na tym samym mniej więcej

poziomie, jest to chwila osłabiania się siły szybów schodnickich i pierwsze lata działalności terenów borysławskich. Galicya zachodnia schodzi na drugorzędny plan, całe zainteresowanie zwraca się ku wschodowi. I rzeczywiście po paru latach spokojnych w r. 1901 przychodzi gwałtowny wzrost o blisko 40% i to sprowadza pierwsze większe przesilenie w przemyśle w r. 1902. Przyczyną tego szybkiego wzrostu jest niebywała obfitość terenów borysławskich, które od r. 1901 wazą na szali produkcyi galicyjskiej. Nagłe skoki w ogólnej produkcyi tłómaczą się tylko produkcją Borysławia, którego roczna wydajność wzrosła od r. 1900 aż do 1904 mniej więcej 40—50%.

Produkcya Schodnicy:		Produkcya Borysław i Tustanowice:	
1904 — 7262	cystern	1904 — 54.601	cystern
5 — 6020	»	5 — 54.655	»
6 — 4715	»	6 — 56.219	»
7 — 3965	»	7 — 101.159	»
8 — 3648	»		
9 — 3486	»	Borysław	Tustanowice
10 — 3286	»	1908 — 26.691	131.871
11 — 3946	»	9 — 23.119	170.643
		10 — 20.930	140.432
		11 — 19.732	110.542

Rok 1904 jest chwilą najświetniejszego rozkwitu Borysławia, stąd kiedy w następnych latach 1905 i 1906 gwałtownie spada z dawnej wyżyny, zmniejsza się znacznie i ogólna cyfra produkcyi, pomimo że w r. 1906 ubytek ropy borysławskiej walnie równoważą Tustanowice, zaznaczające się już wybitnie w r. 1904. Od tego roku przez następne 1905—6 i 1907 produkcya Tustanowice wzrasta corocznie prawie trzykrotnie i ten nagły wzrost z roku 1907 przez wybuch Wilna powoduje nową kryzys, poczem następny rok wraz z wybuchem »Oil City« przynosi zwyżkę produkcyi Tustanowice o blisko 90%, a całej Galicyi w 1907 i 1908 przez to o blisko 50%. Rok 1909 był już cokolwiek spokojniejszy, chociaż Tustanowice wzmogły się znowu o blisko 30%, a Galicyi tylko o około 20%. Przemysł atoli dzięki silniej zorganizowanej produkcyi, nie przedstawiał już takiej anarchii jak przedtem, skutkiem tego i kryzys, aczkolwiek trwała dość długo, nie była tak zabójczą jak dawniej.

Rok 1909 zaznacza też w dotychczasowej produkcyi Galicyi najwyższy szczebel. Odtąd rozpoczyna się dość, a nawet bardzo

Rok	Stany Zjednoczone Ameryki	Rosya	Galicja	Indye Holenderskie	Rumunia	Indye Angielskie	Japonia	Niemcy	Inne kraje	Razem ton
	tonny	tonny	tonny	tonny	tonny	tonny	tonny	tonny	tonny	
1857	—	—	—	—	275	—	—	—	—	275
1858	—	—	—	—	495	—	—	—	—	495
1859	—	—	—	—	605	—	—	—	—	605
1860	65.500	—	—	—	1.188	—	—	—	5	66.693
1861	276.882	—	—	—	2.408	—	—	—	4	279.289
1862	400.426	—	—	—	3.226	—	—	—	4	403.656
1863	342.081	—	—	—	3.886	—	—	—	8	345.975
1864	277.210	—	—	—	4.591	—	—	—	10	281.811
1865	327.198	—	—	—	5.426	—	—	—	315	332.939
1866	471.298	—	—	—	5.915	—	—	—	138	477.351
1867	438.496	—	—	—	7.070	—	—	—	110	445.670
1868	477.641	—	—	—	8.140	—	—	—	51	485.392
1869	552.165	—	—	—	11.649	—	—	—	20	560.325
1870	689.157	—	—	—	12.520	—	—	—	12	700.818
1871	681.885	—	—	—	12.690	—	—	—	38	694.443
1871	824.408	—	—	—	14.468	—	—	—	46	837.144
1873	1.296.085	—	—	—	14.350	—	—	—	65	1.310.610
1874	1.431.429	—	20.927	—	15.100	—	—	—	84	1.466.790
1875	1.593.280	—	22.140	—	15.480	—	—	—	113	1.630.642
1876	1.195.379	—	22.927	—	15.100	—	—	—	402	1.235.188
1877	1.748.897	—	23.711	—	15.200	—	—	—	408	1.788.119
1878	2.016.989	—	24.000	—	15.300	—	—	—	602	2.057.291
1879	2.608.753	—	30.000	—	15.900	—	—	1.809	401	2.651.455
1880	3.443.482	400.237	32.000	—	16.900	—	3.992	1.309	263	3.897.203
1881	3.623.622	640.542	40.000	—	19.000	—	2.622	4.108	172	4.327.966
1882	3.996.918	800.637	46.100	—	19.400	—	2.434	8.158	183	4.873.430
1883	3.071.901	960.732	51.000	—	29.300	—	3.206	3.755	225	4.110.218
1884	3.172.615	1.441.343	57.000	—	26.900	—	4.372	6.490	397	4.711.517
1885	2.863.500	1.857.558	65.000	—	26.900	—	4.677	5.815	270	4.823.620

1886	3,676,494	2,402,076	42,640	23,450	5,936	10,385	262	6,161,243
1887	3,705,136	2,642,382	47,817	25,500	4,484	10,444	274	6,435,887
1888	3,617,176	3,102,757	64,882	30,400	5,861	11,920	209	6,833,204
1889	4,606,420	3,083,303	71,659	41,400	8,268	9,591	297	7,833,185
1890	6,002,887	3,630,563	91,650	53,500	8,051	15,226	452	9,817,695
1891	7,112,337	4,404,513	87,717	67,900	24,907	15,315	1,255	11,722,229
1892	6,616,765	4,593,556	89,871	82,500	31,739	14,257	2,766	11,432,242
1893	6,344,469	5,328,126	96,331	74,500	39,165	13,974	2,912	11,965,630
1894	6,464,131	4,851,124	132,000	70,550	42,865	17,232	2,903	11,714,498
1895	6,928,888	6,509,713	214,800	80,000	48,671	17,051	3,609	13,958,297
1896	7,985,807	6,571,026	339,765	81,570	56,327	20,395	2,536	15,279,484
1897	7,922,292	7,126,341	309,626	110,000	71,486	23,303	1,944	15,951,173
1898	7,252,714	8,070,425	323,142	180,000	71,017	25,789	2,022	16,381,060
1899	7,479,281	8,640,098	324,681	246,400	94,220	27,027	2,247	17,160,213
1900	8,334,289	9,927,101	326,334	250,000	123,267	27,027	2,683	19,570,163
1901	9,089,984	11,157,078	452,200	250,000	141,252	50,375	3,256	21,974,320
1902	11,628,665	10,550,745	576,060	270,000	187,423	44,095	3,256	24,988,023
1903	13,160,435	9,902,454	727,971	300,800	211,874	49,725	4,074	24,988,023
1904	15,335,318	10,283,618	827,117	300,800	211,874	56,880	83,872	25,638,103
1905	17,648,003	7,353,381	869,840	384,302	328,843	126,284	88,636	28,796,261
1906	16,784,602	7,833,340	1,049,087	500,561	443,496	184,968	88,636	28,796,261
1907	22,149,862	8,247,795	1,175,974	614,870	541,960	175,745	90,000	28,796,261
1908	23,942,997	8,291,526	797,239	887,091	534,104	237,532	92,839	28,796,261
1909	24,284,570	8,853,232	1,175,974	1,129,097	579,316	268,129	258,737	35,032,235
1910	28,227,361	9,474,393	2,076,740	1,147,727	672,938	276,124	681,756	38,052,233
1911	29,398,252	9,066,259	1,762,560	1,297,257	890,202	298,321	574,369	39,862,676
1912	29,515,096	9,317,700	1,458,275	1,352,407	826,688	289,671	679,260	44,238,805
Razem	373,188,698	197,308,074	16,525,184	12,885,423	7,782,334	22,854	4,943,314	635,420,872
Procent- towo 1912	63,25%	19,37	2,43	3,70	2,03	0,48	0,66	Meksyk 4,71

szybki spadek produkcji, w r. 1910 o przeszło 300.000 tonn, w 1911 o dalsze 300.000 tonn, a w r. 1912 o prawie 350.000 tonn. Przyczyna tego leży w zmniejszającej się wydajności Tustanowic i w mało postępującym ruchu wiertniczym, który przerażony chwilową ogromną produkcją, wstrzymał pracę dotąd energiczną, aby ustrzedz się strat z powodu niżki cen ropy. Gdy w roku 1910 spadła produkcya, łudzono się, że wyczerpywanie się Tustanowic jest chwilowe, i ta nadzieja dość długo pokutowała wśród przemysłu. W dodatku przyszło w r. 1911 zawodnienie terenów tustanowickich, które głównie obniżyło produkcję i ciągle walczyć się musi z tym niepożądanym gościem. Dopiero pod koniec 1911 r. i 1912 podjęto energiczniejszą pracę na terenach nowych i starych, owoców tejże jeszcze nie widać wobec konieczności głębokich wierceń. Wrócono do zaniedbanego Borysławia i Schodnicy, podjęto żywą pracę w Galicyi zachodniej, po niektórych terenach tamże, szczególnie w krośnieńskim, wiele się górnictwo naftowe spodziewa. Nowe zaś tereny, z którymi łączą nadzieje, niejako odrodzenie produkcji, jest Dobrohostów, Bitków, Starunia, Dźwiniacz, Manów, Pniów.

Jedną też z przyczyn spadku produkcji jest brak dostatecznego zbadania terenów naftowych i brak świadomej, zorganizowanej pracy wiertniczej. Rząd posiada bardzo znaczne ropodajne tereny, które wymagają próbných wierceń i praca na nich jest konieczna, jeżeli przemysł ma nadal normalnie się rozwijać. I rzeczywiście rząd, który przez założenie odbenzyniarni w Drohobyczu, stał się bezpośrednio interesowanym w przemyśle, wstawił do budżetu na r. 1913 sumę 1·89 mil. kor. na roboty poszukiwawcze. Przyszłość zatem produkcji galicyjskiej zależy od rozumnej i celowej pracy przygotowawczej, tak od poszukiwania terenów nowych, próbných wierceń, jak od świadomego celów ruchu wiertniczego i samej produkcji. Ta ostatnia musi osiąść zdolność do ograniczenia się, jeżeli przyjdzie chwila szczęśliwa, aby nadmiar bogactwa w razie niemożności jego zużycia, nie spowodził nowej katastrofy.

Przeglądnięcie danych statystycznych o rozwoju produkcji i graficzne przedstawienie tejże, dobrze obrazuje wzrost tak ważnej gałęzi przemysłu galicyjskiego.

Ciekawym atoli jest też stosunek, w jakim galicyjska produkcya pozostaje do ogólnej produkcji światowej, a zwłaszcza do produkcji Stanów Zjednoczonych, Rosyi, Indyi Holenderskich, Rumunii. (Zob. tabl. I, II, III).

Z tablicy produkcji uwidacznia się, że produkcja Galicji, Rumunii, Indji Holenderskich, w różnych latach ma swój początek, mimo to produkcja Galicji i Indji poczyna rywalizować od r. 1897 i aż do r. 1906 Indje Holenderskie górują, potem spadają, a w r. 1911 znowu zwyciężają Galicję, Rumunia zaś z Galicją o pierwsze ubiegać się zaczęła w r. 1906, gdy ją pobiła, w następnych latach pozostała w tyle i dopiero w 1911 znowu produkcją zwyciężyła Galicję.

Wydajność Indji angielskich, aczkolwiek mniejsza od powyż wspomnianych, stale wzrasta, co pozwoli odegrać im znaczną rolę w handlu światowym. Japonia i Niemcy, chociaż dbają o swą produkcję, wykazują powolny rozwój. Inne natomiast kraje, pominawszy Rosję i Stany Zjednoczone, posiadają małą produkcję, choć z niektórymi z pomiędzy nich łączą się wielkie nadzieje.

Na czele tego przemysłu tak pod względem ogromu produkcji jak postępów rafinerji, a wreszcie organizacyi handlowej, kroczy przemysł amerykański Stanów Zjednoczonych. Od pierwszej chwili (1859 r.) pojawienia się ich, produkcją swoją górują nad wszystkimi innymi terenami tak, że inne stanowią tylko znikome części ogólnej produkcji wszechświatowej. Galicja np. ze swemi 22.000 ton produkcji, w r. 1875 dostarcza zaledwie 1·36% ogólnej ropy. Dopiero w r. 1880 przybywa Rosja ze znaczną już wydajnością 400.000 ton. Dla Rosji także rok 1859 oznacza początek tego przemysłu na Kaukazie i w okolicy morza Kaspijskiego. Produkcja Rosji postępuje szybko od r. 1880 i gdy wtedy różnica między nią a Ameryką wynosiła przeszło 3,000.000 ton, to w 1889 różnica ta wynosi 1,600.000 ton, od tego czasu aż do r. 1898 odbywa się, jakgdyby zmaganie się sił na dwóch półkulach. Produkcja rosyjska szybkimi krokami stara się prześcignąć amerykańską i po 9-letnich zapasach rzeczywiście zdobywa przewagę.

Jak widzimy, następne 3 lata góruje rosyjska produkcja, zwrot jej wzniesienia przypada na rok 1901, potem spada, stara się jeszcze podźwignąć, nie staje siłą, a tymczasem produkcja amerykańska podnosząc się mniej więcej równomiernie, pozostawia ją znacznie za sobą w tyle, przewyższając przeszło dwakroć w r. 1905, a blisko trzykroć w r. 1908. I taki stosunek do dziś dnia pozostał, a nawet korzystniejszy dla Ameryki. Galicja z tymi dwoma potentatami pod względem produkcji surowca nie może iść w zawody, mimo to w przemyśle i handlu stanowi niebezpiecznego rywala nawet Ameryki.

Stosunek procentowy produkcji Galicyi stale od r. 1895 wzmaga się na jej korzyść i szybki jego wzrost tłumaczy się poznaniami już przyczynami. W ogólnej konstelacyi produkcyjnej Galicya od r. 1874 zajmuje najpierw drugie miejsce, którego w r. 1880 ustępuje Rosyi. W r. 1897 z trzeciego miejsca zostaje zepchnięta przez Indye Holenderskie, w r. 1899 usiłuje się na nie wdrzeć, lecz traci je zaraz w następnych latach, i czwartem miejscem musi się zadowolić aż do r. 1905, w 1906 atoli spycha Galicyę Rumunia na 5-te miejsce, lecz w r. 1907 dzięki Tustanowicom bije ona swoich rywali, sadowiąc Rumunię na trzeciem, a Indye Holenderskie na czwartem miejscu. I stanowisko to utrzymuje aż do r. 1910, poczem w r. 1911 schodzi na piąte miejsce, swego ustępując Indyom Holenderskim, a r. 1912 na trzecie miejsce wybija się Meksyk 2.207.762 tonn, Galicya zatem schodzi na szóste miejsce w rządzie światowych producentów. Wartość procentowa Galicyi w produkcji ropy w r. 1908 zbliżała się do 5%, w r. 1912 wynosiła już tylko 2,43% wszechświatowej produkcji.

Przyszłość przemysłu naftowego Galicyi na lata najbliższe nie da się przewidzieć. Produkcya może spadać w dalszym ciągu powoli lub szybko, zależnie od wyczerpywania się głównego dostawcy, jakim są do dziś ciągle Tustanowice. Chociaż bowiem praca wiertnicza postępuje naprzód i z rezultatem pomyślnym prawie zawsze, to jednak dorównanie latom ubiegłym może sprowadzić tylko pojawienie się nowych bogatych wybuchowych terenów ropnych. Szczęście zatem, nietylko znawstwo może zadecydować o dalszym rozwoju produkcji, a z nią i przemysłu naftowego. Doświadczenie nabyte dotąd pozwoli prawdopodobnie wyzyskać na przyszłość lepiej bogactwa płynne ziemi tak, że nie sprowadzą one katastrof ekonomicznych, jeżeli świder wiertniczy otworzy nowe bogate źródła ropy.

W ostatnich latach dokonywać się poczęła w produkcji pewna zmiana. Do końca prawie pierwszego dziesięciolecia XX w. pracowali w tej gałęzi przemysłu przeważnie czyści producenci, t. j. przedsiębiorcy zajęci tylko dozywaniem i poszukiwaniem surowca, i im zawdzięcza się świetny rozkwit tego górnictwa. Wprawdzie praca była i jest zawsze bardzo ryzykowną, ale przedsiębiorczość pokonywała wszystkie trudności. Niebywały atoli rozkwit produkcji powstrzymał pracę z powodu ogromnego spadku cen, utrudniając wydobyć należnego zysku od włożonego kapitału. Walka zacięta pomiędzy producentem a rafinerem o cenę surowca, doprowadziło rafinera do

zajęcia się też produkcją, powstaje zatem typ rafinera-producenta który w ten sposób chce się uniezależnić od targu na surowiec. Ten typ był długo marzeniem dla zdrowotności przemysłu, lecz kiedy się począł urzeczywistniać, okazało się, że on górnictwa naprzód nie popchnie. Dlatego znowu wyczekiwać trzeba korzystnej chwili, która z odkryciem nowych bogatych terenów wskrzesi niejako typ czystego producenta. Obok czystego producenta ubywa i czysty rafiner, bo wysokie ceny surowca czynią położenie takiego rafinera bardzo ciężkiem. To też spadająca produkcja zbliżyła do siebie te dwa typy, które dotąd pozostawały w nieustannej walce.

Mając obraz produkcji światowej stwierdzić można znaczne zmiany w tych stosunkach, podczas bowiem gdy początkowo produkcja ta była bardzo scentralizowaną, dziś przestaje nią być, widząc zdobywane dla eksploatacji coraz nowe a obiecujące tereny. Zależność ekonomiczna pod tym względem, różnych terytoriów gospodarczych od głównych ognisk przemysłu naftowego coraz bardziej się zmniejsza, gdyż w różnych stronach ziemi poczyną wyraść terytorjalny przemysł, a z drugiej strony na rynkach zbytu występuje coraz większa konkurencja. Pomimo zmiany tej ogólnej cechy przemysłu, centralizacja jego pozostaje nadal w stosunku do decentralizacyjnej konsumpcji produktów naftowych. Zbyt ich coraz bardziej wzrasta, koszta jednak wzrastają powoli, to zatem, jak i konkurencja, obniża cenę towaru czyniąc go bardzo dostępnym, nafta staje się prawie środkiem nieodzownym życia codziennego.

Gaz.

Omawiając produkcję ropy trudno nie wspomnieć o produkcji gazu naftowego, tak bardzo z obszarami roponośnymi związanego. Warunki naturalnego gromadzenia się gazu naftowego w zasadzie są takie same, jak przy ropie. Przypuszczenie nasuwa się, że gaz rozpuszczony jest w ropie wskutek jakiegoś ciśnienia, jak kwas węglowy w wodzie. Bardzo często napotyka się na pokłady o suchym gazie przeważnie nie w sąsiedztwie terenów naftowych. Przestrzeń obszaru ropy i gazu według obliczeń wynosi w Stanach Zjednoczonych 10055 mil.² Gazowe źródła znajdują się głównie w Ameryce w stanach Pensylwanii, Ohio, Indiana i inn. W Europie głównie w Surochanach koło Baku. Pozatem występują gazy mniej lub więcej obficie łącznie z ropą w Galicyi, Węgrzech i Rumunii. Gazy naftowe mają doniosłe znaczenie dla Stanów Zjednoczonych, gdzie

eksploatacya ich prowadzona jest bardzo racjonalnie, nad czem czuwają osobne ostre i ścisłe ustawy. Gaz naftowy używany jest do celów opałowych i oświetlenia, 1 kg. gazu odparuje 20·3 kg. wody, zaś 1 kg. węgla 9 kg. wody, ma on zatem 2·26 razy większą siłę opałową od węgla, czyli 1 kg. gazu borysławskiego np. daje przypuszczalnie 11900 kaloryi. Gaz ten podobnie działa podniecająco i nierzadko spotyka się ludzi pijanych gazem, działającą też podobno dodatnio w pierwszych początkach gruźlicy.

Eksploatacya jego w Ameryce datuje się już od stosunkowo długiego czasu. W r. 1888 wartość produkcyi ropy wynosiła 17 mil. dol., gdy gazu 22 mil. dol. W r. 1907 — 52—8 mil. dolarów przy produkcyi 404,4 miliardów stóp kubicznych, gdy wartość ropy w tym roku 24 mil. ton wynosiła 120 mil. dol. W r. 1911 wyprodukowano 508.353.241.000 stóp kubicznych gazu wartości 350 mil. koron, a w r. 1910 sprzedano za 320 mil. koron. Dla tych celów istnieje osobna wielka sieć rurociągów 40.000 klm. = równikowi, więc transport gazu jest tańszy, aniżeli przewóz węgla tak, iż gaz na znaczne odległości może skutecznie konkurować z węglem, bo chociaż cena węgla jest niższa, ale wartość kaloryczna gazu większa. Dostarczaniem gazów zajętych było w r. 1906 — 2347 osób, otrzymywało gaz 712.577 domów prywatnych, 6.333 warsztatów, 4·6 mil. ludzi korzystało ze światła i opału, a 5 mil. ze światła gazowego. Statystyka rządowa oblicza zaoszczędzenie węgla na 177 mil. cm. = wartości 273 mil. kor. Mimo takiej gospodarki marnuje się jeszcze bardzo wiele gazu. Na terenie Caddo obliczają ilość dziennie roztrwonionego gazu na 70 mil. stóp kub. Rocznie trwoni się bezużytecznie 400 miliardów stóp kubicznych gazu, co mogłoby dostarczyć oświetlenia dla połowy ludności miejskiej Stanów Zjednoczonych. Gaz naftowy nie nadaje się do oświetlania wprost palnikami otwartymi, siła jego nie jest tak wielką, wybornie jednak nadaje się do oświetlenia palnikami Auera, przy których nie świećtność gazu, ale siła opałowa rozstrzyga o intensywności światła. I w tej gałęzi przemysłu okazuje się ta amerykańska ekonomia i zapobiegliwość w wyzyskaniu bogactw ziemi, które gdzieindziej idą na marne.

Drugim wielkiem ogniskiem produkcyi gazu są Surochany, które do Baku pozostają w takim stosunku, jak Tustanowice do Borysławia. W Surochanach znanym był oddawna gaz palny, czemu Parsowie, sekta czcicieli ognia, zawdzięczali swe istnienie i powsta-

nie. Szyby firmy Kokowcew pozbawiły gazów świątynię, która stoi pustką. Spora ilość szybów dostarcza gazów, a te zużytkowuje się na miejscu do opalania mieszkań, w Bałachanach zaś służą do opalania kotłów parowych. W wielu szybach prócz gazów jest i ropa biała a właściwie żółta, bardzo lekka i o wysokim procencie benzyny. Ciśnienie gazów jest znaczne 7—16 atmosfer, a nawet 22. Ilość gazów obliczyć łatwo, dla celów praktycznych to wystarczające. Szyby eksploatuje się albo celem wydobywania gazu albo celem uzyskania ropy. Kto chce mieć więcej gazu, musi raz na dzień naftę energicznie wyczerpać, kto zaś nie dba o gaz, przedmucha szyb parę razy na dobę, to znaczy wypuszcza gaz w powietrze podczas maximum ciśnienia, wywołując w ten sposób fontannę ropy. Ropa biała paruje tak szybko, że w kwadrans po ostatnim wybuchu wieża jest suchą i wszelkie ślady wybuchu znikają. Wydobywanie gazów zaznacza pierwszy okres produkcji Surochanów, bo po przejściu przez warstwy o ropie białej w większych głębokościach natrafiono na czarną zwykłą ropę. Na przykładzie produkcji rosyjskiej gazu widzi się marnowanie bezpowrotne bogactw gazowych, mogących przynieść wielkie korzyści.

W Galicyi nie było racjonalnie zorganizowanej gospodarki w obrębie produkcji gazów: nic dziwnego, skoro jej nie było i w produkcji ropy. W r. 1904 istniało 149.000 m., a 1909 tylko 127.000 m. rur gazowych, lecz gaz traktowany był nieekonomicznie, dziś zaznaczyła się na tem polu poprawa. Gdyby nie było tej gorączkowości, gaz mógłby się stać wielkiem dobrodziejstwem, a tak nietylko, że się niszczy jeszcze bezużytecznie, ale wskutek dość bogatego występowania przy braku ostrożności wywołuje katastrofy pożarów. W latach 1911—12 odkryto bogate gazy naftowe w Siedmiogrodzie tak dalece, że zastosowanie ich mogłoby wyrugować węgiel pruski, którego siła opałowa 1·1 kg. = 1 m³ gazu. Wystąpienie gazów pozwala mieć nadzieję dokopania się też i ropy, którą już uzyskano, a rząd węgierski działalnością na tem polu bardzo się interesuje, z góry już przewidując rozwój tego przemysłu normuje rozporządzeniem i ustawami jego w gospodarstwie państwa stanowisko. Z pojawienia się gazu zaraz skorzystał przemysł, budując odpowiednie fabryki. Tustanowice—Borysław mogłyby dostarczyć około 525 mil. m³ gazu = 50.000 wagonom ropy o wartości 22½ mil. koron, gazem tym możnaby zasilić 50 takich miast jak Lwów. Cóż

dopiero, gdyby można było ująć produkcję całej Galicyi i źródła, które są prawdopodobnie bardzo bogate.

Cena surowca.

Normalne stosunki w cenie każdego produktu, odpowiadające warunkom, w jakich dany produkt powstał, decydują o powodzeniu względnie upadku jakiegokolwiek gałęzi przemysłu. Cena towaru zależna jest zwykle od podaży, spada, jeżeli podaż jest duża a popyt mały i odwrotnie. W każdym jednak razie cena produktu, stara się utrzymać o ile możności w granicach poniesionych kosztów i rzeczywistej wartości. I tak się zwyczajnie przedstawiają na rynkach targowych stosunki ceny. O ile rzecz się ma przeciwnie, dany przemysł wykazać musi straty i produkcję wstrzymać, nie chcąc narażać się na dalsze straty i ostateczny upadek. Kopalnictwo naftowe galicyjskie i jego produkcya wykazuje w cenie surowca ostatniego dziesiątka lat stosunki anormalne, które sprowadziły olbrzymie szkody i zmarnowanie bogactwa naturalnego, jakim jest ropa, a jednak postępu produkcji wstrzymać nie mogły. Dopiero w ostatnich latach po r. 1909 nastąpiła na tem polu zmiana na lepsze.

Cena surowca ropnego związana jest u nas ściśle z jego ilością i ze wzrostem stałym wykazuje spadek nieproporcjonalny do jego wartości. Różne są tego przyczyny.

W r. 1872 płacono za cm. ropy 36 kor., w r. 1872 19 K 86 h, w r. 1878 po 19 kor., Słoboda rungurska sprzedawała ją po 15 kor., gdy przyszła Schodnica, ceny spadły na 6—7 kor., a gdy przyszedł Borysław z wielką swą produkcją, obniżył jej cenę do 3 koron. Ceny od r. 1886 przedstawiają się jak poniżej, od r. 1901 ceny szczegółowe także dla trzech okręgów naftowych z uwzględnieniem produkcji tychże.

1886 — 7·80 K za ctmtr.

7 — 7·12 » » »

8 — 6·52 » » »

9 — 6·84 » » »

90 — 7·16 » » »

1 — 7·08 » » »

2 — 6·10 » » »

3 — 6·24 » » »

4 — 5·82 » » »

5 — 4·74 » » »

6 — 3·96 » » »

7 — 4·28 » » »

8	—	5·08	»	»	»							
9	—	5·15	»	»	»							
1900	—	6·08	»			Jasło	Drohobycz	Stanisławów				
1	—	5·69	»	5·59—	1.040.000	cm.	5·56—	2.850.000	cm.	6·19—	77·000	cm.
2	—	2·82	»	4·10—	1.100.000	»	2·43—	4.200.000	»	4·22—	90.000	»
3	—	2·54	»	3·96—	900.000	»	2·30—	5.700.000	»	3·47—	85.000	»
4	—	2·96	»	3·96—	1.300.000	»	2·76—	6.800.000	»	3·40—	110.000	»
5	—	2·47	»	3·41—	1.100.000	»	2·30—	6.700.000	»	3·17—	120.000	»
6	—	2·69	»	3·81—	850.000	»	2·54—	6.400.000	»	3·16—	110.000	»
7	—	2·22	»	3·62—	850.000	»	2·07—	10.250.000	»	4·18—	150.000	»
8	—	1·20	»	3·05—	850·000	»	1·08—	16.200.000	»	3·41—	165.000	»
9	—	1·55	»	2·84—	650·000	»	1·48—	20.000.000	»	3·83—	180·000	»
10	—	2·44	»	3·33—	650.000	»	2·44—	16.700.000	»	3·99—	280.000	»
11	—	3·16	»	3·72—	630.000	»	3·07—	13.900.000	»	5·60—	350·000	»
12	—	5·6	»									

W ostatnim dziesiątku lat uwidocznią się dokładnie z tych cyfr wpływ produkcyi na cenę. Najniższą i stale prawie obniżającą się jest tam, gdzie produkcya najobfitsza, tj. w drohobyckim okręgu, najmniejsze wahnięcia w cenie i najmniejszy spadek w okręgu stanisławowskim, pośredni w jasielskim, ale cena znacznie korzystniejszą niż w drohobyckim. Na warunki ceny w całej Galicyi Tustanowice i Borysław bardzo znacznie wpływały, obniżając ją lub podnosząc. Na cenę ropy oddziaływa również i jej jakość chemiczna czyli wartość składników dla przeróbki ropy na produkty więcej wartościowe.

Z tabeli widzimy, jak z roku na rok obniża się wartość surowca. Są wprawdzie pewne wahnięcia, lecz nieznaczne. Dążność kapitału do wydobywania jak największej ilości ropy bez oglądania się na warunki zbytu, nieprzewidywanie możliwych ewentualności, spowodowało w ostatnich dziesięcioleciach bardzo ostre przesilenia w przemyśle naftowym.

Pierwsze takie wielkie a niespodziewane przesilenie przypada na rok 1896, na chwilę wystąpienia Schodnicy, gdy produkcya doszła do 37000 cystern, skutkiem tej niespodziewanej zwyczajki produkcyi cena spadła na 3·96 hl., gdy w r. 1895 wynosiła 4·74 a 1890—7·16 hal. Następne lata aż do r. 1900 zaznaczają zastój a nawet mały spadek produkcyi, skutkiem tego cena dość znacznie się podnosi i dochodzi do 6·08 hal. za cm., w r. 1901 spada do 5·69 hal. To są ostatnie lata pomyślnego stanu cen surowca. W następnym zaraz roku przychodzi po raz pierwszy do prawdziwego zabójczego krachu w przemyśle naftowym. Borysław rzucając na

targ olbrzymie nieznane w Galicyi dotąd ilości ropy, obniżył jej cenę w r. 1902 do 2·82 hal. za cm., a w r. 1903 do 2·54. Podczas tego przesilenia sprzedawano ropę za bezcen na miejscu, cena w Borysławiu spadła do 1·50 a nawet 1·25 hal. za cm. Od tego czasu widzimy tylko nieznaczne wahnięcia na korzyść lub niekorzyść. W r. 1907 atoli przychodzi znaczniejszy spadek cen, jakby zapowiedź nieszczęsnego dla produkcji r. 1908, spowodowanego wybuchem Oil City, w którym to roku cena wahała się ok. 1 kor., w Borysławiu zaś spadła do 70 hal. a nawet 50 hal. za cm. — Od tego roku rozpoczyna się sanacja przemysłu, ale dopiero te wielkie przejścia i straty, doświadczywszy ciężko przemysł naftowy, sprowadziły poprawę stosunków.

Katastrofa ta podziałała trzeźwiąco na producentów, którzy dotąd nie potrafili stworzyć organizacji, mającej na oku prawdziwą opiekę produkcji. Wprawdzie powstały instytucje, które rzekomo miały reprezentować interesa teje, lecz działanie ich zniszczyło i wyzyskało producentów. Ani powstałe Towarzystwo »Ropa« w r. 1897, ani jego spadkobierczyni »Petrolea« nie poprawiły ceny surowca, dopiero zrzeszenie się producentów w r. 1908 pod sztandarem Krajowego Związku producentów przyniosło prawdziwą poprawę ceny, obok działalności tego i spadek produkcji wpłynął na niebywały wzrost ceny surowca.

Przesilenie w przemyśle naftowym w r. 1896 spowodowane było zbyt nagłą zwyżką produkcji, jakiej się zgoła nie spodziewano; przy jakiej takiej organizacji łatwo go było można uniknąć. Była to tylko chwilowa zbytnia podaż na targu. Przemysł atoli naftowy, który dotąd łatwo znajdował dobry zbytu dla swego surowca, o żadną organizację się nie troszczył, to też gdy wystąpiła Schodnica okazała się cała dezorganizacja przemysłu. Rok ten był niejako takim memento, ale potem wróciły normalne stosunki i zapomniano o nim. To pogrążenie się w błogim spokoju drogo opłacono w r. 1902, kiedy przyszła porażka drugi olbrzymia zwyżka produkcji, zadając dotkliwą ranę przemysłowi naftowemu. Przesilenie to związane jest już ściśle z hiperprodukcją galicyjskiej ropy. Produkcja z r. 1902 przekracza już potrzeby monarchii o blisko $\frac{3}{4}$ mil. cm. i musi szukać rynku zbytu poza granicami państwa. Tam jednakże spotyka konkurentów, z którymi musi walczyć i zdobywać punkt za punktem.

Pod wpływem tych krachów powstaje pierwsza organizacja

producentów w towarz. »Ropa«, a potem »Petrolea«. Organizacje te okazały się jednak za słabe, bo znów nieprzewidywano nagłych możliwych skoków, dlatego też r. 1908 urządził formalne spustoszenie w przemyśle.

Od r. 1902 aż do r. 1910 trwa faktyczne przesilenie przemysłu naftowego, wywołane nadprodukcją i to względną. Do tego czasu ceny trzymały się wysoko, bo produkcja Galicyi nie wystarczała na pokrycie zapotrzebowania Austro-Węgier, a ropa i nafta obłożone były wysokiem cłem ochronnem. Z chwilą, kiedy występuje konieczność eksportu, ceny szybko się obniżają. Przyczyną zatem spadania nieproporcjonalnego cen w pierwszym rządzie jest nadmiar produkcji i konieczność rzucania odrazu na targ olbrzymich ilości ropy, ponieważ zamagazynowanie wybuchającej ropy, dla braku rezerwoarów było niemożliwem. Brak zaś tychże tem więcej był zgubnym, że szyb wybuchowy w Borysławiu trudno zamknąć. Żeby zatem niedopuszczyć do zalania kopalni, trzeba było ropę natychmiast sprzedawać i wywozić. Tem tłómaczą się też te 50 halerzowe ceny za cm.

Wskutek rosnącej z dnia na dzień nadprodukcji ropy galicyjskiej, wielkiem i trudnem zadaniem dla przemysłu było, utrzymać ją w takim stanie, aby nie przyniosła szkody górnictwu naftowemu. Zorganizowanie zatem magazynowania dla zbywającego surowca powinno było być rzeczą pierwszej wagi, byle korzystał z tego w rzeczywistości producent, aby wysokie koszta przechowania ropy nie uniemożliwiały w koniecznej chwili magazynowanie surowca. Magazynowanie bowiem zapobiega żywej fluktuacji cen, która jest wpływem naturalnym intensywniejszego wiercenia, co sprowadza większe lub mniejsze przesilenia. Magazynowanie pozwala producentowi czekać korzystnych stosunków na targu, by oddając surowiec nie tylko nie tracił z powodu nadmiaru surowca, ale i odpowiednio zarabiał. Możliwość magazynowania ropy jest zatem wentylem bezpieczeństwa przeciwko zbyt niemu obniżaniu się ceny, regulatorem popytu i podaży na targu ropnym. Trzeba było zatem pomyśleć na większą skalę o budowie coraz większej ilości zbiorników, aby w danym wypadku nie być zmuszonym oddawać na targu surowiec za bezcen. Działalność »Ropy« w tym kierunku okazała się za słabą, a »Petrolei« do pewnego stopnia zgubną. Ze skuteczną prawdziwie pomocą przy budowie zbiorników, mógł przyjść kraj lub państwo. Pomoc ta przyszła, i to dzięki akcji innych poza krajem i państwem stojących czynników, ale niestety zapóźno o tyle, że nie zapobiegła

stratom ogromnym, jakie już przemysł poniósł, lecz na przyszłość budowa zbiorników, roztropne urządzenie magazynowania ropy i odpowiednie jej zaliczkowanie poprawiły znacznie stosunki górnictwa naftowego.

Takich przesileń nie spotykamy w żadnym przemyśle naftowym, gdyż we wszystkich omawianych krajach zorganizowaną była działalność rządu czy wielkich kapitalistów, było przewidywanie możliwych ewentualności. Cena tam trzyma się mniej więcej tej wysokości, przy której produkcja się opłaca, a te stosunki normalne ceny leżą w interesie także rafinerów a więc nabywców surowca, gdy w galicyjskim przemyśle ci ostatni dążyli zawsze do jak największego obniżenia wartości ropy, mając na oku tylko własny zysk, nie widząc, iż podkopują byt producenta a tem samym swój.

Drugą przyczyną tych niezdrowych w cenie stosunków, był brak dostatecznego zbytu w obrębie monarchii austriacko-węgierskiej, ponieważ rafinerzy nie dążyli do rozszerzenia rynku wewnętrznego w stosunku do rosnącej produkcji. W czasie pierwszych przesileń nie starali się wcale o rozszerzenie swych zakładów dla przeróbki, a nawet w r. 1904/5 jako warunek zakupna ropy u »Petrolei« postawili żądanie odstąpienia od zamiaru, jaki mieli producenci, budowy odbenzyniarni dla ropy do celów opałowych, byle tylko utrzymać niską cenę nagromadzeniem ropy, mogącej liczyć tylko na zbyt u rafinerów. Na tę drogę tymczasem od dawna weszły Ameryka, Rosya i Rumunia, szeroko zastosowując ropę do celów opałowych, zyskując tem samym naturalne ujście dla nadprodukcji, bez obawy o spadek gwałtowny cen. Ta samopomoc wykazała wielkie korzyści i dla przemysłu i dla stron korzystających z nowego środka opałowego. W Galicyi od dawna podnosiły się głosy w tej sprawie, ale bardzo nieśmiałe, gdy tymczasem tu trzeba było dużo energii włożyć w inicjatywę, aby u powołanych czynników, jakim jest rząd przedewszystkiem, a potem kraj, tę sprawę przeprzeć. I dopiero koniecznym był krach naftowy w roku 1908, aby zrozumiano wreszcie potrzebę udzielenia pomocy przemysłowi, przez zastosowanie ropy jako opału na kolejach. Wtedy częściowo pojęto, że państwo i kraj powinny pomyśleć o tem, by zużyć przynajmniej część hiperprodukcji w obrębie granic państwa, gdy niekorzystne warunki eksportu utrudniały jej zbyt za granicą. I tu więc także doświadczenie, zdobyte ofiarami nieobliczalnemi, sprowadziło pewną poprawę.

Dalszą przyczyną niepewności produkcji, a zatem i cen surowca, była działalność w kopalnictwie naftowym mnóstwa drobnych przedsiębiorstw, opartych o jeden tylko często szyb. Te małe przedsiębiorstwa były silniej zainteresowane w chwilowym przebiegu targu i łatwiej szły za ogólną falą. Poniósłszy klęskę przy jednym szybie wierciły drugi w nadziei powetowania sobie poniesionych strat. Skutkiem tego przy swej słabości finansowej, przy braku pieniędzy, rzucały każdej chwili na targ posiadany zapas, aby tylko zdobyć potrzebną gotówkę. Obojętną było już rzeczą, po jakiej cenie. Następstwem istnienia tych licznych producentów było to, że z jednej strony nie można było, w razie złej konjunktury na rynku, ograniczyć w pierwszym rzędzie produkcji z różnych względów, a w drugim niepodobna było zmniejszyć podaży, magazynując na lepsze czasy nadmiar surowca, wobec braku zbiorników z jednej a potrzeby gotówki z drugiej strony. W dodatku ilość sprzedających ropę była większa niż liczba przedsiębiorców, bo każde przedsiębiorstwo miało własnych bruttowców, otrzymujących udział w ropie, a prócz tego wiele spółek dzieli się wprost ropą. Stosunki galicyjskie są zatem prawie wręcz przeciwne jak amerykańskie, rosyjskie czy rumuńskie, gdzie pracowały wielkie przedsiębiorstwa o znacznych kapitałach, zdolne do przetrzymania chwilowej stagnacji czy deruty cen na rynku targowym, do ograniczenia nawet produkcji względnie wstrzymania robót, będących w ruchu, do korzystniejszej chwili. To mogłoby sprowadzić rozumną gospodarkę daleką od t. zw. podbijania cen.

Ostatnią wreszcie przyczyną może najważniejszą, to rozdział pomiędzy produkcją surowca a produkcją towarów konsumcyjnych. Ropa bowiem dopiero przeszedłszy przez rafinerię dostaje się do rąk publiczności. Naturalnym wynikiem tego stosunku była walka o cenę surowca pomiędzy producentem ropy a rafinerem. Walka ta wystąpiła od chwili, kiedy produkcja galicyjska wzrosła ponad zapotrzebowanie monarchii i zdolność rafinerii do przeróbki wielkich nowych ilości ropy, przyczem nie okazywały one chęci powiększenia zbytnio tej zdolności, aby nie podnosić przez to popytu, a tem samem cen ropy.

Ta walka o cenę surowca pomiędzy producentami a rafinerami charakteryzuje najlepiej stosunki na tem polu przemysłu naftowego. Producenci przez długi czas mieli po swej stronie rafinerie galicyjskie jako więcej z nimi interesami związane. Z czasem przy-

szli rafinerzy-producenci, których interesa w miarę posiadania własnej ropy przechylały się to na stronę producentów, jeżeli oni sami musieli ją sprzedawać, to na stronę rafinerów, gdy im brakowało ropy, więc chcieli ją po niskiej cenie nabyć. Natomiast rafinerie austriackie i węgierskie zajmowały zawsze nieprzyjazne stanowisko. Nie miały one i nie mają zrozumienia dla położenia producenta, który przy konieczności coraz głębszych wierceń wpadał w ciężkie położenie ekonomiczne, przy równoczesnym obniżeniu się cen. Nabycie surowca o ile możności po najniższej cenie bez względu na stosunki w produkcji, wyciągnięcie jak największych zysków z przeróbki — oto główne zadanie rafinerów, jedyna racja w walce o cenę surowca. Nie było wśród rafinerów pozagalicyjskich zrozumienia dla potrzeb poprostu życiowych górnictwa naftowego. Stąd dążność do uzależnienia od siebie producentów, przeszkadzanie i chęć rozbijania każdej organizacji producentów mającej na celu poprawę ceny surowca. I dążności te trwają do dziś dnia tylko, że rzeczywistość położenia malejącej produkcji jest dziś silniejszą od zawiści i nienawiści, a surowiec mający popyt wobec małej podaży musi rósć w cenę.

Wśród producentów panowała długi czas, bo aż do r. 1908, dezorganizacja, brak dobrej organizacji handlowej, przy równoczesnej tendencji spekulacyjnej, giełdowej u znacznej ich części. To wszystko utrudniało zbliżenie do siebie producentów, zdając ich na los finansowo bezwarunkowo silniejszych i lepiej zorganizowanych rafinerów. To też walka prowadzona o cenę pomiędzy rafinerami i producentami toczyła się aż do r. 1908 niekorzystnie na rzecz tych ostatnich, gdyż rafinerzy wcześniej pomyśleli o organizacji. W r. 1892 powstał kartel rafinerii naftowych w Austro-Węgrzech skutkiem podniesionego cła na ropę zagraniczną i w tym roku przyszło ustalenie ceny, a w r. 1893 oznaczono kontyngent, i zapanała harmonia między producentami a rafinerami. Lecz skoro tylko rozpoczęła się produkcja Schodnicy, kartel począł się rysować, a gdy przyszło pierwsze przesilenie w r. 1896, zaskoczeni tem bogactwem producenci, postawieni w przymusowym położeniu, zdecydowali się część ropy na eksport oddać po cenie o połowę niższej od ceny wewnętrznej. Mimo to kartel się rozbił.

Rozprzężenie stosunków wśród rafinerów skłoniło producentów ropy do utworzenia stowarzyszenia z ogr. poręką »Ropa«. Oddziało to na rafinerów, którzy wznowili kartel, lecz ten niebawem,

skoro wystąpiła produkcya Borysławia, rozleciał się. Każda bowiem rafinerya wołała kupować ropę na własną rękę, niż przez kartel, u producentów przerażonych spadkiem cen do 1:20 hał. za cm. Była to chwila najkorzystniejsza dla rafinerów, bo kupowali za bezcen surowiec, a przeróbki jego sprzedawali drogo. Skutkiem tego spekulacya starała się sztucznie rozdymać przesilenia i przedłużać je. — Odczuto wtedy potrzebę organizacyi producentów, lecz »Ropa« okazawszy się za słabą, finansowo i statutowo, rozwiązała się. Zadaniem organizacyi miało być postawienie znacznej ilości zbiorników i zaliczkowanie zamagazynowanego surowca, aby nie zmuszać producenta do natychmiastowej niekorzystnej sprzedaży

Wszystkie atoli projekty rozбивały się o brak kapitałów, których brakowało producentom i instytucjom finansowym krajowym. Tak sprawa stała do połowy r. 1903, poruszono ją w Wydziale krajowym, a Sejm na wniosek tegoż uchwalił milion koron na budowę zbiorników. Stworzono tak podstawę do zawiązania organizacyi. To nie było atoli na rękę rafinerom, którzy ze spadku cen ogromne ciągnęli zyski. W połowie 1903 r. powstał znowu kartel, obejmujący 32 większe i 62 mniejsze fabryki. Oznaczono wewnętrzną konsumcyę na 25 mil. cm, a produkcyę na eksport na 14 mil. cm. Wówczas to wystąpiła grupa największych rafinerów z projektem organizacyi, zobowiązując się własnym kosztem wybudować zbiorniki, magazynować w nich ropę za pewną opłatą, udzielać zaliczek, producenci zaś mieli oddawać tej organizacyi w komis swoją ropę w celu wspólnej sprzedaży. Zysk zaś z tej sprzedaży miał być dopłacany do zaliczek po upływie roku administracyjnego. Kapitał potrzebny na budowę magazynów mieli dać akcyonaryusze powstającego »Tow. akc. dla przemysłu oleju skalnego Petrolea«. Akcye jednak rozebrali głównie rafinerzy, dopuszczając tylko najwybitniejszych producentów z małym udziałem. Zaliczkowanie zaś miało się odbywać funduszami Zakładu Kredytowego austr. z poręką »Petrolei«. Towarzystwo miało się składać z akcyonaryuszów i komitentów. O gospodarce mieli decydować sami akcyonaryusze tj. przeważnie rafinerzy, o sprzedaży zaś ropy akcyonaryusze i komitenci.

Organem pierwszych była rada nadzorcza, drugich komitet wykonawczy złożony z obu stron, tu atoli rafinerzy tworzyli $\frac{4}{5}$ a komitenci $\frac{1}{5}$ głosów w komitecie. Po ujawnieniu obrad i statutów »Petrolei« podniosły się głosy krytyki i oburzenia. Obawy producenta magazynującego w cudzych zbiornikach, były słuszne, wo-

bec możności wypowiedzenia magazynowania. Groźnie też dla producentów przedstawił się stosunek głosów decydujących o sprzedaży ropy.

Lecz rafinerzy osiągnąwszy cel, nie mogli go stracić, chwyтали więc w swe sieci producenta, który począł im się już wymykać, myśląc o własnej organizacyi. Rozwinięto silną agitacyę i przyrzekano, że ceny ropy muszą pójść w górę. W regulaminie zastrzeżono, że jeżeli w drugim roku administracyjnym ropa nie osiągnie 4 kor. za cm, komitentowi wolno będzie wystąpić, ofiarowano również zaliczki $2\frac{1}{2}$ kor. za cm.

W październiku 1903 r. ok. 90% komitentów podpisało listy umowne. W taki sposób czyści producenci, stanowiący już wówczas przeważną część ogólnej produkcji, poddali się pod rządy rafinerów, którzy tylko własny interes mieli na oku i zasadniczo mogli sprzedawać ropę po cenie jaką sami chcieli oznaczyć. Na razie przynajmniej zaliczka wypłacana przez Petroleę, była wyższa od ówczesnej ceny ropy na targu, cieszący się zaś nadzieją 4 kor. za cm. Gospodarka atoli »Petrolei« od początku była samowolną. Kontrakty jakie podpisali producenci, związywały ich w zupełności nie dając gwarancyi prawnej ze strony »Petrolei«, gdyby ta warunków swoich nie dopełniła. Cały okres gospodarki »Petrolei«, to panowanie bezwzględne nad zdany na jej łaskę producentem. Pod koniec roku 1904 jasnym było, że cena ropy do 4 kor. nie dojdzie. Na papierze między 1/X 1903 a 30/IV 1904 figurowała cena 3.60 hal. za cm. Za rok administracyjny pierwszy nie dopłacono różnicy ceny, uzyskanej ponad zaliczkę, podnosząc natomiast opłatę za magazynowanie z 6 hal. na 12 hal. od cm, zaś prowizyę z 1% na 2%. Taki postępek wywołał rozgoryczenie wśród producentów i agitacyę. Petrolea w odpowiedzi na to zagroziła wstrzymaniem zaliczek, redukcją tychże, rozwiązaniem towarzystwa i kartelu rafinerów. Na narzekania producentów na niemożliwość kontroli, na brak wpływu na kierunek ekonomiczny, na złą gospodarkę przy sprzedaży ropy i uzyskiwanie skutkiem tego niskich cen, odpowiadali rafinerzy nadmiernym wzrostem produkcji, potrzebą budowy nowych zbiorników, koniecznością eksportu i konkurencyą na rynkach zagranicznych. Rafinerye nabywając tanio surowiec powiększyły swoje zakłady i przeważnie je zamortyzowały, zorganizowały eksport nafty za granicę, kosztem producentów zatem rósł majątek rafinerów. Z końcem r. 1904 wynikiem walki było dopuszczenie do komitetu 4 delegatów

producentów, natomiast niżono zaliczkę do 2·25 kor., prowizję podniesiono z 2% na 3%, a opłatę magazynowania z 12 hal. na 18 hal. od cm. zobowiązując się wzamian do budowy zbiorników na 60.000 cystern i zaliczkowania tejże. Producenci widząc, że do własnych zbiorników nie dojdą nigdy, wymogli w czasie układów, żeby Petrolea ściągała 20 hal. z nadwyżki ceny, a wydawała producentom akcyze, któreby z czasem doprowadziły do własnych zbiorników. To pozostało fikcją, bo Petrolea nigdy żadnej nadwyżki ponad cenę nie wypłaciła producentom. Delegacja wywalczona traktowana była nieżyczliwie przez rafinerów. W ten sposób »Petrolea« stała się wyłącznie towarzystwem rafinerów, dążącym nawet całkiem jawnie do zdeprecjonowania wartości przemysłu galicyjskiego.

Jaskrawym tego przykładem jest sprawa sprzedaży surowca za granicę do Rosyi, gdzie skutkiem strejku w kopalnictwie naftowym i obniżenia się produkcji stało się jasnym, iż Rosya musi dla celów opałowych importować ropę. Delegaci producentów w Petersburgu w porozumieniu z rafinerami i producentami rosyjskimi uzyskali od rządu niżkę cła i taryf kolejowych dla ropy do wysokości 30.000 wagonów. Za surowiec można było uzyskać 2·90 hal. za cm., gdy Petrolea na eksport sprzedawała najwyżej po 1·80 hal. za cm. Trzeba było jednak uzyskać w kraju zgodę »Petrolei«, mającej prawo dysponować ropą i udogodnienia kolejowe. Ministerstwo zwołało ankietę, złożoną z samych rafinerów, i ci orzekli, że taka sprzedaż surowca za granicę byłaby szkodliwą dla przemysłu naftowego. Wobec tego ministerstwo odmówiło przyznania refakcyi. Mimo tych utrudnień chciano przecież przynajmniej 17.000 wag. surowca sprzedać do Rosyi. Po zaciętym oporze »Petrolea« ustąpiła, ale sprawa dostawy w oznaczonych miesiącach rozbiła się o brak wozów w dostatecznej ilości i o stosunki, jakie w Rosyi zapanowały. Rafinerzy osiągnęli to, czego chcieli. Wiedzieli bowiem dobrze, że zmniejszenie zapasów, grożących utrudnieniem magazynowania ich, spowodowałoby niepożądaną dla nich wyżkę ceny, a cena o 1 kor. wyższa na cetnarze w sumie 1,800.000 kor. polepszyłaby cokolwiek sytuację finansową producentów. Tymczasem gromadzące się coraz większe zapasy, potrzebne były do prowadzenia polityki depresyjnej, na której robili rafinerzy bajeczne interesy, stwarzając silny eksport i konkurując skutecznie zagranicą na rachunek strat producenta.

Tymczasem organizacja »Petrolei« poczęła się rysować. Względne korzyści, jakie należenie do towarzystwa przedstawiało, prze-

stały być niemi z chwilą, kiedy już w r. 1905 poczęła się produkcya Borysławia zmniejszać. Rozgoryczenie, jakie swą polityką cen spowodowała »Petrolea«, objawiło się w występowaniu z organizacyi, ponieważ warunek, iż ropa uzyska 4 kor. za cm, nie został spełniony, więc listów umownych wielu nie odnowiło. Poczęli zatem rosnać t. zw. outsiderzy, tj. sprzedający ropę na wolnym targu, gdzie skutkiem zmniejszenia się produkcji ropy w r. 1905 otrzymywali ceny wyższe od 50—80%, niż w Petrolei. Przyczyną zaś, która wytworzyła outsiderów, były małe rafinerye. Te aczkolwiek należące do kartelu, mogły kupować ropę na konsumcyę wewnętrzną poza »Petroleą. To musiało naturalnie bardzo szkodzić towarzystwu, bo dzięki zachłannej polityce rafinerów z dnia na dzień rosła armia dezerterów na wolnym targu. Nawet ta słaba organizacya producentów pod komendą rafinerów była solą w oku dla niektórych rafinerów.

Z początkiem r. 1906 Tow. Anglo-Galician Oil Company wypowiedziało Petrolei, kontrakt komisyjny sprzedaży, było to jakby zapowiedzią rozwiązania organizacyi, aby jeszcze więcej obniżyć cenę surowca. I rzeczywiście 28 kwietnia rada nadzorcza Petrolei wypowiedziała producentom kontrakty komisowe, z mocą obowiązującą już od dnia 30 kwietnia 1906. Jako powód podano obawę dalszego zaliczkowania ropy, co mogłoby ich zdaniem spowodować zachwianie interesów Petrolei. Było to faktyczne rozwiązanie organizacyi, pomimo że zaliczkowanie według umowy odbywać się miało do 30 kwietnia 1908 r. do wysokości 50.000 wag. Petrolea zakończyła swoje czynności bez złożenia rachunków, bez ogłoszenia bilansu za r. 1905/6 i rozliczenia się z komitentami i bez dopłacenia jakiegokolwiek nadwyżki ceny ponad zaliczkę.

Fakt ten zaszedł w chwili, kiedy otwierały się widoki lepszej przyszłości dla ceny surowca, dzięki ogólnemu spadkowi produkcji a zwłaszcza produkcji producentów-rafinerów, którzy nie mając dostatecznej ilości ropy dla swoich rafinerji, zmuszeni byli zakupywać ropę od Petrolei, gdyż gdzieindziej niewolno im było zaopatrywać się w ropę. Ten zatem pośpiech w rozwiązaniu Petrolei najlepiej świadczy o jej polityce wobec producentów.

Wypadki te wywołały popłoch wśród przemysłowców, zachwiały zaufanie obcego kapitału, obaliły kredyt producenta i spowodowały liczne bankructwa, skierowując oburzenie przeciw Petrolei.

Na tem jednak nie skończyła się rola Petrolei; zaraz po wy-

powiedzeniu kontraktów komisowych oświadczyła ona gotowość wejścia w dalsze stosunki. Rokowania atoli z Petroleą nie dawały nadziei. Obiecywano najwyżej 2·30 hal. za cm i zażądano przystąpienia wszystkich producentów do organizacyi. Towarzystwa rurowe i magazynowe zawarły rodzaj kartelu w tym celu, żeby ropy outsiderów ani nie tłoczyć ani nie magazynować. To skartelowanie atoli równie dobrze w danym wypadku mogło się zwrócić przeciw wszystkim producentom. Dopiero kiedy do akcyi przystąpił wiedeński Credit-Anstalt, rokowania doprowadziły do wyników. Credit-Anstalt zobowiązał się płacić tytułem zaliczki 2·75 hal. za cm. ropy i na ten cel wyłączył 11 mil. koron. Zakład kredytowy nie robił dobrodziejstwa, ale dobre interesa, bo miał $7\frac{1}{2}\%$.

Od ceny wyższej ponad 2·95 kor. zapewnił sobie znaczne korzyści, ale dawało to pewność, że instytucya nie dopuści do intryg i wyzysku producenta.

Przy braku atoli własnych zbiorników producenci nadal musieli wynajmować je od Petrolei, która zatrzymała charakter nadal pośrednika handlowego bez wpływu na sprzedaż i cenę. Za przechowanie cm. płacić miano 18 hal. i 3% prowizyi, Zorganizowanie producentów przyczyniło się do podniesienia się cen, konieczność powinna była skłonić zatem rafinerów do kartelu, gdyż skutkiem tego walka konkurencyjna o cenę miała spotkać ich, a nie producentów. Zamieniły się zatem częściowo role. Przewidywano atoli katastrofę ze strony producentów, jeżeli skutkiem wstrzymywania się outsiderów od przystąpienia do Petrolei Zakład kredytowy wypowie kontrakty komisowe. Wprawdzie powstał kartel większych rafineryi, który zakupywał ropę u Petrolei, lecz rafinerzy czyści zaopatrywali się w ropę na wolnym targu pomimo, że była ona droższa. Organizacya poczęła się rzeczywiście niebawem chwiać, mimo usiłowań Zakładu kredytowego, dążącego do skupienia producentów outsiderów. Wyższa cena ropy na wolnym targu była powodem, iż nie przystępowano do Petrolei, a część zorganizowanych poczęła się wyłamywać. Petrolea chcąc ograniczyć sprzedaż ropy, skupowała ją od outsiderów, ofiarując wyższą cenę niż rafinerzy. Producenci poza organizacyą byli benjaminkami i wyłapywano ich, outsiderzy sprzedawali ropę po 4 kor. i więcej, gdy producenci w organizacyi otrzymywali $2\frac{3}{4}$ kor. od cm. W ciągu roku 1907 rozbił się kartel rafinerów naftowych, ale natomiast powstało stowarzyszenie czystych rafinerów »Union«, które poczęło skupować ropę od outsiderów

rywalizując z Petroleą. Rafinerzy Unioniści próbowali też nie zakupywać ropy, aby przez nagromadzenie się surowca rozbić organizację producentów i sprowadzić derutę ceny na targu. Z drugiej strony Petrolea nie chciała sprzedawać ropy po niższej cenie grupie rafinerów, skoro ona podnosiła się na targu, a miejsce tymczasem w magazynach zmniejszało się. Kapitał 11 mil. koron przeznaczonych na zaliczki w międzyczasie wyczerpał się. Zakład kredytowy zażądał skupienia w organizacji 95% produkcji, nie wszyscy producenci zrozumieli groźbę położenia i nie podtrzymali organizacji. Organizacja w czerwcu r. 1907 została rozbita, w dodatku przyszedł wybuch szybu »Wilno« z 80 wagonami na dobę, cena ropy spadła do 1·10—1·20 za cm., sprzedawać poczęto ropę poniżej kosztów, byle tylko zaspokoić bieżące wydatki.

Gospodarka Petrolei naraziła górnictwo naftowe i w pierwszym i drugim okresie swej działalności na kolosalne straty. Pomijając bowiem dane przyrzeczenie »Petrolei«, iż cena podniesie się do 4 kor. za cm., biorąc tylko za podstawę 3 kor. za cm, to konieczne minimum dla egzystencji nawet skromnej kopalni, to strata producentów na różnicy między 3 koronami a wypłaconą ceną przez Petroleę wynosi w okresie jej gospodarki 12—15 mil. koron. Te miliony to rzeczywisty ubytek majątku producentów skutkiem gospodarki Petrolei, która na celu miała jedynie interesy rafinerów.

Od tego czasu na rynku ropnym panuje deruta ceny, spada ona do 1 kor. za cm, a gdy w r. 1908 przyszedł Oil City ze swą olbrzymią produkcją 100 wag., cena spadła do 70 hal., nawet 50 hal. a ceny, wyższej ponad 1½ kor. nie było. To jest punkt zwrotny w historii przemysłu. W r. 1908 powstaje krajowy Związek producentów ropy a stworzenie tej organizacji jest dziełem Krajowego Towarzystwa Naftowego, głównie hr. Zamojskiego, zaś nowa organizacja działalność swą rozpoczęła od zakontraktowania sprzedaży 150.000 cystern rządowi na opał kolejowy, od rokowań w sprawie państwowej odbenzyniarni, budowy zbiorników, na które rząd oświadczył gotowość udzielenia 1½ mil. kor. przedpłaty, na które uchwalił potem 8 mil. kor. Działalność Kraj. Związku producentów przyniosła polepszenie cen na targu, która wynosiła w chwili zawązania 70 hal., a potem stale wzrastała. Na zwyżkę cen ropy wpłynęły też układy związku producentów ze Standard Oil Comp., celem sprzedaży surowca, te atoli się rozbiły z powodu stanowiska rządu, który w zamian dostarczył pomocy. Puszczenie ropy

jako materiału opałowego stało się wentylem, celem zapobieżenia spadkowi cen przy każdej hyperprodukcji. Do polepszenia cen targowych ropy przyczyniło się znacznie powstanie Związku producentów, podczas gdy dawniej właściciele udziałów brutto nie byli uważani za producentów. Odtąd wszystkie czynniki z nimi muszą się liczyć.

Ubytek ropy skutkiem kontraktów z rządem wpłynął dodatnio na polepszenie cen na targu, chociaż ropę sprzedano rządowi po 2-30 hl za 100 kg. Cena choć powoli, wzrasta stale do r. 1910 pomimo rosnącej produkcji, która wtedy osiągnęła swoje maximum. Skupienie w zbiornikach Związku prawie połowy ropy producentów było nie na rękę rafinerom, którzy aczkolwiek nie skartelowani, przeciw dawnej politykę bojkotu organizacji producentów, celem obniżania cen surowca, z tradycyi postanowili oddzielnie dalej prowadzić. Niekupowanie ropy u Związku, oto naczelną zasadą rafinerów. I zasady tej jak dotąd ściśle się trzymają. Związek tymczasem znalazł się w coraz korzystniejszej sytuacji, bo od r. 1911 produkcja ropy poczyną spadać, z natury rzeczy cena jej musiała wzrastać i doszła w r. 1911 do ceny średniej ok. 3-50 hl. Związek magazynując ropę komitentów, w miarę podnoszenia się cen ropy na targu podnosił też i zaliczki. Zadanie Związku bojkotowanego przez rafinerie, kupujące na wolnym targu, było dość trudne, wobec tego w r. 1911 zakontraktował z rządem dostawę dalszych 90.000 wagonów, ale po cenie już znacznie wyższej. Gdy wieść o tem się rozeszła, rafinerie podniosły głos oburzenia, oświadczając gotowość kupna ropy. Jak wyglądał ten bojkot rafinerii, świadczą najlepiej cyfry.

Ze sprzedanej w r. 1909/10 ropy na wolnym targu 52.000 cystern rafinerie zakupiły 4375 cyst., Vacuum 6800 cyst.; w 1910/11 1252 cyst. = 4-4% zakupiły rafinerie austriackie, 1700 cyst. = 6% Vacuum z ogólnej sumy 28.488 cyst. podanych na wolny targ. Resztę ropy sprzedawanej na wolnym targu zakupywali handlarze, którzy z zyskiem odprzedawali je rafineriom, a te nabywały ropę Związku nawet drożej, byle nie kupować jej wprost od organizacji.

Związek zaś otrzymał w 1909/10 110.000 cyst. ropy, z tego sprzedał rządowi 57.000, na targu 52.000 za ogólną sumę 25.206.000 kor. W r. 1910/11 73.410 cyst., t. j. 46-53% ogólnej produkcji, a 74-39% produkcji komitentów, sprzedano 71.208 cyst., 60% rządowi, 40% handlarzom, bądź rafineriom. W r. 1911/12 54.938

cyst. = 48·37% ogólnej produkcji a 79·33% komitentów, rządowi 26.600 cyst. = 49·9%, na targu 26·690 = 50% za sumę 17,617.837 kor., czyli po 330 hl. Pożyczki finansowej na zaliczkowanie magazynowanej ropy udzielały Ustredni-Banka českich sporitelen, Union-Bank, Niederösterreichische Escompte-Gesellschaft. To umożliwiała Związkowi spełnianie zadania podjętego, pomimo ciężkich warunków kredytowych. Walka rafinerów o niższą cenę ropy została zatem sparaliżowana, a spadek produkcji posuwał cenę ropy ciągle w górę tak, że w r. 1912 dochodzi 7 koron z górą, a w r. 1913 ponad 11 kor. i ma ciągle tendencję wyższą, specjalne zaś gatunki ropy np. bitkowskiej o 80% benzyny i nafty dochodziły 17 kor. Jak wysoko zajdzie cena ropy, trudno przewidzieć, chyba, że znowu szczęśliwy traf odkryje bogate źródła ropy, zdolne wyrównać spadek produkcji Tustanowic.

Outsiderzy sprzedający ropę na wolnym targu, uzyskiwali zawsze wyższą cenę ropy od związkowej. Ponieważ ropa stała się przedmiotem handlu na giełdzie ropnej we Lwowie, na cenę jej chwilową oddziaływują też nietylko ukazujące się nowe bogatsze szyby w ropę, ale też i spekulacja giełdjarzy, grających na wyżkę lub niżkę, i rozsiewane często fałszywe wieści o chwilowym stanie produkcji, np. przesadne wieści o pojawieniu się wody w szybach Tustanowic, następnie walki większych rafinerii, jak to miało miejsce pomiędzy Vacuum Oil Comp. a rafinerią Limanowej, co wywołało spadek cen. W ogólności działają na transakcye handlowe ropą te same przyczyny, co i na cały handel.

W rzeczywistości zatem stanowisko producentów wzmocniło się, a spadek produkcji począł zbliżać rafinerów do producentów.

Rosnąca cena ropy wywołuje w obozach nie rozumiejących położenia tego przemysłu, jego wielkich, nawet tragicznych przeżyć, i nie chcących ich uznać, niezadowolenia i obawy o podniesienie się zbyt wielkie cen produktów surowych. Przyczyny obecnej sytuacji, korzystnej dla ceny surowca, to w pierwszym rzędzie zmniejszenie się produkcji, podczas gdy w okresie nadmiaru ropy rozszerzono zbyt jej zagranicą i wywalczono poważne miejsce produktom naftowym w handlu europejskim, a nawet światowym. Z tego też czasu datuje się wzrost urządzeń rafineryjnych, pragnących wyzyskać niską cenę surowca, a skutkiem tego większy obecnie popyt na ropę, aby o ile nie zamortyzowano inwestycji, nie dać im stać w bezczynności. Zastosowanie wreszcie ropy jako opału było pierwszym czynnikiem,

wpływającym na podnoszenie się stałe cen surowca. Są to wszystko rezultaty pracy Związku i okresu sanacji, gdyby zatem nie wielka ofiarność rządu i pewna kraju, atakowana zresztą z wielu stron wrogich przemysłowi, położenie produkcji nie byłoby dziś tak korzystne, Rafinerzy, a z nimi publicystyka pozagalicyjska, w szczególności wiedeńska, okazuje wielkie niezadowolenie z korzystnej sytuacji ceny. Tymczasem cena obecna, aczkolwiek wysoka, nie jest nią wobec strat, jakie przemysł ten ponosił przez szereg lat, idących w miliony, sprzedając ropę poniżej wartości. Wtedy ci, co zyskiwali na tej derucie cen, nie troszczyli się o to, czy producent może pracować z zyskiem przy takich warunkach. Producent niezorganizowany w walce, ulegał sile ekonomicznej większej. Cenę wysoką ropy tłómaczą nie tylko wyż podane przyczyny, ale i ogromne koszty wierceń. W Rumunii lub Rosyi dobywa się ropę ze znacznie mniejszej głębokości.

Cena wysoka jest potrzebną, aby zachęcić do dalszych poszukiwań ropy, bo trudno spodziewać się, aby podobny teren, jak tustanowicki, musiał być odkryty, który niską cenę wynagradzał chociaż częściową ogromną produkcją. Praca wiertnicza musi pójść w kierunku terenów, wymagających głębokich wierceń, jak borysławski, ale nie tak obfitych, cena zatem powinna wynagrodzić i kapitał włożony i pracę i ogromne ryzyko. Ochrona zaś cłowa obecnie winna być wyzyskana, jeżeli nie ma upaść ten ogromny przemysł górniczy i rafinerijny szczególnie, który ogromne kapitały inwestował w swe urządzenia. Otwarcie bowiem granicy nie obniżyłoby cen w państwie produktów naftowych, zabiłoby tylko, a przynajmniej bardzo osłabiło całokształt przemysłu naftowego, podnosząc zarazem wartość przemysłu innych ognisk naftowych.

Dezorganizacja zatem w przemyśle naftowym, zawiść dążąca do podkopywania organizacji mających na celu sanację górnictwa, wyczekiwanie spadku produkcji ogólnej, a podniesienia jej u siebie brak ideałów społeczno-ekonomicznych, brak należytego zrozumienia u czynników kierujących gospodarką społeczną, a powodowanie się względami ubocznymi w ocenie powagi sytuacji, oto przyczyny przesilenia w przemyśle naftowym Galicyi obok omówionych. Wahnienia i załamania się chwilowe linii rozwoju były prawie wszędzie, ale nigdzie tak bezprzykładne, jak w Galicyi i monarchii austro-węgierskiej.

Lecz jakkolwiek walka rafinerów nie była lojalną, to jednakże

producenci ponosili klęski głównie dzięki własnej niezaradności, brakowi solidarności i uświadomienia społeczno-ekonomicznego, bo gdzie interes wchodzi w grę, tam decyduje silniejszy ekonomicznie.

Robotnicy.

Niezwykle ważną rolę w każdej gałęzi przemysłu odgrywa siła robocza. Fachowo wykształcony robotnik, zdolny, inteligentny, trzeźwy, to niezmiernie ważny czynnik w postępie i rozwoju każdej produkcji. Maszyna nie czyni go zbędnym, ta bezduszna istota potrzebuje inteligentnego współpracownika, zwłaszcza w pewnych gałęziach przemysłu, a do takich należy niewątpliwie górnictwo naftowe. Zastosowanie maszyny sprowadziło zmniejszenie liczby robotników, ale jakie doniosłe ma ona znaczenie dla produkcji. I tak, gdy w r. 1873 900 przedsiębiorstw zatrudniało 12.000 robotników, w r. 1884 w 485 przedsiębiorstwach zatrudnionych było 10.000. Z chwilą wprowadzenia pracy maszynowej liczba robotników zmniejszyła się gwałtownie i w r. 1886 w 180 przedsiębiorstwach pracowało 2917 robotników. Od tego roku ilość pracowników wzrasta stale, zmniejsza się dopiero od r. 1907, a w r. 1910 podnosi się znowu skutkiem nowo podjętych wierceń.

Ponieważ ruch produkcyjny skupia się w okręgu drohobyckim, a głównie w Borysławiu i Tustanowicach, to też armia robotnicza tam jest najliczniejsza od czasu odkrycia tych kopalń, a w r. 1911 na 6335 rob. w drohobyckim pracowało 4997 ludzi.

W r. 1890 — 3729 rob.	W r. 1905 — 6650 rob.
» 95 — 4323 »	» 6 — 6646 »
» 97 — 5537 »	» 7 — 5930 »
» 1900 — 5906 »	» 8 — 5393 »
» 1 — 5787 »	» 9 — 5048 »
» 2 — 5889 »	» 10 — 5489 »
» 3 — 5107 »	» 11 — 6335 »
» 4 — 6271 »	

Rzecz naturalna, że to są średnie ilości zatrudnionych, wobec ciągłych wahanń w przemyśle i wobec odpływu i napływu robotników. W pracy tej zajęci są prawie wyłącznie mężczyźni, wyjątkowo tylko, w liczbie dochodzącej do kilkudziesięciu osób, kobiety i chłopcy, i to przy robotach takich, jak pompowanie. Robotników wolno za-

trudnić powyżej 18 lat mających, między 14 a 16 r. życia tylko do lekkich robót w granicach dozwolonych przez ustawę. Z chwilą, kiedy istnieje taka armia robotnicza, czyni ona poniekąd przemysł zależnym od siebie i wytwarza nowe zagadnienie, kwestyę współżycia robotnika w tym przemyśle z pracodawcą.

Robotnik jest pochodzenia polskiego i ruskiego. W początkach zaprowadzenia systemu kanadyjskiego pracowało kilkudziesięciu cudzoziemców, głównie Amerykanów. Liczba ich stale się zmniejszała, w miarę wykształcania sił krajowych, aż dziś prawie zupełnie znikła. Największej ilości robotnika naftowego dostarczała przez długi czas prawie wyłącznie Galicya zachodnia, kolebka przemysłu naftowego, a zwłaszcza okolice Gorlic, Jasła, Krosna. Ci mazurzy, chociaż bardzo często analfabeci, byli i są bezsprzecznie bardzo inteligentnymi robotnikami. Pilni, zręczni, trzeźwi, moralni, wobec pracodawców przychylnie usposobieni. W galicyjskiej kolebce górnictwa wychowany górnik, jako wiertacz zwłaszcza, niósł swą fachową pracę opartą na wrodzonej inteligencji i sprycie, do budzących się coraz nowych ognisk przemysłu na wschodzie Galicyi, poszukiwany był w Rosyi, Rumunii, a nawet poza Europą, stąd w znacznej mierze stanowił czynnik niestały. Przemysł wschodnio-galicyjski długo wyłącznie prawie zatrudniał mazura, zwłaszcza przy robotach wiertniczych, gdy Rusini zatrudniani byli jako robotnicy dzienni. Przyczyną tego było także i to, że robotnicy obchodzili i grecko-katolickie święta, skutkiem czego praca doznawała częstiej przerwy. Naogół atoli, jak w każdej gałęzi przemysłu, tak i tu trzeba było sobie tego robotnika górnika wychować. Stały rozwój górnictwa, szczególnie we wschodniej Galicyi, utrudniony był brakiem fachowych górników, dlatego przedsiębiorcy zmuszeni byli przyjmować nieukwalifikowanych robotników, patrzeć na wiele rzeczy przez palce i popadać następnie w konflikt z władzami. Robotnik rekrutuje się do dziś dnia przeważnie ze sfer rolniczych wiejskich. Bardzo wielu robotników jest gospodarzami wiejskimi i pracę w przemyśle uważa za uzupełnienie swego dochodu, płynącego z ziemi. Czas wolny od zajęć spędzają przy pracy na roli. Robotnik posiadający ziemię uważa się za gospodarza, a więc za coś lepszego od górnika i za obrazę uważał, zwłaszcza dawniej, gdy się go jako robotnika traktowało. To ostatnie zajęcie jest dla wielu przejściowem, bo w końcu ma doprowadzić go do pracy na własnej ziemi wyłącznie. Było to pożałowania godne, że robotnicy nie chcieli się uważać za górników i każdej chwili

gotowi byli tę pracę zamienić na inną, o ileby im lepiej dogadzała. Lecz po latach pracy i usiłowań także w tym kierunku stosunki zmieniły się na lepsze, do czego niewątpliwie przyczynił się olbrzymi wzrost tego przemysłu i szkoła wiertnicza w Borysławiu. Tu też wytworzył się już typ robotnika naftowego. Lecz praca nad wychowaniem robotnika była różna w Galicyi, dużo łatwiejsza na zachodzie, gdzie mazur z natury pracowity, zręczny, chciwy na zarobek, bo ten powiększał mu jego majątek, bez potrzeby wyjazdu do Ameryki; natomiast dużo cięższa na wschodzie, gdzie oświata do dziś dnia jest niższa, niż na zachodzie, gdzie chłop ruski leniwy, pesymista i sceptyk urodzony. Stąd wschodnio-galicyjski robotnik był niekarny, do roboty stawał wedle upodobania. Zdarzały się wypadki, że pół szychty pracował, a potem kopalnię opuszczał, skoro miał pieniądze na tytoń, to już na cały tydzień zadawała swe pragnienia. To zmuszało często do zaprowadzenia pracy akordowej, pomimo prądu i przekonania do szychty.

Przyczyną takiego stanu rzeczy był brak potrzeb u robotnika ruskiego. Wytwarzanie się bowiem większych potrzeb wzmaga pilność, pracowitość i spryt w każdej klasie społecznej, a więc i u robotnika. Gdy zatem zwyczajnie wzrost potrzeb idzie w parze z podnoszeniem się kultury, tu na wschodzie wpadano na oryginalne czasem pomysły sztucznego wytwarzania tychże u robotników, których zaspokojenie stałoby się z czasem koniecznością, pociągającą za sobą równocześnie ciągłość pracy u robotnika. Takie ciekawy wypadek miał miejsce w okręgu stanisławowskim w jednym przedsiębiorstwie węglowym, przytoczymy go ze względu, że odnosi się on do tego samego robotnika ruskiego, który pracuje i w przemyśle naftowym. Stwierdzono mianowicie, że skoro robotnik przyzwyczał się do jadania mięsa, pracuje pilniej i regularniej przychodzi do pracy. W myśl tego faktu wspomniane przedsiębiorstwo zaczęło przyzwyczajać robotników do jedzenia mięsa i dostarczało go nawet ze stratą, lecz rezultat był taki, że doczekano się skargi ze strony parocha, który zaskarżył kierownika robót o szerzenie demoralizacji, ponieważ wieśniacy nie przestrzegali więcej ostrych postów. Ruski chłop powinien bowiem 20 tygodni w roku bez względu na niedziele i święta nie używać mięsa, a potrawy przyprawiać olejem konopnym. Rozumie się, że ziemniaki chłopu sił potrzebnych do wyężdżającej roboty nie dadzą. Tem się też tłumaczy częściowo lenistwo chłopca ruskiego, który tylko sporadycznie pracuje, ponieważ ma

mało sił, a tych szukał w wódce, a nie w pożywieniu. Tak było przed kilkunasty laty, dziś w przemyśle wiele zmieniło się na lepsze, lecz na wsi dużo jest jeszcze do zrobienia. Przykład lepiej sytuowanego, bo pracowitego mazura musiał oddziaływać dodatnio na ruski element robotniczy.

Skutkiem tego charakteru ogólnego robotnika-rolnika jest też i fluktuacya w podaży robotnika do dziś dnia, dawniej większa, dziś mniejsza. Wiertacz jest najstalszym pracownikiem, a robotnik, rekrutujący się z sąsiednich wsi, zwłaszcza w ruskich okolicach, jest robotnikiem dziennym, przyczem często dawniej godził się wyraźnie na jeden dzień, bo odrywały go zajęcia gospodarskie, bądź lenistwo. Dlatego występował nadmiar wybitny robotników w zimie, a brak w lecie. Następstwem tego była różnica w płacy, dochodząca do 30%. Brak letni zmuszał dawniej do ograniczania pracy w górnictwie, znowu szczególnie na wschodzie. Ten brak jednostajności w pracy był niegdyś stałym objawem, ustępował atoli w miarę podnoszenia się kultury przemysłowej.

Owoce tego niezbyt stałego stosunku robotnika do pracodawcy było i powolne kształtowanie się obopólnych stosunków. Mimo to stosunki robotnicze, zwłaszcza w pierwszych dziesiątkach lat istnienia przemysłu, były naogół zupełnie zadowolające, tak w okręgu jasielskim jak stanisławowskim, a nawet bardzo dobre. Dobre zarobki pozwalały na sympatyczne odnoszenie się do przedsiębiorców brak zaś naogół wyzysku, przy dobrych stosunkach ceny surowca wywoływał ze strony robotniczej często nawet objawy poświęcenia. Nierzadko były wypadki, kiedy robotnicy uważali sobie za punkt honoru wytrwać w pracy, skoro pracodawca znalazł się w krytycznej chwili z powodu braku pieniędzy, a ropa nie tryskłała. Miesiącami pracował nieraz robotnik bez szemrania, choć nie otrzymywał przyrzeczonej zapłaty, dopóki go cierpliwość nie opuściła i wówczas spieszył ze żalami do urzędu górniczego. Takie patryarchalne stosunki trwały długo, głównie w okręgach jasielskim i stanisławowskim, gdzie robotnik przy mało skupionych a mniejszych ogniskach produkcji, blisko własnej chaty, łatwiej mógł wyżyć.

Z roku na rok atoli pogarszające się stosunki targowe surowca musiały i tu zachwiać częściowo tę harmonię, gdy stopa życiowa skutkiem wzmagającej się w ostatnich latach drożyzny, nie mogła być utrzymana na dawnym, chociaż skromnym poziomie. Nie utrzymały się, a raczej nie powstały przyjacielskie stosunki tam

gdzie rozwinęły się wielkie ogniska przemysłu, jak Schodnica, Borysław, Tustanowice. Olbrzymi wzrost pracy, skutkiem wielkiej produkcji wywoływał regularny brak robotnika, a to stawało się przyczyną nawet walki o niego pomiędzy przedsiębiorstwami. Następstwem zaś tego było rozzuchwalenie się robotnika, występowanie częste przeciwko dyscyplinie w przekonaniu, że oddalony znajdzie natychmiast zajęcie w innym przedsiębiorstwie. Właściciel zaś uwalniając robotnika od służby, wołał zapłacić z góry za 14 dni z obawy przed złośliwym zagwożdżeniem szybu, zwłaszcza gdy chodziło o wiertacza lub jego pomocnika. Te atoli stosunki wytwarzały się głównie u drobnych przedsiębiorstw i gorszych akordantów, u których robotnicy byli wypłacani nieregularnie, niedostatecznie zabezpieczeni od wypadków, a nieraz i z braku warsztatu, błędzący z miejsca na miejsce bez pracy. W większych przedsiębiorstwach utrzymanie dyscypliny było łatwiejszem, zwłaszcza że i wyzysk brudny nie był tam uprawiany. Stosunki też robotnicze w okręgu drohobyckim najwięcej pozostawiały do życzenia z obu stron. Panowało tam ciągle naprężenie, wywołujące nieporozumienia, a nawet strejki. Sprawozdania górnicze, wyrażające się zwykle bardzo pochlebnie o stosunkach robotniczych w dwóch innych okręgach, co do drohobyckiego — wymownie milczą.

Uгода między pracodawcą a robotnikiem bywa ustna, bądź piśmienna. Warunkiem przyjęcia do pracy górniczej jest książeczka robotnicza. Te skargi, jakie się ustawicznie spotyka w sprawozdaniach, są najlepszem stwierdzeniem faktu wspomnianego, że chłop zajęcie górnika uważa za coś gorszego. I trzeba było całych lat pracy i wpajania węń innych pojęć, aby się ten przesąd wykorzenił. Pomimo kar wyznaczanych przez urzędy na przyjmujących bez książeczki robotników, przedsiębiorca wołał karę zapłacić, a robotnika mimo to przyjąć. I robotników trudno było zmusić do sprawienia sobie książeczki górniczej, bo rekrutując się z okolicznych wsi, uważali się za uprawnionych do pracy bez książeczki: wszak robotnik w miejscu swego zamieszkania książki nie zwykł był używać. Żądania przedsiębiorcy w tym kierunku uważał za ubliżenie i niejednokrotnie dla tego samego opuszczał służbę bez powodu. Niemniej gdy ją posiadał, lekceważył ją także, bo opuszczał robotę samowolnie bez wypowiedzenia, zostawiając książeczkę w rękach pracodawcy, który w ten sposób nigdy nie miał pewności utrzymania robotnika. Nieraz używano książek pod fałszywymi nazwiskami, nie

zastanawiając się, jakie to skutki pociąga za sobą co do kasy chorych. Kary nakładane za te wykroczenia bynajmniej nie naruszały poczucia godności osobistej dotkniętego.

Przedsiębiorstwa chcąc uniknąć nieprzyjemności, urządzały się tak, że brały pewną ilość książeczek z gmin na zapas i wypełniały nazwiskami zgłaszających się. Zdarzyło się jednak w jasielskiem, iż jedna gmina nie chciała wydawać książeczek roboczych z obawy przed wychodźstwem. Narzekania i skargi powtarzają się ciągle, dzięki atoli ogólnemu postępowi w przemyśle i wytwarzaniu się zawodowych górników, przy równoczesnem wzmaganiu się oświaty, stosunki te polepszają się, a skargi ustają. Najszybciej poprawa stosunków postępowała w jasielskiem, znacznie powolniej na wschodzie, ale wreszcie ważność książeczki robotniczej została zrozumiana.

Praca w górnictwie naftowem była do r. 1911 wszędzie 12-godzinna, czyli doba dzieliła się na dwie szychty. W czas ten wliczało się już chwilę, przeznaczoną na spoczynek, jedzenie i zmianę szychty, tak, że właściwy dzień roboczy trwał 10 godzin. Zmiany robotników odbywały się w południe i o północy. Dawniej, gdy robota szła tylko dniem, dzień roboczy wynosił 13¹/₂—14 godzin w lecie, 7 do 8 godz. w zimie. Te szychty zimowe były powodem częstych skarg w urzędzie, ze względu na powrót do domów wśród mrozów i zawiei. Czasami pracowano poza godzinami szychty, a w razie wyłapania przekroczenia usprawiedliwiano to żądaniem samych robotników. Zapobieganie temu było trudne, bo robotnicy ze względu na zarobki, bądź z obawy utraty roboty, ukrywali je. Prócz szychty prowadzoną bywa i praca akordowa, przeciw której nie możnaby nic mieć, gdyby ona nie odbywała się kosztem bezpieczeństwa, z powodu niesumienności wielu przedsiębiorców. Niesumienność ich i chciwość zysków drobnych przedsiębiorców pchała nieraz do wyzysku robotnika i jego pracy, przyczem płacono nieregularnie i płace obcinano. Stosunki zmieniły się i tu na lepsze, zwłaszcza wskutek uświadomienia politycznego robotnika i ustawodawstwa ochronnego.

Spoczynek niedzielny rozpoczynał się o północy z soboty na niedzielę i trwał 24 godz. Przy ponownem rozpalaniu kotła praca opóźniała się o 2—3 godzin. O ile jednak spoczynek niedzielny jest usunięty, wynagrodzenie za ten czas bywa podwójne. I tu trzeba było dużo pracy i starań, aby zmusić do przestrzegania spoczynku niedzielnego, który dość często był gwałconym, jednak czynność władz zmniejszyła to do minimum. W pracy niedzielnej zda-

rzały się pewne przeszkody natury czysto kościelnej. W pewnej firmie w jasielskiem wzbranieli się robotnicy pracować od g. 12 w nocy do 6 rano w niedzielę — gdzie indziej bowiem praca kończyła się dopiero o 6-tej rano w niedzielę — ponieważ im ksiądz zagroził niedaniem rozgrzeszenia, gdy nadal łamać będą spoczynek niedzielny. Zwrócono się najpierw do probostwa z wskazaniem na brzmienie prawa, a potem do konsystorza, lecz otrzymano odmowną odpowiedź. Nakazano więc postępować w razie sporu według porządku pracy, a do konsystorza zwracać się o dyspensę. To był atoli sporadyczny wypadek.

Konieczność skrócenia dnia roboczego usprawiedliwia się ciężkością pracy i przysporzeniem robotnikowi czasu na pracę nad sobą i życie familijne. Niezawodnie, że ten drugi warunek jest bardzo ważnym, aby z twórcy bogactwa uczynić pełnego człowieka, lecz pierwszy w górnictwie naftowem nie jest tak ciężki.

Robotnik kopalniany naftowy pracuje nad ziemią w higienicznych warunkach, robotnicy są zajęci co najwyżej połowę czasu roboczego. Jeden tylko robotnik zajęty jest obracaniem sztangi wiertniczej, reszta musi być w szybie. Praca palacza wymaga uwagi, a nie wysiłku fizycznego, pali się bowiem ropą, odpadkami ropnymi, gazem itp., tylko przy nadzwyczajnych robotach praca jest ciężka, np. podczas wybuchów, lecz wtedy pracuje się od 4—6 godzin. Przytem praca odbywa się w lecie prawie na świeżem powietrzu, przy ciągłym dopływie tegoż przez otwarte drzwi.

W ostatnich latach jednak objawiła się wśród robotników w Borysławiu, idących za ogólnym ruchem robotniczym na polu poprawy bytu, żywa agitacja za ośmiogodzinną szychtą. Wśród robotników powstały dwa obozy: jeden, skrajniejszy, żądał przede wszystkim 8-godzinnej szychty, drugi, umiarkowany, domagał się podwyższenia płacy, urządzenia przez pracodawców biura pośrednictwa pracy, sklepu spożywczego itd. Pierwsi byli to przeważnie proletaryusze, prócz rąk do pracy pozbawieni podstawy bytu, skutkiem tego więcej rozagitowani i stawiający szersze żądania. Drugi odłam tworzyli w większości posiadacze kawałka ziemi, pragnący zarobkiem powiększyć zagrodę, mniej przystępni dla radykalnej agitacji, bo po chłopsku realniejsi i rozumiejący, że pomnożenie szychty odbije się na ich zarobkach. Żądania drugich godzili się pracodawcy spełnić, tłumacząc niemożność skrócenia szychty ogromnym wzrostem kosztów produkcji przy bardzo niskiej cenie surowca, co mu-

siałoby prowadzić do bankructwa. Lecz opór pracodawców począł znikać, kiedy niektóre firmy dobrowolnie zaprowadziły 8-godzinny dzień roboczy, a wobec tego, że otwarła się nadzieja polepszenia ceny surowca przez sprzedaż ropy rządowi, przyrzeczono, że jeśli rząd zakupi 90.000 wagonów ropy, 8-godz. szychta zostanie wprowadzoną stopniowo, lecz zastrzeżono, że robotnicy placowi i stróże nie otrzymają szychty 8-godzinnej. Rząd kupno doprowadził do skutku, pracodawcy przyrzeczeń dotrzykali dobrowolnie bez przymusu. Zasada zgodnego współżycia zwyciężyła, a tymczasem idąca w górę cena surowca nie dała odczuć tej zmiany. Szychta 8-godz. zaczyna się o 8-iej rano, 4-tej popołudniu i 12-tej w nocy. Szychta robotników placowych trwa 12 godz. i czas trwania pracy 10 godz. utrzymał się, szychta zaś stróżów 10 godz. bez przerwy. W ten sposób górnictwo naftowe w spełnianiu najważniejszego postulatu robotniczego wyprzedziło wszystkie inne gałęzie przemysłu.

Pomimo atoli higienicznych warunków pracy, sam bieg jej przedstawia znaczne niebezpieczeństwa, skutkiem samego charakteru pracy. Zaniedbanie warunków bezpieczeństwa często powoduje pożary i katastrofy, których ofiarą padają robotnicy. Przyczyną to, że kierownictwo czasem nie spoczywa w odpowiednich rękach, lecz takich osób, które swą inteligencją w żaden sposób do tego zadania niedorosły. Niezwykle szybki rozwój Borysławia, a potem Tustanowic, pociągnął za sobą konieczność większego dozoru policyjnego nad bezpieczeństwem pracy, wobec braku zrozumienia u niektórych kierowników przepisów o bezpieczeństwie. Było ono w okresie gorączki borysławskiej tem gorsze, że roboty oddawane były w akord, a wtedy chodziło o szybkość robót, nie o bezpieczeństwo pracy. Zażaleń było bardzo dużo, wykraczający karani byli grzywną i robili dalej swoje. Do podniesienia warunków pracy robotnika przyczyniło się znacznie wprowadzenie jednostajnego porządku w pracy, przyzwyczajanie zatem pracowników do systematyczności, co zmniejsza w wysokim stopniu niebezpieczeństwo. Robotnicy ubezpieczeni są w kasach chorych i robotniczem ubezpieczeniu od wypadków we Lwowie. Nadzór policyjny bezpieczeństwa bywa niejednokrotnie przez samych robotników utrudniany.

Praca w górnictwie naftowym, aczkolwiek nie jest ciężką i odbywa się w higienicznych warunkach, to przecież wymaga wielkiej uwagi, inteligencji i trzeźwości, jeżeli nie ma być niebezpieczną. Przyczyny wypadków nieszczęśliwych do różnych przyczyn odnieść

można, wynikających bądź z rodzaju zajęcia, bądź z nieuwagi robotników, czy przedsiębiorców, niedbałych o bezpieczeństwo życia pracowników. Prócz tego nieszczęścia powodować mogą wybuch gazów lub uderzenia piorunów. Przyczyną atoli główną nieszczęśliwych wypadków są intensywne głębokie wiercenia. Stwierdza to najlepiej fakt, że najliczniej dotykani wypadkami są wiertacze i ich pomocnicy.

W r. 1904 było nieszczęśliwych wypadków 78, 1905 — 112, 1906 — 135, 1907 — 129, 1908 — 125, 1909 — 78, 1910 — 75, 1911 — 83, z tych przypada na

	1904	1905	1906	1907	1908	1909
wiertaczy	10	6	10	11	13	4
pomocników	42	63	72	76	70	41
robotników	10	18	19	32	11	11
palaczy	4	11	8	6	—	8
strażn. maszyn	1	3	1	3	7	4
rob. warsztatu	11	11	25	1	24	9

Stwierdzono przy dochodzeniach przyczyn, że wiele wypadków zaszło o g. 12 w nocy przy zmianie szychty po świętach i niedzielach, ponieważ robotnicy przychodzili niewyspani, a także nietrzeźwi. Skutkiem tego wydano w r. 1903 z urzędu górniczego w Borysławiu rozporządzenie, aby robotę po świętach rozpoczynano o g. 6-tej rano.

Wypadki w stosunku na 1000 robotników przedstawiają się następująco:

	śmiertelnych	ciężkich	razem
1901	0·690	10·720	11·410
2	1·700	15·810	17·510
4	0·640	11·850	12·490
6	0·775	20·167	20·942
7	2·020	22·610	24·630
9	1·385	13·856	15·241
1911	0·630	12·460	13·900

W r. 1905 przypadał 1 wypadek śmiertelny na 1106 rob., ciężki na 63

» 6	» 1	» »	1289	»	»	» 49
» 7	» 1	» »	494	»	»	» 44
» 8	» 1	» »	1078	»	»	» 45
» 9	» 1	» »	720	»	»	» 72
» 10	» 1	» »	1099	»	»	» 77
» 11	» 1	» »	1584	»	»	» 80

Widzimy zatem, że lata intensywniejszego ruchu wiertniczego pociągają też za sobą większe ofiary z szeregów robotniczych, są to lata 1902, 6 i 7. Liczba wypadków nieszczęśliwych, zwłaszcza ciężkich, stale maleje w ostatnich latach, a wypadki śmiertelne okazują też stałą tendencję zmiany na lepsze od r. 1907. Widać zatem pewien postęp na tem polu, jako wyraz nietylko wzmożonej czynności i opieki powołanych władz państwowych, ale także uświadomienia o konieczności sumiennego spełniania obowiązków i przestrzegania przepisów policyjnych tak przez robotników jak i przedsiębiorców.

Przyczyny nieszczęśliwych wypadków	1906	1907
Nieostrożność nieszczęśliwego	41·07 ⁰ / ₁₀₀	29·45 ⁰ / ₁₀₀
» innego robotnika	12·50 »	10·96
Brak uwagi przedsiębiorstwa	1·79 »	6·16
» » nieszczęśliwego robotn.	1·79 »	2·05
Nieostrożność nieszczęśliwego i brak ostrożności przedsiębiorcy	0·89 »	0·68
Nieostrożność nieszczęśliwego i in- nego robotnika i przedsię- biorstwa	1·79 »	1·37
Nieszczęśliwy wypadek	38·39 »	48·65

Nieostrożność zatem i nieszczęśliwy wypadek to główne przyczyny.

Z robotników, którzy ulegli ciężkiemu wypadkowi, dość znaczny procent utracił zupełną zdolność do pracy lub częściową. Ze 120 ciężko rannych w r. 1908 całkiem niezdolnych 8, t. j. 6·66⁰/₁₀₀, częściowo 33 = 27·5⁰/₁₀₀, w r. 1909 na 72, niezdolnych 6 = 8·57⁰/₁₀₀, częściowo zdolnych 12 = 17·14⁰/₁₀₀.

Zarobki robotników są różne, największe tam naturalnie, gdzie wskutek nagromadzenia się większej ilości ludzi ceny środków życia codziennego z natury rzeczy muszą iść w górę, a szczególnie, gdzie brak komunikacji, trudność dowozu, spekulacja i wyzysk, robią wprost bajeczne ceny. Wynagrodzenie robotników powinno iść w parze z rozwojem przemysłu i jego zyskami tak, aby równocześnie przy rosnącej drożyznie umożliwiać egzystencję ludzką. Równocześnie atoli przy złej konstelacji targowej dla ropy, gdy producent nawet ze stratami pracuje, powinno to być uwzględnione i w płacach robo-

tnicznych. Przykład takiego obopólnego porozumienia był w jasielskim w r. 1902, gdzie robotnicy skutkiem spadku ceny ropy zgodzili się na redukcję płac o 10%.

Zarobki robotników zależne są od rodzaju ich zajęć, najlepiej zarabiają wiertacze, bo dochodzą dziennie do 12 kor., potem maszyniści i kowale zarabiający między 5—8 kor., rzemieślnicy od 3—6 kor., palacze, pomocnicy wiertaczów od 3—5 kor. Najgorzej płatni są robotnicy dzienni, kobiety i małoletni, zarabiający od 50 hal. do 2·50 kor.

Płace minimalne i maksymalne przedstawiają się w ostatnich latach:

		1905	1907	1908
Jasło	od K	—·80 do 10·—	1·— do 11·—	—·90 do 8·—
Drohobycz	» K	1·— do 9·—	1·— do 10·—	1·20 do 12·25
Stanisławów	» K	1·— do 8·—	1·20 do 6·—	1·20 do 8·—
		1909	1910	1911
Jasło	od K	1·40 do 8·—	1·20 do 9·—	1·20 do 9·—
Drohobycz	» K	1·40 do 10·—	1·40 do 12·—	1·40 do 9·—
Stanisławów	» K	1·40 do 8·—	1·20 do 6·—	1·30 do 10·—

Najwyższe zatem płace początkowo miał okręg jasielski, potem drohobycki, a obecnie stanisławowski. Prócz zarobków dziennych pobierają robotnicy premie w różnej wysokości, metrowe za większe wiercenia za każde 100 m uzyskanej głębokości, honorarya po dowierceniu i i. Premie te rozdzielane są w stosunku do zarobków robotników, pracujących w szybie, dochody z premii dla wiertacza np. w drohobyckim dochodzą od 20 do 100 K miesięcznie. W szybie ropodajnym zarabia wiertacz 330 K, pomocnik do 150 K, przy szybie w wierceniu wiertacz ok. 450 K miesięcznie, pomocnik ok. 190 K.

Zarobki wynosiły w latach 1908—9—10—11 w koronach:

		dla kierowników	wiertaczy	robotników	razem
Jasło	1908	42.502 K	144.476 K	700.988 K	887.916 K
	09	38.957 »	109.878 »	545.322 »	694.157 »
	10	35.538 »	107.111 »	556.613 »	699.262 »
	11	36.736 »	103.170 »	570.540 »	710.446 »

		dla kierowników	wiertaczy	robotników	razem
Drohobycz	1908	247.914 K	1,255.278 K	3,360.052 K	4,863.244 K
	09	225.967 »	1,229.097 »	3,421.444 »	4,876.490 «
	10	246.995 »	1,584.489 »	3,878.194 »	5,709.678 »
	11	381.244 »	1,882.366 »	3,688.260 »	5,951.870 »
Stanisławów	1908	8766 K	26.697 K	105.379 K	140.836 K
	09	8160 »	13.086 »	86.615 »	107.861 »
	10	6694 »	13.990 »	98.871 «	119.555 »
	11	9293 »	39.239 »	172.118 »	220.650 »

Jeżeli porównamy teraz zarobki robotnicze w stosunku do cen surowca, to zobaczymy, że są dość wysokie:

	Cena surowca	Zarobki robotników
1908	20,570.784 K	5,891,996 K
09	32,211.494 »	5,678.508 »
10	44,068.490 »	6,528.495 »
11	46,994.393 »	6,882.966 »

Wartość surowca wzmogła się ogromnie, suma zarobków stosunkowo nieznacznie.

Przeciętne zarobki są różne w różnych okręgach:

	1900	01	02	05	07	08	09	10	11
Jasło	558 K	545	609	639	708	739	690	555	678
Drohobycz	607 »	563	756	974	1192	1218	1270	1395	1191
Stanisławów	230 »	363	308	662	679	704	550	623	743

Najlepsze zarobki posiada okręg drohobycki, najwięcej płace poprawiły się w stanisławowskim. Wzrost i zniżka płac zależy od postępującego lub cofającego się ruchu wiertniczego, jak to ma miejsce obecnie w okręgu stanisławowskim. Mimo tych stosunkowo znacznych zarobków, nie zawsze są one odpowiednie do warunków życia. W drohobyckim, gdzie najwyższe płace, odpowiednia a raczej wielka drożyzna czyni te płace minimalnymi w stosunku do potrzeb. Natomiast w dwóch innych okręgach zarobek ten jest bardzo znacznym, uwzględniając tu, że robotnicy, zwłaszcza w jasielskim, zajęcie fabryczne łączą z rolnictwem. Tu powodzi się robotnikowi nawet bardzo dobrze.

Zarobki akordowo pracujących robotników zawisłe są od postępow pracy, która odbywa się w gorszych lub lepszych warunkach. Wypłaty odbywają się 1-go i 15-go każdego miesiąca, premie

otrzymują zwyczajnie po ukończeniu robót. Akordanci jak i zwyczajni robotnicy otrzymują na żądanie zaliczki od przedsiębiorców. Nadzorcy dokonują wypłat i na tem polu działa się niegdyś wiele nadużyć, które były potem treścią skarg, wnoszonych do urzędu górniczego.

Robotnicy mieszkają bądź w domach własnych, o ile pochodzą z wsi sąsiednich, bądź wynajętych przez przedsiębiorstwa, lub wreszcie w domach specjalnie budowanych przez właścicieli kopalń. Na mieszkania od samego początku spotyka się wszędzie częste narzekania, lecz i tu postęp czasu zmusił do uwzględniania potrzeb robotniczych. Kwestya mieszkań atoli najostrzej wystąpiła w Borysławiu, gdzie zawsze były najgorsze i najdroższe mieszkania, a kiedy wzrosła produkcya ropy, brak mieszkań stał się klęską dla klasy robotniczej, poprawa tego stanu rzeczy stała się jednym z głównych postulatów masy roboczej.

Mieszkania były przeważnie wilgotne, przepełnione, nieczyste w najwyższym stopniu. Pojedyncze domy robotnicze pozostają prawie ciągle bez nadzoru. Daleko lepsze stosunki panują w domach, zamieszkałych przez małżeństwo, gdzie wiele niedomagań usuwa czystość i schludność gospodyń. Baraki jednak nowe, budowane przez przedsiębiorstwa, odpowiadają już lepiej wymaganiom. W domach fabrycznych opał i światło użyczane było bezpłatnie, a nawet także w domach prywatnych, zamieszkałych przez robotników. Gdy robotnicy nie otrzymują mieszkania w naturze, zwłaszcza w Borysławiu, płacone im bywa kwaterowe w stosunku do płacy i stanu. Robotnicy też sami budują własne baraki. Fabryki budują domy dla robotników mieszkających dalej niż 5 klm, aby w razie śnieżycy czy niepogody ułatwić im pobyt w miejscu.

Najważniejszym czynnikiem w unormowaniu życia robotnika, poza możliwem wynagrodzeniem odpowiedniem do warunków, jest kwestya ubezpieczenia jego zdrowia, życia i starości. Gdy te sprawy są należycie uregulowane, może się dostatecznie rozwijać uzdolniony, inteligentny świat robotniczy, który jest podstawą każdego przemysłu. Kasy chorych, ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków, kasy emerytalne, oto czynniki, które czynią z robotnika człowieka wolniejszego, pozwalają mu swobodniej oddać się pracy bez ciągłej obawy o siebie i o swoich. Mimo to dużo trzeba było zwalczyć i pokonać, aby robotnika przekonać do tych instytucji, do składania na ich rzecz opłat. Gdy kasy chorych zaprowadzono,

robotnicy odnosili się do nich niechętnie. Robotnik, który czuł się w pierwszym rzędzie rolnikiem, mało troszczył się o kasy, a jeszcze mniej o ubezpieczenia na starość, uważając to za wydatny ciężar dla swego budżetu i zastrzegał sobie nieraz wyraźnie nieściągnięcie opłat. Przedsiębiorca musiał zatem z własnej kieszeni ponosić ten wydatek i szukać sposobu odbicia strat na innych robotnikach. Wogóle robotnik taki, chwilowo związany z przemysłem, nie oceniał doniosłości tych instytucji. Ubezpieczenia od wypadków pokrywają przeważnie przedsiębiorcy, natomiast kasy chorych i ubezpieczenia na starość pokrywają sami robotnicy. Z postępem czasu, w miarę wyrastania coraz liczniejszej rzeszy robotniczej, ustępowała i nieufność do kas chorych, zwłaszcza gdy okazywała się ich doraźna pomoc. Na tem też polu dopuszczano się wobec robotników licznych nadużyć, zwłaszcza nadzorca uskuteczniający wypłaty, którzy albo ściągali za dużo, a często nie wpłacali wkładek do Kasy, szczególnie tam, gdzie małe przedsiębiorstwa wypłacały nieregularnie dla braku pieniędzy. Stąd nieraz w razie nieszczęśliwego wypadku lub choroby robotnicy pozostawali bez pomocy. Zdarzało się też, że robotnik pracujący pod cudzym nazwiskiem, kilka lat płacił wkładki, a potem w razie choroby tracił prawo do pomocy, chyba że poświadczył to odpowiedni nadzorca, o co zresztą zawsze bywało bardzo trudno.

Ponieważ robotnicy uiszczali wielkie stosunkowo wkładki do kas chorych, chcąc skorzystać coś z tego, symulowali chorobę i obrabiali w domu rolę. Stwierdzenie tego było trudnem wobec solidarności robotników, w przekonaniu, że co jeden robi dziś, to jutro będzie robił drugi. Zdarzało się także, że jeżeli choroba robotnika nie przenosiła 14 dni, nie potrącano mu w przedsiębiorstwach nic ze zapłaty. Dziś wobec przestrzegania ustawy nastąpił na tem polu normalne stosunki i kasy chorych oraz kasy prowizyjne zaopatrzenia rozwijają się pomyślnie. Początkowo wszakże kasy nie mogły się dostatecznie rozwijać z powodu słabości finansowej, a zarazem skutkiem niedostatecznego przygotowania do zarządzania niemi działały się ciągłe nadużycia. Przez jakiś czas starano się wprowadzać t. zw. kasy brackie, lecz te nie znalazły przychylnego gruntu.

W ostatnich latach spotykamy już pomyślny stan kas chorych i kas prowizyjnych. Stan kas chorych przedstawiał się następująco:

Rok 1906	dochody	163.244 kor.,	rozchody	104.389 kor.,	majątek	120 580 kor.
7	>	145.990 >		106.388 >	>	159.921 >
10	>	116.439 >	»	65.915 >	>	108.865 >
11	>	88.185 >	»	60.740 >	>	118.084 >

Rok 1906 przeciętna wkładka członka 17·53 kor., za rodzinę 6·96 kor.

7	>	>	>	25.04 >	>	9 77 »
10	>	>	>	26.22 >	>	9 27 »
11	>	>	>	29.66 >	>	7·65 »

W r. 1906 liczba członków zobowiązanych do ubezpieczenia wynosiła 2356, ich rodzin 2468, prowizyonistów 46, ich rodzin 122. Jeden chory kosztował przeciętnie 47·97 K przy średniej długości choroby od 15—91 dni, w r. 1907 koszta wynosiły 56·93 hal. przy 12·12 dni choroby. W r. 1911 liczba członków wynosiła 1141, ich rodzin 1694, prowizyonistów 13, ich rodzin 19. Jeden chory kosztował średnio 62·26 K, przy 14·38 dnia trwania choroby. Kasy chorych jak wszędzie, tak i tu, tworzą ważny czynnik w życiu robotniczym.

Obok kas chorych, kasy prowizyjne, mające na celu zapewnić minimum egzystencji inwalidom, wdowom i sierotom, rozwinęły się pomyślnie.

Stan kas prowizyjnych przedstawia się jak poniżej:

	Rok 1905	1907	1910	1911
Majątek	987.279 K	1,052.561 K	1,004.460 K	1,034.402 K
Dochody	161.808 »	190.744 »	210.281 »	153.281 »
Rozchody	81.484 »	117.124 »	193.162 »	99.198 »
Udział czł. ¹⁾	21 K 42 hal.	36 K 67 hal.	22 K 84 hal.	29 K 12 hal.
Majątek czł.	404 » 87 »	709 » 90 »	893 » 60 »	972 » 03 »

Średnia wypłata dla

prowizyonisty	203 K 27 hal.	225 K 28 hal.	231 K 79 hal.	235 K 63 hal.
wdowy	101 » 74 »	106 » 26 »	104 » 39 »	95 » 27 »
sieroty	27 » 51 »	35 » 13 »	46 » 26 »	34 » 29 »

Administracya kas w r. 1907 kosztowała 5·20%, ogólnych dochodów, 1910 — 6·76%, 1911 — 6·08%. Liczba członków razem z kobietami i dziećmi wynosiła w r. 1907 — 4087, 1910 — 3303, 1911 — 3277.

¹⁾ Średnia wpłata członka.

Majątek kas bardzo okazały, wykazuje pewne wahnięcia, ponieważ ulokowany jest w papierach wartościowych, dochody zależne od liczby członków, a ponieważ stan robotniczy przemysłu naftowego nie jest stały, dlatego też i one są różne, majątek przypadający na poszczególnego członka od r. 1905 wzrósł więcej niż w dwójnasób.

Te kilka cyfr daje już obraz, co znaczy wspólna pomoc w szeregach robotniczych; wprawdzie zaopatrzenie dla inwalidów, wdów i sierót nie są znaczne, ale mogą uchronić od nędzy. Postęp na polu ustawodawstwa robotniczego zaznacza się też i w tym przemyśle.

Urzędy górnicze powołane są do utrzymywania stosunków zgody w przemyśle między pracodawcą a robotnikiem. Zakłócenie tej zgody powinno być przywróconem przez urzędowe czynniki, o ile inicjatywa prywatna nie wystarcza. Stanowisko robotników wobec urzędu jest przychylnie i odnoszą się do niego z zaufaniem. Powodem tych stosunków są najrozmaitsze skargi, wypływające ze stosunku służbowego robotnika. Przyczyny skarg wnoszonych przez robotników są różne i tak: wstrzymanie zapłaty, żądanie zwrotu pieniędzy uiszczanych do kas, świadczenia na rzecz kas, niedotrzymanie terminu wypowiedzenia, niewydawanie książeczek i świadectw, złe obchodzenie się. Skargi te urząd bada i odpowiednio załatwia. Robotnicy nadużywają czasem przychylności władz, zwracając się do nich z nieuzasadnionymi skargami, przysparzając wiele niepotrzebnej pracy władzom. W pierwszych latach skarg tych było mnóstwo uzasadnionych i nieuzasadnionych, z czasem dzięki polepszeniu się ogólnie stosunków robotniczych i ta kwestya zażaleń znacznie mniej wagi przedstawia.

Strejk, ta najpoważniejsza broń w ręku robotnika przeciwko pracodawcy, w przemyśle górniczym dzięki naogół pomysłnym stosunkom robotniczym, wystąpił bardzo późno, bo dopiero w r. 1904, jako żywiołowa siła. Przedtem zdarzały się minimalne strejki, raczej jako demonstracye przeciw pewnym zarządzeniom, aniżeli jako strejki postulatowe. Tak np. w stanisławowskim okręgu zdarzały się strejki z powodu ograniczenia wyszynku alkoholu, w drugim wypadku z powodu, że pracodawca zażądał od karczmarza odmówienia nadal kredytu robotnikom. Lecz trwały one dzień, dwa i robotnicy wracali do pracy. Dopiero kiedy Borysław wyrósł na wielkie ognisko przemysłowe, a skutkiem napływu coraz większej liczby ludzi sto-

sunki życia dla robotnika stały się uciążliwe, a nie nie robiono, aby je usunąć lub złagodzić, w dniu 8 lipca 1904 wybuchł ogólny strejk, który trwał aż do 10 sierpnia. W przededniu strejku pracodawcy widząc, na co się zanosi, urządzili zebranie, gdzie uchwalono: 1) mieszkanie zamiast pieniędzy, 2) poparcie gminy przy budowie wodociągu, 3) budowę łazienek, 4) poparcie robotników przy założeniu i otwarciu kuchni ludowej i konsumów, 5) poparcie w sprawie budowy szpitala i założenia własnej kasy chorych w Borysławiu. Robotnicy dnia 8 lipca postawili te same żądania nieco rozszerzone, tylko żądali definitywnego przeprowadzenia uchwał, a oprócz tego 8-godzinnej szychty. Gdy pracodawcy nie chcieli wejść w porozumienie z delegatami robotniczymi, część starszych robotników opuściła Borysław. W Borysławiu rozpoczęły się rozruchy strejkowe, wojsko przywróciło spokój. Ponieważ pracodawcy nie chcieli ustąpić i wchodzić w porozumienie z komitetem robotników, strejk się przeciągał, wreszcie zakończył się pośrednictwem namiestnictwa i przyrzeczeniem spełnienia tego, co przed strejkiem obiecano. Strejk ogarnął prawie cały przemysł, strejkowało 3818 robotników, stracono 96.498 szycht, 334.365 kor. zarobku, nie licząc metrowego, premii i bocznych dochodów. Dnia 16 sierpnia robota była w pełnym ruchu po powrocie ze wsi robotnika. Ten pierwszy ogólny ruch robotniczy przegrany, pozostawił wrzenie i niezadowolenie, chęć w każdym razie poprawy bytu. Że on nie wybuchł po raz wtóry, w tem świadectwo, że nastąpił zwrot ku lepszemu, a zarazem zrozumienie w klasie robotniczej ciężkiego położenia przemysłu, w czasie którego starcie mogłoby po obu stronach nieobliczalne przynieść szkody.

Jeżeli zatem stanowisko robotników w latach najbliższych nie doprowadziło do starcia z pracodawcami, to wielki dowód zgodności tego stanu. Nie też dziwnego, że skoro warunki egzystencji przemysłu się poprawiły, głos robotniczy o poprawę doli aczkolwiek tłumiony początkowo, znalazł posłuch i dobrowolne spełnienie postulatu ośmiogodzinnego dnia roboczego.

Zastosowanie ropy i jej produktów, konsumpcja nafty.

Wielkie znaczenie galicyjskiej ropy polega na jej chemicznym składzie. Proces destylacji ropy na naftę świetlną dostarcza całego szeregu przetworów, które mają nadzwyczaj różnorodne zastosowanie w przemyśle.

Podczas ogrzewania ropy w napółzamkniętych naczyniach, wydzielają się najpierw gazy i lekkie oleje przy 150° C, jak eter, gazolina, benzyna, ligroina. Między 150° a 320° C właściwe oleje świetlne. Od 320° do 400° ciężkie oleje niebieskie, smarowe i parafina, a na dnie pozostają odpadki w postaci smoły i koksu. Stosunek, w jakim znajdują się w ropie te części składowe, zmusza niejednokrotnie do zmiany destylacji. Według badań prof. Pawlewskiego zawierają ropy galicyjskie przeciętnie 10% benzyny, 60% nafty, 1% parafiny, 12% ciężkich olejów i 17% odpadków. Innym jest stosunek w ropie borysławskiej, która według badań M. Wieleżyńskiego daje 5—19% benzyny, 38—45% nafty świetlnej, 5—13% parafiny, 15—25% olejów smarowych i niebieskich, 3—6% asfaltu lub mazi, reszta około 15% ulega stracie. Dawniejsze ropy galicyjskie dawały do 65% nafty, a 5—10% lekkich olejów. Stosunek nafty do ropy borysławskiej jest jak 1:2,2, to znaczy, że dla uzyskania 100 kg nafty potrzeba zużyć 220 kg ropy. W ropie znajduje się także i radium, którego gram uzyskać można z 200 wagonów ropy przy koszcie 400.000 fr. Prócz tego różne destylaty pochodne ropy mają własność skręcania płaszczyzny spolaryzowanego promienia, czyli są aktywne. Dzięki tym własnościom chemicznym posiadają oleje mineralne w stanie surowym i rafinowanym różnorodne własności, a skutkiem tego wielorakie zastosowanie.

Na polu technologii zrobiono stosunkowo niewiele. Z wyjątkiem olejów smarowych z odpadków, opalania ropą rozpyloną kotłów i wynalezienia motoru naftowego przez Diesla, niema większych zdobyczy; prócz postępu na polu fabrykacji parafiny, od czasów Łukasiewicza i Sillimana w Ameryce, inne metody przeróbki, zapożyczone zresztą z przemysłu węgla brunatnego i łupku asfaltowego, pozostały niezmienione. Niemiła woń i ciemny kolor we wszystkich destylatach usuwa się przez rafinowanie stężonym kwasem siarkowym, ługiem sodowym i przemywanie wodą, to też w Galicyi, gdzie jest znaczny przemysł rafineryjny, wyrób kwasu siarkowego i sody ma wszystkie warunki rozwoju. W ostatnich czasach wynaleziony i zastosowany w Kalifornii aparat do oczyszczania ropy, dał dobre rezultaty i ropa wykazuje minimalne straty.

Oświetlenie, opalanie, siła motoryczna, przemysł chemiczny, to główne tereny zdobyte przez ropę. Posiada wreszcie ropa jako surowiec znaczenie dla higieny. Skrapianie ulic ropą zmniejsza ilość pyłu wiążąc go.

Ropa zmieszana z wodą, używana być może do skrapiania ulic celem niszczenia mikrobów i jako taka stosowana jest w zachodniej Europie i północnej Ameryce. W kantonie genewskim, Christiani i Miszelis ogłosili rezultaty badań analiz pyłu na drogach i w powietrzu. Przeciętna liczba żywych mikrobów w litrze powietrza okazała się następująca:

na szosach w stanie zwykłym	14	
» skrapianych gudryną	6·8	
» » ropą	5·7	
Podczas suchego lata na zwykłych drogach	23	
skrapianych gudryną	19·3	
» ropą	5	
W słońcu		w cieniu
na zwykłych drogach	6	8·3
skrapianych gudryną	5	6
ropą	3·5	5

Dla okolic nawiedzanych plagą komarów, ropa może być wprost nieocenionym środkiem. Przez rozlanie ropy na wodzie giną zupełnie komary, muszą bowiem co chwila pić wodę, więc zostają zatrute, jak również i ich zarodki.

Przemysł chemiczny stosuje w znacznej ilości lżejsze destylaty naftowe jako środki do odczyszczania. Używają ich farbiarnie, pralnie, fabryki wyrobów gumowych, przy wyrabianiu czernideł drukarskich i tłustych olejów z ziarn bawełny, z siemienia lnianego i odtłuszczaniu nafty. Cięższe składniki ropy jak wazelina, parafina, oleje smarowe, również mają szerokie zastosowanie.

Użycie parafiny w chemii technicznej i elektrotechnice. Z ropy otrzymuje się oleje smarowe do wozów chłopskich, do potworów maszynowych, jak i do najdelikatniejszej konstrukcyi zegarków.

W czasie przesilenia w r. 1908 rzucono myśl fabrykacyi sadzy z ropy. Przeróbka bowiem surowca na produkty o wyższej wartości handlowej jest zasadą wytyczną dla każdego przemysłu. Olej skalny (zawiera 85% węgla) nadaje się szczególnie dobrze do otrzymania sadzy, tę otrzymuje się przez niedokładne spalanie związków organicznych węglowych w ogólności. Im większy procent czystego węgla zawiera sadza, tem jest cenniejszym produktem handlowym. Sadza

kominów zawiera 50% węgla. Olbrzymia ilość sadzy ulatuje z dymem w powietrze. Nad Londynem unosi się jej dziennie ok. 50.000 kg. W Ameryce otrzymuje się sadzę fabrycznie z gazów szybów naftowych i szczelin naturalnych. W Niemczech w okolicach Lasu Czarnego z olejów żywicznych, drzewa smolnego, kolofonium, olejów żywicznych i t. d. Materyały te znajdują szerokie zastosowanie i do innych celów, są droższe niż olej skalny. Ameryka otrzymuje ją tanio i na wielką skalę, w Europie najdogodniejsze warunki ma Galicya. Niemcy dostarczają Austrii sadzy. Ze 100 kg ropy otrzymać można ok. 25 kg sadzy i 40% koksu naftowego. Sadza w Niemczech kosztuje 100 kg 43 K, w handlu austriackim 1 kg 70 hal. Koks naftowy poszukiwany jest do celów metalurgicznych i cena jego wynosi 5 K za 1 cm. Na podstawie tych danych łatwo obliczyć, ile się zyskuje na przeróbce. Cena czerni zależy od stopnia jej jakości, 100—2000 K za 100 kg. W r. 1902 wywóz sadzy z Niemiec wynosił 2,192.820 kg, czerni drukarskiej 1,658.800 kg. Wwóz sadzy 681.100 kg, czernideł drukarskich 26.500 kg. Wartość importu do Austrii wynosi ok. 200.000 K. Przy trudności zbytu surowca stworzenie tego przemysłu byłoby korzystne, licząc nie tylko na pokrycie monarchii, ale i na eksport.

Kalifornia dostarcza głównie ropy opałowej i rafinerie tamtejsze wyrabiają więcej niż 200 rozmaitych artykułów naftowych, a między tymi carbonit, twardy i czysty produkt w rodzaju koksu. Z tego artykułu wyrabia się ołówki w rodzaju grafitowych, elektrody i proszek do wycierania. W ostatnich latach poczyną się używać ropy do wyrobu betonu i papy dachowej, a z odpadków ropy brykietów.

Podniesiono też w ostatnich latach myśl użycia ropy do fabrykacji gazu świetlnego, otrzymywanego z olei, chociaż jeśli dla oleju gazowego powstanie konkurencja w ropie, spadnie jego cena, a podniesie się ostatniej. Zużycie olei gazowych we wszystkich austro-węgierskich gazowniach wynosi mniej więcej rocznie 2500 wagonów, wykluczając mniejsze gazownie i gazownie państwowych i prywatnych kolei. Uwzględniając wzrost produkcji gazu, można przyjąć 5000 wagonów rocznie zapotrzebowania. W Niemczech wynosi ona 12000 wagonów, w Anglii jeszcze więcej. W innych krajach, Francji, Włoszech konsumpcja olei gazowych mniejsza. Niemcy pokrywają swe zapotrzebowanie głównie mazią z węgla brunatnego, powstającą przy destylacji węgla w Saksonii i Turyngii, Anglia częściowo

mazią z łupków bitumicznych, głównie jednak olejem gazowym z Ameryki, tak samo Francya i Włochy. Niemcy zaczynają coraz więcej sprowadzać do tego celu olej gazowy z Galicyi.

Niemniej ważnem jest użycie lekkich olei jako źródła siły. W ostatnich latach wzrosło ich zapotrzebowanie, przez coraz szersze zastosowanie w przemyśle fabrycznym, wielkim i małym, w ruchu automobilowym, w gospodarstwach wielkich i średnich, gdzie benzyna ważną odgrywać poczyna rolę, w motorach pędzących młocarnie, sieczkarnie itp. Nafta, jako siła pędząca motory, okazuje korzyści tylko przy małych gospodarstwach i młynach, tak jak kuchenki służą tylko do szybkiego i przygodnego gotowania potraw, a piece naftowe tylko tam, gdzie mieszkańcom nie dokuczają zbyt wielkie zimna. Na tem też polu rozgrywa się we Francyi walka między spirytusem a benzyną. Francya nie ma żadnych olei mineralnych, a dużo produkować może spirytusu, ale na ten nałożony jest wielki podatek. W handlu cena spirytusu musi być równą benzynie. W Paryżu w ostatnich czasach niżono miejski podatek od spirytusu tak, że ten stał się tańszym od benzyny. Dlatego omnibusy i większa część dorożek używała spirytusu do motorów. Spirytus był mieszany z 50% benzolu. Czysty denaturowany spirytus nie da się użyć, a mieszanina jest tańsza i lepsza. Sam benzol przeszkadza rozpowszechnianiu się i zastosowaniu spirytusu do motorów przy wozach ciężarowych, benzol okazał się tańszym i lepszym środkiem. Spirytusu zużywa się $1\frac{1}{2}$ —2 razy więcej niż benzyny, aby wykonać tę samą pracę jednym i tym samym motorem. W specjalnych tylko motorach spirytusowych cyfry się równoważą. Wartość kaloryczna spirytusu wynosi 60% wartości kalorycznej benzyny, ale ta spotrzebowuje dwa razy więcej powietrza.

Główne atoli znaczenie ropy leży w przeróbce jej na naftę świetlną. Nafta znajduje szerokie pole zbytu, jako najważniejszy środek do oświetlenia i to w danych warunkach. Tam bowiem, gdzie zapotrzebowanie światła wzrasta do wielkich, często olbrzymich rozmiarów, jak to ma miejsce w oświetleniu miast, fabryk, dworców kolejowych, budynków publicznych, koszar wojskowych, nafta z natury rzeczy musi być zastąpiona światłem gazowym lub elektrycznym, żarowem, względnie łukowem, chociaż dziś są już i lampy naftowe do tego celu zastosowane. Gdzie jednakże gmina lub jakaś instytucja publiczna czy prywatna nie rozporządza dostateczną siłą ekonomiczną, zdolną do pokrycia koniecznych kosztów, tam wszech-

władnie panuje żółte światło nafty. Jeżeli do niedawna oślepiającą białość i jasność światła elektrycznego lub gazowego przeciwstawiano słabemu, kopącemu, żółtemu światłu nafty, to dziś już rzecz zmieniła się na lepsze. Wyrabianie lżejszych i lepszych naft, zastosowanie palników auerowskich czy innych siatek ochronnych, wzmacniających siłę światła naftowego, podniosłoby w górę jego wartość, chociaż siatki żarowe dotąd pozytywnych rezultatów nie dały.

Lampa rozwijała się początkowo siłą zwiększonego zapotrzebowania wobec rosnącej z dnia na dzień kultury. Rozwój jej powstrzymały modniejsze i wygodniejsze oświetlenia gazowe i elektryczne. Światło słoneczne, zamknięte od tysięcy lat w oleju skalnym, nie zostało dotychczas w sposób należyty skonstruowane, jakby na to zasługiwało. Przemysł naftowy był głównie przemysłem oświetlenia i do dziś dnia ten charakter utrzymał. Lampa z płaskim palnikiem została zapożyczona u będących w użyciu lamp olejnych itp., potem przyszły okrągłe, a wreszcie intensywne. Utrudniona manipulacja z lampą, pewne jej niedogodności, niezdolność do użycia jej jako światła zbiorowego, jest przyczyną zwycięstwa gazu i elektryczności nad naftą, skutkiem czego odbija się to na konsumpcji miast, która natomiast rozszerza się na wsi. Ropa posiada może największą ilość energii, bo od 10—12000 kaloryi, celem zatem jest uzyskać z niej największy efekt i ekonomicznie a racjonalnie spożytkować. Lamy obecnie używane dają wiele ciepła, a stosunkowo mało światła. Dążność do trwałych a tanich siatek może podnieść jej konsumpcję, jak niemniej i dogodniejsza manipulacja.

Oświetlenie naftowo-gazowe osiągnęło bardzo dodatnie rezultaty i może iść śmiało w zawody z łukowem elektrycznem, nadając się do użycia na placach publicznych. Lamp tego rodzaju istnieje kilka systemów znanych, dających bardzo wielką siłę światła. Jeden palnik »Keros« może wytwarzać do 1000 świec i kosztuje przy 500 świecach czwartą część tego, co ta sama ilość przy świetle łukowem. Badania, przeprowadzone z rozmaitymi systemami lamp wykazały nawet kilkanaście razy tańszem światło gazowo-naftowe o tej samej sile, co elektryczne łukowe.

Bardzo interesujące są tablice Buntego i Lummera, przeliczone przez inżyniera Pożaryskiego na stosunki rosyjskie, zwłaszcza Warszawy, w r. 1902:

Cena za 500 świec na 1 godz.

Światło Washington naftowo-gazowe	1·6 kop.
Gazowo żarowe	7·0 »
naftowo-żarowe	6·9 »
acetylenowo-żarowe	13·8 »
zwyczajne naftowe	15·97 »
spirytusowe żarowe	29·6 »
» z 20 ^o / _o nafty	20·9 »
zwyczajne żarowe elektr.	42·0—60·0 kop.
acetylenowe zwykłe	34·5 kop.
gazowe, palnik okrągły	35·35 »
» » motylkowaty	60·0 »

Tych kilka dat daje już dostateczne pojęcie o ekonomiczności światła naftowego.

Przez pewien czas zdawało się być dość poważnym konkurentem nafty światło acetylenowe i spirytusowe, coraz bardziej ulepszone. W Niemczech zwłaszcza energicznie popierano te lampy, ulepszając je i obniżając cenę ich użycia. W r. 1895 po raz pierwszy zaprowadzono w handlu lampy spirytusowe, integralną ich częścią jest waporyzator, w którym spirytus zamienia się w parę, zanim dostanie się do palnika. Te lampy tak udoskonalono, że światło ich jest silniejsze, niż światło łukowych lamp elektrycznych. Skonstruowano też lampy dla latarni morskich o wielkiej sile światła. W Niemczech w r. 1900 lampa spirytusowa była tańsza od naftowej, ponieważ w jednostce czasu mniej wypala się spirytusu o 40^o/_o niż nafty, gdy w godzinie wypala się nafty za 2 fen., spirytusu za 1½ fen. W Rosyi i Austryi oświetlenie naftowe było tańsze. Mimo to w r. 1900 w Berlinie na 470.507 mieszkań, tylko 74.479 było oświetlanych gazem lub elektrycznością, a 393.578 czyli 5/6 ogółu mieszkań korzystało z lamp naftowych. Obawy okazały się niepotrzebne, stosunek lampy naftowo-żarowej do trzech systemów lamp spirytusowych okazał się jak 1:1·50—2·62—2·70.

Przed lampą naftową jest jeszcze wiele do zrobienia, aby podnieść ją do tego znaczenia, na którym stać powinna, dzięki swej indywidualności ekonomicznej. Przyczyną też braku rozwoju, szczególnie w Austryi, konsumpcyi nafty, jest ciężący na niej podatek, chociaż jest światłem najuboższych, gdy konkurenci jej, gaz i elektryczność, światła ludzi bogatych są wolni od podatku. niesprawiedliwość ta w pierwszym rządzie powinna być usunięta.

W handlu znajdują się 3 gatunki nafty: 1) nafta cesarska bezbarwna o ciężarze gatunkowym 0.810 a temperaturze zapłoniczenia 23°—26° C, tę rafinerie nasze przeznaczają na eksport, 2) nafta salonowa o ciężarze gat. 0.815—0.820, o temperaturze zapłoniczenia 21° C. 3) nafta zapalna, barwy żółtej o nieco niższej temperaturze zapłoniczenia, używana tylko w Galicyi i na Węgrzech, postępowatoli kultury i stąd ją usuwa.

Ropa dostarcza w końcu znakomitego materiału palnego, którego wartość leży w wysokiej sile cieplnej przy dogodności użycia i spalaniu się wolnem od dymu. Zastosowanie ropy jako materiału opałowego tem większe przedstawia korzyści, ile że równowazy coraz większy brak w świecie węgla i drzewa. Wartość opałowa ropy zależną jest od jej ciężaru gatunkowego, najlepsza ropa daje najwięcej kaloryi, ilość kaloryi waha się od 10500 do 11700, borysławska daje 10770, podczas gdy dobry węgiel kamienny daje 5500 do 6000, najlepszy zaś śląski ok. 7000 kaloryi. Siła opałowa węgla do ropy ma się jak 1:1.7. Płomień ropy dochodzi do temperatury 1800—2000° C., gdy węgla 1500° C. Gdy atoli uwzględni się to, że przy ogrzewaniu węglem występuje strata ciepłoty od 25—30%, a niekiedy dochodzi do 50%, to przy ropie traci się najwyżej 5—10% kaloryi. Skutkiem tego jeden kilogram ropy równa się 2—5 kg węgla, bo gdy z węgla o sile 6000 kaloryi wyzyskuje się tylko 3780 kaloryi, to przy ropie o 10500 kaloryach zyskuje się minimalnie 9450 kaloryi. Jeżeli teraz porównamy siłę kaloryczną nafty, to przekonamy się, że ta ostatnia posiada wyższość.

1 kg nafty rafinowanej	≡ 12—13000 kaloryi
» » węgla kam. śląskiego	» 5.300—7.500 »
» » » » angielskiego	» 6—7.800 »
» » » brun. czeskiego	» 3.600—5.500 »
» » torfu suszon. na powietrzu	2.500—4.500 »
» » antracytu	7.500—8.100 »
» » drzewa suchego	3.500 »
» » koksu	5.600—7.400 »
1 m ³ gazu świetl.	5.000—5.500 »
» » » acetylenowego	13.300—13.800 »
1 kg spirytusu	5.60 »

To są te czynniki, które powinny ułatwić w wielu wypadkach zbyt ropie. Przy spalaniu ropy nie wywiązuje się ani dym, ani sa-

dza, co szczególnie ważnem jest przy drogach o długich tunelach, a to dotkliwie odczuwa personal i podróżni. Brak iskier chroni budynki i magazyny od ognia. Rozpalanie dokonuje się szybko, oszczędza się więc na paliwie i czasie. Niema straty przy transporcie, co występuje przy węglu, gdzie strata dochodzi do 10 a nawet 20%. Obsługa wreszcie kotła ogranicza się do minimum, na rosyjskich kolejach niema palacza, skutkiem braku sadzy i dymu odpada męczące czyszczenie kotła, wreszcie płomień ropy jest regularny o jednakowej temperaturze.

Uznając wartość tego materiału opałowego w Rumunii, Rosyi i Ameryce wcześniej zaprowadzono ogrzewanie maszyn kolejowych ropą. W r. 1904 w Rosyi i Stanach Zjednoczonych zużyto dla celów opałowych więcej niż połowę wyprodukowanej ropy. Niebawem rozwój przemysłu naftowego w Meksyku spowodował, że ropa wypiera inne materiały opałowe, 50% lokomotyw opalanych jest ropą, dowóz węgla z Anglii i kontynentu zmniejszył się o 40%. Nawet rząd włoski pomimo ubóstwa terenów naftowych używa ropy na pewnych liniach kolejowych.

Bezdzienne spalanie się ropy poparło ją i w stosowaniu na okrętach wojennych, zwłaszcza torpedowych. Francya jedna z pierwszych w r. 1903 spróbowała tego materiału do okrętów wojennych i próby wypadły bardzo pomyślnie, rząd włoski od r. 1910 też wprowadził ropę rosyjską dla marynarki wojennej. Nie pozostaje w tyle i Anglia, która w rywalizacyi z Niemcami chce sobie przez użycie ropału zapewnić wyższość. Korzyści są bardzo wielkie: 1) oszczędność w ludziach: zamiast 12 wystarcza 2; 2) mniejsze obciążanie statków, gdyż ropa lżejsza od węgla, a z powodu większej ilości kalorycznej wystarcza na dłuższy czas conajmniej w stosunku 2:3, to pozwala ustawić większą ilość dział armatnich; 3) możliwość użycia silniejszych maszyn i uzyskania szybkości o 86% większej; 4) przy używaniu ropału w kilku minutach para w kotłach się wywiązuje i okręt jest w stanie gotowym do jazdy; 5) zaopatrywanie statków w ropę jest o wiele prostsze niż we węgiel. Wystarczy pompa, a nawet podczas jazdy można korzystać ze statków z ropą w rezerwoarach. Na dążenia Anglii w tym kierunku wskazuje zaangażowanie się kapitału angielskiego w Rosyi, Rumunii i w Galicyi. Niemcy idą także w tym kierunku. To pozwala ropie rokować najlepsze nadzieje. Objawiło się to w znacznej haussie na giełdach amerykańskich dla papierów naftowych, gdyż i Stany Zje-

dnoczone dążą do zaprowadzenia ropału w marynarce wojennej i urządzenia olbrzymich rezerwoarów nad brzegiem morza. Zastosowanie ropy na okręcie »Luzitania« płynącym z Liverpoolu do Nowego Jorku dało dobre rezultaty, koszt opału węglem w jedną stronę kosztował 137.915·60 fr., w drugą opalenie maszyn ropą wyniosło 108.095·10 fr., czyli zysk na jednej podróży 29.820·50 fr., co przemawia na korzyść ropy.

W Galicyi początkowo palenie ropy i odpadkami nie znajdowało zastosowania dla wysokich cen surowca, dopiero gdy ta dostatecznie spadła, poczęto ją wprowadzać. Wtedy około 40 zakładów fabrycznych w Galicyi, a nadto na Węgrzech, Bukowinie Śląsku aust. i Wiedniu opalano ropą. Prócz tego w Galicyi używaną była lub jest w gorzelniach, browarach, młynach, cegielniach, 5 salinach wsch.-galicyjskich, w cukrowni w Przeworsku i Żuczce, papierni H. Weisera w Sassowie, stacyi centrali elektrycznej miejskiej we Lwowie i tu szczególnie dobrze się opłaca. Podniesienie się cen ropy w ostatnich latach usunęło ją jako opał z wielu miejsc fabrycznych. Od kilkunastu lat szczególnie usiłowano ropę wprowadzić do opalenia pieców domowych i kuchni. W roku 1909 zużyto na opał w zakładach przemysłowych Galicyi 12.000 wagonów, 1910 — 9743 wag., 1911 — 9012 wag., ilość zatem ropy opałowej ze względu na ubytek jej a wysoką cenę maleje.

Austria z pośród państw posiadających ropę, ostatnia zdecydowała się wprowadzić ropę na kolejach, gdy przemysł prywatny osiągnął już świetne rezultaty. Zarząd kolei już przed kilkunastu laty zwrócił swą uwagę na ropę galicyjską, jako płynny materiał opałowy. Pomyślne rynki zbytu nie pozwoliły spodziewać się żadnego rezultatu. Dopiero gdy przyszło przesilenie w r. 1907, a minister Korytowski w parlamencie wskazał na ciężkie położenie przemysłu, uznano konieczność przyjścia z pomocą, stosując ropę na kolejach pod warunkiem, że dostawa będzie zapewnioną. Brak organizacyi producentów na razie uniemożliwił pertraktacye i dopiero w r. 1908 wybuch szybu »Oil City« wpłynął na powstanie Związku krajowego producentów ropy, a rząd zdecydował się pertraktować. W tym celu został zawarty kontrakt na 5 lat, mocą którego zobowiązał się Związek producentów ropy dostarczać kolei ropę opałową w rocznych ilościach 22500 cystern, po cenie równającej się cenie używanego na kolejach tej sieci węgla kamiennego z uwzględnieniem większej wartości kalorycznej ropy, a oznaczonej na pierwszy rok

dostawy 28 K 40 hal. za tonnę. W ten sposób uzyskano zbyt dla 30.000 cystern ropy rocznie — bo przy odbenzynowaniu ropy dla celów opałowych zyskuje się 16% nafty a 6% benzyny. Ropa wychodząca z odbenzyniarni ma wynosić zapalność conajmniej 80° C, gdy w Rosji ropa opałowa 30—40° C, w Rumunii granica 80°, w Ameryce palą odbenzynowanymi odpadkami.

Wprowadzenie ropy pociągnęło za sobą konieczność znacznych adaptacji, lecz kalkulacja Zarządu kolejowego zabezpieczyła Skarbowi zupełną amortyzację poczynionych inwestycji w ramach 5-letniej ze Związkiem producentów umowy. Rząd bowiem musiał zbudować odbenzyniarnię, zakupić cysterny dla rozwoju ropału, przeprowadzić instalacje stacyjne, przerobić kilkaset lokomotyw. Lecz już skutkiem tego przy zakupie węgla zyskała kolej ok. 4 mil. kor., nabywając węgiel o 10-50% taniej.

Lokomotywy opalane ropą, odznaczają się większą sprawnością, co przyczynia się do regularniejszego ruchu pociągów i lepszego wyzyskania siły pociągowej lokomotyw. Zresztą lokomotywy tak urządzono, aby ewentualnie potem można je było opalać stałym materiałem opałowym, bez wielkiej ich rekonstrukcji.

Cena ropy opałowej na pierwszy rok została ustanowiona na 284 hal., lecz właściwie producent po odciążeniu otrzymał 150 hal.; mimo to zgodzono się, chociaż wtedy w Ameryce cena ropy = 6 K, w Rosji 390 K, w Rumunii 4—450 K za cm.

Rząd zobowiązał się do budowy zbiorników, odbenzyniarnia początkowo miała być oddana w dzierżawę Związkowi producentów, potem rafinerom, wreszcie rząd zdecydował się prowadzić odbenzyniarnię sam na własną rękę.

Lecz i na kolejach ropa się nie utrzymała jako opał tak, jak projektowano na cały czasokres, z powodu nagłej niżki produkcji, skutkiem czego przeróbka na opał byłaby marnotrawstwem. I kolej zgodziła się na złagodzenie warunków dostawy, z powodu niespodziewanego wzrostu ceny i spadku produkcji. Zatrzymano ropę tylko przy pociągach luksusowych i alpejskich.

Jak się w przyszłości ułożą stosunki w sprawie zastosowania ropy, trudno przewidzieć. W wielkich ogniskach kultury ustępować będzie jako światło i rozpowszechniać się w krajach o niskiej kulturze, tam zaś pozostanie głównie do celów opałowych i popędowych.

Konsumcya.

Konsumcya tak ważnego produktu, jakim jest ropa, dzięki licznym jej zastosowaniom, jest w ruchu handlowym światowym bardzo znaczna. Świadczy ona do pewnego stopnia o kulturze danego kraju, o jego postępie w pewnych dziedzinach życia codziennego. Niekiedy konsumcję wzmagają konieczność położenia: tak ma się niejednokrotnie z ropą. Charakterystycznym jest dla Austrii, że państwo o tak dawnym przemyśle naftowym zalicza się do najsłabszych konsumentów jego produktów, co dla rozwoju przemysłu stwarza z góry niekorzystne warunki, bo musi on się liczyć głównie z eksportem.

Jedną z głównych przyczyn małej konsumpcji Austro-Węgier, to wprowadzony w r. 1882 przez min. Dunajewskiego podatek konsumcyjny 13 kor. od 100 kg. Odtąd podatku tego nie poddawano żadnej rewizji, chociaż nie tylko koła interesowane bezpośrednio, ale i szerokie warstwy tego domagają się, pierwsze licząc na podniesienie się po znizeniu podatku konsumpcyjnego, drugie na odpowiednie znizenie ceny fabrykatu, a z tem możność większego korzystania. Mimo dość znacznych starań w tym kierunku, rząd nie może się dotychczas zdecydować na znizenie podatku, obawiając się niesłusznie zmniejszenia dochodów.

Konsumcya wewnętrzna nafty przedstawia się tak:

W r. 1900	--	21.917	cystern	à	10.000	kg
»	01	—	23.370	»	»	»
»	02	—	24.330	»	»	»
»	03	—	25.110	»	»	»
»	04	—	24.610	»	»	»
»	05	—	24.680	»	»	»
»	06	—	24.720	»	»	»
»	07	—	24.830	»	»	»
»	08	ok.	25.000	»	»	»
»	09	—	28.868	»	»	»
»	1910	—	30.013	»	»	»
»	11	—	31.586	»	»	»

W r. 1888 wynosiła konsumcya nafty w monarchii Austro-Węgier 15.000 cyst., w r. 1895 20.000 cystern. Konsumcya zatem rosła, lecz nie w odpowiednim stosunku do wzmagającej się pro-

dukcyi. Od samego zatem prawie początku przemysł ten rujnuje podatek konsumcyjny. I gdy za 1 cm oleju rzepekowego przed wyparciem go przez naftę płacono 40 kor., opłacano podatek 3 kor., to nafta płacona po 30 kor., opłacała podatek 5-08 kor. Od tego czasu stosunki się bardzo zmieniły, nafta niegdys używana przez ludzi zamożnych, znika z ich domów przed gazem i elektrycznością i wkracza na wieś, stając się światłem najbiedniejszych, niezbędnym środkiem codziennego użytku, kwestyą szerzenia się oświaty.

Konsumcyja zależy od ceny danego towaru, gdy ona się zniża, konsumcyja rośnie. Chcąc więc na razie obniżyć cenę towaru, trzeba koniecznie znieść albo znacznie obniżyć podatek, jakim nafta jest obłożona. Najlepszym argumentem przemawiającym za tem, jest konsumcyja krajów, w których niema podatku, albo jest on nieznaczny.

Konsumcyja w r. 1911 była następująca w klgr. na głowę: Niemcy 12·2, Anglia 13·2, Francya 8·5, Rosya 7, Włochy 3·5, Austro-Węgry 6·2, Rumunia 6·3, Hiszpania 1·6, Chiny 1·3, Japonia 5·4, Indye Angielskie 1·7, Stany Zjednoczone Ameryki 29·4, Kanada 13·6, Meksyk 2·3, Brazylia 4·0, Egipt 6·6, Afryka południowa 7·0, Australia 11·6. Szwajcarya, Belgia, Norwegia wykazują konsumcyę ponad 20 kg. Normalna konsumcyja w krajach cywilizowanych waha się między 8—12 kg na głowę. To też Ameryka nie ma żadnych podatków, Szwajcarya cło 1·35 fr. od 100 kg, Belgia ani cła, ani podatków, Anglia i Szwecya, Holandya 1·25 fr. od cm, we Włoszech do niedawna cło 48 lirów zniżono na 24 liry, konsumcyja wzrosła, w r. 1908 wynosiła 2·4 kg. W tych zatem państwach, gdzie podatek naftowy jest nieznan, nafta opałowa jest tańszą niż w Austrii. Najwyższe podatki konsumcyjne wprowadziły Włochy, Austria, Rosya, Francya, Niemcy, a wysokość ich normuje konsumcyę. Konsumcyą Austrii rosła powoli w r. 1890 — 3·8 kg na głowę, 1900 — 4·7 kg, 1905 — 4·2 kg, 1911 — 6·2 kg, zatem w przeciągu 20 lat o 2·4 kg, gdy produkeya z 91,500 tonn wzrosła do 1,458,000 tonn.

Opodatkowanie zatem zmniejsza zapotrzebowanie, przytem w krajach o wysokiej konsumcyi nafta używaną jest w gospodarstwie domowym razem z innymi źródłami do opalania, ogrzewania, gotowania, a odpowiednie przyrzady w tych krajach są bardzo rozpowszechnione. Zniżenie zatem w Austrii podatku, a nawet całkowite zniesienie go przy nafcie do tych celów przeznaczonej, którą możnaby podobnie jak spirytus w odpowiedni sposób denaturować,

podniosłoby niezawodnie jej konsumpcję, a przy minimalnem obciążeniu wynagrodziłoby państwu utratę dochodów. Austria należy w swej polityce podatkowej do tych państw, których główne dochody stanowią podatki pośrednie, stąd najwyżej opodatkowuje się artykuły, posiadające największy zbyt, a więc ciężary przerzuca na klasy najbiedniejsze: tak się ma sprawa z opodatkowaną naftą, wódką, piwem, gdy wino podlega małej opłacie, tak również konkurencji nafty, światło gazowe i elektryczne, nie opłacają żadnych podatków.

To uprzywilejowanie powinno być zniesione, a jednostka światła (świeca normalna) powinna stanowić podstawę dla racjonalnego opodatkowania światła. Jakość zatem produktu, a nie ilość powinna być wytyczną w polityce skarbowej przy nakładaniu podatków.

Konsumpcja innych produktów ropy rośnie miarowo, dzięki wogóle podnoszeniu się rozmaitych gałęzi przemysłu. Od czasu zaprowadzenia ropą na kolejach i konsumpcja ropy odbenzynowanej znacznie się podniosła, a to ma doniosłe znaczenie dla ogólnego rynku ropnego.

Drugą ważną przyczyną braku wzrostu konsumpcji była słaba organizacja sprzedaży. Rafinerzy austriaccy nie troszczyli się prawie zupełnie o rozszerzenie wewnętrznego rynku zbytu, licząc tylko na pewne zyski, jakie ciągnęli podczas kartelu z konsumenta, podnosząc ustawicznie cenę produktów. Każde nowo powstające przedsiębiorstwo starali się zgnieść, dążąc do ograniczenia wydawania koncesji na nowe rafinerie, zwłaszcza w Galicji, do czego też rząd przez jakiś czas dał się nakłonić. Ta egoistyczna polityka rafinerów miała na celu tylko interes osobisty, t. j. jak największy zysk. Toteż kiedy pojawiło się towarzystwo Vacuum Oil Comp., energiczne, finansowo silne przedsiębiorstwo, posługując się początkowo lojalnymi środkami przez zaprowadzenie praktycznego sposobu dostawy przyczyniło się do wzmożenia konsumpcji nafty i do jej potania. Zamiast dostosować się do polityki handlowej nowoczesnej, rafinerzy zażądali od rządu uwolnienia ich od niebezpiecznego konkurenta.

Niema obawy, by na tem stracił konsument, bo nafta z wyjątkiem Włoch jest wszędzie znacznie tańsza niż w Austrii, chociaż dostawcą jest Standard Oil Comp., gdyż ten stara się zaopatrywać bezpośrednio konsumenta, unikając pośredników, którzy w Austrii największą część zysków zagarniają do swych kieszeni. Trudno być zwolennikiem Standardu, ale przyznać się musi, iż działalność jego

w rozszerzaniu rynków zbytu, w zdobywaniu trwałem klienta była bardzo dodatnia.

Przemysł rafineryjny.

Przemysł rafineryjny galicyjski datuje się od chwili, kiedy dzięki próbom Ignacego Łukasiewicza, prowizora aptecznego we Lwowie, udało się dosyć dobrze przerabiać ropę na płyn, mający służyć do oświetlania. W r. 1853 pierwsza kolej północna zaprowadziła naftę do oświetlania swych budynków.

Rok 1856 jest rokiem powstania pierwszej rafinerii nafty w Ulaszowicach koło Jasła. Ignacy Łukasiewicz przeniósł się ze Lwowa do Gorlic i tu poznał się z nim Tytus Trzeciecki, który w majątku swoim w Polance kopał ropę, a nawet za 600 guldenów nabył od Klobassy prawo kopania w Bóbrce. Ropę tę przerabiano na maź i smarowano nią sierści chorych owiec. Trzeciecki zaproponował Łukasiewiczowi przeniesienie się do Jasła i postawienie do spółki pierwszej rafinerii w Ulaszowicach pod Jasłem. Pierwsza rafineria spaliła się, okoliczni mieszkańcy nie chcieli dopuścić do budowy nowej, wnosząc skargę do rządu.

Pierwszy rok przyniósł 100.000 guldenów zysku. Nafta miała wielki odbyt w Berlinie i Wiedniu. W r. 1871 została spółka rozwiązana z Klobassą. Zysk za 10 lat wyniósł przeszło 1¹/₂ mil. guld. Łukasiewicz rafinerję z Polanki przeniósł do Chorkówki, później nabył ją Seweryn Stawiarski. Dzisiejsza rafineria W. Stawiarskiego w Krośnie, przeniesiona z Chorkówki, jest więc niejako w pierwszej linii prawnuczka pierwszej rafinerii w Ulaszowicach.

Na polu rafinerii Galicya wyprzedziła tak Amerykę, jak i Kaukaz, i może być uważana słusznie za kolebkę tego przemysłu. Ameryka i wogóle zagranica ulepszyła sposób rafinady i postawiła go bardzo wysoko, wyprzedzając dużo naprzód Galicyę. Na tem polu okazała się słabość ekonomiczna Galicyi, bo chociaż produkcya ropy stale wzrastała, to rozwój rafinerii nie stanął na odpowiednim poziomie. Dopiero w r. 1887 St. Szczepanowski założył w Peczenizynie pod Kołomyją pierwszą rafinerję, dorównującą pod względem urządzeń technicznych zagranicznym.

Ruch rafineryjny w Galicyi w pierwszych latach koncentruje się w powiatach gorlickim, krośnieńskim, potem przenosi się do wschodniej Galicyi w okolice Słobody Rungurskiej. W r. 1884 było

w Galicyi 57 rafinerji, a liczba ich dziś trzyma się w granicach około 50. Są to przeważnie małe rafinerje, z tych jest średnich siedm, przerabiających rocznie 400—2000 wagonów ropy. Rozwinięły się one z małych rafinerji, są w ręku kapitału krajowego. Bliskość surowca umożliwiała zaangażowanie się małego kapitału, głównie żydowskiego, w tym przemyśle. Wielkie rafinerje, których jest siedm, powstały w ostatnich czasach przy pomocy obcego przeważnie kapitału, z tych dwie tylko oparte są o kapitał krajowy, a jedna państwowa. Wielki wzrost tego przemysłu w Galicyi datuje się dopiero z ostatnich lat.

Po r. 1880 poczęły powstawać rafinerje poza Galicyą, w krajach austriackich i węgierskich we Fiume, Tryeście, na Śląsku, Morawach, w Czechach, lecz opierały one swe istnienie na przeróbce obcego surowca wobec braku galicyjskiego i na szkodliwej dla Galicyi polityce cłowej rządu między r. 1880—1900 tak, że dzisiaj spotykamy je na Bukowinie, Śląsku, w Morawach, Czechach, Austrii Dolnej, Węgrzech, Bośni.

Wzrost ogromny popytu na naftę w monarchii austriacko-węgierskiej wywołał konieczność importu nafty amerykańskiej, ponieważ Galicya przez długi czas nie produkowała tyle ropy, aby mogła zaspokoić potrzeby monarchii. Dogodne taryfy cłowe ułatwiały import, który do r. 1872 był nieocelony. W tymże roku wprowadzono cło 75 centów za 100 kg, które stopniowo podnoszone, doszło w r. 1882 do 10 guldenów w złocie, a 12 guld. w srebrze. Obok tego rząd wprowadził w tym samym roku podatek konsumcyjny w wysokości $6\frac{1}{2}$ guld. od 100 kg nafty, a dochody z obu ciężarów, jakie spoczęły na nafcie, wyniosły wtedy około 25 mil. kor., podczas gdy dzisiaj sam podatek konsumcyjny przynosi około 50 mil. kor. skarbowi państwa. Import nafty amerykańskiej w tym czasie wynosił milion cetnarów, wartości 40.000.000 koron. Podniesienie cła utrudniło import nafty amerykańskiej, ale stworzyło groźnego nieprzyjaciela, jakim stała się importowana nafta z Baku.

W r. 1882 zaprowadzono również cło na ropę importowaną, jakoby dla ochrony kopalnictwa Galicyi; ponieważ jednak było ono zbyt niskie, nie przynosiło ochrony produkcji surowca, a wywołało poza granicami Galicyi budowę wspomnianych wyżej rafinerji, dla przeróbki ropy głównie rosyjskiej. Cło wynosiło guldena 10 centów, a w r. 1887 podniesiono je na 2 złr. Ochroną ta byłaby dla przemysłu dostateczną, wobec bowiem małej wydajności nafty z ropy

kaukaskiej, trzeba było na 100 kg nafty importować 300 kg ropy. Opłata konsumcyjnego podatku i cła wyniosła 12¹/₂ guldena, import się przestał opłacać, bo celnik nafty importowanej opłacał cła 20 koron. Korzystając z dogodnej taryfy cłowej na ropę, 4 kor. za 100 kg, poczęto wprowadzać naftę z Kaukazu destylowaną, zabarwioną olejami, by nadać jej wygląd ropy, falsyfikat ten zawierał 90% czystej nafty. Powstają wyż wspomniane rafinerie, a sama fiu-meńska przynosiła skarbowi węgierskiemu 4 mil. koron dochodu rocznie. Walka ropy galicyjskiej z 50% zawartości nafty, z tymi dwoma konkurentami, a szczególnie z falsyfikatem rosyjskim była trudną, zwłaszcza że Galicya nie mogła myśleć jeszcze wówczas o zaspokojeniu potrzeb monarchii, bo w r. 1895 wynosiła produkcja 2 mil. cm. Następstwem tego było zamknięcie dwunastu mniejszych rafinerii w Galicyi, nie mogących wytrzymać konkurencji, wobec niskich kosztów przeróbki falsyfikatu. Usiłowania Krajowego Towarzystwa naftowego, wykazujące rządowi uprawianą jawną kontrabandę zapomocą prób i analiz chemicznych falsyfikatu, skłoniły rząd dopiero po 13 latach do podniesienia cła na ropę obcą do 3¹/₂ guldenów w złocie w r. 1900.

Nafta zatem amerykańska i rosyjska, dzięki takiemu stanowisku rządu, zalewała rynki austriackie, pomimo, że w tym czasie znacznie wzrosła produkcja Galicyi. Od r. 1883 import nafty amerykańskiej począł tak gwałtownie spadać, że w r. 1889 nie przynosił 78.000 cm, a w r. 1897 obniżył się do 36.000 cm. Natomiast niesłychanie szedł w górę falsyfikat rosyjski, w r. 1885 uzyskał już wysokość 67.000 cm, w r. 1893 1.250.000 cm. To był jednakże szczyt importu rosyjskiego, odtąd nieustannie się zmniejszał, w r. 1897 zeszedł do 478.000 cm, a w r. 1900 znikł zupełnie. Przyczyniło się niemało do tego podrożenie surowca i nafty rosyjskiej, a zwiększenie się wydatne produkcji Galicyi, przy równoczesnem obniżaniu się cen surowca. Rząd rosyjski znizieniem taryf kolejowych chciał jeszcze umożliwić konsumcyę dla swej ropy w Austro-Węgrzech, ale bezskutecznie. Rafinerie obu połów monarchii poczęły przerabiać ropę galicyjską. Jedynie Węgry zastrzegły sobie udogodnienia cłowe dla importu ropy rumuńskiej do wysokości 200.000 cm za opłatą 2-20 hl od 1 cm.

Dzięki zatem powolnemu wzrostowi produkcji i polityce cłowej rządu, rozwinęły się w państwie niejako trzy grupy terytoryalne rafinerii, Galicyi, krajów austriackich i węgierskich. Galicya posiada naturalne warunki dla rozwoju przemysłu rafineryjnego i tu wła-

ściwie, ze stanowiska czysto ekonomicznego, powinien się być rozwinąć cały przemysł rafineryjny, bo oszczędziłoby się na transporcie ropy, której 15% przy przeróbce ginie bezużytecznie. Rafinerie węgierskie, z których najważniejsze są w Budapeszcie, Fiume, Mező-Laborecz, Ormőze, Preszburgu, znajdują bardzo silne poparcie rządu węgierskiego i dzięki temu rozwijają się. Rafinerie zaś austriackie opierają się o wysoką kulturę przemysłową, wielki kapitał, znakomitą organizację handlową i poparcie rządu.

Ze wzrostem produkcji rosła, początkowo wolniej, potem szybciej, zdolność rafinerii do przeróbki ropy przez powiększanie starych i budowę nowych rafinerii. Galicya jednak mały w tem brała udział i ze względu na brak kapitału i z powodu nieprzychylnego stanowiska rządu, który przez kilka lat utrudniał budowę nowych rafinerii w Galicyi, a popierał przemysł rafineryjny austriacki udzielaniem coraz nowych koncesyi; skutkiem tego istnieją dziś poza Galicyą wielkie rafinerie, wystarczy wymienić: Dziedzice, Bogumin, Morawską Ostrawę, Kolin, Pardubice, Kralup, Floridsdorf, Wiedeń, Tryest. Obok tego moralnego poparcia wystąpiło i materyalne, ponieważ rząd dla austriackich rafinerii wprowadził niższą taryfę przewozową dla surowca niż produktów rafinowanych. To wszystko wpłynęło na silne stanowisko rafinerów austriackich, którzy do r. 1909 przerabiali największą ilość ropy.

Mimo takiego stanowiska rządu wobec Galicyi, która od początku o jedyny swój wielki przemysł musiała toczyć walkę i to rować mu drogę rozwoju i egzystencji, przecież jej naturalne warunki zwyciężyły z chwilą, gdy zmieniły się stosunki cłowe, a rząd przestał robić trudności w udzielaniu koncesyi. Powstają wielkie rafinerie w Krośnie, Limanowej, Trzebini, Drohobyczu, rozszerzają się w Jaśle, Gliniku Maryampolskim i w. in. Dzięki temu Galicya zyskała pierwsze stanowisko w przemyśle rafineryjnym, co musi oddziaływać dodatnio na kopalnictwo.

Wzrost rafinerii i ilość nafty przez nie dostarczonej idzie w parze z rozwojem produkcji surowca, lecz w ostatniem dziesięcioleciu, w okresie ogromnego wzrostu tegoż, zdolność rafinerii do przeróbki okazała się za słabą. W r. 1884 wyrobiła Galicya 204.000 cm nafty, 1891 — 410.000 cm, 1897 — 635.000 cm, 1900 — 683.000 cm, 1902 — 705.000 cm razem z Bukowiną. Od r. 1902 Galicya jest w stanie swą produkcją zaspokoić potrzeby monarchii i od tego czasu występuje konieczność znalezienia rynków zbytu dla

nadwyżki poza granicami państwa, a podniesienia konsumpcji wewnątrz monarchii, utrudnionej obciążeniem nafty wysokim podatkiem konsumpcyjnym. Konsumpcja rosła w państwie siłą rozwoju kultury i potrzeb ludności; rząd jednakże nie przyspieszył wzrostu. Zniżenie podatku pomimo usiłowań dotąd nie nastąpiło. Dochody państwa z samej Galicji są ogromne. W r. 1905 zapłaciły galicyjskie rafinerie: Glinik Maryampolski 1·47 mil. kor. Galicya (Drohobycz) 1·1 mil. kor., Niegłowice-Gartenberg-Schreier 0·95 mil., Trzebinia 0·92 mil., Peczeniżyn 0·66 mil., Borek, Libusz, Chorkówka, Lipniki L. Wiśniewski i Sp. (Drohobycz) 0·275 mil., reszta żydowskich 44 rafinerii razem 3·13 mil., a więc mniej niż $\frac{1}{3}$ część. Wielkie rafinerie zatrudniają 80—350 robotników, małe około 20 robotników. Urządzenia małych rafinerii, skupionych koło Drohobycza i Borysławia, są tanie i prymitywne, pracują drogo, tracą wiele przy przeróbce; to też puszczają je w ruch w czasie pomyślnym dla zbytu produktów, np. w okresie kartelu. W razie złej konjunktury handlowej ruch wstrzymują, zadowolniając się nawet w okresie kartelu pewną kwotą, którą od niego pobierają i stoją bezczynnie.

Praca rafinerii za czas od r. 1905—1912 przedstawia się ogólnie według poniższej tabeli.

Wszystkie rafinerie przerobiły z ogólnej ilości ropy:

Ogólna produkcja w cysternach — 10000 kg w roku	sumę
80180	1905 66273 = 82·65% produkcji
76044	1906 83125 = 109·31 »
117597	1907 97716 = 83·09 »
175402	1908 126656 = 72·20 »
207674	1909 162836 = 78·40 »
176258	1910 143896 = 81·63 »
145506	1911 156568 = 107·60 »

W pewnych latach przerabiają więcej ropy niż daje produkcja, t. j. w r. 1906, 1911, 1912, braki te uzupełniają z zapasów, zwiększona praca rafinerii leży w rosnących potrzebach eksportu.

Z tego przypada na rafinerie:

	1905	1906	1907	1908	1909	1910	1911
Galicji	33·7%	25·8%	28·8%	30·56%	35·08%	49·69%	46·80%
Austrii	42·5 »	47·3 »	42·2 »	42·54 »	47·47 »	38·09 »	31·19 »
Węgier	23·8 »	26·9 »	28·4 »	17·76 »	23·61 »	22·21 »	22·19 »

Austryackie rafinerie zajmowały zatem pierwsze miejsce z powodów wyżej wymienionych, dopiero wybudowanie odbenzyniarni

rządowej w Drohobyczu dało Galicyi przewagę, a w r. 1912 przerobiła Galicya 90577 wag., tj. przeszło 50% ogólnej ropy przerobionej w rafineriach, pozagalicyjskie 84900 wag., gdy cała produkcya w r. 1912 wyniosła 118700 wag., zapasy zatem ogromnie się zmniejszyły.

W przeróbce zwróciły się rafinerie ku nafcie, jako produktowi najobficiej z galicyjskiej ropy otrzymywanemu, po nafcie najwięcej produkują smarów i innych olejów, potem benzyny i parafiny rafinowanej.

W ostatniem dziesięcioleciu wyprodukowano nafty na konsumcyę wewnętrzną:

		na eksport
1900	21917 cystern	422
1	23370 >	945
2	24330 >	3093
3	25110 >	5198
4	24610 >	9150
5	24680 >	16022
6	24720 >	17082
7	24830 >	14157
8	25000 >	23416
9	28868 >	29091
10	30013 >	26673
11	31586 >	22049

Rafinerie przy niskiej cenie surowca otrzymywały w okresie kartelu świetne wyniki finansowe, nie ryzykując prawie nic, dążąc jedynie do obniżenia ceny ropy.

W r. 1905 Dr. St. Bartoszewicz obliczył wartość produkcji wszystkich rafinerii austro-węgierskich na 120 mil. koron. Z tej kwoty pobrał rząd 29·9 mil. kor. podatku konsumcyjnego od 2,300.000 cm nafty, transport ropy kosztował 11·5 mil. kor., przeróbka 7 mil. cm ropy wraz z amortyzacją urządzeń i budowli fabrycznych 24·5 mil., t. j. razem 66 mil. kor. Z reszty 54 mil. kor. przypadło 20 mil za ropę, po cenie przeciętnej 285 kor. za cm, a 34 mil. stanowiło czysty zysk rafinerii. W magazynach pozostało w końcu r. 1905 1 mil. ropy, przyjąwszy wartość sprzedażną, otrzymamy wartość całej ropy = 22·8 mil. kor. Z tego na dochód brutto właścicieli gruntów i pośredników handlowych przypada 15—20%, koszty tłoczenia 20 hal. od cm i koszty magazynowania (prowizya i manko) 40 hal. od cm zabiorą razem ok. 3·5 mil. kor., a przedsiębiorcom

producentom pozostanie najwyżej tylko 15 mil. kor., jako wynagrodzenie za pracę, ryzyko i kapitał włożony w kopalnie. Nic dziwnego, że dywidendy rafinerii dochodziły nawet do 12% i przemysł ten największe ciągnął zyski z kopalnictwa naftowego.

Od chwili powstania wielkiego przemysłu rafineryjnego poza Galicyą po r. 1900, poczyną on w ukształtowaniu się stosunków handlowych górnictwa wielką odgrywać rolę. Od początku silny finansowo, zorganizowany, dąży do wyciągnięcia jak największych korzyści bez względu na środki używane w osiągnięciu celu. Wytwarza się w ten sposób antagonizm pomiędzy rafineriami galicyjskimi, położonemi bliżej centrów produkcji, taniej więc zaopatrującemi się w surowiec, a leżącemi dalej poza Galicyą. Walka ta początkowo ograniczała się do uzyskania zniżonych taryf kolejowych dla surowca, potem zwraca się wprost przeciwko Galicyi. Rosnąca produkcja ropy wywołuje żywy ruch rafineryjny, chociaż nie odpowiadający wymaganiom, z drugiej strony spadające ceny surowca pozwalały ciągnąć wielkie zyski z rafinady. Utrzymanie tych niskich cen było przeto zasadniczą cechą polityki rafinerów. Zorganizowani w kartelu rafinerzy, uniknąwszy przez organizację wzajemnej konkurencyi, starali się podtrzymać swe stanowisko przez to, że dążyli do uzyskania od rządu poparcia w utrudnianiu powstawania nowych rafinerii. Powstawanie nowych rafinerii, zwiększając koło odbiorców, polepszało sytuację ceny ropy na rynku, przed czem wszelkimi siłami bronili się rafinerzy. Nie mieli oni zupełnie względu na to, jakie ich egoistyczna polityka pociągnie za sobą skutki dla kopalnictwa. Cel swój przeprowadzali z całą bezwzględnością. Koniecznością przyciśnięci producenci oddawali za bezcen surowiec, obawiając się zupełnego zmarnowania go. Rafinerzy atoli postanowili usunąć nadprodukcję i rzucili się do eksportu, chociaż warunki jego początkowo w Niemczech, Szwajcaryi, Francyi były bardzo niekorzystne z powodu konkurencyi trustu amerykańskiego i nafty rosyjskiej. Stosunki te atoli poprawiły się, skoro spadły na przemysł rosyjski pożary i strejki, skutkiem czego znacznie zmniejszył się eksport do Niemiec. Kartel rafinerów umiał atoli pogodzić swój interes w państwie z interesem eksportu, utrzymując wysokie ceny rafinady w państwie, obniżając je odpowiednio za granicą. Ciągąc wielkie zyski z wartości owych odpadków ropy, naftę rafinowaną eksportowano za granicę, a równocześnie amortyzowano czynione inwestycje na koszt produkcji wewnętrznej.

Następstwem tego stanowiska rafinerów jest też nieprzychylnie usposobienie wobec każdej choćby najsłabszej organizacji producentów, zdążającej do poprawy stosunków ekonomicznych górnictwa. Stąd ta walka nawet przeciw tak słabej »Petrolei«, będącej właściwie instytucją samych rafinerów. Ta polityka rafinerów wytworzyła outsiderów, największych domowych wrogów, słowem wprowadziła ona demoralizację w szeregi słabszych finansowo producentów, lecących na lepsze, czasowe zyski, a nie patrzących w przyszłość. Ta rola, jaką grali rafinerzy, zmuszała też producentów do oddawania ropy na eksport przeznaczonej, po cenach niższych od ceny ropy dla konsumpcji wewnętrznej, Całe zatem rzekome ryzyko eksportu ponosili producenci, a rafinerzy w dodatku na każdym kroku wynosili siebie jako dobroczyńców przemysłu naftowego. Równocześnie wpajali w rząd przekonanie, że powstawanie nowych rafinerii jest zgubne, i rzeczywiście rząd szedł im na rękę w Galicyi. Mimo to, że w Galicyi podań nie uwzględniano, na Śląsku, w Czechach, Morawach, Dolnej Austrii, Węgrzech, powstawały nowe rafinerie swobodnie.

Wreszcie wielka wina spada na rafinerów, iż nie starając się zupełnie o rozszerzenie konsumpcji, ograniczali się do sprzedaży grosistom, nie dbając zgoła o handel detaliczny.

Niezwykle niskie ceny ropy sprowadziły rozbitcie kartelu. Walka prowadzona przez rafinerów na dwa fronty, przeciwko producentom obniżaniem cen ropy i przeciw trustowi amerykańskiemu, musiała skończyć się ich klęską. Klęska, jaka się przygotowywała, była tem dotkliwszą, że dwustronną.

Producenci po wielu katastrofach, jakie przeszli, zrozumieli, że jedyną ochroną przeciw nagłym katastrofom jest organizacja. I tak w rok po znanych już wypadkach powstaje Związek producentów wtedy, kiedy wśród rafinerów wystąpiła niezwykle dezorganizacja. Stanowisko producentów odrazu się poprawiło, przyszły znane już wypadki, które polepszyły sytuację ropy na targu. Producent przestał być wreszcie ofiarą rafinerów i od tego czasu jego położenie stawało się coraz korzystniejszym. Walka z drugim przeciwnikiem dla rafinerów stała się tem niebezpieczniejszą, że Vacuum Oil Company, filia Standardu, wybudowała dwie rafinerie w Austro-Węgrzech, aby tu prowadzić dalej rozpoczętą walkę. W pierwszych chwilach Amerykanie lekceważyli eksport galicyjski i sądzili, że go usuną obniżeniem cen, lecz ten miał silne poparcie odbiorców nie-

mieckich, świadomych niebezpieczeństwa, grożącego im w razie zwycięstwa Rockefellera. Rywalizacja podjęta na własnym terenie rafinerów austriackich polegała na nabywaniu za wysoką cenę ropy, podbijaniu jej zatem na targu, a z drugiej strony na obniżaniu ceny rafinady, w ten sposób narażano przeciwnika z góry na dwojakie straty. Konkurencja ta wpłynęła dodatnio na kopalnictwo naftowe.

Powstanie Krajowego Związku producentów nie zmieniło przecież kierunku polityki rafinerów, którzy ciągle mieli nadzieję rozbicia organizacji. Zadaniem organizacji jest zdobywanie rynków zbytu dla rosnącej ciągle produkcji ropy, a również dążyła ona w imię pomyślności całego przemysłu do zgody i porozumienia z rafinerami. Ci ostatni atoli pamiętni tylu zwycięstw przeciągali strunę, oczekując krytycznej chwili, kiedy rezerwoary związkowe wypełnią się ropą, gdy Związek zmuszony będzie przyjąć dyktowane mu warunki rafinerów. Ta krytyczna chwila zbliżała się z rokiem 1909 i wówczas rozeszły się wieści o rokowaniach, prowadzonych między amerykańskimi a austro-węgierskimi rafinerami w sprawach wspólnej organizacji i handlowej polityki w monarchii austriackiej i Niemczech. Do porozumienia atoli nie przyszło, a równocześnie prawie projekty Związku w sprawie budowy nowych rezerwoarów, prowadzenia odbenzyniarni i dalszego zaliczkowania ropy zostały przez rafinerów odrzucone. Te wypadki tak zeszyły się razem, że z natury rzeczy musiało przyjść do zbliżenia między Standard Oil Company, a Związkiem producentów.

Stanowisko rafinerów opierało się od początku na organizacji silnej finansowo. W r. 1892 powstał kartel rafinerów, w r. 1893 nastąpiło oznaczenie kontyngentu. Skoro atoli wystąpiła Schodnica ze swą produkcją, kartel się rozleciał wskutek nadzwyczajnego spadku cen ropy. Gdy jednak producenci utworzyli stowarzyszenie z ograniczoną poręką »Ropa«, kartel wznowiono. Borysław w r. 1901 znowu rozbił kartel, rafinerzy bowiem chętniej kupowali na własną rękę za bezcen ropę u przerażonych producentów. »Ropa« skutkiem tego rozwiązała się i dopiero w połowie roku 1903 powstał nowy kartel rafinerów, obejmujący 32 większe i 62 mniejsze fabryki. Równocześnie założono równoległą organizację dla komisowej sprzedaży ropy »Petrolea«. Kartel rozwiązał się w r. 1907 i nie został odnowiony z powodu powstania 8 wielkich rafinerii w Austrii i na Węgrzech, którym stare nie chciały ustąpić kontyngentu, a nawet rafinerie, nie mające własnej ropy, żądały podwyższenia kontyn-

gentu. Z chwilą upadku kartelu wyłoniła się myśl bloku rafinerii, aby mniejsze rafinerie zgnębić niską ceną nafty, a wysoką ceną ubocznych produktów odbić straty. Upadek kartelu zatem dotknął wyłącznie rafinerów. Polityka kartelu dążyła z jednej strony do niskich cen ropy, z drugiej strony utrudniała, jak wspomniano, powstawanie nowych rafinerii. Postępowanie kartelu nie liczące się ze stosunkami, musiało wywołać wroga, jakim właśnie stał się Vacuum Oil Comp. Wystąpienie trustu amerykańskiego pod tą firmą spowodowało groźne niebezpieczeństwo dla rafinerów, lecz poprawiło sytuację rynkową kopalnictwa naftowego. Skoro ono stało się zbyt widocznym, rafinerzy znowu postanowili zorganizować się. Rokowania toczyły się powoli. Do utworzenia kartelu nie przyszło wobec biernego stanowiska rafinerii amerykańskich i francuskiej w Limanowej. Natomiast powstał blok rafinerii, który już łatwiej mógł wejść w porozumienie z producentami i trustem, jako organizacja reprezentująca pewną siłę. Rząd te usiłowania popierał, bo rozumiał, że jedynie wspólna akcja rafinerii i producentów może dla przemysłu zdrowe stworzyć stosunki. To przychylnie usposobienie rządu objawiało się przy pertraktacjach o prowadzenie odbenzyniarni w Drohobyczu, które rząd chciał oddać blokowi, aby wzmocnić jego stanowisko w walce z trustem amerykańskim. Blok bowiem prowadząc odbenzyniarnię, otrzymałby 5000 wagonów nafty po stosunkowo niskiej cenie. W uporczywej walce z Amerykanami miałyby ta tania nafta pewne znaczenie dla bloku.

Przyczyną wystąpienia czynnego Standardu w Galicyi była obawa utraty rynków europejskich, wyposażonych w olbrzymi kapitał, i poczynionych tamże wielkich inwestycji. Podstawy do tej akcji zostały stworzone przez egoistyczną politykę rafinerów. Standard próbował porozumieć się co do rynków zagranicznych z rafinerami austriackimi, a gdy ono nie doszło do skutku, rozpoczął w samej Austrii akcję na własną rękę. Do chwili wystąpienia Vacuum Oil Company panami rynku austriackiego były rafinerie austriackie, które każde nowe przedsiębiorstwo starały się zgnieść. Nagle pojawił się Vacuum Oil Comp. energiczne, silne finansowo przedsiębiorstwo. Towarzystwo to walczyło w imię zasady, że powinien zniknąć pośrednik między szybem a lampą. Ten, kto ani sieje ani orze, nie powinien zbierać plonów, gdy tymczasem w Austrii największą część zysków zabiera pośrednik. Vacuum Oil Comp. dążyło do wzmocnienia konsumpcji nafty i potanienia jej lojalnymi

środkami, a to nie szło na rękę rafinerom. Zamiast dostosować się do nowoczesnej polityki handlowej trustu, rafinerzy zwrócili się do rządu, aby ich uwolnił od niebezpiecznego konkurenta. Akcja Vacuum spowodowała obniżenie cen nafty, a podwyższenie cen ropy. Pomimo tak groźnego niebezpieczeństwa nie umiały rafinerie zjednoczyć się i wejść w porozumienie ze Związkiem producentów, wyczekując ciągle przesilenia się w jego organizacyi.

To przesilenie zbliżało się szybkimi krokami, wobec ciągle rosnącej produkcji 1908 i 1909 r. Zbiorniki wybudowane przez Związek producentów okazały się za szczupłe, przyszedł z pomocą Bank Krajowy, lecz rosnąca ilość zbiorników nie wystarczała. Trzeba było przystąpić do szerszej akcji, skoro jednak z rafinerami nie można było wejść w porozumienie, Zarząd Związku z początkiem roku 1908 uzyskawszy upoważnienie od Rady Nadzorczej, wszedł w porozumienie ze Standard Oil Comp. Amerykanie mieli wybudować zbiorniki na 100.000 cystern, prowadzić odbenzyniarnię i dostarczać rządowi ropału, a za uboczne produkty z odbenzyniarni, naftę i benzynę, płacić mieli Związkowi pewną stałą cenę za cm. Związek miał przeprowadzić wszelkie transakcye co do budowy magazynów i ich amortyzacyi, która nastąpić miała w 4 latach, potem połowa zbiorników miała przejść na własność Związku. Rokowania prowadzone w Hamburgu skończyły się układem, podpisanym przez przedstawicieli Związku, opartym na podstawie przytoczonych warunków i ewentualnej sprzedaży ropy dla dwóch rafinerii Vacuum Oil. Układy Związku z Standardem nie spodobały się rafinerom austriackim. Inspirowana prasa podniosła wielki gwałt na zaprzędawanie się przemysłu galicyjskiego, na klęskę, jaką gotuje się dla konsumentów, jeżeli Standard porozumie się ze Związkiem. Niezawodnie usadowienie się Standardu w Austrii i układ jego ze Związkiem głównie zwracał się przeciw rafinerom, żal więc ich egoistycznie był słuszny. Zapomniano atoli o tem, że już w r. 1903 przez pewną grupę rafinerów zostały zainicyowane układy ze Standardem co do eksportu, rozbiły się one wprawdzie i rafinerzy rozpoczęli na własną rękę eksport, założywszy eksportowe towarzystwo »Olex«. Rozpoczęła się otwarta walka ze Standardem na rynku zagranicznym, głównie w Niemczech. Rafinerie wówczas były skartelowane, cena rafinady dość wysoka, więc walkę tę prowadzono bez straty, a kosztą jej ponieśli producenci, którzy dzięki niefortunnemu upoważnieniu »Petrolei« na cele eksportowe, oddawali ropę po bardzo niskiej ce-

nie. Skoro przyszedł krach w przemyśle rosyjskim, stosunki się poprawiły, a w r. 1909 znowu nastąpiła ostra walka, która doprowadziła do znanych już układów bezowocnych, rozbitych skutkiem braku organizacyi wśród rafinerów. Brak tejże był też powodem, że nie mogło dojść do porozumienia ze związkiem producentów, i był przyczyną rozszerzenia się wpływu trustu amerykańskiego, nie tylko za granicą, ale i na rynku austriackim. Równocześnie rozbiły się pertraktacye z Bankiem Wiedeńskim o utworzenie towarzystwa do zaliczkowania ropy i budowy rezerwoarów, ponieważ rząd nie chciał dać gwarancyi żądanej przez banki. Zazdrośna polityka rafinerów pozagalicyjskich, która ciągle odwlekała sprawę dobrowolnego skontyngentowania się rafinerów, doprowadziła do tego, że nie było żadnych widoków na polepszenie ogólnych stosunków w przemyśle. Podkopywanie Związku przez stwarzanie outsiderów postawiło go w wielkim kłopotcie z magazynowaniem ropy i te warunki złożyły się na decyzję ostateczną traktowania ze Standardem pomimo, że wiedziano, co może przynieść przyszłość. Tego miecza Damoklesa, który sami rafinerzy zawieszali nad producentami, nie chcieli widzieć i głośnem wołaniem starali się wywołać burzę opinii publicznej przeciw rzekomej zdradzie interesów przemysłu przez Związek.

Te wołania znalazły echo w rządzie, którego starania doprowadziły do porozumienia między Krajowym Związkiem producentów a blokiem austriackich rafinerii, zgrupowanych w tow. »Olex«. Minister Biliński oświadczył gotowość rządu do wybudowania rezerwoarów dla magazynowania. Blok rafinerii podjął się prowadzenia odbenzyniarni w Drohobyczu, zaś producenci rafinerii złożyli oświadczenie żądane przez Związek, iż z ilością ropy nie przerobionej w rafineriach przystąpią do Krajowego Związku producentów. Rządowi dostarczany będzie mazut po oznaczonej cenie, a Związek dostarczać będzie ropy. Na tej podstawie rząd wniósł do parlamentu ustawę, żądającą kredytu 8 mil na budowę rezerwoarów o objętości najwyżej 100.000 wagonów. Koszta amortyzacyi rozłożono na 10—12 lat, koszta magazynowania tańsze zatem 3—4 razy, niż w układzie ze Standardem. W ten sposób na razie prawne usadowienie się Standardu w przemyśle zostało usunięte. Te pertraktacye podniosły znaczenie Krajowego Związku, wyznaczając mu odpowiednie zasługom miejsce w przemyśle. Żądał

on jeszcze porozumienia co do eksportu rafinerów austriackich i amerykańskich.

Rząd w stosunku do rafinerów okazał się bardzo przychylny, blok rafinerów atoli strunę tej życzliwości przeciągnął, bo skoro zbliżał się termin podpisania umowy z rządem, blok rafinerii zaczął wysuwać coraz nowe warunki i żądał umowy od rządu o wydzierżawienie odbenzyniarni nie na 5 lat, lecz na 12—25 lat, motywując swoje żądanie tem, że początkowo preliminowane koszta budowy na 2·6 mil kor., faktycznie wynoszą przeszło 5 mil, że więc zachodzi potrzeba rozłożenia rat amortyzacji budowy przez czynsz dzierżawny na dłuższy okres czasu. Podnieśli dalej, że 77 hl, jakie mają dopłacić Związkowi od każdego cetnara ropy, tytułem wartości otrzymanej z niego nafty i benzyny, jest ceną za wysoką, żądali wreszcie zwolnienia od obowiązku przystąpienia ze swoją produkcją do Związku producentów. Żądania bloku szły za daleko i rząd za radą Związku zdecydował się prowadzić odbenzyniarnię we własnym zarządzie. To musiało wpłynąć na zmianę umowy ze Związkiem co do dostarczenia ropy kolei do celów opałowych. Umowa o dostarczenie mazutu musiała być zamienioną na dostawę samej ropy odnaftowanej i odbenzynowanej. Rząd zgodził się odbierać ropę z odbieralni związkowej w Modryczu, którą miał wraz z rurowcami do zbiorników i zbiornikami od Związku odkupić. Za ropę zobowiązał się rząd płacić w miarę zużytkowania.

Cena ropy na całe 5 lat została ustalona na K. 2·64 za cm., mniejsza zatem o 20 hl. od ustanowionej początkowo na mazut, lecz za to odpadły dla producentów koszta magazynowania ropy, asekuracji i tłoczenia. Ponadto Związek miał brać udział w zyskach z prowadzenia odbenzyniarni w wysokości 25%.

Rząd staje się zatem sam fabrykantem naftowym i przedsiębiorcą, a więc bezpośrednio interesowanym w rozwoju przemysłu. W pismach niektórych wiedeńskich uderzono na alarm, że rząd nie powinien być przedsiębiorcą, jak gdyby już nie był właścicielem kopalń węgla, soli, hut, warzeln, poczt, kolei, telegrafów itd. Blok rafinerii okazał brak organizacyi i zdyskredytował się wobec rządu. Pocieszał się tylko, iż rząd nie będzie występował jako handlarz nafty i benzyny i rzeczywiście rząd oddał całą produkcję nafty i 60% benzyny blokowi rafinerii, by wzmocnić jego stanowisko w usiłowaniach stworzenia organizacyi rafinerów i jego pozycye

w walce ze Standardem, zastrzegł sobie atoli 60% zysku, jaki blok uzyska przy sprzedaży, lecz dopiero od 750 hl.

Trust amerykański w ten sposób nie został dopuszczony do zajęcia górującego stanowiska w przemyśle naftowym austriackim. Natomiast podjął w energiczniejszy sposób walkę konkurencyjną, obniżając ceny produktów ropnych, zmuszając do strat cały przemysł rafineryjny. Z drugiej strony począł dążyć do budowania nowych rafinerii, aby tembardziej umocnić swoje stanowisko. Rafinerzy począli zwracać się do rządu z prośbą o pomoc, rząd uznał powagę niebezpieczeństwa i wniósł ustawę o przymusie koncesyjnym dla rafinerii nafty, dla sprzedaży systemem wozowym i dla zakładania rurociągów ropnych. Ustawa ta zwracała się głównie przeciw Standardowi, aby mu uniemożliwić działalność w Austrii. Rząd chcąc zmusić Standard do ustępstw i do zaprzestania niszczącej walki konkurentów, począł wywierać presję administracyjną względem przedsiębiorstw trustu i obcych, opornych wobec dążeń do stworzenia organizacji rafinerów. Rafinerzy też zrozumieli, że jedynym środkiem, mogącym stworzyć zdrowe stosunki w przemyśle, jest wspólna akcja rafinerów i producentów, dążąca do porozumienia.

Rząd idąc za głosem opinii, a chcąc ratować przemysł rafineryjny przed zgubną konkurencją Vacuum Oil Comp. i rafinerii w Limanowej, wystąpił z zarządzeniami administracyjnymi, odmawiając toru dojazdowego, kursowania cystern, nalewaków na kolejach, i z podwyższeniem taryf kolejowych. Następstwem tego było wstrzymanie ruchu przez »Siłę i światło« w Limanowej. Towarzystwa te wystąpiły ze skargą i w ostatniej instancji Vacuum proces wygrało. Sprawa ta poruszyła opinię, szczególnie francuską, występującą gwałtownie przeciw Austrii. W międzyczasie Vacuum Oil Comp. prowadziło zawziętą walkę konkurencyjną w państwie i poza granicami, narażając obniżeniem cen przemysł rafineryjny austriacki na stanowczą klęskę. Rozwiązanie kartelu było powodem tych strat, jakie przemysł ponosił i w walce z Vacuum i w konkurencji wzajemnej rafinerii. To też zaraz od pierwszych chwil podjęto znowu wspólne rokowania, o doprowadzenie do skutku kartelu. Rokowania te prowadzone były blisko cztery lata i tuż przed dojściem do skutku rozbiły się. Rząd usilnie dążenia te popierał. Główna trudność porozumienia polegała na kwestyi ustalenia eksportu i kontyngentu.

Pozatem występowały to austriackie, to węgierskie rafinerie z różnemi żądaniami, a przytem rafinerie, nie mogące eksportować, okazywały niechęć do płacenia premii eksportowych.

Po długich usiłowaniach zawiązano wreszcie pod koniec r. 1911 kartel, najpierw do maja r. 1912, potem miał być automatycznie przedłużany. Na mocy kartelu został rozłożony kontyngent nafty pomiędzy poszczególne rafinerie, na konsumpcję wewnętrzną i zewnętrzną, czyli eksport. Rafinerie mniejsze otrzymały większy kontyngent wewnętrzny, za to większe starały się otrzymać jak największy kontyngent eksportowy. Każdy bowiem cetnar nafty, sprzedany wewnątrz państwa, miał płacić 4 kor. premii na rzecz nafty wywozowej, a ponieważ kontyngent eksportowy był większy, więc na każdy cetnar przypadało około 3 koron premii. W warunkach określono też punkty, kiedy kartel może być rozwiązany. Tuż po zawarciu układu pojawiły się głosy wśród rafinerów, zapowiadające cofnięcie się od płacenia premii eksportowych, z powodu idącej w górę ceny ropy. Rząd zgodził się na cenę 35 kor. za cm nafty loco Bogumin, a kiedy surowiec poszedł w górę, rafinerie zażądały podniesienia ceny nafty, rząd odmówił i dlatego już z końcem lutego r. 1912 wypowiedziały rafinerie układ kartelowy, motywując krok swój niemożnością płacenia premii eksportowych. Po rozwiązaniu kartelu cena nafty spadła z 35 kor. na 31.50 loco Bogumin. Rozwiązanie kartelu odbija się na rafineriach bardzo dotkliwie, bo walka konkurencyjna jest bezwzględna, silniejsi finansowo obniżaniem cen starają się usunąć konkurencję. Zamknięcia bilansowe rafinerii ze stratami najlepiej świadczą o skutkach dezorganizacji wśród rafinerów.

W okresie tym blok większych rafinerii zorganizował znakomicie eksport, przy pomocy towarzystwa „Olex”. Towarzystwo to swą wspianą organizacją i sprężystością, zdołało sprostać w walce za granicą trustowi, który wyczerpany zimną konkurencją, okazywał skłonność do porozumienia. Rafinerie znalazły się w okresie walki konkurencyjnej, lecz mimo to nie okazały chęci trwałego porozumienia się między sobą, ani z producentami. Politykę obniżania cen prowadziły dalej, a nawet groziły ograniczeniem eksportu, aby sprowadzić derutę ceny ropy, niezakupywaniem jej. Rzecz prosta, że ta zasada walki wyznawana przez rafinerów, nie może wpływać dodatnio na rozwój przemysłu naftowego. Ostrze w tej walce zaczyna się stępiać skutkiem tego, że angażowanie się wielkiego kapitału

dąży do opanowania rafinady i produkcji, aby przez posiadanie własnego surowca, przynajmniej do pewnego stopnia uniezależnić się od producentów.

Położenie przemysłu rafineryjnego nie jest obecnie pomyślne. Wpływa na to najpierw wysoka w stosunku do dawnej cena surowca, zyski zatem, jakie niegdyś ciągnęły rafinerie, nie będą tak obfite, potem ogromne obniżenie się produkcji Galicyi, skutkiem czego nie może być wyzyskana zdolność zupełna do przeróbki, dochodząca do 220.000 cystern, a stąd trudność amortyzacji poczynionych inwestycji; wreszcie brak organizacji wystawia rafinerie na szkodliwą walkę konkurencyjną.

Wynikiem tych walk i dezorganizacji na polu przemysłu naftowego, była myśl wprowadzenia ustawy kontyngentowej, któraby tę anarchię walki usunęła. Można być przeciwnikiem trustów i karteli, lecz przyznać trzeba, że brak ich stwarza niezdrowe stosunki ekonomiczne, będące wpływem wolnej konkurencyi na targu. Jedynym zatem środkiem do usunięcia anomalii w przemyśle rafineryjnym, to ustawa kontyngentowa.

Łącznie z tem podniesiono projekt monopolu sprzedaży ropy przez państwo. Istnieje on w Serbii, a roztrząsany był i jest poważnie w Niemczech. Monopol ten, o ileby nie był traktowany tylko jako źródło dochodów fiskalnych, mógłby państwu przynieść kilkanaście milionów koron zysku. Kwestya jednak monopolu sprzedaży wyłania kwestyę rafinady surowca, handlu ropą, a nawet prowadzi do monopolu handlu ropą.

Import.

Import każdego danego produktu świadczy albo o zupełnym braku pewnej gałęzi przemysłu, albo o jego niedomaganiach. Tak miała się rzecz i z importem do Austrii przemysłu naftowego. Dopóki galicyjska produkcya ropy nie mogła zaspokoić potrzeb całej monarchii, dotąd import wszelkiego rodzaju produktów ropnych był bardzo wielki i wyciągał z państwa ogromne sumy za granicę. Z rosnącą jednakże produkcją był w ścisłym związku nietylko wzrost importu surowca galicyjskiego w rafineriach, przerabiających obcy surowiec, ale równoczesne obniżenie się importu ropy zagranicznej i produktów tejże. Import wprawdzie pozostał nawet po czasie, odkąd wzrosła produkcya ponad zapotrzebowanie monarchii, lecz ten

jest wynikiem pewnych naturalnych niedomagań przemysłu, wartość jego jest jednak mała w stosunku do eksportu.

Tabela poniższa przedstawia import poszczególnych produktów i jego ogólną wartość w ostatnich latach.

Import w tysiąc metr. cetn.

Produkt	1901	1903	1905	1906	1907	1908	1909	1910	1911	1912
Nafta	—	—	—	26·8	27·2	18·7	17·6	14·7	14·1	13·8
Benzyna	—	—	—	0·1	0·1	0·1	0·1	0·4	0·1	0·9
Smary i oleje	176·7	192·9	249·3	150·9	160·8	162·7	196·1	163·4	184·2	196·5
Parafina surowa	14·7	6·7	3·4	—	1·1	1·9	3·1	2·7	4	3·2
Parafina rafinowana	38·1	19·3	5·5	8·3	2	1·7	1·9	1·8	2·3	2·2
Ropa	225·4	196·6	187·7	164·6	164·6	231·1	13·6	189·7	190·2	178·7
Import średnia	455	415	446	351	377	216	233	363	394	397
Wartość w tys. kor.	4500	—	5000	4200	4300	3600	4200	4300	4500	5850

Import cerezyny i wosku ziemnego uwzględniany zawsze w statystyce przemysłu, odgrywa bardzo małą rolę co do ilości i co do wartości.

Najważniejszym produktem importowym jest ropa. Przywóz tego surowca początkowo był bardzo wysoki. Od czasu jednak, kiedy produkcya Galicyi zaczęła się zbliżać do miliona cm, import ropy do monarchii stopniowo spadał. Okres ten zaznacza r. 1893. W r. 1891 import ropy wynosił 1,228.479 cm = 7·99 mil. koron, w r. 1893, 1,470.614 cm = 9·67 mil. kor. Lecz od tego roku, w którym Galicya wyprodukowała 960.000 cm, obniża się przywóz i w r. 1898 wynosił 565.806 cm = 3·63 mil. kor., w r. 1899 podnosi się do 785850 cm = 5·66 mil. kor. Skutkiem podniesienia cła z 4 kor. na 7, spadł import w r. 1900 do 208.129 cm, ustał zatem import falsyfikatu rosyjskiego, który podniesionego cła nie mógł udźwignąć. W następnych latach import ten utrzymał się na dość znacznej

wysokości, ponieważ Węgry zastrzegły sobie wolność importu ropy rumuńskiej dla swych rafinerii przy cła 2·20 hal. od cm do wysokości 200.000 cm. Import ten zmalał bardzo w r. 1908, znikł w r. 1909 z powodu ogromnej produkcji Galicji i niskiej ceny ropy galicyjskiej. W następnym roku import już się poprawił. Ropa co do wartości zajmuje w imporcie drugie miejsce, wartość jej w r. 1904 wynosiła 803.000 K, 1907 — 697.000 K, 1909 — 57.000 K, 1910 — 689.000 K, 1912 — 715.000 K.

Główna pozycja w imporcie przypada na smary i oleje różnej jakości, które importowane były w r. 1905 za sumę 4.430.000 K, wartość ich spadała, lecz w r. 1912 podniosła się znowu na 4.450.000 K, gdy w r. 1911 — 3.294.000 K. Oleje te sprowadzane są z Ameryki i Rosji, słyną z dobroci, gdyż wyrób ten jest właściwością tamtejszych rop.

Nafta, która w okresie małej produkcji dowożoną była w wielkiej ilości, z czasem znikła, pojawiła się znowu w r. 1906 w wysokości 26.800 cm i ciągle odtąd maleje. Pomimo bowiem opłaty cła 20 K w złocie, wprowadzając ją Amerykanie do miejscowości nadbrzeżnych. Konkurencja zresztą nafty obcej na rynku austriackim jest trudna, bo nafta rafinowana austriacka opłaca niższą taryfę kolejową, wartość importowanej nafty waha się między 280.000—300.000 K.

Importu benzyny prawie niema, bo ropy galicyjskie zawierają jej bardzo wiele.

Parafina dla monarchii była długo ważnym produktem importowym dlatego, ponieważ ropa galicyjska stosunkowo mało jej posiadała. Parafiny nieczyszczonej dostarczały Stany Zjednoczone mniej Niemcy. Czysta parafina sprowadzana była przeważnie ze Stanów Zjednoczonych, mniej z Anglii i Niemiec, ta ostatnia pochodzi z destylacji węgla brunatnego, angielska, mająca wyższy punkt topliwości, zaś z łupków bitumicznych w Szkocji. Dopiero ropa borysławska, o zawartości 6% parafiny, pozwoliła na wielką produkcję parafiny. Wartość tego importu w r. 1912 wynosiła 215.000 K, gdy w r. 1904 z górą 900.000 K. Import ogólny zatem nie jest znacznym, choć ropa i oleje wpływają na jego wzrost ilościowy, a co do wartości okazuje w ostatnich latach tendencję zwykłą.

Eksport.

W ostatnim dziesiątku lat tak ogromnie wzmożła się produkcja ropy, że znacznie przerosła potrzebę monarchii, zwiększając hiperprodukcję do r. 1910. Taki stan rzeczy odrazu wymagał rątku i dlatego już w r. 1903, gdy produkcja o przeszło 2 mil. cm przekroczyła zapotrzebowanie monarchii, poczęto zastanawiać się nad pytaniem, w jakiby sposób uchronić przemysł od krachu, czyli gdzie szukać rynku zbytu. Chodziło zatem o to, aby nadprodukcję surowca, która nie może być zużyta i przerobiona w rafineriach austriackich, obrócić na eksport. Najpierw potrzeba było zatem silnej instytucji finansowej, celem magazynowania i zaliczkowania surowca, powstała »Petrolea«. Eksport surowca nie dał się przeprowadzić. W tym samym czasie z inicjatywy rafinerów naftowych powstało w r. 1903 Towarzystwo akcyjne dla austriackich i węgierskich produktów naftowych »Olex«, którego celem był eksport nafty świetlnej i innych produktów naftowych za granicę, przede wszystkim do Niemiec.

Co do eksportu surowca sprawa ta poruszana była nawet w parlamencie niemieckim, gdzie roztrząsano kwestyę stworzenia przemysłu rafineryjnego naftowego. Rząd nie zdecydował się na ten krok. Obawiał się, że import obcego surowca zabije zupełnie przemysł naftowy w Alzacji i Hanowerze, który może się rozwijać przy wysokich cenach i wysokim ciele prohibicyjnym. Obawiano się upadku przemysłu węgla brunatnego, który wytwarza parafinę, maź i niektóre oleje jak solarowy i lekki maszynowy, słowem, te produkty, które tańszym sposobem otrzymuje się z ropy. Wreszcie obawiano się, że przemysłem rafineryjnym zawładnąłby Standard Oil Co., jak to ma miejsce we Francji. Chociażby nawet rząd zgodził się na założenie rafinerii w Niemczech nad granicą, kwestya, czy kapitał niemiecki angażowałby się w milionowe inwestycje, będąc zawsze zawisłym od właścicieli surowca, którzy po czasie mogliby ceny podnieść w górę. W tym wypadku producenci galicyjscy musieliby być współwłaścicielami rafinerii. Gdy tymczasem Galicya właśnie do niedawna cierpiała bardzo na brak rafinerii, dziś stosunki się znacznie polepszyły, chociaż i tak poza Galicyą przerabia się większą część produkcji. Myśl importu surowca do Niemiec podniesiono znowu po kilku latach w kołach przemysłowców berlińskich, za niższonem cłem, uważając to za jedyny sposób obniżenia cen węgla.

Wskutek zajęć na Kaukazie i zawieruchy wojennej w Azji, podniosła się cena surowca, a nawet rząd rosyjski, opalający południowe koleje ropą, nawiązał we wrześniu 1905 r. rokowania z Petroleumem w sprawie dostawy surowca, lecz zakończyły się one niepoomyślnie. Znaczniejszy eksport ropy skierowany był tylko do Rumunii. Zasadniczo jednak biorąc sprawę eksportu surowca, trzeba powiedzieć, że byłaby to rzecz dla przemysłu niezmiernie szkodliwa. Surowiec bowiem należy przerabiać w kraju czy państwie, a eksportować dopiero jego produkty.

Towarzystwo »Olex«, zorganizowane dla eksportu, od samego początku spełniało wzorowo swą rolę, zdobywając coraz to nowe rynki dla produktów austriackich, a przyznać trzeba, że praca ta była bardzo ciężka i odpowiedzialna. Na rynkach obcych, zwłaszcza niemieckich, trzeba było podejmować walkę konkurencyjną ze Standardem, z naftą rosyjską i rumuńską. I pomimo rozbitcia się zjednoczonych producentów ropy i kartelu rafinerów, »Olex« pozostał niewzruszony, owszem, Towarzystwo powiększyło swój zakładowy kapitał, pozawierało komisowe umowy z rafineriami, zdobyło rynki w Niemczech, Szwajcaryi, Belgii, Holandyi, Włoszech, Anglii, Francyi, a nawet na wschodzie, pomimo konkurencji rumuńskiej i rosyjskiej. Serbia, Bułgaria, Turcyja azjatycka i europejska, Anatolia, Palestyna, Egipt, stały się odbiorcami nafty austriackiej, dotarł wreszcie ten produkt i do Ameryki, wsch. Azji i Australii.

Eksport w tys. cm		Wartość w tys. kor.
1901	376 cm	6612 K
2	552 »	7482 »
3	822 »	9348 »
4	1449 »	20853 »
5	2152 »	27238 »
6	2556 »	33506 »
7	2404 »	32438 »
8	4057 »	60225 »
9	5477 »	65909 »
10	4988 »	56768 »
11	4401 »	49937 »
12	6650 »	76352 »

Cyfry te mówią same za siebie, wartość eksportu od r. 1901 wzrosła więcej niż dziesięciokrotnie, a jeżeli się odejmie wartość

importu 5,849.000 K, to czynny bilans handlu zewnętrznego wynosi 70·5 mil. K. W sumę bilansu wstawionym jest też wosk ziemny i cerezyna, których wartość waha się między 3·5 a 6 mil. koron. Przy ogólnym eksporcie monarchii, wahającym się między 2400—2500 mil. K, jest to suma bardzo poważna.

Tabela poniższa przedstawia obraz eksportu poszczególnych produktów w latach 1904—1912.

Eksport w tys. cm.

	1904	05	06	07	08	09	10	11	12
Nafta	915	1602	1708	1416	2342	2909	2667	2205	3366
Benzyna	137	81	151	226	256	325	393	419	687
Lekkie oleje, ciężkie i smary	309	378	588	632	1111	1309	1391	1355	2018
Parafina su- rowa i rafin.	60	90	108	147	286	380	444	379	517
Ropa, mazie	—	—	—	82	62	516	65	10	19

Najważniejszym produktem eksportowym jest zatem nafta. W r. 1901 wywieziono jej 94.000 cm, 1912 — 3,366.000 cm, a w r. 1903 — 520.000 cm, odtąd rośnie szybko wywóz aż do r. 1909 tak, że przewyższył konsumpcję wewnętrzną, która skutkiem niskiej ceny nafty dosięgła 2,877.000 cm. Wartość wywozu w r. 1904 wynosiła 6,900.000 K, 1906 — 12,800.000 K, 1909 — 21,530.000 K, 1910 — 14,400.000 K, 1911 — 10,140.000 K, 1912 — 20,533.000 K. Maximum eksportu nafty przypada na r. 1909 i 1912, podczas gdy pierwsze maximum przypada na czas najbogatszej produkcji; charakterystycznym jest, że największą ilość wywieziono w roku wielkiego spadku produkcji. Na przeróbkę zużyły rafinerie znaczne zapasy ropy, nie oglądając się na przyszłość, a tylko ze względów konkurencyjnych, aby w razie dojścia do skutku organizacji wykazać się jak największym kontyngentem. Na podniesienie się ogromne wartości ogólnej eksportu, wpłynęła dość korzystna cena produktów.

Stosunek, w jakim importowano w r. 1912 naftę austriacką jest następujący:

Niemcy	1982 tys. cm	w r. 1909	1560 tys. cm
Hamburg	577		481
Francya	332		338
Szwajcarya	301		231
Hollandya	70		7
Włochy	66		52
Belgia	13		23
Turcyja europ.	10		148
Dania	7·5	w r. 1910	13
Anglia		6500 cm	9

Eksport nafty odbywa się drogą lądową i wodną.

W r. 1910 eksport był mniejszy od r. 1909, a przyczyną tego była walka ze Standardem. Eksport nafty do Turcyi spadł niepomniernie, obniżył się do Anglii, Belgii i Danii. Hamburg, który importuje tak wielkie ilości nafty, zajmuje się eksportem tejże do Belgii, Danii, Holandyi, stąd rzeczywista konsumpcya nafty austriackiej jest tem większa. Pozyskanie rynku francuskiego jest bardzo ważnem, bo chociaż są tam rafinerye przerabiające surowiec amerykański, podtrzymywane przez Standard Oil Comp., rząd w interesie konsumentów dopuścił na targ naftę galicyjską, skutkiem czego cena nafty się obniżyła. Utrzymanie i rozszerzenie tego rynku jest zadaniem organizacyi eksportu, a także rafineryi w Limanowej, która nawet przy pertraktacyach ugodowych podczas zawiązywania ostatniego kartelu, zastrzegła sobie wolną rękę co do rynku francuskiego. W czasie zarządzeń rządu skierowanych przeciw Limanowej, Francya groziła podniesieniem cła na naftę austriacką Niemniej ważnym rynkiem jest Anglia, gdzie panuje produkt amerykański w najlepszych gatunkach; zaspokojenie wybredności konsumentów mogłoby w wyższym stopniu pozyskać Anglię dla nafty austriackiej.

Szwajcarya, Włochy, do niedawna Turcyja już z racyi położenia geograficznego, stawały się rynkami zbytu Austrii. Obecnie Turcyja prawie wyparta z Europy, straciła dawne znaczenie, gdyż o nowe powiększone państwa bałkańskie, ubiegać się będzie Rumunia i Rosya, dotąd główni ich dostawcy nafty. O najważniejszym rynku niemieckim pomówimy osobno.

Obok nafty w ogromnie szybkim tempie wzrastał eksport smarów, olejów lekkich, a zwłaszcza ciężkich, które do niedawna nie były prawie zupełnie znane na rynkach europejskich, udoskonalenie

ich fabrykacyi szczególnie na ten stan oddziałało. Najważniejszym odbiorcą, bo zabierającym więcej, niż połowę eksportu, są Niemcy, potem idą Włochy, Szwajcarya, Szwecya, Belgia, Dania, Anglia, Bułgarya, Turcya azyatycka, Egipt, Algier, Brazylia. Najtrudniejszym jest zbyt oleju gazowego, używanego do karburyzowania gazu wodnego, bo w Austrii gazownie używają go bardzo mało, podnosi się atoli zbyt tychże w Niemczech i Anglii, gdzie gaz wodny jest obficie stosowany.

Zużycie olei gazowych we wszystkich austro-węgierskich gazowniach, wynosić może rocznie od 4—5000 wagonów. W Niemczech zapotrzebowanie ma wynosić rocznie około 12.000 wagonów, a w Anglii jeszcze więcej, we Francyi i Włoszech jest mniejsze. Niemcy pokrywają je mazią z węgla brunatnego, Anglia mazią z łupków bitumicznych, głównie jednak sprowadza w tym celu olej gazowy z Ameryki, tak samo Francya i Włochy. Sprężysta organizacya eksportu, obniżenie ceł podniosłoby eksport. W Niemczech np. na podniesienie się importu tych olejów wpłynęło obniżenie cła, przy ostatnich traktatach handlowych z 6 mk na 3 mk. Wartość eksportu olejów w roku 1904 wynosiła 2,880.000 K, 1906 — 5,750.000 K, 1908 — 13,175.000 K, 1910 — 13,130.000 K, 1911 — 13,000.000, 1912 — z górą 12,000.000 K. Jest to zatem i co do ilości i wartości wywóz bardzo poważny, a szeroki zbyt świadczy o jego dobroci.

Rywalizuje co do wartości w eksporcie z naftą parafina, wywóz jej wzrastał szybko od pojawienia się ropy borysławskiej zasobnej w parafinę. Zbyt na ten produkt jest bardzo szeroki. Odbiorcami są Niemcy, Włochy, Francya, Rosya, Stany Zjednoczone, Chiny, Japonia, Indyje, Chili, Meksyk, Australia. Wartość wynosiła w roku 1904 — 3,830.000 K, 1908 — 17,870.000 K, 1911 — 14,710.000, 1912 około 20,000,000 K, ostatni rok dominuje nad wszystkimi, ilością i wartością. Eksport benzyny również ogromnymi krokami szedł w górę. Rozwój ruchu automobilowego i zastosowanie benzyny jako źródła siły, popiera tak konsumcyę wewnętrzną, jak i zewnętrzną. W roku 1908 cena benzyny bardzo się podniosła, potem jednak skutkiem konkurencyi dwóch towarzystw holenderskich pragnących opanować rynki zbytu benzyny, cena jej się obniżyła, jest to benzyna z Indyi holenderskich. Do spadku ceny przyczyniło się niemniej używanie benzolu. Wartość wywiezionej benzyny w r. 1904 wynosiła 2,180.000 K, w r. 1907 — 2,020.000

przy 226.000 cm, w r. 1908 — 4,735.000 K przy 250.000 cm, w r. 1911 — 7,375.000 K przy 419 tys. cm, a w r. 1912 wywieziono 687.000 cm, o wartości z górą 14,000.000 K. Najważniejszym jest wywóz do Niemiec, Francji, Szwajcaryi, Włoch, Danii, krajów o najsilniejszym ruchu automobilowym.

Ropa w bilansie eksportowym tylko raz odegrała większą rolę, t. j. w roku 1909: razem z maziami wartość jej wynosiła 515.000 K. Wprawdzie można było w chwilach nadprodukcji ropę wywozić, aby podnieść jej niską cenę, stosunki jednak dla eksportu ułożyły się niekorzystnie, wbrew chęciom producentów.

Niemcy są najważniejszym rynkiem zbytu dla produktów naftowych, to też w ostatnim dziesięciu lat toczy się energiczna walka pomiędzy dostawcami o jego opanowanie. Zapotrzebowanie tego rynku jest tak wielkie, że jedynie Stany Zjednoczone pod firmą Standard Oil Comp. mogły się o to pokusić. I nie dziwnego, że wobec ogromnego zapotrzebowania zadanie spełnić mógł tylko przemysł amerykański. On też opanował Niemcy, lecz do podania tychże w zupełną zależność od niego przeszkodziły powstające nowe wielkie centra naftowe, t. j. Rosya, Galicya i Rumunia. A konsumpcya Niemiec jest ogromna, bo już w r. 1897 wynosił import nafty 8,741.754 cm, w r. 1910 — 9,893.358 cm. Ciekawe zestawienie rocznej konsumpcyi nafty u różnych stanów zrobił w r. 1906 Dr. Behrend. Według tego obliczenia konsumują: domy wielkich kupców 328 litrów, wyższych urzędników 245, profesorów 217, adwokatów i lekarzy 213, rentyerów, pensjonaryuszy 153, nauczycieli ludowych i małych urzędników 149, robotników 105. Wielka ta cyfra tłumaczy się użyciem nafty do celów kuchennych. Przebieżna konsumpcya na głowę wypada 17 kg, a więc prawie trzy razy większa od konsumpcyi w Austrii, wynoszącej 6 kg.

Amerykanie, opanowawszy ten rynek, nie mieli początkowo rywala, lecz około r. 1880 firmy rosyjskie poczęły wywozić do Europy naftę okrętami, ich śladem poszli też i Amerykanie. Standard Oil Company starał się przyciągnąć na wszelki sposób importowe firmy europejskie, które zaczęły brać naftę amerykańską, tracąc równocześnie swą niezależność. Standard zakładał w Niemczech, Belgii, Włoszech, Anglii, towarzystwa amerykańsko-krajowe, którym zresztą dobrze się działo pod rządami Rockefellera. We Francji, gdzie istniały rafinerje, a konkurencya rosyjska była coraz gwałtowniejsza, Standard założył rafinerje i zagroził puszczeniem w ruch,

jeżeli syndykat rafinerii nie będzie pobierał częściowo ropy amerykańskiej, ugoda przyszła do skutku. Rosyjska grupa naftowa nie chciała kapitulować i założyła w Anglii i Niemczech towarzystwa, do tych przystąpiła grupa niemiecka Schell Comp., która zwalczała trust najtrafniej, kupując ropę w Ameryce od konkurentów trustu. Firmy te utworzyły wreszcie Unię naftową, lecz tylko w Anglii utrzymała ona stanowisko równorzędne ze Standardem, na kontynencie zaś zapewniła sobie tylko rynki zbytu. Trust zwyciężał dzięki ogromnym kapitałom, gotowym nawet do milionowych strat, byle zgnębić przeciwnika. W r. 1903 np. dla stworzenia konkurencji ropie kaukazkiej, dawał Standard baryłkę ropy loco Brema 1.50 Mk, gdy u siebie sprzedawał je po 1 dolarze.

Dzięki właśnie takiej polityce Standardu, zwrócił parlament niemiecki w r. 1897 uwagę na kwestyę naftową wskazując, że ilekroć Standard pozostaje bez konkurenta, ceny nafty rosną. Tym rywalem miała być Galicya, lecz przemysł ten był wówczas i nieorganizowany i za słaby do eksportu. Wtedy wystąpiła do walki z trustem nafta rosyjska, dzięki udogodnionej taryfie przewozowej. Produkt rosyjski pojawił się w całej zach. Europie.

Przyszła wreszcie kolej na Galicyę, skoro zdołała zaspokoić potrzeby swojej monarchii. Usunąwszy najpierw import rosyjski, mogła następnie wyruszyć ze swoim produktem na rynek wszechświatowy. I najpierw uderzyła na Niemcy. Zbudowane zostały w pobliżu granicy pruskiej olbrzymie rafinerie ropy galicyjskiej i rozpoczyna się odtąd konkurencja nafty w Niemczech. Rozpoczęto od pozyskania pól zbytu w najbliższych prowincjach, Śląsku, Saksonii. Dziś panuje już nafta galicyjska w całych Niemczech, a eksport ten szybko wzrastał. Pruskie instytucje rządowe, koleje wielu państw niemieckich, skutecznie służyły swe zamówienia w Austrii.

Amerykanie długi czas lekceważyli sobie austriacki eksport i liczyli na jego rozpadnięcie się, obniżali ceny bardzo często, lecz widzieli, że to jakoś nie pomaga. I ten potężny Standard przestraszył się widma galicyjskiej nafty i począł myśleć o ratunku.

W r. 1904 Standard zbliżył się do Petrolei i chciał pozwolić na eksport 1.200.000 cm nafty do Niemiec i Szwajcaryi, mając niejako monopol sprzedaży w tych krajach. Cena cm nafty loco Bogumin, miała być niższą o 4 marki od każdorazowej ceny nafty amerykańskiej lub rosyjskiej loco Brema, czyli ok. 3 marki, uwzględniwszy koszt przewozu, zabierałby Standard do kieszeni.

Na tak lichwiarsko ciężkie warunki nie mogła się Petrolea zgodzić i zerwała wszelkie układy. Rozpoczęła się na nowo bezwzględna walka konkurencyjna. Standard pokonawszy importerów, postanowił zniszczyć grosistów, ograniczając ich kontraktami w zbycie towarów tylko do ich siedziby. Kupiec nie mógł zatem dysponować dowolnie nabytym towarem, a musiał nabywać go u trustu i był ściśle kontrolowanym. W miastach portowych kupiec en gros stał się zbędnym chyba, że dostarczał nafty detailistom. Coraz większe ograniczanie działalności zmuszało grosistów do sprzedaży sklepów z zachowaniem firmy. Opierającym się kupcom budowano obok sklepy konkurencyjne, nie chcąc rujnować się i kupcy i ajenci sprzedawali się Standardowi. Trust zbliżał się do detailistów, zyskiwał swój cel.

Koło konkurentów malało coraz bardziej, wreszcie na placu boju pozostali, początkowo najbardziej lekceważeni, rafinerzy austriacy. Mimo ciężkiej walki, import austriacki do Niemiec stale się wzrastał. Na to zwrócono w Niemczech powszechną uwagę w pismach i widziano w nafcie galicyjskiej jedyny środek do uwolnienia się z pod przewagi Standardu, przeciwko któremu zwróciła się cała opinia niemiecka. W r. 1909, jak już wspomniano powyżej, ostra walka znowu doprowadziła do układów i rozbiła się, skutkiem braku organizacji rafinerów, co chwilowo zbliżyło Standard do producentów galicyjskich. Walka jednak znowu się ponowiła i to jeszcze bezwzględniejsza.

Amerykanie starali się dyskredytować naftę austriacką, nazywając ją mniej wartościową, niestosowną dla niemieckiej klienteli. Usiłowaniom Amerykanów postanowiono przeszkodzić, przez ustanowienie na giełdzie hamburskiej naftowej w r. 1909 wyższych cen na naftę austriacką, niż na amerykańską. Odbiorcy dobrowolnie na to się zgodzili, gdyż nie chcieli zmuszać konkurencyi austriackiej do dostawy po jeszcze bardziej rujnujących cenach. W kołach drobnych handlarzy wystąpiło uświadomienie, iż chodzi tu o pokrzyżowanie planów monopolowych Standardu. W dodatku Standard rozpuszczał od czasu do czasu pogłoski o porozumieniu się obu rywali, aby zachwiać ufność do nafty austriackiej. Zrozumienie wspólnego interesu objawiło się w uchwale Związku kupców kolonialnych 1909 r., wzywającej w imię solidarności członków do sprzedawania tylko nafty austriackiej i pomagania jej do osiągnięcia dobrych rezultatów, w trudnej walce konkurencyjnej. I przyznać

trzeba, że handel niemiecki posuwał się dość daleko w ofiarach, skoro w r. 1909 austriacy rafinerzy zawarli kontrakty z hamburskimi wielkimi handlarzami, na mocy których mogli zawsze o 3 fen. na cm drożej sprzedawać swój produkt niż amerykański. Amerykanie wpływem swym dokonali, iż w Niemczech sprzedaje się palniki, do których nadaje się tylko nafta amerykańska lżejsza i mało zużywająca powietrza przy spalaniu się. Austriacy rafinerzy zaś dodają do swej nafty swoje cylindry i palniki. Na każdym kroku potrzebną jest silna organizacya, któraby potrafiła konsumenta przekonać do nafty austriackiej. W tej walce z austriacką naftą nie pomaga Standardowi nawet jego spryt dyplomatyczny, ten wprawdzie umiał w każdej stosownej chwili szukać przyjacielskiego zbliżenia i już przemysł austriacki spoczywał w objęciach trustu, losy jak wiadomo zawsze zrzędały inaczej.

Przy tak zaciętej walce import nafty austriackiej stale wzrastał.

Rok	Import Austrii	Procentowo	Rosya	Rumunia	Stany Zjed.
1897	87.901 cm ==	1.00	3.38		95.52
8	5.724 „	0.06	5.72		93.99
9	40.756 „	0.45	11.22	0.26	87.99
1900	106.359 „	1.15	12.91	0.23	85.63
1	44.128 „	0.48	12.80	0.46	85.70
2	168.377 „	1.82	14.75	0.87	81.18
3	356.515 „	3.67	14.63	1.21	78.64
4	428.098 „	4.41	13.53	0.72	80.07
5	508.930 „	5.36	12.53	0.20	81.27
6	598.372 „	6.23	9.79	1.26	82.06
7	819.049 „	8.24	7.26	2.58	81.84
8	1,310.326 „	12.89	4.64	1.16	81.54
9	1,311.811 „	13.79	4.30	3.03	78.60
10	1,246.636 „	12.60	3.50	4.30	79.80

Pomyślny stan eksportu austriackiego nie zmniejszał amerykańskiego, lecz odbywał się kosztem Rosyi. Rosya po utworzeniu w ostatnim roku trustu naftowego postawiła sobie za cel, podniesienie eksportu produktów ropnych, niemniej i Rumunia przez wzrost przemysłu swego silniej wystąpi na rynkach zagranicznych, a więc i niemieckim, bo kapitał niemiecki jest znacznie w tamtejszym przemyśle zaangażowany. W każdym razie dzięki Galicyi nie stał się Standard panem zupełnym rynku niemieckiego.

Stanowisko jednak Standardu na rynku niemieckim z celem zmonopolizowania tego handlu naftą, wywołało słuszne obawy, bo każde podwyższenie nafty choćby feniga na litrze, przy ogromnej konsumpcji Niemiec, wyciągałoby z kieszeni konsumentów miliony marek na rzecz trustu. W r. 1908 rzucono hasło państwowego monopolu sprzedaży nafty, dochody zaś zeń miałyby być obrócone na cele socjalno-polityczne. Po gruntownem zbadaniu sprawy rząd przedłożył dotyczący projekt Radzie państwa w r. 1911, i sprawa monopolu dobiega do ostatecznego załatwienia. Nie jest to czysty monopol państwowy, lecz pośredni, bo rząd ma zamiar oddać handel naftą towarzystwu akcyjnemu, nad którem będzie wykonywał kontrolę i dzielił się zyskami z akcyonaryuszami, cena nafty atoli będzie także pod kontrolą rządu. Rokowania prowadzone z przedsiębiorstwami naftowymi wykazały, że i poza Standardem możnaby zdobyć odpowiednie dla Niemiec ilości ropy. Projekt zatem nie jest wymierzony przeciw Standardowi, tylko przeciw jego uprzywilejowanemu stanowisku. W każdym razie Ameryka, Rosya, Rumunia, Galicya, będą stanowiły głównych dostawców, im zdolność do eksportu będzie silniejszą, tem trwalszy stosunek dany kraj nawiąże z Niemcami. Zmniejszenie się produkcji Galicyi nie rokuje jej świetnego stanowiska w rzędzie dostawców niemieckich, choć eksport Galicyi do Niemiec w r. 1912 zdobył rekord, to jednak nie odpowiada on sile rzeczywistej przemysłu naftowego.

Nafta w budżecie ceł państwa niemieckiego stanowi wysoką rubrykę, bo dochody w jednym roku wyniosły $77\frac{2}{3}$ mil. mk, gdy wartość importu 121 mil. mk, czyli cło wyniosło 65% wartości; dochód ten równał się 9% wszystkich dochodów z ceł.

Świetne wyniki eksportu są zasługą tow. »Olex«, które sprężystą swą organizacją potrafiło stawić czoło Standardowi. Niemcy podzielone zostały na okręgi, w każdym z nich utworzono Towarzystwa naftowe. Zbudowano ogromne rezerwoary i magazyny w kilkunastu większych miastach Niemiec, zaprowadzono w wielu miejscowościach rozwóz nafty w specjalnych wozach, przez co wzmogła się jej konsumpcya, wogóle pod względem technicznym i kupieckim starał się »Olex« iść na równi ze Standardem. Uczestnikami eksportu są przeważnie największe rafinerje zachodnio austriackie, które np. w r. 1907 eksportowały $\frac{2}{3}$ swej produkcji, gdy Galicya $\frac{2}{5}$. Eksport ten, aczkolwiek był koniecznym od chwili nadprodukcji, to jak już wyżej zaznaczono, odbywał się kosztem

producentów surowca, oddających po niskiej cenie ropę na eksport. Walka zatem konkurencyjna prowadzona przez »Olex«, odbywała się kosztem zmniejszenia zysków niezbędnych dla produkcji. Niemieckie Erdölaktiengesellschaft dąży obecnie do nabycia akcji »Olex«. Objęcie sprzedaży zagranicznej przez towarzystwo obce mogłoby stać się niekorzystnem w razie wzrostu produkcji, bo rafinerie straciłyby samodzielność. Eksport galicyjski wchodzi w bardzo może smutny okres. Rosya, Rumunia starają się o podniesienie wywozu swych produktów, dzięki podniesieniu się ich produkcji i wielkim kapitałom. Rumunia przy rozropnej polityce gospodarczej rządu, Ameryka przez swoją ogromną produkcję i siłę organizacji, opartej o potężny kapitał, z natury rzeczy musi na rynku światowym dominować. Tymczasem Galicya, postawiwszy swą produkcją eksport austriacki na wysokim stopniu, który przez wytrwałą walkę i dobroć produktów zdobył sobie rynki zagraniczne, obecnie przy małej nadziei szybkiego wzrostu produkcji utracić je może częściowo, a gdy przyjdzie pomyślniejszy okres rozwoju, będzie musiała znowu punkt za punktem zyskiwać. Czy praca ta będzie tak pomyślną jak miniona — przyszłość okaże.

Kapitał w przemyśle.

W rozwoju przemysłu naftowego w Galicyi, główną rolę odegrał mały krajowy kapitał a dopiero ostatnie lata wykazują udział wielkiego kapitału, i to obcego. Pierwsze kroki, jakie ten kapitał w przemyśle stawiał, były szczęśliwe dotąd, dopóki ciągły rozwój produkcji nie okazał, że siły jego nie zdołają uchronić przemysłu od przesileni w chwilach nadprodukcji. Ustawa z r. 1884, która zachowywała prawo własności ropy dla właściciela gruntu, miała dla Galicyi olbrzymie znaczenie, bo dawała możność pracy tym właśnie drobnym kapitałom. Trudność bowiem wykupna i kommasacyi drobnych gruntów chłopskich, odstraszała wielkie kapitały od kopalnictwa. Zresztą Galicya, uboga w zasoby pieniężne większe, nie mogła ich dostarczyć w dostatecznej ilości dla przemysłu naftowego. Kapitał ten mógł być wprawdzie powstać, ale jedynie drogą assocyacji, lecz w kraju nawskróś rolniczym, pozbawionym wszelkiego przemysłu, nie było zrozumienia dla interesów, wiążących się z tą gałęzią gospodarstwa. Mimo to pierwsze dziesiątki lat rozwoju, związane z okręgiem jasielskim i stanisławowskim, gdzie produkcya

nie była kosztowną, umożliwiały i drobnym kapitałom skuteczną pracę wiertniczą za ropą.

Przedsiębiorstwo, pragnące wiercić za ropą, nabywa grunt za pewną sumę, zależną od nadziei do terenu pewnego przywiązywanych, prócz tego właściciel gruntu zastrzega sobie procent brutto w naturze od wydobytego surowca. Takich właścicieli z prawami do procentów brutto, czyli t. zw. »brutlowców«, może być na pewnym gruncie kilku zależnie od tego, przez ile rąk przeszedł grunt, zanim rozpoczęto wiercenia. Ciężary te, aczkolwiek obciążały producenta, nie tamowały rozwoju kopalnictwa, a w wysokim stopniu przyczyniły się do wzmożenia bogactwa ludności okolic bogatych w ropę, tak włościan, jak właścicieli ziemskich, którym przyniosły już i niosą milionowe dochody. Tem większe ma to znaczenie, odkąd wystąpił w przemyśle obcy kapitał.

W stosunku do wartości produkcyi w pierwszych latach, liczba przedsiębiorstw jest bardzo znaczną, ilość ich wzrasta jeszcze bardziej, gdy główny ruch naftowy skupiać się począł na terenie borysławsko-tustanowickim. Powstawaniu przedsiębiorstw, przy pomocy udziałowych małych kapitałów na tym terenie, sprzyjała ogromnie obfitość ropy, jaka się tam ukazała, zmniejszając tem samym ryzyko. W pierwszych latach i aż do ostatnich prawie czasów, istniało wiele przedsiębiorstw, opierających byt swój o jeden lub dwa szyby. Między rokiem 1886 a 1900 istniały firmy zatrudniające zaledwie kilku robotników, towarzystwa posiadające do 50 robotników były wyjątkami, od r. 1910 przeciętnie na jedno przedsiębiorstwo, przypada 15—20 robotników. Rozdrobnienie kapitału ilustruje poniższa tabela.

Rok	1886	97	1900	1906	1907	1908	1909	1910
Ilość przedsiębiorstw	180	245	253	320	344	323	292	254
Czynnych szybów	1446	1595	2091	1986	1986	1823	1733	1806
Robotników	2197	5537	5906	6446	5930	5393	5048	5499

Rok 1907 jest najobfitszy w przedsiębiorstwa, potem ilość ich spada, bo wobec ogromnego przesilenia w r. 1908 małe kapitały okazały się za słabe i przeważnie zniknęły, a nastąpiło koncentrowanie się przemysłu w rękę wielkiego kapitału akcyjnego.

Górnictwo naftowe przedstawia z reguły bardzo znaczne ryzyko, bo sumy wydawane na wiercenie jednego szybu dochodzą dziś tak w okręgach wschodnich, jak zachodnich do kilkuset tysięcy koron (300—500 tys.), produkcya zatem musi być dość wy-

soka, aby pokryła koszty, dała zyski i wynagrodziła poniesione straty w szybach nieproduktywnych. Powodzenie wierceń zmniejsza naturalnie ryzyko, ono też ułatwiło tworzenie się drobnych spółek, które działając mniej lub więcej energicznie, chciwie i nerwowo, przyczyniały się znacznie do postępu przemysłu. Niewątpliwie, że w poszukiwaniu płynnych bogactw ziemi wiele zwicznęło się egzystencji, ale i wiele powodzenie na powierzchnię zamożności i bogactwa wyniosło. Stosunkowo jednak znikoma garstka z tych, którzy rzucili się do przemysłu, utrzymywała w nim zdobyte stanowiska. Jak w kalejdoskopie zmieniają się spółki, znikają firmy, powstają nowe, by zeń ustąpić, bądź zdobywszy krocie, bądź znalazłszy ruinę, zaledwie kilka firm zachowało się na stanowiskach od początku rozwoju tego przemysłu. Nieprzewidziane bowiem skoki w rozwoju produkcji i wynikające stąd przesilenia zmiatają, jak fala z powierzchni drobne kapitały, niezdolne do przetrzymania chwil katastrofy. Atoli w Galicyi, ubogiej w kapitały, spółki te były do pewnego czasu korzystne, dzięki swej ruchliwości i przedsiębiorczości w szukaniu za ropą wszędzie, gdzie tylko istniała możność wydobywania jej.

Do r. 1902 stan finansowy przemysłu jest dość dobry. Od tego roku rozpoczyna się zanadto spekulacyjny ruch górniczy, a z nim marnotrawstwo wydobywanych bogactw. W r. 1899 Galicyjskie Karpackie Towarzystwo Naftowe dokopało się 750 m w 4 szybach i otrzymało 4 cyst. na dobę. Borysław, który był tem miejscem, stał się obiecującą kopalnią złota i pociągnął ku sobie drobne kapitały, głównie żydowskie, pracujące w przemyśle woskowym w Drohobyczu. Wytworzyła się atmosfera spekulacyjna. Powstają spółki udziałowe z kapitałem 250.000—300.000 kor., bo tyle pochłaniały wiercenia. Ponieważ akcje kosztowały 2000—2500 kor., szukano nabywców po całej Galicyi, wśród wszystkich warstw społecznych, i pozyskiwano ich nadzieją wielkich procentów do interesu, o którym nawet najmniejszego pojęcia nie mieli. W ten sposób powstała spółka rozpoczynała swe działania od reklamowania w niegodziwy sposób podjętych robót i powiększania się z dnia na dzień szans bogatego wybuchu ropy. Reklama robiła swoje, zgłaszali się nabywcy, założyciele odstępowali im swoje akcje, po cenie naturalnie wyższej, zastrzegając sobie prócz tego udział w zysku brutto. Zobowiązania spółek były bardzo ciężkie, bo udziałowcy odpowiadali całym swoim majątkiem. Spekulacja naftowa, wyzy-

skawszy łatwowierność galicyjską, rzuciła się na kapitały niemieckie, drobne, dość chciwe, więc akcyje dobrze zareklamowane miały pokup. Niesumienność naraziła na straty akcyonaryuszy na terenie borysławskim jako bardzo zawodnym, po takich machinacyach spekulacyjnych przemysł naftowy zyskał w Niemczech najfatalniejszą opinię i niechęć kapitałów niemieckich do angażowania się w Galicyi. Akcyja ta wyciągnęła z Niemiec około 30 mil. mk. Dopiero otwarcie terenu tustanowickiego ze świetnymi rezultatami rozwiało obawy i pozyskało znowu kapitał niemiecki.

Z chwilą wielkich wybuchów ropy w Tustanowicach, a przedtem w Borysławiu, cena gruntów podskoczyła niebywale w górę. Trudno było zatem skupić większy kompleks gruntów w jednym ręku, zwłaszcza przy braku wielkich kapitałów. Nabywano drobne parcelki o szerokości 20 m, długości 30 m, właściciel gruntu i założyciel spółki określali datę rozpoczęcia wierceń, zobowiązania były bardzo ciężkie. Roboty jednak ze względu na udziałowców i na to, że sąsiad w pobliskiej parceli kopiąc szyb, może zabrać ropę z terenu spółki, musiały być podjęte bez względu na sytuację w przemyśle. To było też przyczyną, że gospodarki racjonalnej w przemyśle nie było i dlatego w czasie największej produkcji przychodziły największe katastrofy. Kapitał drobny okazał się za słaby, aby zadaniom zwiększającej się produkcji podołać. Przyszło przesilenie, które producenci opłacili stratami, idącymi w dziesiątki milionów koron. Nadmiar surowca, nie mogący być zainagazynowanym, szedł na marne lub był za bezcen pozbywany rafinerom. Ten stan opłakany górnictwa naftowego, marnującego ogromne skarby, znalazł żywe echo w całej monarchii, odezwały się wołania o pomoc do rządu i kraju. Rząd przybył z pomocą, kraj także, ale klęsk nie powetowano, powstrzymano je tylko częściowo, potem przyszedł dopiero wielki zagraniczny kapitał, rozpoczął celową pracę i uzdrowił przemysł. Źle się jednak stało, że do tego doszło, a znaczna część winy leży po stronie producentów, którzy winy najmniej szukali u siebie, zganiając ją na brak zainteresowania i pomocy rządu.

Przemysł galicyjski, jak każdy prawie zagraniczny, rozpoczynał pracę małymi kapitałami, tylko za granicą wcześniej wystąpiła konsolidacja kapitału, roztropne przewidywanie przyszłości, zapobieganie z góry możliwym przesileniom przez budowę zbiorników, rafinerii i racjonalną produkcję liczącą się z sytuacją na rynku handlo-

wym. Dlatego przemysł amerykański oparł się o trust, o wielkie kapitały rosyjski, a o celową, rozumną politykę gospodarczą rządu rumuński, o ile więc występowały tam przesilenia, nie sprowadzały takich klęsk i chaosu. Jedyna Galicya, bez jakiegokolwiek przeszłości przemysłowej, nie zdołała wytworzyć wśród producentów ropy zrozumienia dla podobnej akcji. Brak uświadomienia ekonomicznego i zrozumienia potrzeb, koniecznych dla zdrowego rozwoju przemysłu, sprowadził też największą ruinę u najbardziej interesowanych. Trudno zaiste pojąć ten brak chęci czy zdolności do organizacji w stosunkach gospodarczych Galicyi, gdyż nietylko przemysł naftowy, ale każda akcja przemysłowa na tę chorobę cierpi. Tłómaczyć to można jedynie charakterem rolniczym Galicyi, brakiem jakiegokolwiek tradycyi na polu przemysłu, brakiem tem samym szkoły, któraby dała krajowi tak bardzo potrzebną naukę o konieczności wspólnej akcji tam, gdzie praca jednostki słabej ekonomicznie nie jest w stanie podołać zadaniom, jakie się przed nią otwierają. Przemysł naftowy dopiero stał się tą szkołą, dał naukę krajowemu kapitałowi, co i jak czynić należy, ale nauka ta szła bardzo powoli i dużo kosztowała ofiar, takich w dodatku, które trudno będzie w przyszłości okupić, bo wydała przemysł naftowy, jeżeli nie na łup, to na zysk kapitałom obcym.

Przemysł naftowy galicyjski rozwijał się początkowo normalnie, kapitał mały wystarczał, powstawało mnóstwo przedsiębiorstw, jednostki i społeczeństwo danych okolic rosło w dobrobycie. Mimo te widoczne dowody rentowności i zysku pracy przemysłowej, nie wytworzył się zwarty stan w tym przemyśle, któryby ideowo z pokolenia na pokolenie pracował, z myślą o coraz świetniejszej przyszłości. Wykaz rejestrowanych firm, pracujących w górnictwie ciągle się zmienia, coraz nowi przychodzą ludzie, coraz nowe spółki lub stare o innym składzie. Przemysł naftowy dla małego kapitału przedstawia wielkie ryzyko, podobne do pewnego stopnia do loteryi. Przychodzono najpierw szukać szczęścia w tej grze, jeżeli posłużyło ono, to jednostka albo wycofywała się odrazu, albo próbowała jeszcze raz i drugi szczęścia. Osiągnąwszy pomyślne rezultaty, dorobiwszy się fortuny, jedni siłą naturalnego ciężenia polskiego nabywali ziemię, aby tu spokojniej pracować, bez tej ciągłej gorączki i obawy o los swej egzystencji materialnej, zawisłej od szczęśliwego trafu, drudzy szukali innego pola do pracy, inni wreszcie używali szybko szczęśliwie zarobiony grosz i potem jak marnotrawni

synowie powracali do przemysłu, aby znowu w pracy na tem polu szukać szczęścia. Niewiele w przemyśle galicyjskim występuje firm i jednostek, któreby byt swój związały z historią przemysłu i pracą nad jego podniesieniem. Tym atoli, którzy tę pracę gorączkową ukochali, przemysł naftowy nie był macochą, dorobili się milionów własną pracą, sprytem i przedsiębiorczością.

Ten częsty odpływ ludzi, obytych już z przemysłem, i napływ nowych, nie oddziaływał korzystnie na wykształcenie typu przedsiębiorców naftowych, mogących prowadzić rozumnie całą pracę. I nic dziwnego, skoro w braku assocyacji kapitału, jednostka angażowała się sama, wprawdzie z nadzieją zysku, ale i ryzyka, skutkiem tego zarówno w razie powodzenia, jak niepowodzenia niedługo w przemyśle pracowała. Inaczej zapewne ułożyłyby się stosunki, gdyby podjęta została wspólna praca, a zyski i straty, rozłożone na większy kapitał, wykazały racjonalność takiej polityki gospodarczej w przemyśle: wówczas mogłaby powstać wielka organizacja kapitałów krajowych. Egoizm, chciwość zysków jak największych uniemożliwiły, przy braku zmysłu do zrzeszania się w pracy, taką akcyę, sprowadziły na przemysł przesilenia i dały sposobność zawładnięcia nim obcym kapitałom. I obserwuje się w ostatnich latach smutne zjawisko — przemysł naftowy, stworzony małymi kapitałami, postawiony na wysokiej wyżynie wielkimi ofiarami, ale i wielką pracą, dostaje się w moc wielkiego kapitału zagranicznego.

Od zarania prawie przemysłu pracowały w nim pozakrajowe kapitały akcyjne, głównie wiedeńskie, obok nich belgijskie, holenderskie, francuskie, ale nie w wielkiej formie, dopiero w ostatnim dziesiętku lat przybyły większe kapitały niemieckie i angielskie. Napływ tych kapitałów podniósł jego znaczenie na rynku światowym. Coraz szersze zastosowanie produktów ropnych, a zwłaszcza szerokie zastosowanie ropy jako opału w marynarce wojennej, tak angielskiej, jak francuskiej i innych państw, zwróciło uwagę kapitałów, w szczególności angielskich, niemieckich, na centra naftowe, i poczęły się one angażować w Rosyi, Rumunii, a wreszcie w Galicyi. W Londynie odrazu podjęto od r. 1909 żywą akcyę, za zebraniem potrzebnych kapitałów, drogą subskrypcyi. Pojawienie się kapitałów angielskich zaniepokoiło kapitalistów wiedeńskich. Szerzono wieści, że Anglicy dążą do zniszczenia przemysłu, że za nimi stoi Standard, choć to wszystko nie miało podstawy, a dyktowane było żalem, że taki dobry teren operacyjny dla banków wiedeńskich, jak Galicya, wy-

myka się z rąk. Anglicy zabrali się do pracy celowo, a chociaż obcy krajowi, pokazali, że nie myślą pracy organizacyjnej istniejącej rozbijać, ale owszem podtrzymać całym swym wpływem. Rozpoczęto od zakupu kopalń, których przedsiębiorcy krajowi pozbywali się w przekonaniu, że są one na wyczerpaniu. Praca ta poszła dalej, poczęto łączyć i zlewać zakupione towarzystwa w jedną całość, aby podnieść rentowność kapitału inwestowanego. W ten sposób powstawały ciągle nowe kombinacje, emisje akcji i subskrypcje nowych, a do tego rodzaju operacji finansowych przemysł naftowy bardzo się nadaje, jest to t. zw. »gründerka«, właściwość kapitału angielskiego. W ciągłym zespalaniu towarzystw leży chęć pozyskania wielkiego wpływu na kopalnictwo naftowe.

Lojalność, z jaką kapitał ten wcielił produkcję swą do Krajowego Związku producentów i poddał się tej organizacji, musiała przychylnie usposobić krajowy kapitał dla nowego gościa. Okazało się bowiem, że występuje tu nowy czynnik, uświadomiony w pracy przemysłowej i orientujący się w sytuacji, zamierzający zatem pracować uczciwie nad rozwojem tej gałęzi gospodarstwa Galicyi. Kapitał angielski subskrybowany na Galicyę, dochodzi do 3,760.000 f. szterl., zatem blisko 100 mil. koron. Jest to suma, która skutecznie może poprzeć akcyę w tym przemyśle. Część znaczna wpłaconego kapitału skupiła się głównie na terenie tustanowickim, częściowo także w Galicyi zachodniej i wschodniej, zamierzona jest zatem szersza akcyja wiertnicza w Galicyi, a z tą chwilą kapitał ryzykujący ściślej związać się musi ze stosunkami krajowymi. Na szerokie rozmiary zakreślona praca kapitału angielskiego zetknęła go z kapitałem niemieckim i doprowadziła do ich fuzji.

Kapitał niemiecki wpłynął do Galicyi wcześniej, lecz naraził się na straty i wycisk skutkiem nieuczciwego pośrednictwa spekulacyjnego, zabierającego znaczną część tego kapitału, i przesilenia ekonomicznego w przemyśle. Wysokość jego dochodzi dziś zapewne do kilkudziesięciu milionów koron. W przeciwieństwie do angielskiego, angażującego się w kopalnictwie, kapitał niemiecki nabywał począł rafinerie, towarzystwa magazynowe i rurociągowie. Przez fuzję tych kapitałów powstał silny koncern angielsko-niemiecki, rozporządzający kapitałem około 100 mil. kor., jedną trzecią częścią produkcji ropnej terenu borysławsko-tustanowickiego, wszystkimi rurociągami tamże, a także czterema rafineriami w Galicyi. Kapitał akcyjny wiedeński posiada $\frac{1}{3}$ część, a krajowy i drobny

niemiecki kapitał z pierwszego okresu napływu $\frac{1}{3}$ część produkcji. Kapitał niemiecki również występuje lojalnie wobec krajowej organizacji producentów, a nabycie akcji tow. »Olex« przez Deutsche Erdöl Actiengesellschaft oddało mu w rękę eksport, prowadzony dotąd przezeń w imieniu rafinerów. Ewolucja dokonana w ostatnich latach, zmienia charakter przemysłu galicyjskiego, w którym zawsze pionierem jego rozkwitu był czysty producent, występujący na targu z ropą, nieorganizowany, bez silnych kapitałów, dlatego zdany na łaskę rafinerów przy sprzedaży surowca, zwłaszcza w chwilach hyperprodukcji. Takim samym typem jest czysty rafiner, zdany na producenta, ale dzięki organizacji i sile ekonomicznej panu targu ropnego. stąd walka o cenę surowca. W ostatnich latach pojawił się rafiner producent, najkorzystniejszy typ dla przemysłu naftowego, o którym marzono, łącząc z nim możliwość sanacji kopalnictwa. Ostatnie chwile doprowadziły do zjednoczenia produkcji, towarzystw magazynowych, rurociągowych i rafinerii w jednym ręku, stwarzając najsilniejszą jednostkę organizacyjną, możliwą atoli tylko przy pomocy wielkiego kapitału. Zmienione stosunki musiały zbliżyć dwóch przeciwników do siebie, t. j. rafinerów i producentów, dziś grozi im zanik. Ustąpienie czystego producenta, który pracą swą postawił tak wysoko produkcję, mogłoby niekorzystnie oddziaływać na jej nowy wzrost, zdaje się jednak, że odkrycie nowego bogatego terenu przywróci mu utracone stanowisko.

Pojawienie się obcych kapitałów w naszym przemyśle nie jest pożądane, wobec braku atoli krajowych jest złem koniecznym, a nawet pożytecznym, bo kapitał krajowy będzie miał dobry wzór, zręcznej organizacji, a przemysł utrzyma się może, dzięki jego wysiłkom, na światowym poziomie. Niezawodnie, że gdyby ten wielki kapitał pojawił się był wcześniej w Galicyi, nie byłoby doszło do takich wielkich przesileni w czasie największego rozkwitu Tustanowic. Zjawisko to atoli, wobec specjalnego charakteru przemysłu naftowego, nie przedstawia ani w części takiego niebezpieczeństwa dla rozwoju bogactwa narodowego, jak w górnictwie węglowym, obłożonem szurfami przez obcy, pruski kapitał na długie lata, gdyż tereny ropne wyczerpują się szybko, nowe trzeba dopiero odkryć, a zrobić to może w przyszłości wielki kapitał krajowy, nauczony doświadczeniem, i zmienić z gruntu dzisiejszą sytuację.

Obecne położenie przemysłu nie wyklucza roli kierującej sił

krajowych, bo z natury rzeczy obcy kapitał o nie oprzeć się musi w swej pracy zwłaszcza, że dotychczasowa jego akcja nie wskazuje, jakoby chciał on nadawać kierunek całej pracy. Ratować wszakże sytuację kapitału krajowego może jedynie wielka asocjacja, stworzenie towarzystwa akcyjnego, któreby rozpoczęło prace wiertnicze na różnych terenach i torowało niejako drogę do nich także mniejszym kapitałom krajowym. Taka organizacja rozwinięłaby przedsiębiorczość prywatną i wpłynęłaby dodatnio w wysokim stopniu na stanowisko kapitału obcego wobec rodzimego.

Pozostaje jeszcze kwestya kapitału umieszczonego w rafineriach. Rzecz ma się tu przeciwnie, jak w górnictwie. Stworzenie rafinerji wymaga wielkich kapitałów, bo im większe wkłady, tem rentowność zakładów proporcjonalnie wzrasta. Przemysł rafineryjny rozwinął się najpierw w Galicyi, z udziałem małego kapitału. Występował on tylko w pierwszych latach rozwoju, kiedy rafinerje nie wymagały tak olbrzymich inwestycji. Kapitały umieszczone w rafineriach nie były ani w części narażone na takie ryzyko, jak w górnictwie, owszem nosły ogromne zyski właścicielom, szczególnie w okresie niskich cen surowca. Na rentowność ich wpływał i kartel, a tylko w okresie walki konkurencyjnej w czasie bezkartelowym, mogły wykazywać straty.

Przemysł rafineryjny powinien był rozwinać się w Galicyi i w niej utrzymać, tymczasem wielkie kapitały stworzyły najpotężniejsze zakłady za Galicyą tak, że Galicya przerabiała przeciętnie 25—35% z ogólnej ilości surowca, resztę zaś rafinerje węgierskie i austriackie, dopiero państwowa rafinerja w Drohobyczu podniosła ogólną konsumcyę ropy rafinerji galicyjskich. Dzięki takiej sytuacji, największe zyski z górnictwa ciągnie rafiner pozagalicyjski, bo i tu okazała się słabość ekonomiczna Galicyi. Przemysł rafineryjny nie przechodził takich przesilen, jak produkeya, a jeżeli narażony był na straty, to albo z powodu konkurencyi, jak to miało miejsce w r. 1910/11, kiedy straty poszczególnych rafinerji dochodziły nawet do 1,200.000 kor., albo zmniejszenia się produkcji a wzrostu ceny surowca, skutkiem czego w oznaczonym czasie amortyzacyi kapitału przeprowadzić nie było można. Najrentowniejszym jest kapitał umieszczony w towarzystwach magazynowych i rurociągowych. Deutsche Erdöl Actiengesellschaft wypłaciło w r. 1911 27% dywidendy, a zysk wynosił 3,296.618 mk. I to jest również charakterystyczne dla przemysłu ropnego, że kapitał producenta nara-

żony na największe ryzyko, stosunkowo do włożonej pracy najmniejsze wykazuje zyski, gdy gałęzie, których on jest życiodajną podstawą, bez ryzyka najkorzystniejsze zbierają rezultaty.

Ogólna sytuacja finansowa przemysłu na razie nie przedstawia się zbyt dobrze dla kraju, kapitał obcy zawładnął przemysłem, choć ten tylko pracą usilną kapitałów krajowych stanął na takiej wyżynie, która pracownikom jego zapewniła uznanie całego świata górniczego. Jest jednak nadzieja, że społeczeństwo galicyjskie obudzi się z apatyi, że oceni społeczną wartość przemysłu, tego twórcy dobrobytu narodowego, zabierze się żwawo do pracy na polu przemysłowem i starać się będzie nadrobić to, co zaniedbała przeszłość.

Stanowisko władz.

Bogactwa oleju mineralnego w Galicyi stworzyły potężną gałąź przemysłu górniczego w kraju, a rafineryjny w całej monarchii powołały do życia, stały się potężną dźwignią gospodarstwa w państwie, dając zatrudnienie tysiącom rąk, rządowi bogate źródło dochodów. Rozwój górnictwa odbywał się początkowo powoli, potem bardzo szybko, co spowodowało nań ogromne klęski. Przyczyną katastrof był z jednej strony brak organizacyi i celowej pracy w produkcji, z drugiej strony brak wielkich kapitałów, któreby zwiększonym zadaniom podołały. Z tych klęsk produkcya wyszła osłabiona, zyski wyciągnęły rafinerje. Odezwały się głosy skarg i narzekań na rząd centralny, że nie interesuje się przemysłem galicyjskim, że opieka państwa jest za mała. W tych skargach była część prawdy, bo rząd wiedeński niewielką zwracał uwagę na rozwój przemysłowy Galicyi, lecz jeżeli szukać winy poza interesowanymi w przemyśle naftowym, to w pierwszym rządzie w samym kraju. Każdy kraj o swoim rozwoju gospodarczym winien sam decydować, a jeżeli wśród przemysłowców naftowych nie było zdolności do pracy organizacyjnej, to w pierwszym rządzie rząd krajowy, jako stróż i opiekun rozwoju gospodarczego, winien był znać wady i braki w tym przemyśle, a poznavszy je, dać inicjatywę do poprawy stosunków. Niedocenianie przez rząd krajowy wartości tego przemysłu ma swe źródło w ogólnym charakterze społeczeństwa galicyjskiego, o którym mówiono powyżej; wszak trudno, aby ci, którzy stali na czele, jako reprezentacya, inaczej pojmowali zadania wobec uprzemysłowienia kraju. Tę nieudolność, czy brak zdolności do oceny

wartości górnictwa dla kraju, obok sprawy przemysłu naftowego, najlepiej charakteryzuje sprawa zaprzepaszczenia zagłębia węglowego zachodniej Galicyi na rzecz kapitału pruskiego. U góry nie chciano wierzyć w możliwość rozwoju górnictwa węglowego w takim stopniu, jak twierdzono ze stron fachowych, a kiedy uwierzono i stwierdzono, już było zapóźno. Tak samo i górnictwo naftowe rozwijało się siłą własną bez opieki władz. Nie zastanawiano się długo nad tem, czy kiedyś interwencya kraju lub rządu nie będzie konieczna, gdy rozwojowi przemysłu organizacya prywatna nie podała. Przesilenia pierwsze przechodzą bez echa, zapominają o nich szybko nie przewidując możliwości większych.

Pierwsze jednak przesilenia zwróciły już uwagę sejmu, odzywały się głosy acz nieśmiałe, wzywające do opieki i czuwania nad tym ważnym dla kraju przemysłem. Pod tym wpływem ustawodawstwo krajowe poczęło się więcej interesować prawną stroną przemysłu i przyszło do pewnych korzystnych zmian w górnictwie naftowym, gospodarki jednak rabunkowej, jaką w przemyśle uprawiały drobne kapitały, ograniczyć nie zdołano. Widząc atoli coraz bardziej pogarszające się położenie górnictwa skutkiem nadprodukcji, kraj przyszedł z pomocą, budując zbiorniki. Praca rządu krajowego w przemyśle mogła być nie tylko uchronić go od katastrof, ale przez racjonalne inwestowanie kapitałów w zbiornikach i rurociągach mógłby kraj stworzyć sobie piękne źródło dochodów, dla podreperowania swego budżetu. Korzyści byłyby podwójne, niestety z jednej strony trudności finansowe, z drugiej, co może ważniejsze, brak inicjatywy, energii, zrozumienia dobrego interesu, wśród sejmu odczuwającego tylko potrzeby rolnicze kraju, nie mogły skierować usiłowań i pracy na to pole. Cóż mówić o zainteresowaniu społeczeństwa rozwojem przemysłu, skoro nie było go u czynników powołanych, było ono tylko u jednostek. Ryzyko, jakie praca naftowa przedstawiała, nie znajdowało poparcia u społeczeństwa rolniczego, nie przyzwyczajonego do udziału w pracy przemysłowej, która w każdej postaci przedstawia niepewność co do pomyślnych rezultatów. Nic dziwnego zatem, że znaczny procent drobnego kapitału był pochodzenia żydowskiego, gdyż jedynie ten kapitał w Galicyi miał za sobą pracę w przemyśle i do dziś dnia w rozwoju przemysłowym Galicyi główną odgrywa rolę. Dlatego też społeczeństwo nie skorzystało ze sposobności, aby zdobyć pewne doświadczenie, przy pomocy choćby drobnych udziałów, w przemyśle.

Wśród takich warunków i usposobienia kraju nie dziwić się, że rząd centralny nie wiele zajmował się przemysłem galicyjskim, choć winien był pomagać krajowi w spełnianiu jego zadań gospodarczych. Reprezentacya kraju nie potrafiła jednak wywołać dostatecznego zainteresowania się, ewentualnie użyć swego wpływu we Wiedniu. Jakkolwiek rząd w polityce gospodarczej trzyma się zasady nieinterwencyi, to w wielu wypadkach rząd osobiście wkracza. Rząd ciągnął i ciągnie z przemysłu naftowego znaczne dochody w formie najrozmaitszych podatków, które ciążyą na ropie od pierwszej chwili myśli o jej wydobyciu. Rząd obciąża podatkiem przedsiębiorstwa od chwili rozpoczęcia wierceń, choć zakopany kapitał może nie przynieść zysków. Sprawę tę podniesiono w sejmie, lecz starania o zmianę odpowiednią ustawy pozostały bezowocne, a ciężary te nie wpływają dodatnio na rozwój przemysłu. Import falsyfikatu rosyjskiego za zniżonem cłem, nie mógł też oddziaływać pobudzająco na górnictwo naftowe, które rząd winien był gorliwiej ochraniać. W przeciwieństwie do produkcji, rząd interesował się nawet gorąco przemysłem rafineryjnym, który umiał znaleźć doń odpowiednią drogę. O ile chodziło o utworzenie kartelu, rząd zawsze żywo się tem zajmował, a rafinerye, zwłaszcza pozagalicyjskie, znajdowały jego poparcie. Gdy w Galicyi wystąpiła nadprodukcya surowca, a z nią konieczność powiększenia rafinerji zdolnych do przeróbki ropy, potrafiono przekonać rząd, że budowa nowych rafinerji zaszkodzi przemysłowi. Rząd też w Galicyi przez kilka lat nie chciał dopuścić budowy nowych rafinerji, podając jako motyw zanieczyszczanie wody w rzekach, utrudniające hodowlę ryb. Natomiast poza Galicyą powstawały bez trudności nowe, wielkie rafinerye.

Niemniej stanowisko rządu, wobec usiłowań o niżenie podatku konsumcyjnego, nie może być dla sprawy rozwoju przemysłu obojętnem. Rząd obawia się zmniejszenia dochodów fiskalnych, gdy tymczasem przykłady zagraniczne uprawniają do nadziei, że owszem dochody państwa wzrosną, dzięki wzmózonej konsumcyi.

Zmiana stanowiska rządu wobec przemysłu datuje się od wybuchu »Oil City« i tej strasznej katastrofy, jaka producentów nawiedziła. Pobyt reprezentantów rządu w sercu tego przemysłu, w Borysławiu, przekonał naocznie, że »piekło borysławskie« nie jest bajką, ale rzeczywistością. Oceniając rozmiary katastrofy, idące w miliony, uznano, że pomoc rządu dla przemysłu jest konieczną,

chcąc nie pozwolić na dalsze marnowanie się tych bogactw, połączone z ruiną producentów. Wówczas rząd wybudował zbiorniki, ale ta pomoc okazała się za słabą i omal że nie przyszło do opanowania przemysłu przez Standard. W ostatniej chwili rząd zorientował się, zawarł kontrakty o dostawę ropy dla opału na kolejach i wybudował rafinerię rządową w Drohobyczu. Zeszedłszy ze stanowiska biernego, rząd stał się w rozwoju przemysłu bezpośrednio interesowanym.

Błędy atoli poprzednie zemściły się na polityce rządowej, bo dopuszczeniem Standardu pod firmą Vacuum Oil Company, spowodowano poniekąd walkę konkurencyjną z rafineriami austriackimi, i rząd musiał sam wystąpić ze znanymi środkami, aby bronić krajowego przemysłu rafineryjnego. Walkę konkurencyjną pomiędzy rafineriami rząd mógłby zakończyć wydaniem ustawy kontyngentowej, jak w Rumunii, i określać maksymalną cenę nafty, by chronić konsumenta.

Wreszcie udogodnienie komunikacji z centrami produkcji ropy, to również ogromnie ważne zadanie rządu, na tem polu pozostaje dużo do zrobienia, co dla przemysłu miałoby ogromną wartość. Budowa pewnych linii w zachodniej i wschodniej Galicyi, aby ułatwić dostęp surowcowi do głównej arteryi komunikacyjnej, to obok roztropnej kupieckiej a nie fiskalnej polityki taryfowej, żądania i potrzeby przemysłu. Każde żądanie na tem polu napotyka na opór władz centralnych, przykładem trudności, jakie trzeba było pokonać, aby uzyskać od kolei, w okresie ogromnej produkcji, takie same taryfy dla ropy na opał, jaką cieszy się węgiel pruski, by jej umożliwić konkurencyę z nim na terytorjum Galicyi. W ogólności stosunki komunikacyjne pozostawiały wiele do życzenia w okresie rozkwitu produkcji, lecz rząd uznając wagę ciężkiego położenia przemysłu zrobił wiele i przyczynił się tem samem do jego sanacyi, zwłaszcza przez wprowadzenie ropy jako opału na kolejach. I uznać trzeba tę nawet wielką ofiarność rządu, że skoro produkcya ropy ogromnie znalazła, rząd zgodził się na jak najdogodniejsze warunki dostawy ropy. Nie zapominając także o ciężkiem położeniu przemysłu rafineryjnego, rząd z odbenzyniarni swej oddawał naftę rafinerjom po niskiej cenie, aby im umożliwić konkurencyę, zastrzegając sobie udział w zyskach, od pewnej określonej wysokości, uzyskanej za naftę przy sprzedaży. Znalazły się też i pewne dyssonanse, kiedy rząd odstąpił rafinerjom ropę, uzyskaną po

niskiej cenie od producentów, skoro cena ropy poszła w górę, lecz dzięki interwencji producentów dał rząd obietnicę, iż ropy z zapasów rafinerom nadal sprzedawać nie będzie. Rząd posiadając ogromne tereny ropne, przedsiębiorąc na własne ryzyko wiercenia jako rafiner, lub dzierżawiąc je, może w wysokim stopniu przyczynić się do dalszego rozwoju produkcji.

Praca na polu przemysłu naftowego, po latach prób i doświadczenia, przyjmuje określony kierunek. Wystąpił do pracy kapitał obcy, należy mieć nadzieję, że usiłowania doprowadzą do stworzenia krajowego towarzystwa akcyjnego. W pracy występuje solidaryzowanie się pracowników w Związku techników wiertniczych, pracodawców w Izbie pracodawców. Krajowe Towarzystwo Naftowe stoi na straży interesów górnictwa i czuwa nad jego rozwojem w miarę swych sił. Szkoła wiertnicza przygotowuje do zawodu górniczego, a niedawno powstała stacya geologiczna, wzorem zagranicy ma badać tereny naftowe i pracą swą służyć górnictwu. Wałne poparcie znajduje przemysł we własnym fachowym dziennikarstwie, reprezentowanym przez czasopisma: »Nafta«, służące ogólnej orientacyi handlowo-ekonomicznej, a także górniczej, »Ropa«, zrzeszające głównie techników wiertniczych, które też w tym samym duchu działa, i czysto handlowy dziennik »Gazeta Naftowa«. Wcale znaczny zastęp sił naukowych ofiarowuje swą wiedzę temu przemysłowi, a znanstwem swem zdobywa wybitne imię w całym świecie. Przemysł zatem przez swą historję rozwoju stał się szkołą dla społeczeństwa, które zdobycze jego i doświadczenia zużytkować może w pracy nad uprzemysłowieniem kraju, aby w niej uniknąć podobnych wad i błędów.

Skargi i narzekania, wołania o pomoc do rządu podczas walki toczącej się długi czas w obrębie przemysłu, nie powinny znaleźć naśladowców. Szanse walki wewnątrz i rywalizacyi na zewnątrz podnosi tylko silna organizacya ekonomiczna. I tam, gdzie kapitał walczy z kapitałem, zwyciężyć musi silniejszy, lepiej zorganizowany.

To też hasłem w pracy przemysłowej, tak omawianej, jak całego kraju, winna być ufność we własne siły, chociaż słabe; w łączności tworzą one — potęgę.

Poprawa I. Statutu litewskiego

1531—1538 r.¹⁾

Napisał

Mieczysław Bernstein.

Wstęp.

Wszelką konstrukcję historyczną musi poprzedzać krytyczne badanie samego źródła. Wysnuwanie wniosków z pominięciem pracy przygotowawczej tego rodzaju jest równie fantastyczne, jak wznoszenie budowli na lotnych piaskach. Pouczający przykład podobnego postępowania stanowią dzieje t. zw. I. Statutu Litewskiego. Od stu już lat z górami, od 1800 r. znaną jest nauce ta kodyfikacja, trzykrotnie ogłoszono ją drukiem, korzystano z niej w licznym szeregu prac z dziedziny prawa litewskiego, od Czackiego począwszy,

¹⁾ Praca niniejsza zawdzięcza swe powstanie seminaryum prawa polskiego Uniw. Jag., które pozostaje pod kierownictwem Prof. Dra Stan. Kutrzeby. Przez dłuższy czas jednym z głównych przedmiotów seminaryjnych zajęć był Statut Litewski. W ostatniem półroczu przypadło mi w udziale opracowanie »ustaw litewskich jako źródła I. Statutu«. Formalny w przeważnej mierze charakter zagadnienia nasunął pośrednio wątpliwości co do formalnego charakteru samego pomnika—« Statutu. Do zwrócenia nań baczniejszej uwagi przyczyniła się myśl, rzucona przez Prof. Dra Kutrzebę w toku wykładów uniwersyteckich, jakoby tekst Statutu w wersji kod. Słuckiego prawdopodobnie stanowił projekt, wygotowany przez późniejsze komisje redakcyjne. Sprawie tej w wzmiankowanej pracy poświęciłem niewiele miejsca. Jednakże pierwszorzędna doniosłość zagadnienia skłoniła mnie do szczegółowego jej rozważenia. O ile praca niniejsza posiada jakąkolwiek wartość, to jest to dziełem Kierownika Seminaryum jako tego, który wskazał środki i drogę historycznego poznania. To też serdecznie rad jestem, że mogę na tem miejscu złożyć Mu wyrazy głębokiej i szczerzej wdzięczności.

a kończąc na najwybitniejszym jego znawcy, prof. Lubawskim. Mimo pierwszorzędną doniosłość historyczną I. Statutu przekazowi jego poświęcono tyle tylko uwag, ile S. Daniłowicz poświęcił ich opisowi poszczególnych rękopisów i ich późniejszych losów¹⁾; kwestyę zasadniczą: ustalenia pochodzenia kodeksów i pochodzenia odmiennych tekstów Statutu, zbył zaledwie kilku słowy. Poczytywać mu tego za winę niepodobna; celem ogłoszonych uwag było jedynie dostarczenie wiadomości o mającem się ukazać wydaniu Statutu. Zagadnień, poruszonych ubocznie przez Daniłowicza, nie rozpatrzył nikt w późniejszej dobie. Jedyny moment, jaki co do I. Statutu zdołał wywołać pewne zainteresowanie, to sprawa języka autentycznego tekstu; ze szczególną gorliwością podkreślano fakt redakcyi kodeksu w jednym z narzeczy ruskich, gorliwością, która tłumaczy się nacyonalistycznym duchem nauki rosyjskiej z połowy ubiegłego wieku. I tak z powodu braku krytycznych prac nad tekstem Statutu widzimy dziwny objaw, że do dziś dnia uczeni korzystają z dwóch różnych redakcyi Statutu, określanych jako I. Statut z 1529 r., a których wzajemnego stosunku wcale dotąd nie wyjaśniono. Ze względów praktycznych uczeni polscy posługują się przeważnie podstawowym tekstem wydania polskiego w »Zbiorze praw litewskich« z 1841 r., zaś uczeni rosyjscy znacznie obszerniejszym tekstem, ogłoszonym w moskiewskim Wremienniku 1854 r., przyjmując z całym zaufaniem nagłówek wydawcy: Stary Litewski Statut 1529 r. Wobec niezliczonych wątpliwości, jakie mogą powstać z takiego użytkowania różnych tekstów, należy przedewszystkiem przystąpić do ich krytycznego omówienia. Do tego pragnę przyczynić się kilku uwagami. Ponieważ dochodzę do wniosku, że tekst obszerniejszy stanowi tekst odrębnego pomnika prawnego, ponieważ z drugiej strony dzieje powstania Statutu 1529 r. są dostatecznie znane, przeto całą uwagę poświęcę tekstowi obszerniejszemu, który będę nazywał »Poprawą« I Statutu.

I.

Geneza »Poprawy«.

Statut 1529 r. jako pierwsza próba kodyfikacyi unormował

¹⁾ I. Daniłowicz. Opisanie bibliograficzne dotąd znanych egzemplarzy Statutu Litewskiego etc. w Dzienn. Wileń. 1823. Bibliografia I Statutu w t. I, 377—386—398.

najdonioślejsze tylko działy stosunków prawnych; ilość zawartych w nim przepisów jest znacznie niższą od ilości przepisów innych kodyfikacji współczesnych. Podczas gdy czeski Statut Władysławowski 1500 r. liczy 527 artykułów ¹⁾, zaś nieco późniejsza polska Korektura 1532 r. — 929 ²⁾, to I Statut posiada ich (łącznie z art. wstępnymi) tylko 244, ewent. 251 ³⁾, jeśli przyjmiemy za kryterium układ późniejszej Poprawy, co jest wskazanem ze względu na jej ustawowy charakter. O ilościowym ich ubóstwie zdecydowały dwa czynniki: okoliczność, że redakcja, tak w 1522, jak 1528 r., postępowała w bardzo szybkim tempie, i szczupły stosunkowo zasób materiału źródłowego. W rezultacie okazały się w kodeksie liczne braki. Świadomość ich mieli sami twórcy Statutu; dostatecznie wymownem w tym względzie jest oświadczenie, że wygotowany Statut nie odpowiada w zupełności zamianom ustawodawcy: tyje prawa ne mohli do ostatka wsich artykułow meti ⁴⁾. Redaktorowie usprawiedliwiają się brakiem czasu, tłumaczą się względem, że »wsi prawa do ostatka w rychle ne mohut sia zložiti« ⁵⁾. Podobne usprawiedliwienie spotykamy także np. w zwodzie mazowieckim 1531 r. ⁶⁾.

Celem zaradzenia uznanym przez się brakiom ustawodawca litewski przewiduje możność dalszego uzupełnienia kodeksu i normuje postępowanie w tej mierze. Normę podobną w ogólnych wy-

¹⁾ Zřízení zemské království českého w Archiv'ie český'm V, 9—265. Od liczby 562 art. należy odjąć 35 uzupełniających.

²⁾ Starod. PPP III, 233.

³⁾ Fr. Piekosiński mylnie oblicza ich ilość na 264, Statut litewski, w Rozpr. Ak. Um. wydz. hist.-fil. t. 39 p. 92; przyczyną — pomieszenie przepisów Statutu 1529 i Poprawy. — Statut 1529 r. liczy 244 art. według wersji kod. Działyńskiego; ona też jako najpóźniejsza i najbardziej staranna może być miarodajną w tym względzie. Przypadkowo tyleż (244) artykułów zawiera Statut w układzie łącińskiego tłumaczenia; powiększeniu ich ilości w rozdz. II (o 2), I, V i VI (po 1 art.) odpowiada jej zmniejszenie w rozdz. IX (o 3), X i XI (po 1 art.). Tekst według kod. Firlejowskiego liczy 243 art., a to z tego powodu, że jego art. IX, 4 kod. Dział. rozbił na 2: IX, 4—5. 244 artykułom I. Statutu odpowiada 251 art. Poprawy, gdyż ta rozczłonkowała art. VI, 5 na 3, zaś każdy z art.: II, 14; VII, 21; IX, 3, 13, 14 na 2 artykuły pomniejsze. Zob. w tej mierze tablicę na str. 172.

⁴⁾ Zbiór praw lit., 271.

⁵⁾ ibidem.

⁶⁾ Domini Consiliarii etc. omnes alias consuetudines, privilegia et articulos terrestres... ob tam breve tempus conventionis ipsius colligere et conscribere non poterant. Ius Polonicum, 414.

razach zawierał już projekt 1522 r.¹⁾ W 1528 r. uzupełniono Statut nieznaczną ilością przepisów z dziedziny ustroju sądowego i procesu, — w myśl ówczesnych postulatów szlachty, — przeto sprawa dalszej »poprawy« nie utraciła aktualności. Jak żywo ją odczuwano, o tem świadczy staranna redakcja obszernego, szczegółowego przepisu o »poprawie« w 1528 r.²⁾ Nadto, omawiając organizację sejmku sądowego Rady, Statut zamieszcza ponownie odnośne przepisy. Pokrewna redakcja pomienionych norm, zwłaszcza dwóch ostatnich, wskazuje, że pozostają w ścisłym ze sobą związku, że chciano konsekwentnie przeprowadzić zasadniczą myśl o konieczności »poprawy«. Idea ta posiadała wybitną doniosłość praktyczną, gdyż streszczała nieustanne dążenia społeczeństwa do uzyskania prawa »pisanego«.

Wobec ograniczonego przedmiotowego zakresu Statutu ustawodawca uznał moc subsydyarną prawa zwyczajowego, podnosząc ją kilkakrotnie i z naciskiem:

A kotorych by artykułów ne było jeszcze w tych prawach wypisano: tohdy toje prawo majet' sużono byti wedłuh staroho (Firl. starodawnoho) obyczaja. VI, art. wst.

Jestliż (Firl. a jestliż) bysia prihodili takowyje deła suditi, kotoryje by byli w tych prawech ne wypisany, tohdy panowe rady naszi (Firl. rada nasza) majut' tyje deła suditi podle staroho obyczaja. VI, 5.

Niżli jestli by sia szło prihodiło pered sud'jami, czohoby w tych prawech (Firl. artykulech) ne było opisano: tohdy to dajem na rozoznanie sudej, pod sumnieniem ich, iż oni majut' upomnianuwszi na boha (Firl. wpomianutszi boha) i to skazati wedle dawnoho obyczaja. VI, 25³⁾.

Przyznając wyższość prawu »pisanemu«, władza dąży do stopniowego zastąpienia zwyczaju przez ustawę; w stosunku do

¹⁾ O tem, że art. wst. VI rozdz. pochodzi z 1522 r., świadczy tak zasadnicze jego znaczenie dla Statutu, jak brak jakiegokolwiek wzmianki o sejmie sądowym lub innej instytucji późniejszej.

²⁾ Przepis art. VI, 25 pochodzi z 1528 r. Przemawia za tem: 1^o. brak liczbowania w wcześniejszym kod. Firlejowskim na równi z art. 26—27 o późniejszym pochodzeniu, pag. 38 uw. 4; 2^o. przepis stanowi szczegółowe powtórzenie art. wstępnego.

³⁾ Zbiór praw lit., 241, 250, 271.

Statutu ma on odgrywać rolę źródła. Zwyczaj obowiązuje do chwili wydania przepisu ustawowego.

Inicytywą ustawodawczą Statut obdarza w pierwszym rzędzie urzędy sądowe: sądy powiatowe i Radę gospodarską. Zastosowany system przypomina poniekąd technikę, obmyślaną wcześniej dla Korony, gdzie Statut Łaskiego 1506 r.¹⁾ i konstytucje późniejsze, poczynając od 1511 r.²⁾, wzywają prowincye do spisania swego prawa celem dostarczenia ustawodawczego materiału. Władza zobowiązuje sędziów do podnoszenia braków Statutu z uwzględnieniem przepisów zwyczajowych; obowiązek ten należy wypełnić na najbliższym sejmie, w obecności gospodarza lub Rady. Z niejasnej stylizacji ustawy możnaby wysnuć wniosek, że ta wymaga przedkładania przez sędziów projektów uzupełniających artykułów:

A wedze skoro na perwom sojme pered nami, abo pered pany radami naszimi, majut' tyje członki objawiti VI, 25³⁾.

Pozatem prawo inicjatywy przysługuje sejmowi, gdyż działalność jego nie ogranicza się do rozważania wniesionych projektów:

na walnom sojmie, tot członok, inyj, czoho potreba wkażet, majet' upisano (Firl. wpisano) byti⁴⁾.

Omówiona akcja zmierza ostatecznie do uchwalenia nowego przepisu. Powzięcie uchwały przybiera dwojaką formę, zależnie od osoby projektodawcy. Skoro inicjatywa wyszła od urzędu sądowego, natenczas uchwałę poweźmie gospodarz lub Rada (jestliby my abo panowe rada nasza tyje członki ufałat, VI, 25) na sejmie (na walnom sojmie, VI, art. wst.; skoro na perwom sojmie, VI, 25⁵⁾).

¹⁾ Vol. leg. I, 334.

²⁾ Konst. 1511 art. 1. Corpus iuris polon. III nr. 69. Podobnie jak na Litwie, w Saksonii w drugiej połowie XVI i w Wirtembergii w początku XVII w. obarczono urzędy sądowe obowiązkiem dostarczenia dostępnego im ustawodawczego materiału. Stobbe, Geschichte der deutschen Rechtsquellen II, 218.

³⁾ Zbiór praw lit., 272.

⁴⁾ ibid. 241.

⁵⁾ Że Statut nie ma na myśli sejmu Rady, o tem świadczy użyty przezeń termin sejmu »walnego«. Od 1518/19 r. (Maksimejko, Sejmy litowsko-russskawe gosudarstwa do Lublińskiej Unii 1569, dod. 46) niewątpliwie pod wpływem polskim, wchodzi ten termin w stałe użycie, wypierając lub uzupełniając wcześniejszą nazwę sejmu »wielkiego« (sojm wielikij). Por. I, 25, a zwłaszcza VIII, 3.

Inaczej w stosunku do Rady; obowiązuje tu przepis Statutu: my gospodar z pany radami naszimi tyje deła ufalim, VI, 5. W zwrocie powyższym uderza brak wzmianki o sejmie; brak ten staje się zrozumiałym na tle praktyki ówczesnej, gdy wykonywanie orzecznictwa przez sąd gospodarski, względnie Rady, powołało bezpośrednio do życia nowe przepisy ustawowe. Przyczyną — obecność uprawnionych do stanowienia czynników. W praktyce należy również szukać źródła wzmianki o powzięciu uchwały przez Radę wraz z gospodarzem; był to zwykły tok postępowania, o ile nie będziemy błędnie wymagali współobecności obydwóch czynników.

Bieg postępowania »poprawczego« zamyka uzupełnienie Statutu przez świeżo uchwalony przepis. Uzupełnienie to formalnie ma się wyrazić przez proste »wpisanie«, względnie »przypisanie« nowego artykułu:

Tot członok, inyj, czoho potreba wkażet', majet' upisano (Firł. wpisano) byti. VI, art. wst.

My gospodar s pany radami naszimi tyje deła ufalim (Firł. uchwalim) i w tyje prawa wpisati każem. VI, 5.

Tyje członki... majut' też pripisany byti k tym prawam. VI, 25¹⁾.

W ten sposób powstaje nowy artykuł (członok) jako odrębny przepis.

Podkreślam, że niema tu mowy o rewizyi Statutu, o nowej jego redakcyi; mamy do czynienia jedynie z zadaniem stopniowego, w miarę potrzeby (czego potreba wkażet'), uzupełniania kodeksu.

Praktyka potwierdziła wkrótce słuszność przewidywań ustawodawcy; okazał się brak najważniejszych niekiedy przepisów. Tak np. w procesie granicznym 1531 r. sędziowie jednej ze stron podnoszą, że »Statut praw pisanych« nie zawiera uzupełniających norm o przeprowadzeniu dowodu²⁾. Powtarzanie się podobnych wypad-

¹⁾ Zbiór praw lit., 241, 250, 272. O charakterze »poprawy«, zob. również otkaz 1544 art. 13, ibid. 406.

²⁾ W statutach praw pisanych toho artykuła niet, jako by to miało suzono byti, chto po czużym ziemlam wiediet', a granic nie wkażujet' i swoju pomienienuju granicu pieriewodit'. Lubawskij, Obłastnoje dielenje i miestnoje uprawlenje litowsko-russkawo gosudarstwa. Moskwa 1892, p. 655.

ków mogło skłonić władzę do przedsięwzięcia »poprawy«. Poprawę takiej istotnie dokonano; za tekst jej uważać należy tekst obszerniejszy t. zw. sumarycznie I-go¹⁾ Statutu.

II.

Pochodzenie tekstów t. zw. I. Statutu.

Z chwilą ożywienia badań historycznych pod koniec XVIII w. zajęto się dziejami najwybitniejszego pomnika prawnego Rzplitej: Statutu Litewskiego. Nauka usiłowała dotrzeć do źródeł narodowego prawa. Pierwszy Czacki wydobyl z pod pyłu zapomnienia tekst Statutu 1529 r. W dziele »O litewskich i polskich prawach« z 1800—1801 r. streścił przepisy ustawy według łacińskiego tłumaczenia, jakie zawiera t. zw. kodeks Porycko-Puławski. Okoliczność, że Czacki znacznie skraca brzmienie przepisów, że niejednokrotnie narusza legalne następstwo rozdziałów i artykułów, że w poczet przepisów Statutu 1529 r. wtrąca niekiedy mylnie przepisy Statutu 1566²⁾, a nawet 1588 r.³⁾, — wszystko to pozbawia jego pracę wartości krytycznego wydania. Nie utraciła ona jednak wybitnego znaczenia historycznego, gdyż stała się pobudką do dalszych poszukiwań na tem polu. Pod kierownictwem profesorów Uniwersytetu Wileńskiego, Daniłowicza i Lelewela, zdołano odszukać w latach 1815—22 pokaźny szereg

¹⁾ Nazwy, jakimi się zwykle posługujemy dla określenia Statutu, nie mają historycznego charakteru. Co do Statutu z 1529 r. utarła się nazwa Statutu »Starego«; nie odpowiada ona terminologii źródeł. Dokumenty mianują »starym« każdy Statut wcześniejszy w stosunku do późniejszego, »nowego«. Stosuje się to tak do Statutu 1529 r., Dok. Mosk. Arch. I, 482; Maksimejko, Sejmy dod. 162; Vol. leg. I, 773. — jak Statutu 1566 r., Akty Wil. Kom. XXX nr. 5, 11. Dlatego też Statut 1588 r. wszystkie wcześniejsze statuty nazywa »starymi«, XIV, 37. Według terminologii źródeł Statut 1529 r. zwie się albo »Statutem starym Zygmunta«, ob. Stat. 1566, III, 9, 27; Stat. 1588, III, 12 i VII, 13, — albo też wprost »pierwszym statutem«, ob. St. 1566, III, 14 (po popr. brzeskiej); St. 1588, III, 35; Zbiór praw lit. 490; — »pierwszym starym Statutem Zygmunta I«, ob. St. 1588, III, 12. W stosunku do ustaw wcześniejszych Statut 1529 jest oczywista »nowym«; tak też go zowią akty 1529 r., Acta Tomic. XI nr. 362, Akty Zap. Ros. II nr. 169. Liczby porządkowej źródła używają wyłącznie w stosunku do Statutu 1529 r.; podkreślić należy, że Statut 1566 i 1588 nie noszą tu miana II i III.

²⁾ O litewskich i polskich prawach etc., wyd. Turow. Ob. t. II, 1 (art. 1), 71 (art. 15), 72 (art. 17—18), 86 (art. 6), 166 (art. 1), 208 (art. 20), 266 (art. 8).

³⁾ Ob. tamże II, 96 (art. 26), 269 (art. 9—10).

rękopisów t. zw. I. Statutu¹⁾. Zamiar niezwłocznego ogłoszenia ich drukiem spełnił na niczem wskutek nieprzyjaznych warunków politycznych. Ogłoszenie nastąpiło dopiero w 1841 r. sumptem hr. Tytusa Działyńskiego w wydawnictwie p. t. »Zbiór praw litewskich«²⁾; zwłoka ta dała możność zużytkowania tekstu kod. ostrobramskiego, który odnalazł Jaroszewicz w 1830 r.³⁾. W ten sposób ukazał się po raz pierwszy poprawny, autentyczny tekst »pierwszego« Statutu, oparty na 6 rękopisach. Tekst podstawowy stanowią tu: 1^o, kodeks ruski t. zw. Działyńskiego; 2^o, kodeks łaciński Porycko-Puławski; kodeksy polskie: 3^o, t. zw. Świdzińskiego i 4^o, Ostrobramski. W formie wariantów umieszczono nadto kodeksy ruskie: 5^o, Firlejowski i 6^o, Słucki. Nieco później, w 1854 r., Moskiewskie Towarzystwo Hist. i Staroż. Ross. ogłosiło w 18 tomie Wremiennika tekst »pierwszego« Statutu według ruskiego kodeksu wileńskiego z załączeniem wariantów ruskiego tekstu rękopisów, zawartych w »Zbiorze praw litewskich«, a więc kod. Działyńskiego, Firlejowskiego i Słuckiego⁴⁾. W 1880 r. Hermenegild Jireček przedrukował w wydawnictwie »Svod zákonův slovanských« tekst Statutu z Wremiennika, jednakże z pominięciem wariantów i całego aparatu informacyjnego⁵⁾.

Wydawcy Statutu mieli przeświadczenie, że zużytkowane przez nich teksty stanowią tekst jednego i tego samego Statutu 1529 r.⁶⁾. Zdanie podobne możnaby przyjąć wówczas, gdyby między poszczególnymi kodeksami nie zachodziły żadne różnice lub zachodziły takie, które dałyby się wytłumaczyć myłkami kopistów. W istocie rzecz się ma inaczej; różnice dosięgają tak znacznych rozmiarów, że zniewalają do powątpiewania a priori o identyczności pierwotnego tekstu. Bliższe ich porównanie doprowadza do wniosku, że pewną tylko część rękopisów możemy odnieść do I. Statutu; kodeksy pozostałe zawierają tekst odrębnej kompilacji prawnej. Aby

1) Daniłowicz, Opisane bibliograficzne I, 380—385.

2) Zbiór praw litewskich od roku 1389 do roku 1529 tudzież rozprawy sejmowe o tychże prawach od roku 1544 do roku 1563. Poznań 1841.

3) Ohraz Litwy, t. II dod. nr. 113.

4) Wremiennik Imper. Mosk. Obszcz. Ist. i Drown. Ross. Kniga 18, Moskwa 1854. Matierjały. Staryj Litowski Statut 1529 goda, II + 106 + XVI.

5) Svod zákonův slovanských (svod zakonow sławianskich), zpořadal Dr Hermenegild Jireček, v Praze 1880, p. 109—233.

6) Co do Daniłowicza, ob. Opisane bibliograficzne I, 388 i noty do Statutu, Zbiór praw lit. 198, 268, 340, 351, 369. Zdanie wydawców kod. wileńskiego ob. we Wremienniku ks. 18, p. I; u Jirečka, Svod, 109.

uzasadnić istnienie ostatniej, należy ustalić pochodzenie omawianych tekstów; podkreślam, że idzie mi o pochodzenie tekstów, a nie rękopisów.

Z pośród 7-iu kodeksów »pierwszego« Statutu należy wyodrębnić 3 grupy tekstów: 1^o, do pierwszej należą rписы: Działyńskiego, Firlejowski i Porycko-Puławski; 2^o, do drugiej rpis Świdzińskiego; wreszcie 3^o, do trzeciej rписы: wileński, słucki i ostrobramski. Niechaj wolno mi będzie nazywać je krótko tekstem względnie grupą rpisów A, B i C.

We wszystkich 3 grupach autentycznym jest tekst ruski Statutu. Dla grupy A dowodzi tego ponad wszelką wątpliwość przedmowa do łacińskiego tłumaczenia ustawy: e Ruteno Statuta ipsa, ut in barbaro sonant..., sunt translata¹⁾. Co do dwóch grup pozostałych świadczy o tem różnorodność i charakter terminologii rpisów polskich²⁾. Nadto tekst C w wersji kodeksów ruskich pokrywa się w odpowiednich ustępach z tekstem ruskich rpisów grupy A, widocznie więc praca została na nich bezpośrednio oparta. Podobnie późniejsze Statuty 1566 i 1588 r. zostały ogłoszone w języku ruskim. Jest on językiem urzędowym Litwy przez cały wiek XVI i znacznie jeszcze później.

I. Tekst A. — Tekst statutu w ostatecznej redakcyi z r. 1529 w grupie A zawierają kodeksy: Działyńskiego i Firlejowski³⁾.

¹⁾ B. Linde, O Statucie Litewskim, ruskim językiem i drukiem wydanym, wiadomość. Warszawa 1816, p. 25.

²⁾ Charakterystyczną cechą rpisu Świdzińskiego stanowi okoliczność, że różnorodność terminologii dotyczy w nim całkowitych ustępów Statutu. I tak dla oddania ruskiej nazwy gospodarza tłumaczenie używa continue raz wyrazu: gospodar, I, 12, III, 2, kiedy indziej zaś polskiego miana króla, princ., I, 11, III, 6, IV, 6. Termin »wiz« w ustępie środkowym tłumaczenie pozostawia bez zmiany (wysz, wyecz, I, 11), w ustępie końcowym (mowa o wizu hetmańskim) oddaje przez nazwę »starszego« (s them sztarszem, II, 14). Miano »tubyłca« w ustępie środkowym oddaje przez »tuteczny« (twtheeczny, II, art. wst.), w ustępie końcowym przez »tusiedec« (thwszyedlczom, III, 3). Wohec braku innych danych nie śmiem wyciągać z tego objawu dalej idących wniosków. — W kod. Ostrobramskim powszechnie przyjętemu ruskiemu terminowi »baryszników« odpowiada obok terminu »barysznika« (boriszniki etc., XIII, 2b) polska nazwa litkupników (lvdkupniki, XIII, 17, 18). Dla określenia nieznaney w Polsce nazwy święta Pokrowa Bogarodzicy (1/X) tłumacz posługuje się zrozumiałem dla Polaka określeniem: o świętei pokrowie, to iest po świętym Michale trzeci dzień. Zbiór praw lit., 247.

³⁾ Maciejowski w Hist. prawod. słow., I § 503, podaje wiadomość o je-

Każdy z nich wyróżnia szereg swoistych właściwości; są to jednakże tylko indywidualne odcienie jednego i tego samego tekstu. Większą doniosłość posiada fakt wcześniejszego pochodzenia tekstu według kod. Firlejowskiego. Że jest tak w istocie, o tem świadczą wyraźnie ślady pospiesznej pracy redakcyjnej, jak je tekst rzeczony zachował. Artykuły późniejszego pochodzenia, ewentualnie uchwalone w 1528 r.¹⁾, są pozbawione tutaj nagłówków i liczb porządkowych; tyczy się to art. I, 25, 26 i VI (25), 26, 27. Brzmienie nagłówków i przepisów jest najbardziej zbliżone do tekstu ich w grupie B²⁾, co jest wyrazem ściślejszego związku między omawianym tekstem a projektem 1522 r.

Pozatem w kod. Firlejowskim brak wszystkich — z wyjątkiem rejestru³⁾ — dodatków, o jakie jest bogatszy kod. Działyńskiego. Ostatni zawiera: t. zw. pochwałę Zygmunta I, napisaną w imieniu kanclerza Gasztołda⁴⁾, ruskie tłumaczenie przywileju 1457

dnym jeszcze kodeksie ruskim z XVI w., jaki znalazł w Bibl. Ordyn. hr. Zamoyskich, przyczem stwierdza, że zawiera on tekst Statutu 1529 r., a to tekst A. Kodeks obejmuje: 1) registr rozdziałów i artykułów; 2) Pochwałę Zygmunta I; 3) przywilej ziemski 1457 (47) r. i 4) tekst Statutu. Należy on do jednej rodziny rpisów z kod. Działyńskiego, gdyż zawiera Pochwałę. Nie można go natomiast z nim identyfikować, a to tak ze względu na odrębności zewnętrzne, jak odmienny układ i mniejsze bogactwo treści.

¹⁾ Zob. pag. 18 i 39 uw. 4.

²⁾ Por. mianowicie nagłówki I, 15; II, 1, 3, 8, 9; III, 8 i tekst przepisów, *passim*.

³⁾ Daniłowicz, *Opisanie bibliograficzne* I, 392.

⁴⁾ Proto ja Wojtech Khasztołt dedicz z murowanych kheranoju, wojewoda wilenskiej i kancler velikoho korola Zikhimonta i velikoho kniazia Litowskoho pana naszoho dedicznego wypisał etc., *Zbiór praw lit.*, 94—95. Czy »pochwała« jest osobistym utworem kanclerza, o tem rozstrzygać niepodobna. — Wzmianka powyższa odegrała poważną rolę w literaturze historycznej. Wyszło z niej wnioski, że projekt 1522 r. powstał pod »przewództwem«, zaś wykończenie Statutu w 1528—29 r. jako bezpośrednie dzieło Gasztołda (Czacki, *O litewskich i polskich prawach* I, 191 uw. 1024; *Obraz panowania Zygmunta Augusta w Dziełach*, wyd. Raczynskiego, III, 555 uw. 55); posunięto się nawet do przypisania Gasztołdowi całokształtu prac nad Statutem (Bentkowski, *Historja literatury polskiej*, 1814, II, 177). Śladem Czackiego poszedł Jaroszewicz (*Obraz Litwy*, 1844, II § 75); od tego czasu utrzymała się legenda o szczególnych zasługach kanclerza, mimo że już w 1816 r. Linde stanowczo przeciw niej wystąpił, *op. cit.* 21. Istotnie milczenie źródeł zdaje się świadczyć o niewielkiej roli kanclerza; nie grzeszący zbytnią skromnością wojewoda nie zapomniałby w stosownej chwili zaznaczyć swych zasług w tej mierze; ob. list Gasztołda do Bony z 1525 r., *Acta Tomic.* VII nr. 36. Z omawianej wzmianki można wnio-

(1447), przywilej żydowski 1388 r. w confirmacyi 1507 r., przywilej żydowski 1514 r., wreszcie registr rozdziałów i artykułów¹⁾. Że pochwała Zygmunta jest pracą prywatną, tego chyba zbyteczna dowodzić. Stanowi ona rodzaj kroniki okresu 1506—27, przyczem czerpie z innych, współczesnych sobie latopisów²⁾. Niemniej inicjatywie prywatnej zawdzięczamy włączenie przywilejów. Przemawia za tem brak ich nie tylko w kod. Firlejowskim, lecz we wszystkich bez wyjątku kodeksach późniejszej Poprawy i wcześniejszego projektu; co więcej, o prywatnym charakterze dodatków świadczą późniejsze prośby sejmów litewskich o włączenie przywilejów do Statutu, którym Zygmunt August daje posłuch dopiero w 1554 r.³⁾. Wreszcie charakter prywatny zdaje się mieć registr, jakim zaopatrzone obydwie kodeksy, gdyż »Poprawa« go nie posiada.

Kodeks Porycko-Puławski zawiera łacińskie tłumaczenie tekstu A⁴⁾. Opiera się ono na najlepiej opracowanych rpisach, których przedstawicielem jest kod. Działyńskiego. Autor dokonał przekładu wszystkich objętych przez ostatni dodatków⁵⁾; ponadto załączył

skować tyle tylko, że kanclerz przyjmował udział w opracowaniu tego tekstu Statutu 1529, jaki zawiera kod. Działyńskiego.

1) Daniłowicz, Opisanie bibliograficzne I, 390—391.

2) Pochwała wprost odwołuje się do kronik: nechaj każdy uzrit' w krojniki... kotoryje wezcinki... szirej w krojnikach opisujut', Zbiór praw lit., 94, 95. Istotnie opowieść przypomina ogromnie ówczesne kroniki litewskie, zob. Połn. Sobr. Russk. Lietop. t. 17, 292, 350, 406, 470. Znaną też im jest użyta przez autora forma »pochwały«: »pochwała o wielikom kniazi Witowtie«, »Pochwała o wielkim xiędzu Vitolcie Kiestwécivczv« etc., ibid. 176, 282, 333, 394, 417, 458. Podobny charakter ma »skazanie o wielikom kniazie Witoftie«, ibid. 615—616.

3) Otkaz 1554 art. 1. Akty Zap. Ross. III, 50; Zbiór praw lit., 476.

4) Tekst Statutu w wersji kod. Działyńskiego poprzedził łacińskie tłumaczenie. Dowodzi tego wyraźna wzmianka tłumacza: privilegium de libertatibus Judeorum ex rutheno ut et alia translatum, Zbiór praw lit., 102. Jako argument można dalej przytoczyć niezgodność tekstu przywileju 1457 (1447) z łacińskim oryginałem, zaś zgodność tekstu ruskiego z autentycznym tekstem przywilejów żydowskich, Akty Zap. Ross. II nr. 85; Berszadskij, Dokum. i registry I nr. 1, bogatszą treść »pochwały« w tekście ruskim, wreszcie mylną datacyę w łacińskim tekście bitwy nad Olszanicą z zimy 1527 r. Do przesunięcia daty nie upoważnia nas wzmianka pochwały o słońdowaniu przez Zygmunta Wołoszy; wszak wiadomo, że przed 1531 r. Polska odniosła niemniej świetne zwycięstwo w 1509 r., jedynej wcześniejszej wojnie wołoskiej za Zygmunta, Al. Jabłonowski, Sprawy wołoskie za Jagiellonów, w Źródłach dziej. X, szczeg. p. LXXXIV—LXXXVI.

5) Opisanie bibliograficzne I, 394. Zbiór praw lit., 28—35, 92—94, 102—112.

przedmowę własnego pomysłu i pieśń Bogarodzicę¹⁾, idąc widocznie śladem Statutu Łaskiego. Przekład właściwej treści Statutu cechuje staranność, posunięta o ile możliwości do tłumaczenia dosłownego, co leżało w pierwotnym zamiarze autora: statuta ipsa... directe de verbo ad verbum sunt translata²⁾. Niezwykłą wagę nadaje tłumaczeniu jego urzędowy charakter, zostało bowiem dokonane wskutek zlecenia hospodara: ex mandato... sacratissime Regie et Ducalis Majestatis³⁾.

Okoliczność ostatnia pozwala ustalić znaczenie tekstu A. W przedmowie autor zaznacza, że uskuteczniiona przezeń praca stanowi przekład Statutu, wydanego w 1529 r. podczas podniesienia Zygmunta Augusta na W. Księstwo⁴⁾. Wiadomo nam skądinąd, że wówczas właśnie, z dniem 29/IX, wprowadzono w życie Statut Zygmunto夫斯基⁵⁾. Wobec tego musimy uznać, że tekst A jest tekstem I. obowiązującego Statutu, tekstem Statutu 1529 r.

II. Tekst B. — Jesteśmy w posiadaniu jednego tylko rękopisu, reprezentującego tekst B; jest nim rpis Świdzińskiego. Obejmuje on zaledwie część przepisów Statutu, mianowicie rozdz. I—VI, 6 włącznie. Rpis zawiera polskie tłumaczenie kodeksu; nosi ono piętno wielkiego pośpiechu, gdyż grzeszy mnóstwem błędów⁶⁾, my-

¹⁾ Linde, op. cit. 25. Czacki, op. cit. I, 64.

²⁾ Linde, ibid. Od słów pierwotnego tekstu odstąpiono jedynie celem skrócenia zbyt rozwlekłych lub powtarzających się przepisów, celem wyświeetlenia niejasnego przepisu, wreszcie przeprowadzono bardziej szczegółowy podział na artykuły, przyczem dodano nowe i zmieniono w większości wypadków istniejące nagłówki. Ostatnie otrzymały przeważnie charakter normy prawnej. Zupełnie pominięto przepisy o »poprawie«.

³⁾ Linde, ibid.

⁴⁾ Serenissimus etc. princeps et Dnus Dn. Sigismundus etc. Statuta infrascripta... concessit. Quorum conditio et promulgatio facta est Vilne in Parlamento generali etc. et circa primum atque auspiciatissimum filii ejus serenissimi principis et dni Sigismundi Augusti eadem gratia jam nunc coronati Regis Polonie et Magni Ducis Lituanie etc. ad solium ipsius magni Ducatus consensum anno domini millesimo quingentesimo vigesimo nono (data dzienna mylna). Linde op. cit. 25.

⁵⁾ Akty Zap. Ross. II nr. 169. Acta Tomic. XI nr. 362. Związek między wydaniem Statutu a podniesieniem Zygmunta Augusta uwydatnia przywilej bielski, Wremiennik ks. 23, p. 5, i kroniki litewskie, Połn. Sobr. Russk. Lietop. 17 p. 292, 350, 470, (405—406).

⁶⁾ Zwrot: panow wojewod etc., w ktorom chto z nich powete budet', — rpis Swidzińskiego oddaje przez: panow woyewoth etc., kthory s nych w po-

łek¹⁾ i opuszczeń²⁾. Niejednokrotnie źródłem ich jest polskie po-

wyeczye będzie, Zbiór praw lit., 156; zwrot: z ludej kak otciznych tak pochożnych, — przez: z ludzy yezdnych y pochoszych, *ibid.* 169; słužiti podle; ważności imienia, — przez: szlwszycz vedług dawnosczy ymyenya, *ibid.* 170 z ymenej kuplenych etc. i iz żeńnego (et uxoralibus), — z ymyon kwpyonych... y z ymyenya zyemskyego, *ibid.* 173; ten sam błąd popełnia kod. Działyńskiego; w czas potrzeby ostawiwszy pana swojego mająt' podle choruhowi sia stanowiti, — w nas potrzeby wsthawywszy, mają szyć podle choragwy pana swego sthawycz etc., *ibid.*; że zmiana przepisu wynika z błędu, o tem świadczą dalsza jego treść; ot kolka parsun szto ozmet' ot kożdoje parsuny dwanadcat' rublew, — od kylka perszon ma dwanasczye rwbylow zplaczyz, *ibid.* 180; szczadki — sthatky, *ibid.* 191; wenca — wyęczyz, *ibid.* 202, 203. Ciekawy błąd zawiera przepis o nieodejmowaniu bez winy urzędów. Tekst A, zgodnie z oryginalnym przywilejem 1492 r. (non debent cuiquam auferri, Cod. dipl. Pol. I, 350) wzmiankuje o ich nieodejmowaniu: ne mająt byti nikomu otnimany. Tekst B wspomina nadto o obsadzaniu urzędów: nye mają bycz dawane any odehymowane, Zbiór praw lit., 188. Oczywiście, że jest to tylko błąd, gdyż twierdzenie o nadawaniu urzędów »na zaočne przycziny« jest logicznym nonsensem. Błąd jest ciekawy z tego względu, że spotykamy go ponownie w znacznie późniejszych, statutowych odpisach przywileju: non debent cuiquam conferri, Arch. Kom. prawn. VII, 268 (§ 17). Wreszcie do błędów można zaliczyć ważniejsze omyłki.

¹⁾ Oto szereg ważniejszych omyłek: stawiti w zyczności — sthacz a szywnosczy czynyż, Zbiór praw lit., 155; pered majestatom naszym, — przeth marszalkyem naszym, *ibid.* 159; pod słusznym swedomom, — pod szlwbnym szwyadeczthwem, *ibid.* 160; wsim (unicuique) sprawedliwost' — wszystkie sprawyedliwosc, *ibid.* 162; bez woli hetmanowy, — bez wolycy zyemskyey, *ibid.* 172; ani takowych... taiti, — any thakowych... sthawycz, *ibid.* 178; bez naszoho wedomo i hetmana osobnoho dopuszczenia, — bes wyadomya hethmana naszego osobnego y dopuszczenya, *ibid.* 181; spłoszenstwom swoim, — s poszelsthwem swoym, *ibid.* 183; szto muž... dał ruchomych recej, — czo... masz... dał nyrwszany rzeczy, *ibid.* 203; a ona jestli budet' wenowana, — a ona yeszly hędzye tho wznawyacz, *ibid.* Zoh. też *ibid.* p. 144, 145, 152, 156, 177, 191, 193, 200, 207.

²⁾ Tekst B opuszcza dłuższe ustępy lub pojedyncze wyrazy, przez co tracą się niekiedy istotne znaczenie przepisu. I tak opuszcza zwroty i wyrazy: (do) thego czwarthego roku, Zbiór praw lit., 162; yemw any (potomkom jeha), *ibid.*; (a kak desiat let wyjdet'), thedy, *ibid.* 171; (takeż i pri hetmanech naszych) zyemskych, *ibid.* 175; (koli) pan raczy dopuszczycz... (tohdy), *ibid.* 185; a yeszly by (walka) byla, *ibid.* 192; yeszly by (był radoju a) zbyl, *ibid.* 195; maczocha (jestli deti) myala, *ibid.* 202; ma... w ymyenyach częscz rowną myecz, (a w skarihach detynych, ne mająt' meti), krom swoyey przyyesyony etc., *ibid.* 203. Ob. też *ibid.* p. 156, 176, 187, 189, 198, 200.

chodzenie tłumacza względnie kopisty¹⁾, skąd brak zrozumienia języka lub urzędzeń Litwy²⁾.

O odrębności tekstu B rozstrzygają następujące cechy tak formalnej jak materalnej natury:

1. Na pierwszy rzut oka uderza pominięcie w rpisie liczbowania rozdziałów i artykułów³⁾, jakie spotykamy gdzieindziej; pozatem rozdział I nie posiada nagłówek, rozdział III i IV posiadają nagłówki odmienne, a mniej ścisłe od odpowiednich nagłówek pozostałych kodeksów:

Tekst B.	Tekst A.
Brak jakiegokolwiek nagłówka.	Rozdeł perwszy. W tekście autentycznym (ruskim) brak nagłówka.
Rozdział. O obronye zymskyye.	Rozdeł wtory. O obrone zemskiej.
— O rosmnoszeniju W. ksz.	Rozdeł treti. O słobodach szlachty i o rozmnożeni welikoho kniaźstwa (F. litowskoho).
Lyth.	
Rozdział Zyemsky. O wyprawye wdow.	Rozdeł czetwerty. O pohławe ženskoj i o wyprawu dewok.

2. Rozdział I w rpisie Świdzińskiego liczy 24 artykuły, podczas gdy rписы grupy A zawierają ich 26; brak w nim końcowych przepisów: art. 25 »buduczi w Korunie polskoj ne majet' hospodar nikomu niczoho dawati i priwiljew potwerżati« i art. 26 »jezdiaczi dorohoju po dworom hospodarskim ne majet' ni chto stanowiti sia«. Jednolitość i odrębność ich redakcyi służy za dowód, że

¹⁾ Rpis bezwątpienia powstał w Koronie. Zainteresowanie pisarza, względnie pisarzów, obraca się niemal wyłącznie dokoła spraw koronnych. Prócz fragmentu przekładu Statutu kodeks zawiera: 1) dekrety królewskie 1553 i 1554; 2) uchwałę poborową piotrkowską 1563 i 3), co najcharakterystyczniejsza, Insignia seu clenodia Terrarum Regni Poloniae et priim'io terre Cracoviensis. Odwrotną stronę ostatniej karty zapisano w XVIII w. tytułem Stanisława Augusta. Opisanie bibliograficzne, I, 396.

²⁾ Łatwo pojąć, że Polak XVI w. nie znał takich wyrażen, jak »pochoży«, »szczadki«, to też z gruntu błędnie je rozumie, pag. 135 uw. 6. Niemniejsze wątpliwości nasunęła tłumaczowi czy kopiście nazwa »dzieckich«, mimo że współczesny język polski zna i używa terminu »dzieckowanie«, Arch. Kom. praw. III, 26, 31, 32, 57, 342, 349, 350; w dotyczącym ustępie rpisu pozostawiono puste miejsce, Zbiór praw lit., 187. Licząc się z podobnemi trudnościami, autor łaćnińskiego przekładu wyjaśnia: ministerialis dictus dzeczki, ibid, 244; ministerialis alias Dzieczkie, ibid. 34.

³⁾ Opisanie bibliograficzne I, 396.

powstały przy późniejszej rewizji projektu jako artykuły uzupełniające. Obydwa zaznaczają, że źródłem ich jest specjalna uchwała (art. 25: jestliby chto, posle toje ustawy naszoje etc.; art. 26: jestliby chto protiwnko toj ustawie naszoj etc.); w obydwóch brak liczby i nagłówek w tekście Firlejowskiego rpisu.

3. Tekst B w stosunku do tekstu A wykazuje pewne różnice merytoryczne. Źródłem jednak ostatecznych może być zarówno zmiana treści przepisu, jak i myłka pisarska, opuszczenie. Tę kwestię więc trzeba zbadać.

a) Najwyższy stopień pewności w sprawie ich odrębności dają te przepisy, które w obydwu pomnikach mają pozytywne, a zupełnie odmienne brzmienie. Ze względu na redakcyjną i logiczną spójność normy musimy tu wykluczyć możliwość opuszczenia, błędu lub omyłki. W art. I, 16 tekst B stanowi zakaz wieczystej sprzedaży dóbr (ojczystych); odpowiedni przepis tekstu A zezwala w sposób pozytywny na wieczystą alienację $\frac{1}{3}$ ich części¹⁾. W art. II, 3 Statut wymierza karę za samowolne uszczuplenie pocztu lub statku wojennego. Według tekstu B członkowi pospolitego ruszenia grozi w danym wypadku konfiskata dóbr, zaś zaciężnym utrata czci; tekst A odnosi pierwszą sankcję do osiadłych, sankcję drugą do zaciężników nieosiadłych²⁾. W art. III, 12 Statut postanawia, że w razie niesłusznego zarzutu nieczystego łoża winny musi odwołać potwarz przed obliczem sądu w przepisany przez ustawę sposób. Formuła odwołania w tekście B brzmi: »yszem mynył na czye nyeprawdzywye«, zaś w tekście A: »szto jesmi menił na tebe, iż by ty był złocho łoża syn, menił jesmi to na tebe (brak w *F.*) jako pes«³⁾.

¹⁾ Thesz wssthawyem ysz ymyenyia na wyechnosc nykth przedacz nye mo sze.

²⁾ A kthory by kolwyek podany nasz szmyal to wczynycz przeczyw they usthawye naszey: then ymyenye traczy...; a yeszly by tho ktho szmyal uczynycz, pyenyądze brawszy, a themu dosycz nyeuczynywszy: thakowy koszdy swoyę częszcz traczy.

³⁾ Za źródło formuły posłużyła niewątpliwie formuła Statutów Wiślickich o niesłusznem »zesromoceniu« matki (si matrem ipsius meretricem nominaverit): id quod sum locutus, mentitus sum sicut canis. Starod. PPP I, 113, art.

Też dozwolilijesmo tretiju czast' imienia (swojeho *F.*) prodati na wecznost'. Zbiór praw lit., 157.

A kotoryj by kolwe poddanyj nasz to smeł wcziniti protiwn toje ustawy naszoje i budetli osełyj, tot imenie tratit...; a jestliby chto toje wczinit penesi brawszy a człowek ne osełyj, takowyj, czest' swoju tratit'.

b) W żadnym innym wypadku nie możemy zrazu orzec, czy mamy do czynienia ze zmianą materyalną, czy tylko z myłką formalną. Istotną doniosłość posiada stwierdzenie możliwości pierwszego stosunku; dlatego też możemy ograniczyć materiał dowodowy. Celem naszym najlepiej odpowiada grupa przepisów znanego nam w całości z obydwóch tekstów rozdziału II o obronie ziemskiej.

W art. 1 tekst B głosi, że wszyscy, obowiązani do służby wojennej na rzecz hospodara i osoby prywatnej, pana - rady lub urzędnika, winni stanąć osobiście pod chorągwią powiatową, zaś miejsce pod chorągwią pańską zasadzić zastępcą; tekst A zastrzega, że ostatni nie może być obowiązany do służby osobistej: (kim innym) wojny nepowinny (osaditi). W tym samym artykule tekst B postanawia, że posiadacz dóbr kupnych, wysłużonych i ojczystych w kilku powiatach winien stanąć pod chorągwią w tym powiecie, w którym leżą dobra ojcyste. Tekst A przez dodanie wyrazu: (imienie otcziznoje) hołownoje przewiduje nadto dalszą ewentualność posiadania dóbr ojczystych w kilku powiatach. W art. 6 tekst B grozi za omieszkanie roku wojny karą według uchwały ziemskiej: mają być karani wedlye uchwały naszey zyemskoye o obronye pospolythey. W tekście A znajdujemy nadto motyw przepisu: (wodle ufały naszoje zemskoje) a byliby na potom pochopnej-szije ku służbe naszoje i oborone pospolitoj. W art. 13 o szkodach w czasie ciągnięcia tekst A, w przeciwieństwie do tekstu B, wymaga dowodu szkody.

O istnieniu zaznaczonych odrębności rozstrzyga brak pewnych wyrazów lub zwrotów w tekście B. Charakter zmian z jednej, zaś z drugiej strony logiczny i stylistyczny związek¹⁾ dotyczących ustę-

LXXXV. Z formuły korzysta zarówno tekst A, jak i B. Pierwszy odrzucił zwrot: sicut canis, drugi przejął formułę w całości, uzupełniając ją wzmianką o przedmiocie przewiny. Znaczna różnica w sformułowaniu odwołania w obydwóch tekstach każe uznać autentyczność brzmienia formuły w tekście B. W 1522 r. nie chciano widocznie przejąć w całości formuły, tak radykalnej, a tak typowej dla wyrobionych stosunków szlacheckich Polski.

¹⁾ W wypadkach niewątpliwych opuszczeń zatracca się rzeczona jednolitość. Tak w przepisie art. I, 22 o wolności prywatnych poddanych od ciężarów państwowych i art. III, 11 o wywodzie szlactwa.

Tekst B.

I, 22.

Tekst A.

chcemy ych przy czaloszcy zostłha- chcem pri cełosti zostawiti z da-
wyacz, zdawna zwyczajnych obycza- wna zwyczajnyje obyczaj, podymowa-

pów każą widzieć w lukach tekstu B braki o charakterze materalnym. Znamiennym w tym względzie jest art. 6, gdzie z szczególną jasnością występuje redakcyjna jednolitość przepisu (>o obronye< zamiast >i oborone< tekstu A.). Trudno wreszcie przypuścić, aby tłumacz popełnił tak znaczną ilość opuszczeń¹⁾.

Brak wszelkiego liczbowania, mniej ściśle, niż w innych tekstach, intytulacye rozdziałów, brak art. I, 25—26, które mają charakter późniejszych dodatków, wreszcie użycie skróconego tytułu hospodara²⁾ każą uznać w tekście B tekst wcześniejszego pocho-

yow, podeymovanya sthaczey, osthawycz stharodawnego zwyczayw, thych stharych poprawyacz etc.

nia (*F.* zdawna zwyczajnych obyczajew podawania) stacej, na stanech z starodawna zwyczajnych (*F.* starodawnych zwyczajnych), mosty staryje poprawlati, i nowyje na starych mestech budowati, zamki staryje poprawlati etc. Zbiór praw lit., 164.

Istnienia opuszczenia dowodzi: 1^o, użycie słowa »thych«, które, jak to wynika z tekstu, musi się odnosić do opuszczonego wyrazu; 2^o, porównanie z tekstem źródła rzeczzonego przepisu. Za źródło posłużyły ogólnoziemskie przywileje (1447, 1492); przepisy ich wyraźnie wzmiankują, zgodnie z tekstem A, o obowiązku naprawy starych mostów: pontium novorum erectiones, veterum separationes etc. Cod. dipl. Pol. I, 336, 348.

Tekst B.

III, 11.

Tekst A.

A yeszly szyę bęndzye rodu przal, a myal by dowoth szluszny na tho, ysz by był szlyachczycz; ma y posthawycz; a czy boyarowye etc.

A pakli sia budet' rod zweł, a on tubylec, tohdy bojar szlachtu okolicznych, kotoryje by znali jeha, iż jest szlactic, majet' postawiti (*F.* nikolko parsun) i majul' tyje bojare etc. Zbiór praw lit., 192.

O istnieniu opuszczenia świadczy: 1^o, brak podmiotu, do którego się odnosi wyraz y(ich); 2^o, wyraz czy (ci) boyarowye każe przypuszczać poprzednią o nich wzmiankę Błąd zaszedł widocznie w sformułowaniu ustępu: tohdy bojar szlachtu okolicznych, kotoryje by znali jeha. Por. zresztą prawdopodobne źródło przepisu: ustawę o wywodzie szlactwa 1522 r. Maksimejko, Sejmy, dod. 69; Lubawskij, Sejm litowsko-russkawo gosudarstwa, 440 uw. 32; Skarbiec II nr. 2192 (z mylną datą 1507 r.).

¹⁾ Prócz powyższych należy wymienić art. I, 11 (2 ustępy), 21; III, 15 (2 ustępy); IV, 2, 6. Tak więc na 53 artykuły kod. Świdzińskiego przypadałoby 14 opuszczeń względnie myłek.

²⁾ Tekst B dwukrotnie używa tytułu: Krol Polski, vyelky xyądz Lythewsky. Zbiór praw lit., 143.

dzenia od tekstów poprzednio omówionych (A). Do podobnego wniosku doprowadza rozważenie jego strony materialnej. Przepis o alienacji dóbr ma w tekście B formę zakazu, zaś w tekście A wolności. Jest to różnica drugorzędna, gdyż każdy z przepisów uwzględnia inną stronę tej samej zasady ograniczonej rozporządzalności dóbr; pierwszy przyjmuje za punkt wyjścia prawa rodu, własność rodową, drugi prawa jednostki, własność indywidualną. Ścisłą ich łączność uwydatnia wcześniejsze ustawodawstwo w tej dziedzinie¹⁾. Różnicę istotną stanowi ustalenie w tekście A granicy legalnej alie-

1) Prawo litewskie zna szereg ustaw o zapisach. Najwcześniejsza z nich doszła w XV stuleciu; powołuje się na nią wyraźnie dokum. z 11/X 1504 r., Arch. Sang. I nr. LXXVI (sprostowanie daty ibid. w dop. ad nr. 76, p. 162) i dokum. z 20/XI 1506 r., Skarbiec II nr. 1176. Do niej niewątpliwie odnosi się mniej wyraźne (: tak prawo wkasuje) powołanie dokum. z 4/XI 1496 r., Akty Lit. Metr. I nr. 256, ob. też ibid. nr. 350. Za Zygmunta w ciągu okresu do 1521 r. doszło kilka analogicznych uchwał sejmowych, względnie orzeczeń (na mnogich sojmech walnych), Malinowskij, Sbornik matierjałow, Tomsk 1901, III nr. 24. Znamy z nich jedną tylko ustawę 1518/19 r. Powołuje się na nią dokum. prywatny z 28/XI 1520 r. i dekret sądowy hospodarski z 18/II 1529 r., Arch. Sang. III nr. CCX. CCCLIX. Datę a quo ustawy określa dekret hospodarski 1529 r., w którym Zygmunt wzmiankuje, że zapis $\frac{2}{3}$ dóbr na rzecz ks. Ostrożeckiego i jego konfirmacja zostały sporządzone przed dojściem uchwały. Powołana konfirmacja nosi datę 5/V 1518 r., Arch. Sang. III nr. CLXXXIV. Datę ad quem stanowi powołany akt z 28/XI 1520. Ustawa zapadła 1^o, na sejmie, 2^o, w obecności hospodara: my s pany radami i so wsimi zemlaŋy.. ustanowili, dla czego też nosi miano »ustawy i uchwały ziemskiej«. W ustalonym czasokresie 5/V 1518—28/XI 20 r. obradowały 3 sejmy: brzeski 1518/19, sejm 1519/20 r. o nieznanem miejscu obrad i sejm obozowy miński 1520 r. Dwa ostatnie odbyły się w nieobecności hospodara, który od stycznia 1519 do lutego 1522 r. przebywał w Koronie, Matricul. R. Pol. Summaria IV nr. 2868—4089; Acta Tomic. V, VI princ. Wobec tego ustawa mogła dojść jedynie na sejmie brzeskim. Sesa sejmowa trwała od 15/XI 1518 do 3/I 1519 r. Acta Tomic. V, 1, 2, 4; Arch. Sang. III nr. CXC, CXCII, CXCIII, CXCV; Lubawskij, Obłastnoje dielenie, dod. nr. 30; Maksimejko, Sejmy, dod. 46; Ptaszycki, Opisanie litowskiej mietriki, dod. nr. 216; ob. też Malinowskij, Sbornik, 168, 409 i Maksimejko, 48.

Współcześni rozumieją w ten sposób normy ustawowe, że z jednej strony ustawa zezwala na dowolną alienację $\frac{1}{3}$, z drugiej zaś zabrania alienacji ponad $\frac{1}{3}$. Ustawę z XV w. interpretuje dokum. 1496 r.: możeł tretiuju czast' imenej swoich otpisati komu budet chotet swojeje dobroje woli (ob. też dok. 1504 i 1497 r.); zaś dokum. 1506 r.: nie wolno nikomu z blizkich imion zapisywač, oprócz trzeciej części. Podobnie ustawę 1518/19 streszcza dokum. 1520 r.: każdyj wolen otczizny swojeje tretiuju czast', komu chołiaczi, ot wsich bliźnich swoich na wecznost' zapisał; zaś dokum. 1529 r.: nie majet' nichto, krom treteje czasti ot blizkich zapisywati.

nacy (ymyeny — tretiju czast' imenia), co przemawia za późniejszym jego pochodzeniem. Poważniejszych wskazówek dostarcza kierunek, charakter zmian, jakie poczynił tekst A. Podział i zróżnicowanie szlachty na osiadłą i nieosiadłą jest wyrazem ewolucji politycznej organizacji szlachty; osiadłość staje się, podobnie, jak w Polsce, jednym z warunków pełnej zdolności prawnopublicznej. W II rozdziale tekst A zawiera szereg uzupełniających przepisów szczegółowych z zakresu prawa wojennego. Poczynione zmiany noszą wyraźne piętno świadomej pracy rewizyjnej. Charakterystyczną cechą tekstu A jest szersze uwzględnienie żywiołu szlacheckiego w dziedzinie prawnej i politycznej. Podobnym duchem może tchnąć tylko pomnik z czasów późniejszych; cofania w zakresie prawa szlacheckiego czy wojennego Litwa Zyguntowa nie zna. Drogą analogii możemy przypuszczać, że różnice tekstów w innych rozdziałach (np. w rozdz. VI) były równie liczne, może nawet liczniejsze i bardziej stanowcze; niestety, znamy zaledwie drobny ułamek tekstu B.

Na podstawie powyższych danych stwierdzam, że tekst B według wszelkiego prawdopodobieństwa jest pochodzenia wcześniejszego od tekstu A, a więc powstał przed 1528/29 r. Ponieważ w latach 1522—28 nie podejmowano na Litwie prac kodyfikacyjnych, przeto tekst B może stanowić jedynie tekst projektu 1522 r.

Najsilniejszego argumentu przeciwko postawionej tezie dostarcza nagłówek, jakim tłumacz opatrzył swą pracę: prawa pyszane... roku boszego wydane M. D. XXXII; dosłowna jego interpretacja każe widzieć w rpisie Świdzińskiego tłumaczenie Statutu 1529 r. Jednakże wzmianka powyższa nie zasługuje na bezwzględną wiarę; pamiętać należy o mnogości błędów i myłek rpisu. W pośpiechu autor lub kopista użył zapewne dla oznaczenia daty rocznej trzech X miast dwóch; po odpowiednim sprostowaniu data (MDXXII) ściśle odpowiada dacie wygotowania projektu I. Statutu¹⁾.

Uznanie w tekście B projektu Statutu rzuca pełne światło na fragmentaryczność kod. Świdzińskiego. Mogła ona powstać zarówno z winy tłumacza, jak kopisty. W pierwszym wypadku nietrudno zrozumieć jej genezę. Autor spostrzegł w ciągu pracy, że dokonuje przekładu nie właściwego I. Statutu, tj. Statutu obowiązującego, lecz

¹⁾ p. 150 uw. 3.

tlómaczenia projektu. Spostrzeżenie to skłonić go mogło do przerwania rozpoczętego dzieła.

III. Tekst C. — Do grupy C zaliczyć wypada rpsy: Słucki, Wileński i Ostrobramski. Dwa pierwsze zawierają tekst ruski Statutu¹⁾, kodeks Ostrobramski bardzo sumienne polskie tlómaczenie ustawy.

Tekst C różni się znacznie od tekstu A, a tem samem od identycznego a szczuplejszego rozmiarami tekstu B. Liczy on o całkowite 32 artykuły więcej, a więc 283 wobec 251 I. Statutu, ponadto szereg innych (41) zmienia, w sposób niekiedy zasadniczy.

Ustalenie charakteru i genezy tekstów A i B nie nasuwa poważniejszych trudności. Inaczej rzecz się ma z tekstem C. Dlatego też, skoro wyodrębniliśmy go z pośród innych tekstów »pierwszego« Statutu, należy szczegółowo rozważyć jego pochodzenie, charakter i znaczenie.

III.

Charakter prawny tekstu C.

Zestawienie tekstu rozlicznych kodeksów unaocznia w sposób niedwuznaczny poważną różnicę między tekstem A i B z jednej, a tekstem C z drugiej strony. Obserwacya ich doprowadziła pierwszego wydawcę Statutu, Daniłowicza, do wniosku, że jednolity jego zdaniem²⁾ tekst A—B posiada samoistność prawną, zaś tekst C — tylko samoistność faktyczną. Słuszność pierwszego twierdzenia nie ulega wątpliwości wobec wyraźnej wzmianki źródeł. Brak natomiast wszelkiego uzasadnienia tezie drugiej.

¹⁾ Stosunek obydwóch kodeksów do siebie jest co najmniej stosunkiem kopii do oryginału. Nie chcąc wysnuwać ostatecznych wniosków z pośrednich danych, zaznaczam tylko uderzający związek ich treści i losów: 1^o, obydwie kodeksy jednocześnie w XVII w. były własnością jednej i tej samej osoby, niejakiego Jana Kazimierza Paszkiewicza, który opatrzył je prócz dopisków swoim nazwiskiem. Opisanie bibliograficzne I, 388. Barszewskij, *Kratkaja istorja Litowskaho statuta*, w Kijow. Uniw. Izw. 1882, nr. 6, p. 61. — 2^o, O kod. Wileń. mamy pierwszą wiadomość dopiero po utracie w 1831 r. przez hr. Działyńskiego kod. Słuckiego; i odwrotnie, wileńscy uczeni nie mieli żadnej o nim wiadomości. — 3^o, W obydwóch kodeksach brak tych samych kart, zaś wydarte karty zawierały identycznie te same ulamki tekstu, mianowicie w rozdziale XIII nagłówek rozdziału i pierwsze 3 artykuły, a dalej art. 10 med. — 16 pr., *Zbiór praw lit.* 376, 383. *Wremiennik* ks. 18 p. 98 uw., 101 uw. 7. Najprawdopodobniej więc temi nazwami: słucki i wileński oznaczany jest tensam kodeks.

²⁾ Opisanie bibliograficzne I, 395.

Za źródło tekstu Statutu w wersyi C Daniłowicz uważa błędy pisarskie; sąd swój opiera na uderzającym podobieństwie, niekiedy zaś identyczności przepisów tekstu C i Statutu 1566 r. W mniemaniu autora tekst C stanowi dowolną lub przypadkową mieszaninę przepisów Statutu 1529 i 1566 r.¹⁾ Zdanie Daniłowicza utrzymało się do lat ostatnich. Tymczasem dość porównać odpowiednie przepisy wskazanych przezeń źródeł, aby przekonać się o bezpodstawności wysnutych wniosków. Szeregu przepisów, które zawiera tekst C, nie znają ani teksty A i B, ani też nie zna Statut 1566 r., co stanowi niezbity dowód przeciwko twierdzeniu autora. Dotyczy to art. I, 27; IV, 17; VI, 9, 29, 30, 36; VIII, 6, 22; XIII, 25, 26 (stosunek 11 : 32), że wymienię tylko artykuły całkowite. Długi poczet innych przepisów tekstu C znajdujemy w Statucie 1566 r. w zmienionej formie i o zmienionej treści²⁾. Wobec tego wniosek Daniłowicza upada. Skoro zaś odrzucimy tezę o samoistności tylko faktycznej, to musimy przyjąć drugi z dwóch możliwych wniosków; przyznać tekstowi C samoistność prawną, uznać go za tekst odrębnego pomnika prawnego. Podobne znaczenie zdaje się mu przypisywać Leonowicz³⁾.

Samoistność prawna nie przesądza charakteru tekstu; może on być zarówno pracą prywatną, jak urzędową, zarówno projektem ustawy, jak ustawą obowiązującą. Najmniej prawdopodobną jest pierwsza hipoteza. Pomijając zasadnicze wywody poniższe, wątpliwość tę budzi sam fakt dosłownego niekiedy podobieństwa tekstu C i Statutu 1566 r.; trudno przypuścić, aby w tak szerokich rozmiarach uwzględniono pracę prywatną. Większe napozór uzasadnienie posiada hipoteza, jakoby tekst C był projektem ustawy, mianowicie Statutu 1566 r., wygotowanym przez komisję 1551 r.; zdaje się za tem przemawiać podkreślone już kilkakrotnie częściowe pokrewieństwo obydwóch źródeł. O mylności ostatniego poglądu świadczy okoliczność, że tekst C nie zawiera za-

¹⁾ Ob. p. 11 uw. 8.

²⁾ I, 20 (Stat. 1566, III, 39); — III, 16 (I, 20); — IV, 1 (V, 2); — V, 15 (VII, 7); — 20 (III, 32); — VI, 4 fin. (IV, 9); — 28 (ibid. 56); — 31 (ib. 60); — 35 (ib. 5); — VII, 19 (XI, 21); — 22 (ib. 23); — 28 (ib. 32); — VIII, 5 (IX, 6); — 20 (ib. 19); — IX, 18 (X, 15); — 19 (ib. 16); — 20 (IV, 68); — X, 11 pr. (VII, 17); — XII, 5 (XIII, 6); — 8 (ib. 8); — 10 (ib. 11); — 11 (ib. 9); — 14 (ib. 12); — XIII, 28 (XIV, 22).

³⁾ Rada wielkich kniaziej Litowskich, w Żurn. Min. Nar. Prosw. 1907, XI, 293.

dnego śladu otkazów sejmowych 1544–63 r., które zużytkowuje Statut 1566 r.¹⁾, a co więcej, pozostaje z nimi w sprzeczności. Tak np. tekst C określa wysokość peresudu — zgodnie ze Statutem 1529 r. — na 10^o/_o od sumy prezysku (VI, 10), podczas gdy otkaz z 20/XI 1551 r. (art. 4) obniża ją do połowy²⁾.

Zarówno pierwsza jak druga hipoteza jest błędną. Tekst C uznać należy za tekst ustawy obowiązującej. Ponad wszelką wątpliwość wynika to z faktu, że dokumenty, w pierwszym rządzie dokumenty urzędowe, powołują się na te jego przepisy, których nie zawiera ani tekst A ani B, lub na przepisy, przezeń zmodyfikowane. Poniżej wymieniam szereg podobnych dokumentów, zaczerpniętych z ogłoszonych drukiem dyplomatarjuszów. Ponieważ pewna ich ilość zawiera szczegółowe powołania, przeto uprzedzić należy, że akty litewskie z reguły nie cytują źródła w dosłownem brzmieniu, lecz streszczają je w odpowiedni sposób; tyczy się to zwłaszcza wcześniejszego okresu istnienia Statutu³⁾. Zwyczajnie powołanie uwydatnia te pierwiastki przepisu, jakie odpowiadają aktualnemu stosunkowi prawnemu.

1. Akt poselstwa sejmowego do hospodara z 1538 r. powołuje się między innymi na przepis Statutu o wyposażeniu w razie zamążpójścia poza granice W. Księstwa: to wasza miłość' hospodar nasz osobliwym artykułom szinocze opisati raczył. Powołany przepis znajduje się zarówno w tekście A, jak i C, jednakże w każdym z nich posiada odmienną redakcję. Na podstawie bliższego porównania stwierdzić należy, że powołanie odnosi się do tekstu C.

Akty Jużn. i Zap. Ross. I, 58
(nr. 101, I).

Wremiennik ks. 18, 29
(tekst C).

Jestli by kotoraja panna, majuczij imienia otcziznyje abo materistyje w welikom kniaźstwie, a szła by zamuż do czużoje zemli do Polski abo do Mazowis, tohdy takowaja s tym mužom

Też ustawujem, jestli by kotoraja dewka s panstwa naszeho welikoho kniaźstwa Litowskoho poszła do czużoje zemli do Polszczy abo do Masowsz abo do ktororoje kolwe zemli, majuczij

¹⁾ Ob. N. Maksimejki Istoczniki ugołownych zakonow Litowskawo Statuta, w Kijow. Uniw. Izw. 1894 nr. 10, i odbitka p. 95.

²⁾ Akty Zap. Ross. III, 34; Zbiór praw lit. 453.

³⁾ Ob. np. Arch. Sang. IV nr. LXXX, CLXVII, Akty Wil. Kom. XVII nr. 673, (634); XXIV nr. 57, 64. Różnice występują nawet przy bardzo ściślej cytacie, np. Akty Wil. Kom. XXII nr. 33, 65; XXIV nr. 141.

swoim czużozemcom w tych imeniach swoich ne majet' dedicziti, lecz majut' im oszacowany byti, czoho czetwertaja czast' tych imenej jeje stojat' budet', to powinni jej stryjewie albo bliźnije otłožiti i posagom pieniażnym jeje wyposažit'i; a imenia leżaczije spadywajut' na stryjew abo na bliższich.

imienia otcziznyje i materystyje w panstwe naszym wielikom kniazstwie Litowskom; tohdy taja dewka stym mużom swoim czużozemcom ne majet dedicziti w tych imeniach swoich, tyja imenie jeje otcziznyje i materystyje majut priti na stryjew rożonych, a ne budet li stryjew, ino na bliżkich jeje, a oni ne powinni jej budut' posagu dati, jako w tych prawech opisano dewkom z ymenej i czetwertoje czasti dawati. IV, 10.

2. Ten sam akt 1538 r. powołuje się na przepisy Statutu o sądach patrymonialnych: w tom artykule sziroce opisuje, jako ż i wasza młodość sam... ne odnokrot' w takich rzeczach... tak sia raczit zachowati. Zacytowany przepis z rozdziału VI tekst A liczbuje jako 6-ty, zaś tekst C — jako 10-ty z rzędu. Akt 1538 opiera się na liczbowaniu ostatniego:

w tom że rozdele o sud'jach w desiatom artykule, pod tymi słowy etc.¹⁾

3. W sporze spadkowym 1540 r. pozwana uprasza sąd o wymiar sprawiedliwości według Statutu: raczte mią wodłuh statutu praw zemskich suditi. Sąd przychylił się do jej życzenia. Powołany w dekrete przepis zawiera w yłącznie tekst C.

Akty Wil. Kom. XVII, 209 nr. 565. Wremiennik ks. 18, 31 (tekst C.).

Koždaja wdowa majet' do hodu na wdowjem stolcy wo wpokoi sedeti, a ne majet jeje nichto ni o szto do hodu ku prawu pozywati, poki oliż hod wyjdet²⁾.

Też ustawujem, iż kotoraja wdowa po smerti muża swojego zostanet bez detej, abo z detmi małymi abo dorosłymi ne letnymi, ne powinna budet otkazywati do hodu w żadnych rzeczach. IV, 17.

4. W dekrete sądu ziemskiego grodzieńskiego z 1541 r., wydanego w sprawie gruntowej, sędzia powołuje się na »statut uchwały praw ziemskich«: jesmo niczoho ot statuta uchwały praw ziemskich otstupati ne smeli. Powołany przepis o dawności znajduje się w yłącznie w tekście C.

¹⁾ Akty Jużn. i Zap. Ross. I nr. 101. I, p. 94.

²⁾ Ponowne powołanie przepisu nastąpiło w 1541 r., Akty Wil. Kom. XVII nr. 823.

Akty Wil. Kom. XVII, 362 nr. 898. Wremiennik ks. 18, 12 (tekst C).

Chtoby kolwek reczi swoi o imenie, o zemli ot wydania toj ufały praw zemskich czerez desiat⁶ let mołczał i priupominania z uradu do protiwnoj strony, na koho żałujet, ne meł, tot zawždy recz swoju tratit i o to wecznie mołczati majet.

Też ustawujem dawnost' zemskuju ot wydania praw iż koždy jakocho kolwek stadła wyszszeho i niżneho reczi swojeje ot imenia abo o zemli mołczał (Sł. dod.: a on se newpominał) czerez deset let i priupominania na to (Sł. nāszohe) ne brał, takowy recz swoju tratit i o to wecznie mołczati majet. I, 27.

5. W sprawie o uiszczenie długu z zapisu sędzia wyrokuje na mocy Statutu; dekret z 1541 r. powołuje się na dotyczący przepis kodeksu: ja... ot statutu uchwały praw zemskich otstupiti jesmo ne smeł, bo w statute ufale zemskoj opewa etc. Przepis podobny znajduje się jedynie w tekście C.

Akty Wil. Kom. XVII, 362 nr. 915. Wremiennik ks. 18, 52—53 (tekst C.).

nićto ni prisiahoju, ani swetki pakupnymi, ne majet sia wywoditi, lecz listu zapisnomu majet zawždy werno byti.

(by ni peniasia ne wziął, a soznał pered swetki w liste opisanymi, i w liste napisał, iż wžo jeho zapłata społna doszła, a onyje swetki peczati swoi priłożili, tohdy) takowyj list majet' derżan byti, a tot kotoryj prodał, takowoho zapisu swetki a ni prisehoju doiti i otowzati ne możet etc. VI, 29.

6. W dekrete z 1541 r., wydanym w sprawie gruntowej, sędzia ziemski grodzieński oświadcza, iż orzeka na mocy Statutu: jam też... na uchwału prawa zemskoho obacziwszy, iż ono opisujet etc. Zacytowany przepis zawiera wyłącznie tekst C.

Akty Wil. Kom. XVII, 330 nr. 827. Wremiennik ks. 18, 38 (tekst C.).

Jeslib chto sam dobrowolne zapisu sia swojemu znał, a sztoby kolwek w tom zapise jeho opisano było, tohdy on powinien to płatiti i zapisu swojemu dosyt' czyniti, jako sia chto opisujet'.

Też ustawujem, jesli by chto komu zapis' na kotoruju recz dobrowolne dał pod peczatkami swojeju i ludmi dobrymi podle obyczaja prawa, koždyj takowyj majet pri takom zapise zostati a tot zapis' koždyj mocon u prawa majet byti zachowan. V, 15.

7. Aktem wiennym z 1539 r. ks. Ilia Ostrogski zapisuje przyślęj małżonce na zabezpieczenie posagu (posag) oprawę (wena i priwenku) w sumie sowitej, tj. dwakroć wyższej (sowituju sumu peniazej), przyczem powołuje się na zwyczaj litewski: wodłuh biegu obyczaja toho panstwa korola Jeho Miłosti welikoho kniaz'stwa Li-

towsko; ponadto zabezpiecza wyprawę (klejnoty, perły etc.) również sowitym szacunkiem (takeż sowito). Ustanowiona oprawa, według brzmienia zapisu, ma obciążać $\frac{1}{3}$ ogółu dóbr bez względu na charakter tychże, zgodnie z zwyczajem prawnym i Statutem W. Księstwa: wodle obyczaja i statutu welikoho kniaz'stwa Litowsko¹⁾. Takie przepisy zawiera jedynie tekst C. Mianowicie w art. IV, 1 princ. stanowi, co następuje:

Też ustawujem, jestli by chto choteł weno żone swojej zapisati, tohdy majet' oszacowati wsi imenia swoi i na tretej czasti, czoho stoit, majet' protiwko wnesenia zapisati weno żone swojej, tak jak hy suma ne perenosila toje treteje czasti, czoho stoit²⁾.

8. W mandacie 1538 r. do ks. Andrzeja Michajłowicza Sanguszki Zygmunt I. wzmiankuje, że ten zgodził się poprzednio na sąd polubowny z niejakim Ławrynem Wolskim o obopólne szkody i krzywdy. Obydwie strony obowiązały się do wzajemnego wymiaru sprawiedliwości na poddanych, a to pod rygorem następującym: w razie niepostawienia poddanych strona winna uiszcza zapłatę szkód, zaś w razie osobistego niestawiennictwa (lub jej porucznika) przeciwnik uzyskuje wwiązanie. Na oznaczonym roku stawiał się jedynie Wolski ze swymi sędziami. Natenczas ostatni przysądzili Wolskiemu dźierżenie, zaś kwestyę szkód załatwili prowizorycznie — do instrukcyi gospodarskiej. Zygmunt I. zatwierdził wyrok powyższy, powołując się na umowę stron i na przepisy Statutu: my zostawili jesmo pana Wolsko³⁾ w tom, wodle statutu zemsko⁴⁾ i podle onoho roku straczenoho. Na oznaczonym przez hospodara roku poddani Wolskiego wykonali przysięgę na szkody³⁾. Postępowanie, jakie zastosowano w omówionej sprawie, podobny stosunek prawny, przewidują jedynie przepisy tekstu C. mianowicie art. VIII, 22, zatytułowany:

jestli by chto s kim położył prawo meži ludmi swoimi pod straczeniem prawa, a sam ne stanet, tot recz swoju tratit⁴⁾.

9. W zabezpieczeniu, wydanem w 1533 r. na rzecz ks. Wasyla Sanguszki, Zygmunt zleca delegowanemu ad hoc dworzaninowi

1) Arch. Sang. IV nr. CXL.

2) Wremiennik ks. 18, 24.

3) Arch. Sang. IV nr. CXXIX.

4) Wremiennik ks. 18, 75.

wwiązać go mocno w poddanych ks. Andrzeja Sanguszki, — za każde 10 kop gr. w 1 pełną służbę, według Statutu praw pisanych ziemskich:

my kazali tomuz dworeninu naszomu w ludi kotoryje imienia twojego, za koźduju desiat' kop w supoľnuju służbu ludej, wodle statutu praw pisanych zemskich, kniazia Wasila mocno uwiązati¹⁾.

Układ zdania zdaje się przemawiać za tem, że powołanie odnosi się do przepisu o treści wwiązania, a wówczas nowoładany artykuł Statutu musiałby zawierać odpowiednią normę. Spotykamy ją istotnie, i to dwukrotnie, w tekście C Statutu. W art. VI, 9 kodeks stanowi, że w razie zaniedbania zapłaty sumy, zasądzonej przez panów - radę wskutek niestawienia strony, ciż sami panowie - rada powinni zarządzić wwiązanie w poddanych zasądzonego *za koźdują deset kop w służbu ludej*:

panowe żaľobniku majut dati uwiązanie.. Jestli by onyj toho pľatiti ne choteľ, tohdy panowe podle wskazania swojego majut tomu, komu szto wkaźut, dati uwiązanie w ludi toho winnoho, to jest za koźduju deset kop w służbu ludej²⁾.

W art. IX, 20 kodeks, regulując szacunek ustawowy dóbr, służbę ludzi szacuje na 10 kop gr.:

Też ustawujem, koli bychmo my sami abo panowe rada nasza wysľali szacowati imenia w kotoroj kolwek reczy, tohdy majut szacowati pod tym sposobom: służba ludej deset kop hroszej, zemla pustowskaja piat kop hroszej etc.³⁾.

Stosunek, omówiony w zabezpieczeniu, ściśle odpowiada stosunkowi, unormowanemu w VI, 9 — z tą jednakże różnicą, że zlecenie pochodzi od hospodara, zaś w Statucie — od Rady. Jest rzeczą zrozumiałą, że kancelarya mogła zastosować przepis również i tembardziej do orzeczenia sądu hospodarskiego. Jeśli odniesiemy powołanie aktu do omawianego powyżej przepisu, to będziemy zmuszeni uznać, że akt powołuje się na przepis tekstu C. Jednakże pewności w tej mierze nie mamy. Powołanie może się odnosić w równej mierze do słów następných, a więc do samej czynności wwiązania; sposób jego przeprowadzenia, jaki przewiduje zabezpieczenie, stanowiłby wówczas doraźne rozporządzenie hospodara. W osta-

¹⁾ Arch. Sang. III nr. CDXXXVI.

²⁾ Wremiennik ks. 18, 46.

³⁾ Wremiennik ks. 18, 83.

tnim wypadku powołanie mogłoby się odnosić zarówno do tekstu C, jak i A, gdyż ostatni zawiera odpowiednie przepisy w art. wstępnym VI. rozdz. Tak więc akt 1533 r. nie pozwala na wysnucie pewnych danych.

Na przepisy tekstu C powołują się dokumenty o różnorodnem pochodzeniu. Akt poselstwa 1538 r. pochodzi od rady; zabezpieczenie 1538, ewentualnie i mandat 1533 r., z kancelaryi gospodarskiej; zapis wienny 1539 r. został sporządzony w Krakowie¹⁾, co pozwala wnosić, że wygotowano go również w kancelaryi; wreszcie przytoczone dekrety sądowe 1540—41 r. wydał sąd ziemski grodzieński. Fakt powołania przepisów tekstu C świadczy, że wszystkie te urzędy posługiwały się Statutem w wersji C. Zjawisko to występuje z całą wyrazistością w omawianych dekretach. Niejednokrotnie sędzia wprost zaznacza formalne źródło przepisu; tak np. w dekrecie z 9/XI 1540 r. zeznaje, że na »dokukę« pozwanej otworzył Statut, gdzie znalazł powołany przez się przepis²⁾. Fakt posługiwania się tekstem C stanowi dowód jego mocy obowiązującej. Za taki poczytują go urzędy centralne: rada i kancelarya gospodarska, i urzędy powiatowe, za których przedstawiciela uważać należy sąd ziemski grodzieński.

IV.

Czas powstania tekstu C.

Statut, ogłoszony w 1529 r., zawiera tekst A. Statut ten był pierwszą kodyfikacją o mocy obowiązującej; kodeks, promulgowany edyktem z 6/XII 1522 r.³⁾, nie wszedł w życie i pozostał proje-

¹⁾ Obok obywateli koronnych przyłożyli do tego aktu pieczęcie: marszałek wołyński kn. Fedor Andrejewicz Sanguszko i pisarz gospodarski Michajło Wasylewicz. Arch. Sang. IV nr. CXL

²⁾ My na jeje (pozwanej) dokuku to wczinili, statut otworili, ino w statutech tak opisujet, iż kożdaja wdowa etc. Akty Wil. Kom. XVII, 209. Podobna czynność musiała towarzyszyć orzeczeniu wszędzie tam, gdzie sędzia powołuje się na tekst Statutu: jam też... na uchwałę prawa zemskoho obaczivszii, iż ono opisujet: jeslib chto etc., *ibid.* 330; — my też... ne odstupujujczii ufaly praw zemskich, iż jako w ufale zemskoj opisano stoit: chtoby kolwek etc., *ibid.* 362; — my, uhlanuwszii u statut, iż chtoby etc., Akty Wil. Kom. XXIV, 106, nr. 64. Por. też Akty Wil. Kom. XVII nr. 833 i XXIV nr. 57, 126.

³⁾ Zbiór praw lit., 121—3. Acta Tomic. VI nr. CXV. Arch. kom. prawn. VII, 278.

ktem¹⁾. Ponieważ Statut w wersji C nie stanowi projektu, lecz tekst obowiązujący, przeto czas jego powstania musi być późniejszym od daty wydania Statutu 1529 r. Że w ten istotnie sposób należy pojmować chronologiczny stosunek obydwóch tekstów²⁾, za tem przemawia także szereg innych, już mniej zasadniczych argumentów.

1. Jedyne zmiany, jaka zachodzi w ugrupowaniu artykułów omawianych tekstów, dotyczy przepisu o wolności dalszej poprawy, zamieszczonego w VI rozdz. W tekście A przepis ten zajmuje miejsce porządkowe 25-go art., poczem następują 2 artykuły końcowe; w tekście C miejsce ostatniego z rzędu art. 37-go. Charakter przepisu i logiczny układ kodeksu wymagają odniesienia go na miejsce ostatnie, gdyż stanowi on zamknięcie, krytykę i wytłómaczenie całego rozdziału. W istocie pierwotny projekt Statutu 1529 r. umieścił go w formie artykułu końcowego; cofnięcie w głąb rozdziału wywołało uchwalenie uzupełniających artykułów 26 o podsądności szlachty i 27 o taksie dzieckowania i wiżowego. Swoiste cechy obydwóch artykułów wskazują na ich późniejsze pochodzenie³⁾. W ten sposób naruszono konsekwencję w układzie rozdziału. Zwrócili na nią uwagę redaktorowie tekstu C i sprostowali powstałe z pośpiechu uchybienie. Odwrotny stosunek tekstów byłby pozbawiony uzasadnienia.

2. Za słusnością wypowiedzianego twierdzenia przemawiają dzieje sejmu sądowego. Instrukcję tę ustanowiono na sejmie 1528 r.⁴⁾ Według pierwotnej uchwały i tekstu A zjazd ów miał

¹⁾ W 1524 r. sejm odmówił swej zgody na wprowadzenie kodeksu w życie. Dokł. Mosk. Arch. I, 516, 524.

²⁾ Bez żadnego uzasadnienia Leontowicz wyraził przeciwne przypuszczenie, mianowicie, że tekst C jest wcześniejszego pochodzenia. Rada wiel. kniaziej lit., Żurn. Min. Nar. Prosw. 1907, XI, 293.

³⁾ a) Obydwa artykuły posiadają identyczną, a odmienną od poprzednich formę redakcyjną, która podkreśla ich dodatkowy charakter: ktomu ustawujem; b) obydwie artykuły w kod. Firlejowskim nie mają ani nagłówków ani liczby, w kod. Działyńskiego art. 27 nie posiada liczby, zaś nagłówki obu artykułów są sformułowane nieudolnie; braki te świadczą o spiesznej redakcji przepisów; c) treść artykułów nasuwa myśl, że umieszczono je w Statucie na prośbę szlachty, zaś prośby jej uwzględniono w szerokim zakresie dopiero w 1528 r.

⁴⁾ W poselstwie do Rady 1531 r. Zygmunt I zaznacza, że sejm sądowy ustanowiono w obecności hospodara za zgodą pełnej Rady i wszystkich ziem,

się zbierać w Wilnie jedynie raz do roku (rok na hodu, na każdyj hod) w dwie niedziele po rozpoczęciu postu, VI. 4, 5¹⁾). W poselstwie 1531 r. Zygmunt I zwraca uwagę rady na niedogodności, połączone ze stosowaniem istniejącej ustawy, i wyraża życzenie, aby termin obowiązujący rozłożyć na dwa roki: Boże Narodzenie i Świątki²⁾). W tekście C istotnie zmieniono ustawę w tym duchu, z tą jedynie zmianą, że drugi termin przeniesiono na święto Pokrowa (1/X), VI. 5. Widocznie panowie - rada odnieśli się przychylnie do projektu hospodara. Ten sam projekt stara się uwzględnić trudności procesowe w stosunku do ziem ukraińnych; moment ten znalazł również odbicie w przepisach tekstu C, VI. 4.

3. Uchylenie całego szeregu przepisów, często o pierwszorzędnej doniosłości praktycznej, z dziedziny prawa sądowego byłoby sprzeczne z ideą, z zadaniem Statutu. Statut od pierwszej chwili przewiduje ich wzbogacenie, nie zubożenie. Trudną do zrozumienia byłaby też próba powzięcia szeregu przepisów w tekście C, uchylenia ich następnie w tekście A i ponownego umieszczenia w Statucie 1566 r.³⁾.

a więc na sejmie. Dok. Mosk. Arch. I, 528. Wyłączyć należy sejmy z przed 1522 r., gdyż wówczas dopiero Statut mógł zawrzeć dotyczącą uchwałę. Przed 29/IX 1529, dniem wprowadzenia I. Statutu w życie, a po 1521 r. w obecności hospodara obradowały sejmy z lat 1522 i 1528/29. Wobec treści uchwały, która stanowi reformę sądownictwa w myśl postulatów szlachty, sformułowanych w 1528 r. (w 1528 r. ustanowiono sądy powiatowe. Lubawskij, Sejm, dod. nr. 9, 10; Maksimejko, Sejmy, dod. 81), nie może być mowy o sejmie 1522. Pozostaje rok 1528 jako data wydania ustawy.

¹⁾ Zbiór praw lit. 247, 249. Dok. Mosk. Arch. I, 528. Istotnie w latach 1529—31 obowiązują przepisy tekstu A., Arch. Sang. III nr. CCCLXXV, CDVI.

²⁾ Dok. Mosk. Arch. I, 528. — Mimo powzięcia reformującej uchwały praktyka, jak się zdaje, poszła utartym torem. Dokument z 10/II 1539 r. stwierdza, że sejm sądowy odbywa się raz do roku w dwie niedziele po rozpoczęciu postu: Swiatickaja i Jadwiga Jagodinskaja... na sejm, kotoryj bywajet' kożdoho roku w kniazstwie naszym welikom Litowskom, wstupiwszy w post welikij w dwóch nedelach, do Wilni pered panow rad ich pozwali etc. Arch. Sang. IV nr. CXLV. Zgadza się z tem zarządzenie 1551 r., gdy otkazem sejmowym z 20/XI (art. 2) termin sesji został określony jako doroczny z przeniesieniem go na św. Marcina. Akty Zap. Ross. III, 33. Zbiór praw lit., 451. Sprawa powiększenia ilości roków została ponownie podniesioną w 1554 r.; otkazem z 11/XI (art. 3) ustanowiono dwa terminy do roku, przyczem skombinowano powziętą ostatnio uchwałę z przepisem tekstu C; terminy miały przypadać na św. Marcina i Świątki. Akty Zap. Ross. III, 151—2, Zbiór praw lit. 480.

³⁾ W ostatnim rzędzie przytoczę jako argument zmianę cen, jaką wpro-

Na podstawie wywodów powyższych stwierdzam, że tekst A jest wcześniejszego, zaś tekst C późniejszego pochodzenia. Doszliśmy do wniosku, że tekst C: 1^o, posiadał moc obowiązującą, i 2^o, jest młodszym od tekstu A. A więc w okresie między wydaniem Statutu 1529 a Statutu 1566 r. została wydana i obowiązywała inna redakcja Statutu, którą właśnie zawiera tekst C. Ze względu na stosunek obydwóch tekstów do siebie, jakoteż ze względu na charakter tekstu C możemy nazwać Statut według ostatniej wersji — Statutem »uzupełnionym«, »poprawionym« lub krótko — »Poprawą».

Pozostaje do ustalenia bliższe określenie czasu wydania kodeksu. Dla oznaczenia daty a quo pierwszorzędne znaczenie posiada data ukończenia łacińskiego tłumaczenia I. Statutu; ukończono je 5/XI 1530 r.¹⁾ Datę 1530 r. możemy jednakże przesunąć o rok później. W wzmiankowanym już poselstwie 1531 r. Zygmunt I powołuje się na przepisy I. Statutu jako obowiązujące; z czego wniosek, że podówczas obowiązywał jeszcze Statut 1529 r. Poselstwo pochodzi z czasu między kwietniem a początkiem września 31 r.²⁾ Datę a quo stanowi rok 1531.

Datę ad quem możemy ustalić na podstawie najwcześniejszego z dokumentów, jakie powołują się na przepisy Poprawy; dokument taki nie może nasuwać żadnych wątpliwości ani pod względem formalnym ani materalnym. Wymogom powyższym odpowiada akt poselstwa sejmowego, datowany 1 listopada 1538 r. Datacja aktu

wadza poprawa. Wartość ustawowa krowy według I. Statutu wynosi 30 gr.: a za korowu pol kopy hroszej; według Poprawy — 40 gr.: a za korowu po soroku hroszej (choć w Ostrobr.: za krową polkopi grossi), XII, 9; w Statucie 1566 r. wynosi 50 gr. (za korowu 50 hroszej) XIII, 8. Wobec stopniowego wzrostu cen (por. taksy wojenne) przepis Poprawy należy odnieść do międzyczasu 1529—66 r.

¹⁾ Quorum (statutorum) condicio et promulgatio facta est... anno dni millesimo quingentesimo nono... Tandem vero anno sequenti, nonis eiusdem mensis (Novembris)... e Ruteno statuta ipsa sunt translata. Linde, op. cit. 25.

²⁾ Maksimejko, Sejmy, 74 uw. 5, ustala, że sejm ów obradował w kwietniu, a zakończył się przed listopadem. Datę sejmu można określić dokładniej. Poselstwo, jakie sejm 1531 r., — Maksimejko, *ibid.* dod., 84 uw. 1, — wysłał po ukończeniu obrad do Zygmunta I, sprawował biskup żmudzki Mikołaj i wojewoda podlaski Iwan Bogdanowicz Sapieha, Akty Lit. Gos. I nr. 199. I. Posłów tych znajdujemy już 4 i 5 sierpnia w Niepołomicach, 21 t. m. w Krakowie, Arch. Sang. III nr. CDXV, CDXVI, CDXIX, Malinowskij, Sbornik I nr. 16. Uwzględniając czas, niezbędny do przebycia drogi z Litwy, możemy przyjąć, że sejm został rozwiązany z końcem lipca.

jest zupełnie wiarygodną, wpis znany z oryginalnej Metryki litewskiej¹⁾. Akty późniejsze pochodzą z 1539 r. (1/I, zapis wienny ks. Illi Ostrogskiego) i 1540—41 r. (dekrety sądu ziemskiego grodzieńskiego). Nie można pominąć milczeniem istnienia aktów z wcześniejszego okresu, jednakże treść ich nie jest w dostatecznym stopniu wolną od wątpliwości. Mam tu na myśli mandat z 12/IX 1538 r. i zabezpieczenie z 1/II 1533 r. Datacja obydwóch aktów nie wzbudza żadnych podejrzeń²⁾. Istotną doniosłość posiada jedynie akt ostatni, gdyż w razie odpowiedniego zakwalifikowania go należałoby odnieść wydanie poprawy do znacznie wcześniejszego okresu. Wobec niemożebności ustalenia interpretacji dokumentu musimy się ograniczyć do poselstwa z 1/XI 1538 r. Ostatecznie więc wydanie Poprawy zaszło między kwietniem 1531 r. a 1 listopada 1538 r.

Dwukrotnie ustawodawca stanowi w I. Statucie, że »poprawa« może dojść wyłącznie na sejmie; podobnie późniejszy nieco przywilej ziemski z 18/X 1529 r. stwierdza w sposób zasadniczy konieczność powzięcia na sejmie jakiegokolwiek uchwały z dziedziny prawa sądowego³⁾.

Jasnym się staje wobec tego, że Poprawę uchwalono na jednym z sejmów, jakie obradowały w czasokresie 1531—38 r. Sejmów takich znamy sześć; 2 z nich odbyły się w obecności hospodara, zaś 4 w nieobecności. Do grupy pierwszej należy sejm

1) S tym poselstwom ot panow rad kniazstwa welikoho litowskoho i ot wseho rycerstwa prijezdili do korola jeho miłosti, do Krakowa, pan Stanisław Orwid i pan Mikołaj Jundił, leta Boż. naroż. 1538 mesaca Nojabria 1 dnia, indikt 12. Akty Jużn. i Zap. Ross., 86. Zapiska pochodzi z Metr. Lit. ks. Spr. Publ. I, k. 1 sq.

2) Wpis pochodzi z Metr. Lit. ks. Zap. 20 k. 174—7. — Zabezpieczenie pochodzi z Metr. Lit., ks. Zap. 17 k. 299 odwr. — 302; id. w ks. Spr. Sąd. VII k. 74, Arch. Sang. III nr. CDXXXVI.

3) Item super statutis et consuetudinibus approbatis et laudatis, antiquis servandis et novis condendis, promulgandisque et aliis, quae erunt ordinanda pro communi utilitate reipublicae ac nostrae, nonnisi cum matura deliberatione ac cum scitu, consilio consensuque dominorum consiliariorum nostrorum magni ducatus Lituaniae tractabimus et disponemus hic in magno ducatu Lituaniae, in conventionione generali (§ 9), Arch. kom. prawn. VII, 282. Ostatnie wyrazy zostały dodane w 1529 r. do przepisu przywileju 1506. Cod. dipl. Pol. I, 366.

z lutego—marca 1534 r.¹⁾ i sejm ze stycznia—kwietnia 1536 r.²⁾; do drugiej—sejm z kwietnia—sierpnia 1531 r.³⁾, sejm z lata 1532 r.⁴⁾, z marca—kwietnia 1538 r.⁵⁾ i września—listopada tegoż roku⁶⁾. Bezpośrednich dowodów, któreby przemawiały za jednym z pomienionych sejmów, nie posiadamy.

1. Poprawa mogła dojść zarówno w obecności, jak też i w nieobecności hospodara. Statut 1529 r. zawiera wprost zarządzenia przewidujące możliwość uchwalenia poprawy przez Radę, VI. 25. Do uzupełnienia kodeksu praktyka ustawodawcza nigdy nie wymagała obecności hospodara. Jako przykład przytoczę postępowanie w czasie uchylecia przez sejm brzeski 1566 r. pewnej ilości przepisów Statutu 1566 r. i uchwalenia w zamian nowych o zasadniczej doniosłości. Zygmunt August przebywał podówczas w Koronie i tam delegacya litewska przedłożyła odpowiednie artykuły do konfirmacyi⁷⁾.

1) Uniwersałami z 8/I sejm został zwołany na 15/II: na tepereszni priuduczije zapusty maslennyje ruskije. Maksimejko, Sejmy, dod. 86. Późniejsze akty odnoszą rok sejmowy do popielca: sejm wałnyj proszłyj o seredoposti, Arch. Sang. III nr. CDXLII (mylna data roczna 1533), a więc do 18/II. Pisarz gospodarski już 14/III wzmiankuje o sejmie w czasie przeszłym, Maksimejko, Sejmy, dod. 87; to samo 29/III, ibid. 91.

2) Sejm obradował 4/IV, gdyż dokument z dnia tego został wystawiony na sejmie, Arch. Sang. IV nr. XXVI. Rozwiązanie nastąpiło przed 29/IV, gdyż dokument z tą datą wzmiankuje o sejmie w czasie przeszłym (sejm minułyj), ibid. nr. XXIX. Z ostatniego aktu można wnosić, że obrady toczyły się już 6/I: on perwo seho pozywał... na rok, na sjem minułyj, na Tri Kroli; jednakże strona, czy to pod wpływem następstwa faktów, czy to ze względu na sesyę sejmowy Rady, mogła podać mylne dane. Trudno zdobyć pewność na podstawie powyższej tylko wzmianki, że sejm trwał tak znaczny okres czasu, jak 3 miesiące.

3) Dok. Mosk. Arch. I, 525—30. Akty Lit. Gos. I nr. 199.

4) Dokument z 19/VII mówi o »tepereszniem sojmie wileńskom«, Maksimejko, Sejmy, dod. 84. Wszystkie sejmy powyższe obradowały w Wilnie.

5) Sejm wileński 1538 r. został zwołany na 6/III, Maksimejko, Sejmy, dod. 95—96. O jego ukończeniu brak nam wiadomości. Według wszelkiego prawdopodobieństwa obrady ukończono z nadejściem Wielkiejnocy, która przypadła 21/IV.

6) Sejm nowogródzki 1538 r. rozpoczął się we wrześniu lub z początkiem października, gdyż wpis poselstwa hospodara na sejm nastąpił w tym miesiącu, Maksimejko, Sejmy, dod. 94. Z końcem października sejm wyprawił poselstwo, które przybyło do Krakowa 1/XI, Akty Jużn. i Zap. Ross. I nr. 101. I. Odpowiedź gospodarska została wygotowana 20/XI, ibid. nr. 101. II; prawdopodobnie sejm podówczas jeszcze obradował.

7) Wremiennik ks. 23, 13. Maksimejko, Sejmy, dod. 162.

Za akt konstytutywny uważać należy wyłącznie confirmację, sankcję; ta zaś mogła nastąpić zarówno na Litwie, jak w Koronie. W ostatnim wypadku poprzedzały ją poselstwa sejmu, względnie Rady. Istotnie w wspomnianych latach niejednokrotnie udawały się podobne poselstwa do Zygmunta I.¹⁾ Sprawa obecności lub nieobecności hospodara nie może nam dopomóc de rozwiązaniu zagadnienia.

2. W dziejach Poprawy uderza okoliczność, że pozytywną wiadomość o ustawie czerpiemy tylko z jej tekstu; inne źródła zawodzą. Aby właściwie ocenić doniosłość tego milczenia, należy zwrócić uwagę na ich charakter. Są to przywileje, rozporządzenia, akty poselskie. Żadne z analogicznych źródeł późniejszych ani jednym również słowem nie wzmiankuje o poprawie, jaka się dokonywała w szerszych bez porównania rozmiarach po roku 1551, przed wydaniem Statutu 1566 r. Znajomość jej losów zawdzięczamy wyłącznie otkazom sejmowym. Z okresu 1531—38 r. nie posiadamy ani jednego otkazu. Milczenie źródeł może wynikać z charakteru zachowanych aktów.

Obydwie wskazówki, jakie możnaby w danym wypadku użytkować — obydwie o charakterze negatywnym — nie dostarczają dostatecznej podstawy do określenia formalnej genezy Poprawy. Możemy z nich wysnuć jedynie wniosek prawdopodobieństwa. Absolutne milczenie źródeł w sposób najprostszy daje się wytłómaczyć przez fakt uchwalenia Poprawy w obecności hospodara; odpada wówczas potrzeba porozumiewania się w tej mierze ze sejmem lub Radą. Niepozabawionym wagi jest nadto wzgląd, iż stany czekały zapewne z *poprawą* na przybycie Zygmunta I, jak to się działo

¹⁾ W poselstwie z sierpnia 1531 r. przyjmował udział biskup żmudzki Mikołaj i wojewoda podlaski Iwan Bogdanowicz Sapieha, p. 153 uw. 2. W 1532 r. w listopadzie przebywali w Krakowie: wojewoda podlaski Iwan Sapieha, podskarbi ziemski Iwan Hornostaj i podskarbi dworny Iwan Andrejewicz Sołtan, Malinowski, Sbornik I nr. 20. Urzędowy charakter powyższych osób zdaje się wskazywać na wspólną ich misję poselską. Wielce prawdopodobnem jest przypuszczenie, że poselstwo to wyprawiono do Korony po ukończeniu sejmu, i że znaną jest nam odpowiedź Zygmunta I, ibid. II nr. 48. Akt ten ma za przedmiot własnie dane poselstwa sejmowego: wy powiedli, iż panowe rada velikoho kniazstwa około toho namowlali z zemloju etc. — W 1538 r. sejm nowogródzki wyprawił w poselstwie Stan. Orwida i Mik. Jundziłta, Akty Jużn. i Zap. Ross. I nr. 101. I. Czy również sejm wileński zwracał się do hospodara, o tem nie mamy żadnych wiadomości, choć trudno o samym fakcie wątpić.

z wielu innemi, niekiedy stokroć bardziej pilnemi sprawami. Nie naruszając mocy poczynionych zastrzeżeń, można wyrazić przypuszczenie, że Poprawa doszła w obecności hospodara, a więc na sejmie 1534 lub 1536 r. O ściślejsze oznaczenie daty będziemy się mogli kusić dopiero po uzyskaniu obszerniejszego materiału źródłowego, niż ten, którym dziś można rozporządzać.

V.

Treść »poprawy«.

Aby zrozumieć dzieje powstania Poprawy, należy wyświetlić jej charakter i znaczenie, w tym zaś celu należy ustalić rozmiary i treść »poprawy«. Postaram się poniżej zaznaczyć zmiany i uzupełnienia, jakie ostatnia wprowadziła w stosunku do Statutu 1529, przedewszystkiem zmiany merytalne, w treści przepisów, a następnie formalne, w układzie kodeksu. Pomijam przytem mniej doniosłe zmiany słowne i stylistyczne i kwestyę myłek pisarskich, o czem należałoby mówić w rozprawie o rękopisach Statutu.

1. Do I. rozdziału Poprawa dołącza jako ostatni z rzędu art. 27 »ustawa dawnosti zemskoj«. Ponadto w art. 11 o karze za zatrzymanie listów otworzonych znosi obowiązek uiszczenia 12 rb. temu, kto list rzeczony przyniósł, ograniczając tem samem karę do 12 rb. winy hospodarskiej; powrócono w ten sposób do dawniejszego przepisu projektu 1522 r. W art. 14 stanowi, że w sprawie przerwy przedawnienia drogą tzw. »upominania« za Kazimierza i Aleksandra moc dowodową posiadają wyłącznie listy oficjalne: hospodarskie lub urzędnicze. Przepis art. 18 o utracie przez przemilczenie praw, przysługujących z tytułu zapisu, uzupełnia postanowieniem, że posiadanie wieczyste przysługuje dzierżycielowi z okresu przemilczenia. Art. 22 o wolności ludności poddanej od ciężarów państwowych przez opuszczenie odpowiedniego zwrotu I. Statutu znosi obowiązek naprawy dróg. Wreszcie w art. 23 o wystąpieniu przeciwko dekretowi sądu hospodarskiego prócz kary pieniężnej i więzienia Poprawa nakłada na winnego obowiązek wynagrodzenia szkód stronie przeciwnej; wyjaśnia przytem, że przez »sprzeciwienie się« hospodarskiemu wyrokowi należy rozumieć fakt ponownego zapoznania.

2. W rozdziale II. »o obronie zemsoj« Poprawa nie wprowadza żadnych zmian istotnych.

3. W rozdziale III. »o swobodach szlachty i o rozmnożeniu wielikoho kniaźstwa litowskoho« Poprawa rozciąga moc art. 13 o niesłusznej naganie szlachectwa na wypadek ubliżenia dobrej sławie szlachcica. W art. 16 o nieuczczeniu listów urzędniczych obok wypadku zlekceważenia, porzucenia listu lub pobicia służebnika wymienia wypadek podarcia listu lub okrzyknięcia go fałszywym. W art. 17 o karczmach pokątnych zaleca szczególną pilność w stosowaniu przepisu w razie braku listów gospodarskich lub urzędniczych, podczas gdy I. Statut czyni wzmiankę o listach panującego hospodara lub jego poprzedników.

4. W rozdziale IV. »o pohławi żenskom« Poprawa zawiera 3 nowe artykuły: art. 1, »jestliby chto choteł weno zapisati żone swojej«, art. 16, »jestliby kotoraja wdowa za muž poszła« i art. 17, »jestli kotoraja wdowa po smerti muža swojego zostanet bez detej, ne powinna otkazywati w sudu do hodu żadnych reczej«. Zupełnej zmianie uległa nadto redakcyja art. 10 »o dewki, kotoryje budut' wydany do czużoje zemli«. W art. 7 o sprawowaniu opieki przez matkę-wdowę Poprawa — ze względu na zasadniczy przepis IV, 1 — pomija wzmiankę o prawach majątkowych wdowy wiennej na wypadek dojścia do lat dzieci¹⁾; dalej podnosi z naciskiem prawo stryjów do opieki, a wreszcie stanowi, że wdowa w razie powtórnego zamążpójścia traci do niej prawo.

5. W rozdziale V »o opekuneh« Poprawa uzupełnia I. Statut 3 nowymi artykułami: art. 14, »jestli by chto komu zapisał imenie abo zemlu po swoim żiwote, a tot by, komu zapisano, toho smerti ne dożdał i sam napered umret'«, art. 15, »chto kolwe na ktororuju recz dobrowolne zapis dast', tot majet pri mocy zostati zapis« i art. 20, »otec i matka ne powinni detem z muszenia imenej zapisywati pri żiwote swoim, niżli po dobroj woli«. W art. 11 — ze względu na uchwalony współcześnie art. IV, 1 — Poprawa zaznacza, że w razie przejścia dóbr męzowskich w obce ręce z tytułu wyroku sądowego oprawa zachowuje moc prawną jedynie pod wa-

¹⁾ Że przepis o wydzieleniu w danym wypadku na rzecz wdowy równej części z dziećmi odnosi się, zgodnie z I. Statutem, tylko do wdowy niewianowanej, o tem świadczy: 1^o, przyznanie wdowie wiennej bezwzględnego prawa do ustanowionej oprawy, IV, 1, i 2^o, dalszy przepis art. 7-go, że w razie sądowego odebrania prawa opieki wdowa wienna pozostaje na wianie, zaś niewianowana na równej z dziećmi części dóbr; ustawa nie może traktować przychylniej wypadku wykroczenia.

runkiem istnienia prawnie sporządzonego zapisu (oprawu... wenuwnuju słusznuju) W art. 13 zabrania zapisać, oddać, sprzedać lub zawieść w sumie przyszły spadek za życia spadkodawcy, podczas gdy I. Statut zawiera tylko wzmiankę o zapisach. W art. 17, wyszczególniając pozbawionych prawa testowania, opatruje kolejne pozycje liczbami porządkowymi.

6. Rozdział VI. »o sud'jach« Poprawa uzupełnia licznym szeregiem (7) nowych artykułów. Należą tu: art. 9, »o pozywanie na rok chto ne stanet«; art. 28, »chtoby dwoch czelowekow dał, a treteho nemeł, a pri tych dwoch swetkoch prisiahati chotel, tohdy tym mozet recz swoju oderzati«; art. 29, »chtoby komu imenie prodal i list svoj dał, a powedił, iż jemu nezaplatił, a kwity na tot dołh ot neho ne budet meti, tot nepowinen toho płatiti«; art. 30, »jestliby dowodu ne meli a o prisehu spor meli, majet' žerebej metan byti«; art. 31, »jestli szto na kom sudi obczij prisudiat', majut hrabiti wozemski wiža«; art. 35, »o wiža, iż jeho nichto pereswatecziti ne mozet«; art. 36, »po sudie, ne majet ni chto bez wiža jednania cziniti«. Uzupełnieniom powyższym dorównują znaczeniem zmiany, jakim poddano artykuły wcześniejsze. W art. 4 zmieniono i rozwinęto przepisy o sposobie pozywania i rokach pozewnych, ze szczególnem uwzględnieniem odrębnych kategorii pozwanych; nadto uzupełniono go przepisami o odroczeniu roku celem przedłożenia dokumentów i o kładzeniu pozwów. W art. 5, który omawia organizację i działalność sejmu sądowego, wprowadzono dwie sesye doroczne miast jednej I. Statutu; w tej samej myśli opuszczono w art. 6 określenie terminu sesyi. W sprawie obżałowania pana względnie pani-wdowy za zaniedbanie wymiaru sprawiedliwości na siebie lub poddanych Poprawa ustala w art. 6 liczbę 3 panów-rad, uprawnionych do wydania pozwu, jako maksymalną. W art. 11 o peresudach unormowano po raz pierwszy wysokość peresudu od poddanych i folwarku. W art. 14 o postępowaniu w razie samowolnego opuszczenia miejsca sądu gospodarskiego uwzględniono tak sprawy o nieruchomości, jak też o ruchomości, gwałty i szkody, podczas gdy I. Statut wzmiankuje tylko o pierwszych. Postanowienie I. Statutu, który domaga się wyraźnego sformułowania żałoby w pozwie, Poprawa uzupełnia w art. 18 normą negatywną: wszystko, co nie zostało wymienione w pozwie, nie może być przedmiotem dochodzenia. W art. 20 o postępowaniu w sprawach o własność dziedziczną zmniejszono ilość terminów sądowych z trzech do dwóch,

tak że już w razie niestawiennictwa na pierwszym roku sąd zleca dostawienie strony przez dziekiego. Mocą art. 22 o obrazie sądu w czasie urzędowania Poprawa rozciąga przepisy I. Statutu na sędziów delegowanych i sądy kopne.

7. W rozdziale VII o kwałtach zemskich i o bojach i o hołwoszczinach szlacheckich Poprawa ogranicza się do zmiany lub uzupełnienia przepisów wcześniejszych. W art. 6 o usiłstwie Statut 1529 r. przewiduje między innymi wypadek, gdy niewolona nie może wołać gwałtu; Poprawa pomija go milczeniem, kładąc na to miejsce inny, równorzędny, gdy dziewczka, względnie niewiasta, wołała gwałtu, ludzie ją słyszeli, lecz na zew nie przybiegli¹⁾. W art. 17 Poprawa stawia wyższe wymagania w sprawie dowodu gwałtu; dowód zupełny stanowi odtąd już nie wiarygodne świadectwo I. Statutu, lecz świadectwo urzędowego wiza i ludzi dobrych=szlachty, którzy byli obecni przy wykonaniu gwałtu lub bezpośrednio potem oglądali jego ślady. W art. 19 o najściu sioła Poprawa przeprowadza rozróżnienie między przysięgą a dowodem, przyznając pierwszeństwo ostatniemu, oznaczenie wysokości szkód przez przysięgę poddanych zastosowano w razie braku dowodu, podczas gdy I. Statut wzmiankuje o niej przy szczególnym wypadku najścia bez boju²⁾.

1) W art. 9 o winach za rany lub ochromienie szlachcica I. Statut normuje między innymi wypadek: koliby... huby wyrubał. Kod. Wileń. i Sł. zastępują go innym: koliby... zuby wyrubał; Kod. Ostrobr. powtarza tekst I. Statutu: gdibi... gąbą wciął. Okoliczność ostatnia przemawia za powstaniem w rpisach ruskich myłki pisarskiej wskutek błędnego odczytania jednej litery. Że jednakże obydwie wersje zarówno się przyjęły, o tem zdaje się świadczyć okoliczność, że Statut 1566 r. wyszczególnia obydwu wypadki, XI, 13.

2) I. Statut za najście z bojem wymierza m. inn. winę gwałtu na rzecz strony i hospodara: kwałt płatiti storone a do skarbu hospodarskoho protiven, — zaś w przepisie o najściu bez boju opuszcza wzmiankę o winie hospodarskiej: majet' kwałt płatiti. Poprawa postępuje wręcz odwrotnie; w pierwszym wypadku głosi: majet' kwałt (i rany i szkody) oprawiti, — zaś w drugim: majet kwałt płatiti i wину naszu hospodarskuję. Niejasna redakcyja przepisu może doprowadzić do wniosku, że w razie najścia z bojem Poprawa zmniejsza wymiar kary, zaś w drugim wypadku karę gwałtu i wynagrodzenie szkód zastępuje karę gwałtu i winy hospodarskiej; na poparcie podobnej interpretacyi możnaby przytoczyć przepis Statutu 1566 roku, który istotnie pomija obowiązek uiszczenia winy hospodarskiej, XI, 21. Że wątpliwości tak co do I. Statutu, jak i co do Poprawy nie mają uzasadnienia, za tem przemawia stylizacyja przepisu w Poprawie, która pozwala odnieść obowiązek uiszczenia winy hospodarskiej do całego artykułu: także majet kwałt płatiti i wину na-

W art. 23 »o zwadach« Poprawa przemilcza ewentualność obustronnego zapoznania poszkodowanych, rozumując słusznie, że o skutkach jego można wnioskować a minori z zaznaczonego już w I. Statucie wypadku zapoznania jednej tylko strony. W I. Statucie omawiany przepis normuje tylko wypadek wzajemnego zadania ran; Poprawa uzupełnia go przepisami o obustronnem mężobójstwie i o mężobójstwie z jednej, zaś ranach z drugiej strony. Mocą 28 art. o przedawnieniu pretensyi prawnych skrócono termin dawności z tytułu boju z lat 10-ciu do 3-ch, stawiając ją tem samem w jednym rzędzie z dawnością z tytułu gwałtu.

8. Rozdział VIII »o prawa ziemskie, o hranicach, o meżach, o kopach« Poprawa wzbogaca o 5 nowych artykułów: art. 5 »o zemlu obrubnuju i o sumestnyje, kak majut dowod cziniti«; art. 6 »o powod, jestliby (sia) sudi zhoditi sia ne mohli«; art. 20 »o ludi, kotoryje prichodiat na wolu i zasedsi wolu, procz idut: szto majut płatiti«; art. 21 »czuzoho czełoweka zemli ne majet zakupati bez woli pana jeho«; art. 22 »jestliżby chto s kim położył prawo mezi ludmi swoimi pod straceniem prawa, a sam ne staneł, tot recz swoju tratit«. Kilka wcześniejszych artykułów uległo doniosłej modyfikacyi. W art. 2 o pierwszeństwie dowodu dzierżenia z tytułu prawa przyrodzonego, nabytego lub dawności ziemskiej, Poprawa ustala liczbę świadków-szlachty na siedmiu. Do przepisu I. Statutu o zdolności świadczenia w procesie ziemskim, który odmawia jej żydom, tatarom i tym z chrześcian, którzy nie przyjmują komunii i nie uczęszczają do spowiedzi, Poprawa w art. 7 dodaje zastrzeżenie, że we wszystkich innych sprawach zdolność świadczenia tychże nie doznaje uszczuplenia. W przepisie o wyznaczeniu terminu w procesie granicznym (art. 9), a to w razie mianowania sędziów drogą pisemną, Poprawa przyznaje stronie swobodę w kwestyi obesłania przeciwnika, zastępując obowiązujący poprzednio czasokres 12 niedziel przed rozprawą czasokresem, dostatecznym faktycznie do przygotowania się względnie stawienia na roku sądowym¹⁾.

szu gospodarskuju, a nadto okoliczność, że za »gwałt pospolity sąsiedzki« i I. Statut i Poprawa wymierzają winę 12 rb. na rzecz strony i winę gospodarską w tejże wysokości, VII. 20. Obowiązek ostatni znosi Statut 1566, XI. 22. Zmiana poglądów ustawodawcy wpłynęła zapewne jednocześnie na modyfikację omawianego przepisu.

¹⁾ Poza tem art. 9 zawiera nowy przepis o następującem brzmieniu: a jestliby chto czerez list, a ne oczewisto, sudej abo jezdokow na zemlu wziął ot

W art. 10 Poprawa opuszcza przepis I. Statutu o zaoraniu miedzy przez chłopa na niekorzyść chłopa, utrzymując w mocy analogiczny przepis w stosunku do szlachty. W art. 19 o czynności wwiązania zobowiązuje wwiązczego (względnie wiża) do sporządzenia trzech regestrów inwentarza pod pieczęcią własną i ludzi stronnych — szlachty; z tych jeden powinien wręczyć stronie powodowej, drugi zachować u siebie, trzeci złożyć w delegującym urzędzie; Poprawa przewiduje nadto niebacznie pominięty w I. Statucie wypadek wwiązania na zlecenie Rady. W końcowym przepisie rozdziału o toku postępowania »nie pod straceniem« I. Statut orzeka, że o wysokości kosztów sądowych sąd wnioskuje na podstawie przysięgi urzędnika strony procesowej; uzupełniając go, Poprawa w art. 25 uzależnia osobę przysiężnika od prawnego charakteru strony. Skoro ta zalicza się do panów, przysięgę składa szafarz lub urzędnik pański; skoro należy do ziemian, urzędnik lub w braku takowego sama strona.

9. Rozdział IX »o łowy, o puszczi, o bortnoje derewo, o ozera, o bobrowyje hony, o chmeliszcz« Poprawa wzbogaca o 3 końcowe artykuły: art. 18 »chtoby komu w hait zaroszczonom szkodę wczinił«, art. 19 »chto komu sad pokradet« i art. 20 »o szacowanie zemli«. W grupie pozostałych przepisów wprowadzono tylko nieznaczne zmiany stylistyczne.

10. Rozdział X »o imeniach, kotoryje w dołzech, i o zastawij« Poprawa uzupełnia dwoma końcowymi artykułami: art. 11 »o imenia zastawnyje na rok« i art. 12 »jestliby w ludi zastawnyje, chto inszej wwezał sia«. Pozatem zmodyfikowano jedynie art. 3 o dowodzie długu. Uznając pełną moc dowodową listu dłużnego, Poprawa — ze względu na inne, bardziej zasadnicze przepisy, V. 15, VI. 29 — opuszcza wzmiankę I. Statutu o zbędności w tym wypadku przysięgi.

11. W rozdziale XI »o hołowszcziny ludej putnych i mużickije i parobockije« Poprawa przyłącza 2 nowe artykuły: art. 14 »k nawezkam. o prikaz słuhi« i art. 15 »o słuhu neprikaznoho, jestliby

hospodara korola jeho miłosti abo ot panow rad, a tot (list, powód, czy też opuszczono jakieś słowo?) pered storonoju ludmi dobrimi, hodnymi weri, i wzmęzi wiża wo wradu w dworu hospodarskom, kotorij nabliżej bude: tohdy majut' jemu sudi wydati listy, a on majet storonu obesłati etc. — Niejasna i niepoprawna stylistycznie redakcja przepisu nie pozwala z całą pewnością stwierdzić, czy obowiązek posługiwania się urzędowym wiżem i wymóg obecności strony dotyczy momentu nominacji sędziów, czy też wydania przez nich pozwów, czy wreszcie obok ostatniego — momentu obesłania strony.

panu swojemu zaszkodził«. Wcześniejsze przepisy uległy nieznaczej zmianie. W art. 2 o główszczyźnie i nawiązkach »rzemieślnych ludzi« — może wskutek ewolucji poglądów gospodarczych¹⁾ — wyłączono z szeregu pewne kategorie (piekarzy i szklarzy), wniesiono natomiast inne (malarzy)²⁾. W art. 9 o obowiązku wymiaru sprawiedliwości i restytucji zbiegłych poddanych, określenie ostatnich przez I. Statut jako niepochożych i czeladzi niewolnej Poprawa zastępuje określeniem niewolnych i wolnych lub czeladzi, co pozwala na szerszą interpretację przepisu.

12. Rozdział XII »o hrabezi i o nawiązki« Poprawa wzbogaca o 2 nowe artykuły: art. 8 »chtoby cziju czelad wykrał abo wyweł« i art. 10 »cena zboża ustawlena«. Pod względem rozmiarów dorównują im uzupełniające przepisy art. 2-go. W I. Statucie przepisy zawiera jedynie zakaz zajmowania stada świerzopiego; Poprawa zastrzega nadto, że wolność od zajęcia nie rozciąga się na inne zwierzęta i ptactwo domowe (przykładowo wlicza: bydło, koni, woły, korowy, swini, husi), poczem podaje szczegółowe przepisy o postępowaniu w tej mierze. Do art. 5 o pograbieniu obcych poddanych przez szlachtę dodano przepis o dokonaniu grabieży przez poddanych. W art. 8 o nawiązkach za bydło domowe Poprawa pomija jedne, zaś wnosi inne pozycye szacunkowe. Podnieść należy, że każdy z 3-ch rpisów wykazuje pewne w tej mierze różnice³⁾. Nietrudno zrozumieć ich powstanie; z reguły najwięcej myłek zachodzi przy wyliczeniach. Uwaga powyższa dotyczy również dalszych artykułów 12—14. W art. 12 o nawiązkach za ptaki łowie-

1) Statut 1566 r. (XII, 3) przeprowadza podział rzemieślników na 2 kategorie; być może, że wątpliwości w tej mierze zrodziły się już za czasu powstania Poprawy.

2) Kod. Ostrobr. wymienia nadto — praczki: kobiernici, pracce etc. Prawdopodobnie wzmianka powstała wskutek błędnej lekcji odnośnych wyrazów ruskiego tekstu: brali majet. O prawdopodobieństwie myłki świadczy odmienne brzmienie ustępu w kod. Firl.: tkali brali ma.

3) Wszystkie kodeksy opuszczają pozycyę: za barana dwanadcat hroszej; natomiast wprowadzono inną, równo wartościową: za tela dwanadcat hroszej. Według kod. ruskich Poprawa podwyższa wartość ustawową krowy z 30 na 40 gr.; Kod. Ostrobr. zachował dawny szacunek. Tenże kodeks zawiera 2 nowe pozycyę: za ialowiczą dwadzieścia grossij; za bika mevka, polkopi grossij, — jakich nie znają inne rpisy. Wreszcie Kod. Wileński opuszcza pozycyę: za owcu, dwanadcat hroszij.

ckie¹⁾ i w art. 14 o nawiązkach za psy myśliwskie²⁾ Poprawa uszczupla liczny szereg gatunków; w art. 13 o nawiązkach za pta-ctwo domowe pomija szacunek żórawia, kładąc na to miejsce pa-wie, co stanowi ciekawy rys dla znajomości obyczajów owocze-snych³⁾.

13. Do rozdziału XIII »o złodziejstwie« Poprawa dołącza 4 nowe artykuły: art. 25 »na ktoroho (by) czełoweka znaki byli popisany«; art. 26 »chto majet' tresti czij dom, kotorym obyczajem«; art. 27 »jesli w domu lico zastało budet, a żona budet wżiwiała tych re-czej kradenych« i art. 28 »jestliby lico ważnoje poniesiono do dworu czijeho, a ne budet czim z domu złodziejewa zapłatiti, majet' wer-neno byti. Pozatem materyalną zmianę przepisu można dostrzedz jedynie w art. 11. Statut I. orzeka w nim, że lice nie stanowi do-wodu kradzieży, o ile je znalezione w zamkniętej na zamek komo-rze, o ile komora posiada okno, przez które można je było pod-rzucić, i jeśli lice nie znajdowało się w ukryciu. Poprawa pomija milczeniem warunek ostatni. Trudno rozstrzygnąć, czy pominięcie ma na celu istotną zmianę przepisu, czy też tylko jego uproszczenie.

Zmiany, wprowadzone przez Poprawę, dotyczą nie tylko treści i brzmienia przepisów, lecz w równej mierze ujawniają się w ukła-dzie kodeksu, a to w trzech kierunkach: w kwestyi ugrupowania artykułów, ich intytlucyi i liczbowania.

Wytyczną przy redakcyi Poprawy stanowi zasada utrzymania systemu I. Statutu. Następstwo rozdziałów pozostawiono bez zmiany, kolejny porządek artykułów naruszono w jednym tylko wypadku, — w rozdziale VI. Naruszenie to prostuje logiczny błąd I. Statutu, błąd, którego źródła szukać należy w genezie przepisu. Zachowując następstwo artykułów I. Statutu, Poprawa wprowadza zmiany przez rozczłonkowanie pewnej ilości przepisów. Przyczyną — względy lo-giczne lub formalne, zbyt znaczne rozmiary lub różnorodność treści artykułów. W II rozdz. wyodrębniono samoistny przepis o naj-ściu obozowem jako art. 16; w rozdz. VI rozbito przepis o sejmie sądowym na 3 pomniejsze: o działalności sądu i sądowem postępowaniu (art. 6), o legalnym składzie sądu (art. 7) i o pozba-

¹⁾ Według kod. Słuck. i Ostrobr. Poprawa opuściła szacunek raroga; kod. Wileński pomija nadto szacunek bałabana.

²⁾ Wszystkie 3 rpisy opuszczają szacunek psa »bobrowego«, charta pod-sokolego o.az wyżła: nadto kod. Słucki — szacunek psa osocznego.

³⁾ W kod. Słuckim brak szacunku pawia.

wieniu mocy listów egzempcyjnych (zakrywalnych) wobec sejmu sądowego (art. 8). Z przepisu VII rozdz. o rozboju na drodze Poprawa tworzy 2 artykuły: art. 21 o rozboju i art. 22 o zwadzie na drodze. W rozdz. IX nadmiernie obszerny artykuł o prawie wchodu do cudzej puszczy dzieli na 2: art. 3 o treści praw użytkowych i art. 4 o obowiązkach właściciela. Celem wyodrębnienia po-zzczególnych pozycji rozbito przepis o ustawowej wartości drzewa bartnego na przepis art. 14 o wartości drzewa pszczelnego i art. 15 o wartości drzewa opuszczonego przez pszczoły, zaś przepis o ustawowej wartości roju i przygotowanego pod barć drzewa — na art. 16 o szacunku drzewa i art. 17 o szacunku pszczół. Zaznaczam, że w rozdz. II i VI układ artykułów Poprawy odpowiada układowi łacińskiego tłumaczenia I. Statutu; być może, że ostatni odegrał tu rolę pierwowzoru.

Uchwalone przez się nowe artykuły Poprawa dołącza lub włącza do poszczególnych rozdziałów. O ich miejscu porządkowem rozstrzygają względy systematyczne i na równi z nimi — czysto formalne. W rozdz. IV umieszczono przepis o stanowieniu oprawy na miejscu naczelnem (art. 1) ze względu na jego zasadnicze znaczenie dla całego rozdziału, zaś przepis o prawach majątkowych wdowy w razie powtórnego zamążpójścia (art. 16) po przepisie o prawach dzieci jednego ojca z kilku związków małżeńskich. W braku analogicznej normy w bezpośrednim następstwie położono przepis o zdolności procesowej wdowy w pierwszym roku wdowieństwa (art. 17). W rozdz. V przepis o zapisach na wypadek śmierci (art. 14) umieszczono po normie o zapisie przyszłego spadku; końcowy jego ustęp o pierwszeństwie kupna skłonił redaktorów do kolejnego załączenia przepisów o mocy zapisów w ogólności (art. 15), przez co stworzono grupę norm o zapisach. Jako ostatni z rzędu, bez ściślejszego związku, dodano wreszcie przepis o zapisach rodziców na rzecz dzieci (art. 20). W rozdz. VI przepis o niestawieniu przed sejmem sądowym zaokrągla grupę przepisów o rzeczonej instytucji; z przepisem o zeznaniach świadków postawiono w styczności uzupełniającą normę o dowodzie ze świadków (art. 28). Dalsze dwa nowe artykuły (art. 29—30) omawiają również kwestję dowodu; art. 31 o egzekucyi wyroku sądu polubownego umieszczono łącznie z poprzednimi ze względów technicznej natury. Wreszcie przepisy o roli urzędowej wiża przeniesiono na koniec rozdziału (art. 35—36) w związku z ostatnim artykułem I. Sta-

utu o dziekowaniu i wiżowem. W rozdz. VIII po zasadniczym przepisie I. Statutu o postępowaniu dowodowem w procesie ziemskim umieszczono nowe artykuły (5—6) o uzupełniającym charakterze. Bez jakiegokolwiek uzasadnienia wtrącono grupę przepisów z dziedziny stosunków poddańczych jako jedne z ostatnich (art. 20—22); po nich następuje kilka równie luźno związanych ze sobą przepisów. W rozdz. XII słusznie umieszczono przepis o uprowadzeniu poddanych, względnie czeladzi (art. 8), bezpośrednio po przepisie o nawiązkach za zbiegłą czeladź, zaś ustawowy szacunek zboża (art. 10) na czele szeregu innych szacowań.

Już przy omawianiu II i VIII rozdz. można było dostrzedz objaw, że w razie braku wyraźnego związku między dawnymi a nowymi przepisami Poprawa kładzie ostatnie w rzędzie artykułów końcowych. Najjaskrawiej uderza ten sposób postępowania — obok I-go — w ostatnich rozdziałach, gdzie zwarte grupy nowych przepisów tworzą ostatnie ogniwa szeregu. W rozdz. I załączono w ten sposób art. 27 o dawności ziemskiej; w rozdz. IX dodano art. 18—20 o szkodach w gaju i w sadzie, o wartości ustawowej gruntów; w rozdz. X — art. 11—12 o zastawie terminowym i wwiązaniu osoby trzeciej w poddanych lub dobra zastawne; w rozdz. XI — art. 14—15 o odpowiedzialności za szkody sługi przykazanego i nieprzykazanego. Inaczej w rozdz. XIII; tutaj uczyniono to wbrew wymogom logicznym, gdyż nowe art. 25—28 uzupełniają tylko odpowiednie przepisy I. Statutu.

Równorzędnie ze zmianą ugrupowania Poprawa wpłynęła na zmianę intytulacyi poszczególnych artykułów. Aby móżd ją właściwie ocenić, należy uprzednio rozstrzygnąć pytanie, czy redakcyja nagłówek jest dziełem prywatnem czy też urzędowem. Do ustalenia ich charakteru brak dostatecznych podstaw. Jednakże na gruncie pewnych danych, na gruncie wzajemnego stosunku kodeksów, da się stwierdzić, że według wszelkiego prawdopodobieństwa stanowią one część urzędowego tekstu. O powstaniu ich mam następujące wyobrażenie.

Pierwotnie, w okresie gromadzenia materiału i redakcyi poszczególnych <członków>, te ostatnie nagłówek nie posiadały. Przemawia za tem wzmianka redakcyjna, że przepis art. VIII, 1 początkowo stanowił odrębny akt prawny, dekret (wyrok) gospodarski; jego streszczenie nastąpiło dopiero w nagłówku kodeksu¹⁾

¹⁾ O prawa zemlenyje etc.. Na perwej sia poczynajut wyrokom królew-

Skoro przystąpiono do systematycznego układu przepisów, już w projekcie 1522 r. zaopatrzone w nagłówki tak rozdziały, jak i poszczególne artykuły; świadczy o tem, mojem zdaniem, tekst kod. Świdzińskiego. W 1528 r. poddano pierwotnie ściślejszej redakcyi jedynie nagłówki rozdziałów (III, IV). Gdy następnie pospiesznie uchwalono szereg nowych artykułów, te — znaną już nam z 1522 r. metodą — nie otrzymały zrazu intytulacyi; tyczy się to art. I, 25—26 i VI, 25—37; wyjątek stanowią przepisy, umieszczone pośrodku rozdziałów (np. VI, 24). Takim był obraz Statutu pod koniec 1528 r.; za materyalne jego odbicie poczytuję tekst kod. Firlejowskiego. Między promulgacją a wprowadzeniem Statutu w życie upłynęło kilka miesięcy; w tym to zapewne okresie wygładzono ostatecznie jego redakcyę. Przy rewizyi tekstu uzupełniono brakujące nagłówki, inne, zbyt obszerne, skrócono (II, 1, 3, 8), inne wreszcie rozczłonkowano (Firl. X, 5). Jeden tylko art. VI, 25 pozostawiono bez intytulacyi jako zamknięcie całego rozdziału. W ten sposób powstał ulepszony tekst Statutu, znany nam z kod. Działyńskiego. Prawdopodobnie rewizya i opracowanie zostały dokonane na zlecenie Olbrachta Gasztołda; wszak trzeba było przygotować poprawny tekst ustawy dla użytku hospodara¹⁾. Łaciński tłumacz Statutu korzystał już z takiego poprawnego tekstu. Fakt stopniowych zmian w intytulacyach może służyć za dowód ich powstawania w czasie i w miarę postępującej redakcyi Statutu, a więc ich ustawowego charakteru.

Bardziej uzasadnionem jest twierdzenie o ustawowym charakterze intytulacyi Poprawy. Pomijam okoliczność, że same względy praktyczne powinny były skłonić ustawodawcę do ich zastosowania. Zasadniczego argumentu dostarcza istota dokonanych przez Poprawę zmian. Pozostają one w ścisłym, nierozzerwalnym związku ze zmianą przepisów (VI, 5) lub ze zmianą ugrupowania artykułów (IX, 16)

skim s podpisu własnoje ruki jeho miłosti: iż chto komu wschoczet' czerez hranicy abo czerez meži zemlu otniati, majet každoho stanu w tom artykule menenebo, i z swetki swoimi szestma, komu prawo skażet, sam prisiahnuti. Zbiór praw lit., 300.

¹⁾ Postanowienie zapadło niewątpliwie w kole władz najwyższych. Przemawia za tem fakt zużytkowania przywileju 1467 r. (1447). Przed 1551 r. oryginalne dokumenty ogólnoziemskich przywilejów przechowywano w archiwum państwowem pod nadzorem panów-rady. J. Jakubowski, Ziemskie przywileji wielikawo kniażestwa litowskawo, w Żurn. Min. Nar. Prosw. 1903 nr. 4 p. 240. Ob. też S. Ptaszyckiego, Opisanie knig i aktow Litowskoj Mietriki, SPet. 1887, p. 4—5.

a więc z całokształtem redakcyjnej pracy nad ustawą. Zmiany, zastosowane przez Poprawę, nie są jednolite. Wzorem poprzednich rewizji skrócono nagłówki tych artykułów, które wskutek pospiesznej redakcji w 1528 r. otrzymały pozornie dokładną, w istocie rozwlekłą, nieudolną formę (VI, 24, 33—34). Przepisy zmienione (VI, 5), uzupełnione (VIII, 19) i rozczłonkowane (IX, 16), wskutek zmiany treści zyskały uzupełnione lub zupełnie odmienne nagłówki. Szereg innych nagłówków uzupełniono lub skrócono celem nadania im bardziej dokładnej terminologii (IX, 2; XII, 12; XIII, 2); inne uzupełniono w ten sposób, że przybrały ścisłą formę normy (IV, 2; VI, 14, 23; VII, 3; por. też VI, 24); inne — celem sprostowania dawniejszych opuszczeń (V, 6), wreszcie inne — poprostu dla wyraźniejszej lub ściślejszej stylizacji (III, 4; VII, 29; IX, 5; XIII, 1, 7, 9). Zresztą i Poprawa nie ustrzegła się w tej mierze od błędów (VII, 13). Przy zmianie lub uzupełnieniu nagłówka redaktorowie korzystają ze zwrotów i wyrażeń dotyczącego przepisu, co świadczy o staranności rewizji. Niekiedy, nawet ze szkodą dla ścisłości, nagłówki stanowią wprost powtórzenie początkowych słów artykułu (IV, 2; IX, 6). Nagłówki rozdziałów pozostawiono niemal bez zmiany; jedyny wyjątek stanowi nagłówek IV rozdz. W tekście »o pohławi żeńskiej i o wyprawie dewok« pominięto ostatnie wyrazy; nagłówek otrzymał brzmienie: o pohławli żeńskom. Skrócenie wywołał zapewne wzgląd na różnolitą treść rozdziału i na bardziej ogólny charakter pojęcia »pohławy«.

Najdalej idąca różnica między Poprawą a I. Statutem zachodzi w kwestyi liczbowania artykułów. Przyczyną ta niewątpliwie okoliczność, że liczbowanie I. Statutu jest dziełem prywatnem, zaś liczbowanie Poprawy ma charakter ustawowy. Za słusnością pierwszego twierdzenia przemawia brak wszelkiego liczbowania w projekcie 1522 r., a dowodzą jej wybitne różnice między liczbowaniem poszczególnych rpisów — Działyńskiego i Firlejowskiego; kodeksu Porycko-Puławskiego nie biorę pod uwagę, gdyż autor tłumaczenia pozwolił sobie na poważne zmiany w układzie Statutu. W rozdz. VI kod. Firl. nie liczbuje zupełnie art. 25—27; co ważniejsza, kod. Działyńskiego nie liczbuje art. 27. W rozdz. VIII artykułowi 13 kod. Firl. odpowiadają 2 art., 13—14, w kod. Dział. W rozdz. X ostatni nie liczbuje wyodrębnionego przez nagłówek przepisu między art. 6 a 7, zaś pierwszy zaczyna liczbowanie od drugiego z rzędu przepisu; to samo czyni kod. Dział. w rozdz. XI, wskutek czego liczbowanie rozdz. X

i XI w każdym z kodeksów jest zupełnie odmienne. Nie dziw, że redaktorowie Statutu nie zwrócili baczniejszej uwagi na liczbowanie, skoro nie zawiera go również ani czeski Statut Władysławowski 1500 r., ani Statut Łaskiego 1506 r.

Nierzeczowa napozór, formalna właściwość wymaga pewnego wyrobienia form ustawodawczych. Za świadectwo takiego wyrobienia może służyć Poprawa, która pod wpływem prac prywatnych nadała liczbowaniu charakter ustawy. Przekonywa o tem w sposób niezbity ten wzgląd zasadniczy, że jeden z dokumentów urzędowych, powołując się na przepis Statutu, określa go przez liczbę porządkową rozdziału: »w statucie napisano w rozdziale o sędziach w 10-tym art.«, poczem następuje cytata przepisu (sztoż jest protiuku prau pospolitomu welikoho kniaźstwa, w ktorom opisujet?... w rozdele o sud'jach, w desiatom artykule, pod tymi słowy etc.)¹⁾. Powołany przepis istotnie w Poprawie jest 10-tym z rzędu, podczas gdy w I. Statucie był 6-tym. Od czasu wydania Poprawy niejednokrotnie spotykamy w dokumentach podobne powołania²⁾. Zewnętrznym wyrazem ustawowego charakteru liczbowania jest zupełna jego jednolitość we wszystkich rpisach Poprawy. Z wyjątkiem wstępnego artykułu rozdz. I, który jednocześnie stanowi wstęp do całego Statutu, Poprawa opatruje liczbą każdy z pozostałych przepisów.

Dla uzmysłowienia różnicy w układzie poszczególnych kodeksów I. Statutu i Poprawy załączam poniżej ich zestawienie. Jednocześnie uwzględniam te przepisy Statutu 1566 r., które mają odpowiednik w Poprawie, a to celem poparcia tezy o ich odrębności.

1) Akty Jużn. i Zap. Ross. I, 94.

2) Przytoczony powyżej akt poselstwa 1538 r. powołuje się na przepisy art. VI, 1 i 2: w ktorom żo prawie racził w. m. opisať w rozdele o sud'jach w perszom artykule pod tymi słowy, ... w drugom artykule tohoż rozdełu opisujet', iż etc., ibid. 93. — W 1566 r. dekret hospodarski powołuje się na przepis art. I, 15: jako jest w Statute opisano w rozdele perwom artykule petnadcatom, Maksimejko, Sejmy, dod., 114.

Rozdział	Kod. Świdzińskiego	Kod. Firlejowski	Kod. Działyńskiego	Kod. Porycko-Puławski	Kod. Wileński	Kod. Słucki	Kod. Ostrobramski	Ilość art.	Ilość nowych art.	Ilość art. tytuł	Statut 1566 r.
I.	art. wst. ¹⁾	art. wst.	art. wst.	art. wst.	art. wst.	art. wst.		1			
	1-24 ²⁾	1-24 25-26	1-24 25-26	1 2-25 26-27	1-24 25-26 27	1-24 25-26		27	1		
II.	art. wst.	art. wst.	art. wst.	art. wst.	art. wst.	art. wst.					
	1-13 14 pr. 14 fin.	1-13 14 pr. 14 fin.	1-13 14 pr. 14 fin.	1-2 3-15 16 17	1 2-14 15 16	1 2-14 15 16 (16) bez 1.		16	—		
III.	1-17	1-17	1-17	1-17	1-17	1-17		17	—		
IV.	—	—	—	—	—	—					V, 2
	1-(do 6) ³⁾	1-6 pr. etc. ⁴⁾	1-14	1-14	1-14	1 2-6 pr. ⁵⁾	2-15 ⁶⁾	15			15
V.	—	—	—	—	—	—					—
	—	—	15 1-13	1-13	1-13	1-13	1-13	18	3		—
							1-13				VII, 6
							14 15				7

1) Używam skrótów nast.: art. wst. — artykuł wstępny; l. — liczba; t. — tytuł, nagłówek; pr., fin. — początek lub koniec artykułu; kreska — oznacza brak odpowiedniego przepisu.

2) Brak art. 1 (prócz nagłówka) z powodu braku karty. Zbiór praw lit., 145.

3) Tłómaczenie urywa się na art. IV, 6. Opisanie bibliograficzne, I, 396.

4) Z powodu utraty rpisów wydawcy musieli pominąć ogłoszenie warrantyntów z Kod. Słuck. i Firl. od art. IV, 6 do końca V rozdziału. Zbiór praw lit., 236.

	14-15	14-15	16-17	16-17	16-17	16-17	16-17	20	3	
	14-15	14-15	16-17	16-17	16-17	16-17	16-17	20	3	III, 32
	16	16-17	18	18	18	18	18			
	17	18	19	19	19	19	19			
	—	—	20	20	20	20	20			
	bez l.	17)	1	1	1	1	1			
	1-4	2-5	2-5	2-5	2-5	2-5	2-5			
	5	6-8 ^{s)}	6-8	6-8	6-8	6-8	6-8			
	—	—	9	9	9	9	9			
	6-23	9-26	10-27	10-27	10-27	10-27	10-27			IV, 56
	—	—	28	28	28	28	28			—
	—	—	29	29	29	29	29			—
	—	—	30	30	30	30	30			60
	—	—	31	31	31	31	31			
	24	27	32	32	32	32	32			
	bez l. i t.	27 bez t.	37 bez t.	37 bez t.	37 bez t.	37 bez t.	37 bez t.			IV, 5
	25 bez t.	—	33	33	33	33	33			—
	26	28	34	34	34	34	34			
	(27) bez l.	29	35	35	35	35	35			
	—	—	36	36	36	36	36			
	—	—	(37)	(37)	(37)	(37)	(37)			
	1-20	1-20	1-20 ^{s)}	1-20	1-20	1-20	1-20		7	
	21	21	21-22	21-22	21-22	21-22	21-22			
	22-30	22-30	23-31	23-31	23-31	23-31	23-31			
	1-4	1-4	1-4	1-4	1-4	1-4	1-4			IX, 6
	—	—	5	5	5	5	5			—
	—	—	6	6	6	6	6			
	5-17	5-17	7-19	7-19	7-19	7-19	7-19			

VI.

VII.

VIII.

⁶⁾ Tekst Kod. Ostrob. rozpoczyna się w druku od art. IV, 2: wtorek członek. Zbiór praw lit., 198.

⁷⁾ Kod. Por.-Puław. opuszcza końcowy ustęp artykułu o poprawie. Zbiór praw lit., 211.

⁸⁾ Kodeks opuszcza przepis o poprawie; na to miejsce przeniesiono przepis art. 7 (liczbow. Poprawy), ibid., 250-251.

⁹⁾ W Kod. Wileń. brak, według Wremiennika, nagłówka art. 14.

Rozdział	Kod. Świdzińskiego	Kod. Firlejowski	Kod. Działyńskiego	Kod. Poryckiego-Puławski	Kod. Wileński	Kod. Słucki	Kod. Ostrobramski	Ilość art.	Ilość nowych art.	Ilość art. i Statutu	Statut 1566 r.
IX.	—	—	—	—	20	20	20	—	—	19	19
	—	—	—	—	21	21	21	—	—	18	18
	—	—	—	—	22	22	22	—	—	—	—
	—	¹⁰⁾	18-20	18-20	23-25	23-25	23-25	23-25	5	—	—
	1-2	1-2	1-2	1-2	1-2	1-2	1-2	1-2	—	—	—
	3	3	3	3	3-4	3-4	3-4	3-4	—	—	—
	4	4-5	4	4	5-6	5-6	5-6	5-6	—	—	—
	5-9	6-10	5-9	5-9	7-11	7-11	7-11	7-11	—	—	—
	10-11	11-12	10	10	12-13	12-13	12-13	12-13	—	—	—
	12	13	11	11	14-15	14-15	14-15	14-15	—	—	—
	13	14 pr.	—	—	16	16	16	16	—	—	—
	—	14 fin.	—	—	17	17	17	17	—	—	—
	—	—	—	—	18	18	18	18	—	—	—
	—	—	—	—	19	19	19	19	—	—	—
	—	—	—	—	20	20	20	20	—	—	—
	X	bez l.	1	1	1	1	1	1	—	—	—
—	1-5	2-6	2-6	2-6	2-6	2-6	2-6	—	—	—	—
—	6	bez l.	7	7	7	7	7	—	—	—	—
—	7	7	7	8	8	8	8	—	—	—	—

¹⁰⁾ Z powodu wycięcia kart brak tekstu od 18 art. (prócz nagłówka) do końca rozdziału. Zbiór praw lit., 322 uw. 15.

¹¹⁾ Z powodu wydarcia karty brak tekstu od art. 8 (prócz nagłówka) do połowy art. 11, ibid. 381.

	8-9	8-9	9-10	9-10	9-10	9-10	9-10	9-10						
XI.	8-9 — — —	8-9 — — —	9-10 11 pr. 11 fin. 12	9-10 11 pr. 11 fin. 12	9-10 11 pr. 11 fin. 12	9-10 11 pr. 11 fin. 12	12	2	VII, 17 pr. 13 pr. 17 fin.					
	1 2-3 4-5 6-13 — —	1 2-3 4 5-12 — —	1 2-3 4-5 6-13 14 15	1 2-3 4-5 6-13 14 15	1 2-3 4-5 6-13 14 15	1 2-3 4-5 6-13 14 15	15	2	XII, 14 pr. 14 fin.					
XII.	1-7 — 8 —	1-7 — 8 —	1-7 8 9 10 11-16	1-7 8 9 10 11-16	1-7 8 9 10 11-16	1-7 8 9 10 11-16	16	2	XIV, 30 XIII, 11					
XIII.	1-24 ¹²⁾ — — —	1-24 — — —	1-24 ¹²⁾ 25 26 27 28	1-24 ¹³⁾ 25 26 27 28	1-24 ¹⁴⁾ 25 26 27 28	1-24 25 26 27 28	28	4	XIV, 21 22					
			283	32	251									

¹²⁾ ¹³⁾ W obydwóch kodeksach z powodu wydarcia kart brak tekstu od początku rozdz. do art. 3 i art. 10 fin. — 16, ibid. 376, 383. Wremiennik ks. 18, 98 uw., 101 uw. 7. Nadto w Kod. Wileń. brak nagłówek art. 17, ibid. uw. 4.

¹⁴⁾ W Kod. Słuckim brak nagłówek art. 27, Zbiór praw lit., 393.

VI.

Charakterystyka i znaczenie Poprawy.

Rozważając treść Poprawy, można sobie wyrobić pojęcie o jej charakterze. Zmiany w ugrupowaniu artykułów, w intytulacjach i liczbowaniu dotyczą zewnętrznej strony kodeksu, a świadczą o większej staranności późniejszej redakcyi. Istotne znaczenie dla oceny Poprawy posiadają zmiany o charakterze materalnym.

W systemie Statutu pierwsze 3 rozdziały są poświęcone prawu politycznemu, pozostałe — sądowemu (oczywista w rozumieniu ówczesnem). W stosunku do pierwszego Poprawa zachowuje się z niezmierną wstrzeźliwością. Na 50 z górą przepisów zmodyfikowano skromną liczbę 7 miu: I, 11, 14, 18, 22, 23; III, 13, 16, a i te — w niewielkim zakresie; dołączono jeden tylko nowy przepis: I, 27. Cały ciężar dokonanej pracy spoczywa na przepisach z dziedziny prawa sądowego. Co więcej, indywidualne piętno nadaje Poprawie szczególne uwzględnienie tych rozdziałów, które zajmują się postępowaniem sądowem, a więc rozdział VI o procesie zwykłym i rozdział VIII o procesie ziemskim. Dwa pomienione rozdziały zawierają więcej niż $\frac{1}{3}$ (12 : 32) ogółu nowych artykułów i więcej niż $\frac{1}{3}$ (15 : 41) — zmodyfikowanych; jest to ilość bardzo znaczna wobec liczby wszystkich — 13-stu — rozdziałów.

Niemniej znamienym dla Poprawy jest charakter poczynionych zmian. Podczas gdy w Statutach 1566 i 1588 r. na pierwszy plan występują reformatorskie dążenia ustawodawcy, to tutaj kwestya reformy odgrywa podrzędną rolę; przeprowadzono ją w nielicznych tylko wypadkach. Idąc torem ustaw wcześniejszych, ograniczono ciężary prywatnych poddanych przez przyznanie im wolności od naprawy dróg. Więcej uczyniono w dziedzinie prawa sądowego. Stosownie do projektu 1531 r. uchwalono dwie sesye doroczne sejmu sądowego Rady (VI, 5). W dbałości o szybki wymiar sprawiedliwości zmniejszono ilość roków w sprawach o dobra dziedziczne z trzech na dwa (VI, 20); podobnie zmiana przepisu o postępowaniu »nie pod straceniem« zdaje się mieć na celu jego skrócenie (VIII, 9). Równą doniosłość posiada stanowcze określenie roli dowodu w procesie, niedość jasne w I. Statucie. Gdy ostatni stawia niejednokrotnie w jednym rzędzie przysięgę i dowód, to Poprawa przeprowadza między nimi wyraźną granicę, oddając bezwzględnie pierwszeństwo dowodowi (VII, 19). Przysięga traci charakter do-

wodu, a nabiera charakteru pomocniczego środka procesowego. Z zasadniczą myślą ustawy łączy się uchwalenie długiego szeregu przepisów o dowodach. Mniejsze znaczenie posiada skrócenie z lat 10 do 3ch czasokresu dawności dla pretensyi z tytułu boju (VII, 28), zmniejszenie wymiaru kary za zatrzymanie listów otworzonych (I, 11), nałożenie obowiązku uiszczenia szkód w razie »sprzeciwienia« się wyrokowi sądu hospodarskiego (I, 23), wreszcie zmiany w przepisie o nawiązkach rzemieślniczych (XI, 2) i w artykułach o ustawowej wartości zwierząt i ptactwa (XII, 9, 12—14)¹⁾. Istota dokonanej reformy jest pierwszorzędnej wagi, jednakże ilość uległych jej przepisów — znikoma. Właściwe dzieło Poprawy polega na uzupełnieniu I. Statutu, uzupełnieniu przez rozszerzenie dawnych i uchwalenie całkowicie nowych (32) artykułów. Najwięcej uwagi poświęcono tu przepisom o dawności, o stosunkach poddańczych, a nade wszystko przepisom z dziedziny procesu: o zdolności procesowej, o pozwach, rokach sądowych, środkach dowodowych, o egzekucyi i peresudach. Pozatem rozciągnięto na analogiczne wypadki moc obowiązującą kilku przepisów wcześniejszych (III, 13, 16; VI, 22), z innych wyprowadzono dalsze wnioski (VI, 18; VIII, 7), inne wreszcie uzupełniono normami, mającemi za przedmiot bardziej skomplikowane stosunki prawne (IV, 16; X, 12).

Uzyskaliśmy dwa kryteria do określenia charakteru Poprawy: 1^o, Poprawa niemal wyłącznie dotyczy prawa sądowego; 2^o, treścią Poprawy jest uzupełnienie I. Statutu. Możemy więc ją określić jako ustawę, uzupełniającą prawno-sądowe przepisy I. Statutu.

Skoro obecnie przeprowadzimy paralelę między istotnemi cechami Poprawy, a przepisami o »poprawie« Statutu 1529 r., to okaże się, że charakter pomnika ściśle odpowiada pierwotnym zamierzeniom ustawodawcy. I. Statut przewiduje wzhogacenie kodeksu szeregiem norm uzupełniających w tej dziedzinie prawa, jaka podpada rozwadze urzędów sądowych. a więc prawa sądowego.

Zgodność treści Poprawy z normami I. Statutu z niemniejszą siłą objawia się w innych kierunkach. Ostatni zlecił urzędom sądo-

¹⁾ Zasługuje na podniesienie fakt wzmocnienia w Poprawie czynnika państwowego, co znalazło wyraz w art. VI, 36. Przepis ten stanowi, że jednanie po ogłoszeniu dekretu sądowego może nastąpić tylko w obecności czynnika urzędowego — dzieckiego; podobnie w kwestyi zapłaty. Choć przepis nie ma może charakteru ustawy reformującej, to jednak fakt jego uchwalenia jest znamienym dla stanowiska ustawodawcy w Poprawie. Ob. też I, 23-

wym baczenie i podnoszenie braków Statutu. Bezpośrednich śladów wprowadzenia zasady tej w życie nie posiadamy; jednakże o jej zastosowaniu możemy wnioskować drogą pośrednią. Treść pewnych przepisów uzupełniających zdaje się wskazywać na takie, a nie inne ich pochodzenie. Mam tu na myśli przepisy o postępowaniu w razie zajęcia szkodnego bydła lub ptactwa domowego. Na potrzebę ustalenia omawianych norm najpewniej zwróciły uwagę sądy niższe, których orzecznictwu podlegały podobne sprawy. Z większą pewnością można sądzić o uczestnictwie ich w dziele Poprawy z rozprawy granicznej 1531 r., gdzie sąd delegowany w sprawozdaniu z procesu zwraca uwagę Rady na brak pewnych przepisów w Statucie¹⁾.

Ponieważ sądy orzekały na mocy prawa zwyczajowego, — o ile pominiemy wypadki stanowienia dowolnego, *ex cuiuscunq̃ue capitis prudentia*, — przez to źródłem wnoszonych przez nie poprawek musiało się stać również prawo zwyczajowe. Z całą świadomością i naciskiem podniósł ten moment Statut 1529 r. Istotnie Poprawa czerpie pełną dłońią ze zwyczaju. Bez trudności się o tem przekonamy, porównyując przepisy jej z normami, przestrzeganymi w wcześniejszej praktyce. Niejednokrotnie Poprawa podkreśla pochodzenie nowych przepisów, stwierdzając ich zgodność ze zwyczajem, ze starodawnym obyczajem (podle staroho obyczaja — VI, 4; VIII, 7; podle dawnoho obyczaja — XII, 2, 5).

Obok norm zwyczajowych komisya redakcyjna zużytkowała w pewnej mierze źródła ustawowe. Wymienić tu należy:

1. Sudebnik 1468 r.²⁾ Za źródło Poprawy posłużyły te jego przepisy, z których nie skorzystał Statut 1529 r. Należą tu: art. 25 o uprowadzeniu obcych poddanych lub czeladzi niewolnej, z którego wysnuto przepis art. XII, 8; art. 17—18 o dowodzie kradzieży na człowieka podejrzanego a niepodejrzanego, które posłużyły za punkt wyjścia przy redakcyi art. XIII, 25 princ.; art. 12 o uwolnieniu przez poszkodowanego od kary wydanego mu w tym celu zło-

¹⁾ Ob. wyżej str. 129 uw. 2.

²⁾ I. Daniłowicz. Statut Kazimierza IV, pomnik najdawniejszych uchwał litewskich z XV w., Wilno 1826. — Zbiór praw lit., 36—57 (przedruk poprzedniego wydania). — Akty Zap. Ross. I nr. 67. — Władymirskij-Budanow, Chrestomatja po istorii russkawo prawa, Kijów 1887, II, 35 sq. (przedruk głównego tekstu A. Z. R.). — Jireček, Svod zákonův slovanských, 75—79 (taksamo). — Datę ustala Archeograficzna komisya, Akty Zap. Ross. I nota nr. 53. Używam w tekście liczbowania Daniłowicza.

dzieja, zużytkowany w art. 25 fin.; art. 2 o odpowiedzialności rodziny złodzieja w razie korzystania z kradzieży, zużytkowany w art. 27; wreszcie art. 3 princ. o odpowiedzialności za kradzież w razie niemożności uiszczenia szkody, zużytkowany w art. 28. O korzystaniu przez Poprawę z Sudebnika świadczy tak pokrewna redakcyja powyższych przepisów, jak też okoliczność, że art. 25—28, stanowiąc uzupełnienie XIII rozdziału, jednocześnie odpowiadają tym przepisom Sudebnika, których I. Statut nie uwzględnił¹⁾.

2. Ustawę wienną 1509 r.²⁾ Początkowy jej ustęp mógł posłużyć za źródło przepisu o stanowieniu oprawy, IV, 1 princ.

3. Statuty Wiślickie. Artykuły o szkodzie w gaju (IX, 18), o szkodzie w sadzie (ibid. 19) i przepis Statutów o szkodach w lesie, gaju (*inrantes silvam vel gajum alicuius*) lub w drzewach owocowych³⁾ normują podobny stosunek prawny. Różnica polega na bardziej szczegółowem omówieniu go przez Poprawę i dostosowaniu uzupełniających przepisów o kradzieży. Za uznaniem między nimi łączności przemawiałby fakt ujęcia ich w bezpośrednim następstwie (art. 18—19) przez Poprawę. Jakkolwiek bądź, Statuty odegrały w danym wypadku conajwyżej rolę pobudki. Z drugiej strony, słaba nie, jaka wiąże omawiane przepisy, obok znacznej różnicy w ich sformułowaniu prawnem, każe powątpiewać o istnieniu genetycznego związku. Dziwną też byłaby okoliczność, że z całego tak obfitego materiału ustawodawczego Polski wybrano i zużytkowano właśnie przepisy powyższe, o drugorzędnej doniosłości.

Ostatecznie pewność, względnie wszelkie warunki prawdopodobieństwa, mamy jedynie w stosunku do zużytkowania Sudebnika. Przepisy o stanowieniu oprawy mogły powstać bezpośrednio na

1) Do wniosku tego doszedłem na podstawie szczegółowego porównania brzmienia i treści przepisów Sudebnika i Statutu 1529 r. w wspomnianej wyżej pracy seminaryjnej. Ponieważ twierdzenia przeciwne streszczają się dotychczas w ogólnikowych frazesach, przeto ograniczę się do powołania pracy Maksimejki, *Istoczniki ugołownych zakonow Litowskawo Statuta*, w Kijow. Uniw. Izw. 1894 nr. 10, i oddz. 70, 75—76, 77, 86. Znacznie mniejszą wartość wobec braku rzeczowych argumentów posiadają wywody Leontowicza, *Russkaja Prawda i Litowskij Statut*. w Kijow. Uniw. Izw. 1865 nr. 2 p. 9, nr. 3 p. 1, 4, i Daniłowicza, *Statut Kazimierza Jag. uw.* 10, 12, 13, 17, 21, 27, 29, 30, 33.

2) Maksimejko. *Sejmy*, dod. 11; *Skarbiec II* nr. 2207.

3) *Starod. PPP I*, 111 art. LXXXII.

gruncie norm zwyczajowych, zwłaszcza wobec szerokiego ich stosowania w praktyce sądu gospodarskiego i Rady. Przepisom o szkodach w gaju i sadzie mogło dać początek również prawo zwyczajowe; sformułowanie ich mogła wywołać znana nam skądinąd chęć uzupełnienia pozycji szacunkowych kodeksu. Fakt zużytkowania Sudiebnika daje się wytłómaczyć podkreślonym już kilkakrotnie udziałem w »poprawie« urzędów sądowych. Nie ulega wątpliwości, że dla ułatwienia sobie pracy sędziowie uciekali się przede wszystkim do dostępnych sobie źródeł »pisanych«; z praktyką podobną spotykamy się na każdym kroku na Zachodzie. Wśród źródeł tych pierwszorzędne miejsce zajmował Sudiebnik; o jego rozpowszechnieniu świadczy fakt powstania odpisów ustawy nawet w ziemi Smoleńskiej¹⁾. Mając gotowy wzór w ustawie, sędziowie mogli zwrócić baczenie władzy na praktyczną potrzebę jej wyzyskania.

Fakt zużytkowania pomienionych źródeł nie zmienia stosunku Poprawy do prawa zwyczajowego. Przepisy ustawy wiennej i Sudiebnika są bezpośrednim wyrazem norm zwyczajowych; przepisy Statutów Wiślickich — jeśli je uwzględniono — uległy zupełnej zmianie również na gruncie prawa zwyczajowego.

Nowo uchwalone przepisy i ewentualnie poprawki i projekty, wniesione przez urzędy sądowe, zyskały jednostajną formę redakcyjną, a następnie zostały odpowiednio ugrupowane w systemie Statutu. Zgodnie z zarządzeniem 1529 r. nowe artykuły »wpisano« lub »przypisano« do poszczególnych rozdziałów I. Statutu. W ten sposób osiągnięto mechaniczne rozszerzenie kodeksu. Ciekawej wskazówki względem formalnego dojścia Poprawy dostarcza jeden z rękopisów I. Statutu; po każdym rozdziale zawiera on pewną ilość pustych ćwiartek papieru²⁾. Liczono się widocznie z ewentualnem uzupełnieniem kodeksu.

W oczach ustawodawcy Poprawa, zgodnie z jej istotą i zadaniem, nie stanowi odrębnej redakcyi Statutu, lecz jedynie uzupełnienie Statutu 1529 r. Z chwilą jej uchwalenia tekst 1529 r. zastąpiono tekstem późniejszym jako bardziej zupełnym i poprawnym. Okoliczność ta pozwala nam właściwie ocenić późniejsze wzmianki źródeł, które napozór pozostają w sprzeczności, a nawet obalają

¹⁾ Wnioskuje o tem z faktu połączenia w odpisach z końca XV i początku XVI w. Sudiebnika z t. zw. mylnie »ustawą« o pososzczyźnie smoleńskiej.

²⁾ Rpis hr. Zamoyskich. Maciejowski, Hist. prawd. słow. (1856), I § 503.

przyjętą tezę. W tak wysoce wiarogodnym pomniku, jak Statut 1588 r., czytamy co następuje: ktoby od uchwały statutu starego od króla J. M. Zygmunta pierwszego w roku tysiąc pięćset dwudziestym dziewiątym wydanego, w takowej rzeczy... w milczeniu był etc. (VII, 13). Redaktorowie Statutu 1588 r. stwierdzają fakt wydania I. Statutu w 1529 r.; czyżby jednak tem samym zaprzeczali pośrednio istnieniu Poprawy? Zagadnienie da się rozwiązać na podstawie źródeł ówczesnych wiadomości o dziejach Statutu. Skład komisji redakcyjnych za Zygmunta I a Batorego był zupełnie odmienny; wszak datę wydania I. Statutu, względnie Poprawy, i Statutu 1588 r. dzieli okres lat kilkudziesięciu. Wobec tego redaktorowie Statutu 1588 r. nie mieli żadnych bezpośrednich wiadomości o wczesnych losach kodeksu. Wiadomości te musieli czerpać ze źródeł. W czasie redakcyi Statutu 1588 r. Statut 1529 r. i Poprawa były tylko w doraźnem użyciu, gdyż współcześnie obowiązywał Statut 1566 r. W żadnym ze znanych nam ruskich (a więc będących w sądowem użyciu) egzemplarzy I. Statutu czy Poprawy niema daty ich wydania; datacja jest wogóle rzadkiem zjawiskiem w kodeksach rękopiśmiennych. Na podstawie powyższych danych wnioskuje, że redaktorowie Statutu 1588 r. zawdzięczają swe historyczne wiadomości źródłom kronikarskim. Wydanie I. Statutu, w związku z podniesieniem Zygmunta Augusta na W. Księstwo, stanowi w kronikach litewskich jedno z najwybitniejszych zdarzeń. Nosi ono tu datę 1529 r.¹⁾ Rzecz oczywista, że Poprawa posiadała dla dziejopisarstwa wagę znacznie mniejszą, wagę, nie przewyższającą doniosłości innych objawów życia prawnego, jak otkazy sejmowe lub przywileje. O pierwszej »Poprawie« zapomniano z równą szybkością, z jaką zdołano zapomnieć o Statucie 1529 r. wkrótce po wydaniu kodeksu 1588 r.

1) Kod. Archeograf.: toho z hodu (1529) prawa pisanyi dany welikomu kniazstwu Litowskomu, na st-go Michaiła deñ. Połn. Sobr. Russk. Lietop. XVII, 292. — Kod. hr. Raczyńsk.: toho z roku (1529) prawa pisanyi dany wsej zemli welikoho kniazstwa Litowskoho na swetyj Michał ot korola Żykgimonta Staroho, ibid. 350. — Kod. Jewrein.: toho z hodu (1529) w Krakowe korunowanie (data ostatnia mylna) i prawa pisany dany welikomu Litowskomu i Russkomu i Żemoitkomu, ibid. 406. — Kod. Olesz.: Prawa pisane dane wszitkiey ziemi Litewskiey tisiać pięć set dwadziestego dziewiątego na dzien świętego Michaiła, ibid. 470. — Nadto o wydaniu Statutu 1529 r. wzmiankuje przedmowa do łacińskiego tłumaczenia ustawy.

VII.

Zakończenie.

Celem łatwiejszego ujęcia toku rozumowania streszczam wysnute wnioski:

1. Śród tekstów »pierwszego« Statutu odróżnić należy 3 wersje — A, B i C.

2. Tekst A jest tekstem Statutu 1529 r., o czym świadczą słowa urzędowego tłumaczenia łacińskiego; tekst B, mniej zasobny w przepisy, prawdopodobnie stanowi tekst projektu 1522 r.; pozostaje do ustalenia pochodzenie tekstu C.

3. Tekst C jest tekstem ustawy obowiązującej, gdyż na zawarte w nim przepisy powołują się dokumenty, w pierwszym rzędzie akty urzędowe.

4. Tekst C jest pochodzenia późniejszego od Statutu 1529 r., w szczególności powstał w okresie między 1531 a 1538 r., a więc, jako obowiązujący, zawiera tekst »poprawy« I. Statutu.

5. Treścią Poprawy jest uzupełnienie prawno-sądowych przepisów I. Statutu na gruncie prawa zwyczajowego, jej formą — »wpisanie« względnie »przypisanie« nowych artykułów do poszczególnych rozdziałów I. Statutu.

6. Odpowiada to w zupełności zamierzeniom ustawodawcy 1529 r. Uzupełniający charakter Poprawy pozbawił ją wybitniejszego znaczenia; w praktyce poprostu substytuowano Poprawę na miejsce I. Statutu jako jego tekst uzupełniony. Tem się tłumaczy milczenie źródeł o dojsciu Poprawy.

Ze stwierdzeniem powstania odrębnej redakcyi w okresie 1531—1538 zyskujemy to ogniwo, którego brakło do zupełnego zrozumienia ewolucyi Statutu, jej ciągłości i kierunku.

Każdego, kto się zajmował dziejami kodyfikacyi litewskiej, uderzyła niewątpliwie okoliczność, że twórczość w tej dziedzinie, tak żywotna w wcześniejszym i późniejszym okresie, nagle traci wszelką moc i zanika na całych lat 15, od 1529 do 1544 r.

Skoro u schyłku 1513 r. społeczeństwo litewskie wystąpiło z prośbą o prawo »pisane«, już w 9 lat później, w 1522 r., otrzymuje z rąk hospodara całkowity kodeks. Akcyja w tym kierunku przeciąga się w lata 1523—24, aby wzmódz się na siłach i doprowadzić do wydania I. Statutu w 1528—29 r. Podobnie w okresie późniejszym. Od chwili faktycznego objęcia rządów przez Zygmunta

Augusta, od 1544 r., nieprzerwanie się ciągnie litania prośb o »poprawę« Statutu. Ani jeden sejm nie mija odtąd bez reform: »aby statut prawa... był poprawen«. Jesienią 1551 r. wyznaczono ostatecznie komisję celem sporządzenia nowej jego redakcyi. Projekt, wygotowany w 1559 r., ogłoszony w 1564 r., ze względu na świeżo powzięte uchwały ulega dalszej poprawie w latach 1565—66. Skoro tylko prace redakcyjne zostały ukończone, a Statut 1566 r. wprowadzony w życie, niezwłocznie, gdyż już na sejmie grodzieńskim 1566/67 r., powtarzają się prośby o dalszą »poprawę«. Głosy te nie ustają w swej natarczywości. Uwzględnione w 1568 r. i w początkach 1569 r. prośby stanów doprowadzają do wyznaczenia komisji przez wspólny sejm lubelski 1569 r. Wolność »poprawy« Statutu gwarantują artykuły 1573 r.; jego reformą zajmuje się sejm koronacyjny 1574 r., jak również zjazd wileński 1574 r. z czasu bezkrólewia po ucieczce Henryka. Nowy elekt, Batory, zatwierdza dwukrotnie w liczbie innych wspomniane przepisy o wolności poprawy. Obecnie nabrały one szczególnego znaczenia. Batory nie tylko przyrzekał, lecz dane przyrzeczenie przekuwał w czyn. Dbłość królewska o prawne życie kraju znalazła wyraz w podjęciu i wypełnieniu za jego rządów obszernych prac nad Statutem. Owocem długoletnich zabiegów stał się Statut 1588 r.

W obydwóch okresach, 1513—29 i 1544—88 r., akcja kodyfikacyjna nie zna zastoju. Jakże dziwnem i niezrozumiałem na tem tle zjawiskiem byłoby bezwzględne milczenie lat 1529—44. W braku innych danych musielibyśmy się uciec do tłumaczenia go charakterem omawianego okresu, mniejszą zwartością, siłą i świadomością społeczną. Wszelkie tłumaczenie staje się zbyt czynnem wobec istnienia Poprawy. Jej powstanie i treść rzucają jasne światło na drogę, jaką przebiega rozwój ustawodawstwa statutowego, a pośrednio — rozwój ustawodawstwa w ogólności, rozwój twórczości prawnej życia społecznego Litwy.

»Prawo pisane« ma jednocześnie charakter normy prawnej i wolności; Statut — inaczej jak we współczesnej Koronie — służy społeczeństwu za oręż do wywalczenia nowych praw i swobód i tarczę do ochrony uzyskanych. Dlatego to dążenia kodyfikacyjne Litwy są czemś więcej, niż postulatem prawnym — są postulatem o charakterze politycznym. Wzniesione na progu XVI wieku, nie zagasną one w łonie społeczeństwa litewskiego, aż nie wykształcą ostatecznych form dla bytowania młodej Rzpltej szlacheckiej. Ko-

lejne fazy ewolucji społecznej XVI wieku znajdują doskonały wyraz w ustawach statutowych, — w Statucie 1529 r., Poprawie 1531 — 1538 r., Statucie 1566 i 1588 r., które wchłonęły pierwiastki innych pomników prawnych, w pierwszym rzędzie swobody, jakie przyniosły ostatnie, do 1568 r., przywileje ziemskie. Poprawa jest wyrazem przełomowej doby, gdy w szerokich kołach społeczeństwa litewskiego zrodziły się już dążności reformatorskie, lecz nie stało jeszcze warunków i inicjatywy do akcji na szerszą zakreszonej miarę.

TREŚĆ.

Wstęp	124
I. Geneza poprawy	126
II. Pochodzenie tekstów t. zw. I. Statutu	130
III. Charakter prawny tekstu C	143
IV. Czas powstania tekstu C	150
V. Treść poprawy	157
VI. Charakterystyka i znaczenie Poprawy	174
VII. Zakończenie	180

KRONIKA

EXHIBIT

Kronika.

W sprawie stosunku autonomii do § 14 ust. zasadn. o reprezent. państwa przedstawił prof. Dr Michał Rostworowski na posiedzeniu komitetu odbudowy wsi i miast w Galicji dnia 24 lipca 1915 następującą opinię, którą zamieszczamy tu ze względu na teoretyczną i praktyczną doniosłość sprawy.

Na pytanie: czy w braku możliwości przyścia do skutku ustawy krajowej z powodu niezbrania się sejmu, istnieje jakiś prawny sposób zaspokojenia nagłej a koniecznej potrzeby, nie daje pisane prawo konstytucyjne żadnej odpowiedzi. Nie wspomina o tem znany powszechnie § 14 ustawy o repr. państwa, i słusznie, gdyż ustawa ta jest poświęcona radzie państwa, nie sejmom, i nie tam było miejsce dla odpowiedniego przepisu w sprawie ustawodawstwa krajowego. Milczy o tem, tym razem mniej słusznie, statut krajowy z r. 1861 i stwarza przez to w prawie pisanem lukę, która praktycznie o tyle nie jest obojętną, że wypadek potrzeby nieodzownej może zajść równie dobrze w stosunku do ustawodawstwa państwowego, jak krajowego. W pierwszym przypadku mamy przepis, normujący sposób jej zaspokojenia i zawierający pewne gwarancje przeciw ewentualnym nadużyciom; w drugim przypadku przepisu nie mamy, a tem samem rodzą się wątpliwości, które dopiero w drodze interpretacji usuwać wypadnie.

Jakie znaczenie, jaką doniosłość prawną ma to milczenie konstytucyi krajowej? Czy świadczy ono, iż teren ustawodawstwa krajowego nie dopuszcza wogóle takich surogatów, jakie n. p. § 14 stwarza na terenie ogólnopaństwowym?

Na pierwszy rzut oka pokusa bierze odpowiedzieć potakująco, a myśl prawnicza biegnie szlakiem następującym: Ogólną najwyższą zasadą konstytucyjnego porządku publicznego jest współdziałanie korony i ciał reprezentacyjnych przy ustawodawstwie, czy będzie państwem, czy krajowem. Wyłomem w tej zasadzie jest wspomniany § 14, który stanowi w ten sposób wyjątek od powyższej reguły. Wyjątku tego nie usłyszała konstytucja krajowa. Stąd płynie konkluzja: na gruncie ustawodawstwa krajowego zasada działa w całej pełni, bez wyjątku. Użycie tego czy innego surogatu byłoby czynem niekonstytucyjnym, bezprawnym.

Jakkolwiek silnie zbudowanym wydaje się powyższy tok rozumowania, zawiera on niemniej, zdaniem mojem, dwa błędy:

1) *Petitio principii* tkwi w przypuszczeniu, że prawo publiczne nie dopuszcza, oprócz § 14, żadnych innych surogatów, co nie jest bynajmniej dowiedzionem. Wyprowadzenie zaś tego twierdzenia z istoty państwa praworządnego, z tak zw. *Rechtsstaatstheorie*, o tyle jest niedostateczne, iż sama ta teoria niczego stanowić nie może o rozległości działania zasady i wyjątku, względnie ilości wyjątków; domaga się ona jedynie, by to prawo, jakie jest, nie było naruszone. Ale przy rozstrzygnięciu samej kwestyi, co jest prawem i jakim jest prawo, nie zdolna nam jest dać bezpośredniej odpowiedzi.

2) Błąd drugi polega na wprowadzeniu do prawa publicznego zbyt cywilistycznie zabarwionej dawniejszej reguły interpretacyjnej o nierozszerzalności wyjątków z zapoznaniem tej okoliczności, że teren stosowania jest bądź co bądź odmienny i wymaga ostrożniejszego operowania tą regułą, ażeby nie spełniła się klątwa *pereat respublica, fiat justitia*. Prawo publiczne pisane nie ma pretensyi do wyczerpującego uregulowania całego porządku prawnego publicznego, a zawiera liczne, często świadomie pozostawione luki, które zapełnić wypadnie normami dawniejszego prawa na tradycyi opartego, późniejszą praktyką inspirowaną względami konieczności, wreszcie zasadami ustanowionemi w drodze obopólnego uznania przez najwyższe czynniki państwowe: monarchę, rząd i reprezentację ludową.

Z samego więc faktu istnienia luki w prawie pisanem nie jest rzeczą zupełnie właściwą wyprowadzać wniosek, że na gruncie krajowym wyjątek od reguły jest niedopuszczalnym. Musiałyby się do faktu powyższego dołączyć specjalne argumenty rzeczowe, uzasadniające odmienną traktowanie ustawodawstwa państwowego a krajowego. A więc np., że potrzeba nieodzowna, odczuwana dla całego państwa, nie da się pomyśleć jako występująca w kraju koronnym: co jest absurdem. Zarówno ustawodawstwo państwowe, jak krajowe, mają do czynienia z nieodzownymi potrzebami, którym pragną zaradzić, rzeczą przypadku, zarówno tu jak tam, jest, że potrzeba ta wystąpi gwałtownie w chwili, gdy rada państwa lub sejm nie jest zebrany. Albo, że akceptując możność wystąpienia tu i tam nieodzownej potrzeby, pragnie się niemniej bronić i salwować zapomocą poszczególnych środków zagrożony interes ogólny państwowy, a odmawia się tej ochrony interesowi krajowemu: co jest i niesłuszną krzywdą wyrządzoną krajowi i niekonsekwencyą, skoro interes kraju, jako fragmentu państwa, nie może sam, bez szwanku dla interesu ogólnopństwowego, na szwank być narażonym. Albo wreszcie, że rozróżnienie państwa i kraju wynika z chęci zapewnienia reprezentacji krajowej korzystniejszego stanowiska, niż reprezentacji państwowej, na poparcie czego niema już żadnego racjonalnego argumentu.

W braku więc rzeczowych powodów do wykluczenia surogatów na gruncie krajowym, trudną dla prawnika rzeczą jest skonstruować zakaz ich stosowania. Przeciwnie, im głębiej wnikiemy w istotę § 14 i w funkcję,

jaką on pełni w ogólnym systemie prawa publicznego austriackiego, tem łatwiej pogodzić się nam wypadnie z myślą, że wytworzenie podobnego, czy bardziej udoskonalonego surogatu dla ustawodawstwa krajowego przedstawiałoby pewną wartość dodatnią.

Nie tyle rozważania interesu i prawa podmiotowego monarchy z jednej strony, a interesu i prawa podmiotowego reprezentacji ludowej z drugiej strony — mogą nas naprowadzić na drogę właściwego rozumowania, ile względ na okoliczność, że o uznaniu atrybucyi monarszych i o zabezpieczeniu ewentualnych uprawnień parlamentn zadecydowała pewna koncepcya interesu powszechnego: w publicznym bowiem interesie leżało niewątpliwie, by ten sam organ, który wraz z parlamentem jest współczynnikiem w ustawodawstwie, a sam jest głową egzekutywy, mógł, i on właśnie jako jedyny trwały i stały punkt w organizacji państwowej, prawnie mógł w wyjątkowych przypadkach nieodzownej publicznej potrzebie zaradzić. W tymże samym interesie publicznym leżało, by wykonywanie tej wyjątkowej atrybucyi odbywało się w takich warunkach i było otoczone takimi formalnościami, któreby nie pozwoliły sprowadzić reprezentacji ludowej do roli iluzorycznej i podrzędnej.

Z obu momentami liczy się § 14. Z jednej strony, o ile chodzi o koronę, jest zastrzeżeniem jej prawa stania na straży interesu publicznego, prawa, z którego korona nigdy nie została wydziedziczona. ani się go też nie zrzekła, prawa, które uznawała konstytucya z r. 1849 w § 87 i 120 i ustawa o repr. państwa z r. 1861 w § 13, prawa, które w tych aktach cesarskich było przypomniane jako spuścizna przeszłości, a nie przez te akty nadane lub po raz pierwszy windykowane. Z drugiej strony, o ile chodzi o parlament, § 14 zawiera szereg nowych, szczegółowo określonych gwarancyi, jakich reprezentacya ludowa przed rewizyą § 13 i zamianą go w r. 1867 na § 14 nie posiadała. Z tego punktu widzenia § 14 nietyle jest zdobyczą korony, która go nie potrzebowała, ile raczej zdobyczą reprezentacji ludowej, która w imię interesu publicznego uzyskała w nim ściślejsze określenie warunków formalnych i materalnych, jakim podobne rozporządzenia podlegać mają. I dlatego lukę w statucie krajowym, brak odpowiednio skonstruowanego surogatu na gruncie ustawodawstwa krajowego, raczej za *minus*, niż za *plus* poczytać należy. Podczas gdy atrybucya cesarska w razie absolutnej konieczności mogłaby i bez specjalnego tekstu być tu wykonana (trybunał administracyjny i trybunał państwa nie zakwestyonowały prawności daleko dalej sięgającego patentu z 26 lipca 1913, ustanawiającego dla Czech komisję administracyjną krajową), to reprezentacya krajowa o tyle jest bezbronną, że pozbawiona jest wszelkich kautel ochronnych, choćby w rodzaju tych, jakie dla parlamentu zawiera § 14. Chyba więc niezupełnie trafne zrozumienie autonomii krajowej i niedostateczne ocenienie ochronnego charakteru § 14 mogłyby spowodować ewentualną opozycyę przeciw umieszczeniu odpowiedniego przepisu w statucie krajowym i przeciw pozyskaniu dla reprezentacji krajowej kautel, jakie już posiada w § 14 rada państwa.

Nie o rewizję jednak statutu krajowego, nie o umieszczenie w nim nowego przepisu, chodzi w chwili obecnej. Tocząca się wojna z jednej strony uniemożliwia normalne funkcjonowanie sejmu, do którego po jego rozwiązaniu nie zdążono w dodatku dokonać nowych wyborów. Z drugiej strony też sama wojna spowodowała klęski na kraj i wywołała potrzebę jak najrychlejszej pracy nad odbudowaniem i siedzib ludzkich i całego warsztatu narodowego. Gdyby przepisy istniejących ustaw krajowych w tej wyjątkowej sytuacji okazały się albo bezwzględnie niewystarczającymi, albo niewykonalnymi, a dostosowanie ich do powstałej nagłej potrzeby w drodze zwykłej, normalnej, było niemożliwe, zarysowałyby się mogły, zdaniem mojem, trzy następujące ewentualności:

1) Pierwsza, będąca wyrazem troski o los naszej autonomii i obawy przed jej na szwank narażeniem, polegałaby na tem, ażeby interes kraju, związany z odbudową, poświęcić względem doktrynerskim, choć może w doktrynie nie znajdującym dostatecznego poparcia. Praktycznie droga ta polegałaby na nieuczynieniu niczego na gruncie reglementacyjnym i na czekaniu z założonemi rękami do chwili — może dość odległej — zwołania galicyjskiego sejmu. To rozwiązanie problemu właściwie nie byłoby jego rozwiązaniem, skoro potrzeby istotnej, palącej, jaka leży na dnie naszej hipotezy, by nie zaspokoiło. To byłoby cofnięcie się przed jego rozwiązaniem.

2) Druga ewentualność, którą charakteryzowałaby równa troska o los autonomii, ale skombinowana z pewną dbałością o przyszłość naszej ludności, polegałaby na ograniczeniu się do przedstawienia rządowi w całej swej prawdziwej potrzeb krajowych bez podsuwania mu środków formalnych do ich zaspokojenia, w nadziei, że w ten sposób rząd sam wynajdzie formę, jaką uzna za stosowną, czy to patentu cesarskiego, czy inną, która będąc jego własnym czynem, narzuconym niejako krajowi, pozostawi nietkniętą koncepcję tegoż autonomii. Nie mam dosyć słów, ażeby przestrzedz przed tem połączeniem otwartości z *reservatio mentalis*. Nie liczy się ona z siłą efektywną w życiu publicznem raz wytworzonych precedensów. Nie przesądzać drogi, jaką wybrałby rząd, z góry można przewidzieć, że będąc obliczoną na rychłą pomoc dla naszej ludności, nie natrafiłaby ona ani na silną opozycję ze strony opinii publicznej, ani na krytykę prawnopublicznych trybunałów; uzyskałaby więc charakter precedensu, to znaczy stałaby się wzorem, którego naśladownictwo w przyszłości zawsze byłoby łatwiejsze, niż szukanie nowej drogi oryginalnej. Idea autonomiczna pozostałaby tu salwowaną w sposób czysto teoretyczny, a więc niewystarczający, podczas gdy praktyka rzeczywista poszłaby bardzo skutecznie przeciw idei autonomicznej.

3) Trzecia wreszcie, i mojem zdaniem, najodpowiedniejsza w naszej hipotezie ewentualność polegałaby na rozwiązaniu problemu z całą otwartością i z pełną odwagą — drogą świadomego wytworzenia takiego precedensu, któryby jednocześnie interesowi ludności i jej poczuciu prawnemu przynosił satysfakcję. Za punkt wyjścia należałoby tu przyjąć wyjątkowe upra-

wnienia czy prerogatywę monarchy, usprawiedliwione wymaganiami publicznego interesu; domagać się dalej, by te kautele, jakie zawiera § 14, jako podyktowane również względami na interes publiczny, przy tym precedensie były ściśle przestrzegane, ażeby uniknąć pozorów, że porządek prawny krajowy na mniejszy zastręguje respekt, niż ogólny porządek prawny państwowy; domagać się wreszcie, by precedens ten w swojej budowie formalnej dostosowany był do właściwości ustroju autonomicznego i zawierał z tego tytułu dalsze ewentualnie kautele, takie więc, które są obce § 14. Tu jest miejsce szczególne dla względów natury autonomicznej — a treścią tych kautel dodatkowych byłoby przyznanie istotnej wagi inicjatywie wydziału krajowego i uwidocznienie formalne tej jego inicjatywy w tekście mającego być wydanem rozporządzenia.

Potrzebę dodatkowych kautel uzasadnia szczególny stosunek krajów koronnych do centralnego rządu, odmienny od tego, jaki zachodzi między ich sumą a tymże rządem.

1) Przy zachowaniu nawet wszystkich formalności, przewidzianych w § 14, nie jest wykluczonem niebezpieczeństwo (znacznie słabiej występujące na terenie rady państwa), że rząd centralny narzuci krajowi takie ewentualnie przepisy, które z koncepcją interesu krajowego nie będą się znajdowały w zupełnej harmonii. Tę więc harmonię należy za pomocą specjalnych środków zabezpieczyć.

2) Za użycie § 14, za tegoż konstytucyjność i celowość odpowiada całe ministerstwo przed obu izbami rady państwa, przed tym samym więc czynnikiem, który powołany jest w następstwie do zatwierdzenia, względnie odrzucenia wydanych zarządzeń. Gdy się przenosimy na teren krajowy, za ewentualnie wydane rozporządzenia rząd centralny nie mógłby ani prawnie, ani politycznie być przed sejmem odpowiedzialny. Odpowiadałby on tak, jak za każdy akt rządowy, przed radą państwa, co dla kraju i sejmowi nie stanowi bynajmniej gwarancji dostatecznej. Należy więc sejmowi dać ekwiwalent, któryby był odpowiednikiem atrybucji rady państwa, a zarazem znajdował się w harmonii z ustrojem sejmowym.

Oba powyższe momenty znajdują swe zaspokojenie w proponowanych poprzednio kautelach dodatkowych.

Będąc sam organem autonomicznym, wydział krajowy, powołany do udziału koniecznego w zamierzonych rozporządzeniach, będzie mógł lepiej i skuteczniej, niż jakikolwiek inny organ w kraju czy poza krajem, ocenić istotną doniosłość i nagłość potrzeby, jakoteż celowość skierowanych ku jej zaspokojeniu środków z punktu widzenia interesu lokalnego krajowego. Uzbrojony w istotną atrybucję inicjatywy, będzie on mógł odegrać swą użyteczną rolę w chwili genezy rozporządzenia, co przedstawia też pewną polityczną wartość, jeżeli zważymy, że prawo zatwierdzenia, względnie odrzucenia przez sejm, może być przezeń zrealizowane znacznie później, gdy rozporządzenia już weszły w życie

i wydały owoce, niedające się już wykreślić z przeszłości. Będąc organem sejmowym, którego udział w wydanem rozporządzeniu będzie uwidocz-
niony w tegoż tekście, z konieczności też za to swoje postępowanie bę-
dzie wobec sejmu odpowiedzialnym.

Uzbrojenie wydziału krajowego w powyższe uprawnienie i obcią-
żenie go nieuniknioną odpowiedzialnością — usprawiedliwione względami
politycznymi, nie powinno też natrafić na przeszkody natury prawnej.
Jako instytucja stała wobec doraźnie zwoływanego sejmu, wydział kra-
jowy, jak ongi wydział stanowy (§ 29 stat. kraj.), powołany jest do utrzy-
mywania ciągłości życia autonomicznego i stąd najsnadziej może być po-
wołany do współdziałania w tej akeyi prowizorycznej między dwiema se-
sjami sejmowemi. Prawo inicjatywy ustawodawczej przysługuje mu w myśl
przepisów statutu krajowego. Współdziałanie z monarchą na gruncie bu-
dżetowym, a więc o ile chodzi o funkcję samorządu krajowego na wy-
padek nieuchwalenia przez sejm na czas budżetu, ujęte też jest w formę
precedensu.

Reasumując poprzednie wywody, dochodzę do następujących kon-
kluzji:

1) O ileby w obecnych okolicznościach, wywołanych wojną i nie-
istnieniem sejmu, zaszła istotnie nieodzowna i nagła potrzeba wyda-
nia przepisów, które według prawa obowiązującego winnyby być uję-
tymi w formę ustawy krajowej, a nie zdążyłyby do zmiany ustaw zasa-
dniczych krajowych, mogłyby one być wydane w formie cesarskiego roz-
porządzenia z konieczności (*Kaiserliche Not-Verordnung*), jednakże pod
następującymi warunkami:

2) Pod względem formalnym musiałyby ono być wydane pod od-
powiedzialnością całego ministerstwa i mieć podpisy wszystkich jego
członków; z drugiej strony zamiast przewidzianego w § 14 ust. o repr.
państwa, a tutaj niedopuszczalnego powołania się na powyższy § 14,
winnoby zawierać wyraźne stwierdzenie faktu, iż wydane zostało
z inicjatywy wydziału krajowego i zgodne jest z tegoż
wnioskiem w całej swej osnowie.

3) Zredagowane by być winno w języku polskim i w tymże
języku, jako autentycznym, ogłoszone w dzienniku ustaw krajowych.

4) Ponieważ chodzi tu o świadome wytworzenie precedensu, po-
winnoby ono zawierać *expressis verbis* postanowienia recypowane z § 14,
iż danemu rozporządzeniu nadaje się moc prowizoryczną ustawy
krajowej; że moc ta zgaśnie, o ile rząd zaniedba przedłożyć je
najbliższemu, po ogłoszeniu zbierającemu się sejmowi, w przeciągu dni
trzech, lub o ile sejm przedłożonemu rozporządzeniu zatwierdzenia od-
mówi; że wreszcie ministerstwo pod odpowiedzialnością ma o obowiązek
ogłoszenia ewentualnie, iż moc prowizoryczna ustawa
danego rozporządzenia zgaśła.

Od Redakcyi.

Zeszyt niniejszy obejmuje cały rocznik XV (1914). Wojna nie pozwoliła wydać Czasopisma w zwykłej liczbie arkuszy, a i rocznik 1915 mieć będzie tylko połowę rozmiaru roczników dawniejszych.



Biblioteka imienia Władysława Andrychiewicza
wychodząca pod kierunkiem **Adolfa Suligowskiego** obejmuje:

1. Władysław Andrychiewicz *Studia*, poprzedzone wspomnieniem o nim przez Adolfa Suligowskiego. Warszawa 1903.

2. Romuald Hube. *Pisma*, poprzedzone zarysem biograficzno-krytycznym przez Karola Dunina.

Tom pierwszy. Warszawa 1905.

Tom drugi. Warszawa 1907.

3. Adolf Suligowski: *Bibliografia prawnicza polska XIX i XX wieku*, poprzedzona *Słowem wstępnym i Rzutem oka na twórczość piśmienniczą prawników polskich w ciągu XIX i pierwszego dziesięciolecia XX wieku*.

Warszawa 1911.

Skład główny wszystkich trzech dzieł u Michała Arcta w Warszawie.

4. Stosław Łaguna. *Pisma*, poprzedzone zarysem biograficzno-krytycznym przez Józefa Bielińskiego.

Skład główny Pism Łaguny i dalszych wydań u Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Pod prasą:

Pierwsze trzy tomy Pism Adolfa Suligowskiego.

W najbliższym zamierzeniu:

Dalsze tomy Pism Adolfa Suligowskiego oraz Wybór Pism Antoniego Okolskiego.

CZASOPISMO

PRAWNICZE I EKONOMICZNE

ORGAN WYDZ. PRAWA I ADMINISTRACYI UNIWER-
SYTETU JAGIELLOŃSKIEGO ORAZ TOWARZYSTWA
PRAWNICZEGO I EKONOMICZNEGO W KRAKOWIE.

KOMITET REDAKCYJNY:

NACZELNY REDAKTOR:

PROF. DR. FRANCISZEK XAWERY FIERICH

SEKRETARZ:

PROF. STANISŁAW WRÓBLEWSKI

(KRAKÓW, DRUKARNIA UNIW. JAGIELLOŃSKIEGO, CZAPSKICH 4)

PROF. STANISŁAW ESTREICHER, PROF. WŁADYSŁAW LEO-
POLD JAWORSKI, PROF. EDMUND KRZYMUSKI, PROF. ADAM
KRZYŻANOWSKI, PROF. STANISŁAW KUTRZEBA, PROF. MI-
CHAŁ ROSTWOROWSKI, RADCA DR. ALFRED SCHLICHTING.

»Czasopismo« na skład główny na Austro-Węgry i na
wszystkie kraje należące do związku pocztowego, z wyją-
tkiem Rosyi otrzymała

KSIĘGARNIA LEONA FROMMERA W KRAKOWIE.

Prenumerata »Czasopisma« wynosi w Krakowie Kor. 8—
z przesyłką pocztową Kor. 8⁵⁵.

Abonenci w KRÓLESTWIE POLSKIM i CESARSTWIE
ROSYJSKIM winni nadsyłać prenumeratę w wysokości
4 RUBLI SR. WPROST DO ADMINISTRACYI »CZASO-
PISMA«, pod adresem SEKRETARZA REDAKCYI: KRA-
KÓW, DRUKARNIA UNIW. JAGIELL., CZAPSKICH 4.

Członkowie Towarzystwa prawniczego i ekonomicznego
w Krakowie otrzymują »Czasopismo« BEZPŁATNIE.

CENA NINIEJSZEGO ROCZNIKA KOR. 4—.